

MUZEUM  
IMIENIA  
DZIEDUSZYCKICH  
WE LWOWIE  
VII

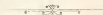
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH

---

# HUCULSZCZYNA

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ SZUCHIEWICZ



TOM DRUGI

z 21 ilustracyami



STARANIEM I NAKŁADEM  
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH WE LWOWIE

1902

15550.2

II

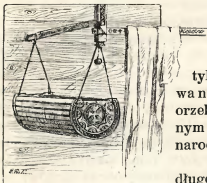


6, -



x-45742
15550 II T.2,

## XI. Narodzenie.



Huculi utrzymują, że jak tylko płód się zawiązuje, odbywa nad nim sąd 12 sędziów, którzy orzekają, czy on ma być poronionym — *zbihlenie*, czy też dziecko ma narodzić się żywe, czy martwe.

Odpowiednio do tego, jak długo pozostaje kobieta w ciąży |

*u kieży*, mówią o niej: *oná weremínna* — brzemienna, *ohriýdna* — poważna, *kieżká* — ociężała, *oná na tych dniach*, *ona zleżé* — zlegnie, *oná na złóhach*, *oná upáde u kut* — upadnie w ką, a uszczypliwie: *oná kalucháta*, *czerewáta* — brzuchata.

Brzemienną kobietą musi być ostrożna a to »w interesie płodu«; jeżeli bowiem brzemienna wpatrzy się w kogo, to jej dziecko będzie do tego podobne; jeżeli brzemienna obaczy mysz, a nie splunie i nie pótrze się równocześnie po brzuchu i nie rozetrze dobrze, to na ciele dziecięcia wystąpi czarna plama — *mysz*; jeżeli gore we wsi, a brzemienna przełęknie się i nie splunie, to jej niemowlę będzie miało ognik; jeżeli kobieta, bliska złogów, zje jabłko, to u jej dziecięcia wystąpią brodawki; jeżeli brzemienna popatrzy na kulawego, ciemnego, na ułomnego na jedną rękę, lub na krzywego, t. z. takiego, który nie idzie prosto ale bokiem, i z takiego zaśmieje się, to jej dziecko będzie takie,



jak ten, z którego brzemienna się śmiała; na to nie ma ani leku ani sposobu.

Brzemienna kobieta, która spostrzeże wierzgającą klacz — *kobjętu, szo fýckaje*, może nosić płód 12 miesięcy (tak długo jak klacz); ażeby to nie nastąpiło, powinna brzemienna wziąć ziemi z końskiego śladu, zgotować ją, a skoro woda oczyści się, wypić ten odwar; nadto musi ona tej nocy spać na *pídkładach* — kocyku, który podściela się pod siodło, i ma podkadzić się końskim włosieniem.

Jeżeli brzemienna uderzy się albo upadnie, wtedy nastąpi poród prędzej — *oná uczýnył zbihłenié*, który żyje najdłużej do tego czasu, kiedy miał narodzić się.

Niemowlę, narodzone w siódmym, względnie ósmym miesiącu, nazywa się wedle tego *semák* (siódmak) lub *ósmák*; nazwa ta pozostaje człowiekowi przez całe życie.

Niektóre brzemiennie kobiety opasują się szerokim welnianym pasem, ażeby nie było *znaczno*, że one są w ciąży; tak opasane spią one też; noworodek takich kobiet bardzo mały; akuszerka — *bába*, ma do takiego noworodka zaraz po narodzeniu przemówić: *tepér rostý* — teraz rośnij!

Brzemiennie huculskie kobiety wykonują bez przerwy wszelką zwyczajną robotę: one krzątają się koło chaty, chodzą koło podoju, zakładają płoty, kładą siano i t. d.; tylko z natury wstydliwa kobieta, jeżeli czuje się blizką złogów, kładzie się do łóżka, zaś każda inna zlegnie, gdzie ją przyprze, czy przy podoju, czy na polu, czy przy bądź jakiej robocie; czasem polezie za czem na strych, stamtąd poda za chwilę niemowlę i sama zlezie za niem; zdarza się i tak, że brzemienna wraca z jarmarku matką z niemowlęciem na rękę a z *besáhamy* (pakunkami) na plecach.

Czuając się blizką złogów, ubiera brzemienna męskie sukienne spodnie, ażeby nie pozostawiać po sobie plam z krwi, na wypadek, gdyby zległa w polu lub indziej a nie w izbie. Dopiero, gdy ją zacznie »ścinać po brzuchu«, przywołuje mąż akuszerkę — *bába*; ta przygrzewa zaraz wódkę z owczem masłem i daje ją pić brzemiennej, ażeby się bardzo nie męczyła — *ne karála*.

W czasie złogów musi być w izbie wszystko porozwiązane i pootwierane, inaczej będzie poród ciężki a kobieta będzie się bardzo męczyła.

Przyspę przed chatą zaścielają na czas zlogów kocem lub inną tkaniną, ażeby przechodnie mieli gdzie usiąść, a w oknach ustawiają flaszkę czerwoną lub przeźroczystą z burakowym czerwonym barszczem na znak, że w chacie odbywa się poród, ażeby wobec tego nikt do wnętrza nie wchodził.

Wątłą kobietę lub taką, która długo się męczy, oprowadza baba po izbie tak długo, aż pocznie rodzić; podczas porodu przykłęka brzemienna na weretę, podścieloną sianem, a rozścieloną po środku izby; na tę podściółkę padnie noworodek.

Jak tylko narodzi się dziecko, zbiera się natychmiast 12 niewidzialnych sędziów, którzy zasiadają na oknie obok stołu; 11-stu z nich sędzi rozmaicie, ale z dzieckiem stanie się to, co orzeknie 12-sty, najstarszy, sędzia. Ci sędziowie przeznaczają dziecku jedną gwiazdę, która świeci tak długo, jak długo ono żyje; jeżeli gwiazda spadnie, umiera ten człowiek, któremu ona była przy narodzeniu przeznaczona.

Noworodka kąpie baba zaraz; wkładając go do kąpieli przemawia ona:

*Bądem finku kupąły*

*Zólotom obsypąły.* (Będziemy dziecko kąpali, złotem ob-sypywali).

Do kąpieli wlewa baba święconej wody, dając jej równocześnie pić położnicy, poczem kropi tą wodą po izbie, odmawiając prędko taką samą formę, jaką odmawia ksiądz przy chrzcinach, a czyni to w tym celu, ażeby diablica — *bisycia*, nie zamieniła niemowlęcia; dlatego też musi *bába* być *sochlinna*, to znaczy taka, która wszystko rozumie, która umie formę.

Każdy, wchodzący w czasie pierwszej kąpieli do izby, wrzuca do kąpieli jakąś monetę na szczęście dla dziecka, przyczem spluwa na ziemię i przemawia: *Abých nie wrík* — ażebym nie urzekł, na co obecni w izbie odpowiadają: *Ne wríčtýlwi* — nie urzeczecie!

Skapane niemowlę ogrzewa i osusza baba koło ognia, poczem zawija je w pieluszki; skoro niemowlę zaśnie, przyrządza baba *szkałýtoczku* t. j. woreczek z czosnkiem, gliną z pieca (*péczina*), węglem i ziemią ze śladów psa; wrzucając we woreczek czosnyk, przemawia baba: »ażebyś było

(roz. niemowlę) tak ostre, jak czosnyk« — wrzucając glinę, mówi: »ażeby ciebie tak nie nie czepiało się, jak się nie nie łowi pieca, ażeby ciebie tak nikt nie urzekł, jak nie można urzec pieca,« — wrzucając węgiel, mówi: »ażeby złe (*poháni*) oczy, które na ciebie się popatrzą, tak przegorzały, jak spala się węgiel«; a wrzucając ziemię ze śladów psa, przemawia baba: »ażeby tak nikt na ciebie nie zapatrzył się, jak nie może zapatrzyć się na ślady psa«. Tak sporządzony woreczek — *szkałtloczka*, przywiązuje baba niemowlęciu do prawej rączki, poczem przewiesza mu na szyję krzyżyk z osiki (*Populus tremula*).

Uporawszy się z tem, kładzie baba niemowlę na pościel obok położnicy i zasłania pościel płótnem albo kocami, zwisającymi z żerdzi. Nożyce, któremi baba przecięła pępowinę, zawiązuje ona sznurkiem i kładzie do łóżka pod położnicę, a sznurek, którym była pępowina przewiązana, kładzie za sosręb pod powalę; łóżysko —  *місце*, zakopuje gazda tak, ażeby go nikt nie mógł przestąpić.

Oddawszy niemowlę matce i uporawszy się z zasłoną, nożycami i sznurkiem, zaświeca baba świecę, przemawiając:

*Zaświczu świeczku,*

*Pidú po zapiczku,*

*Ładani<sup>1)</sup> szukáty,*

*Obkurjty chátu*, — a to w tym celu, ażeby czempredzej przystąpił anioł boski i strzegł dziecię przed diablicą, żoną czarta; zdarza się bowiem, że równocześnie zlegnie diablica, która stara się zamienić swoje diablę — *biszenię*, z niemowlęciem chrześcijańskim, a to dlatego, że takie zamienione dziecię — *obminiényk*, może pomiędzy czar-tami wyjść na jakiegoś starszego, lepszego. Odmienione dziecko można po tem poznać, że ono nie mówi przez kilka lat, przez dłuższy czas nie umie chodzić, jest tumanowate, nieme lub ciemne. Ażeby diablica nie odmieniła dziecięcia, trzeba zaraz zaświecić świeczkę; diablica bowiem nie idzie do światła, bo się go boi; nadto musi baba obkadzać niemowlę, położnicę i siebie kadzidłem; które jest darem bo-żym, a które wyrabiają mrówki<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Kadzidlą.

<sup>2)</sup> O tem w tomie III.

»Pewnego razu zdarzyło się, że niemowlę nie rosło. Ktoś domyślił się, że ono musi być *obminiennyk*; poradził więc z niem postąpić tak: nabrać ziemi z dziewięciu miedz i to z pod dziewięciu kamieni, zanieść dziecię o północy na miedzę, tam położyć je twarzą do ziemi, a na grzbiet położyć ową glinę i bić po plecach głógiem. — Matka posłuchała i tak zrobiła. Dziecię piszczalo okropnie; nie zważając na to biła matka dalej bez miłosierdzia. W tem coś raptem zaszumiało; to diabllica przyleciała, a za nią przybiegł chłopak taki piękny, jak ulany — *wisypanyj*! Diabllica zapytała: Niewolaby cię wciąła! Kto tobie tak poradził? Ty bijesz i tracisz moje, a ja twoje hoduję i pielęgnuję; patrz, jakie ono, jak ulane! Nie bij, bierz sobie twoje. — To mówiąc, pochwyciła diabllica swego chłopca a chrześcijańskiego zostawiła. Ten chłopak wszystko wiedział, — do niego przemawiały zioła i wszystko, — co tylko rozmawia z czartem, bo on sam był już czartem; on rozumiał: co zapiał kogut, co wrona zakrakała, wszystko bowiem, co żyje, mówi, tylko my jego nie rozumiemy. Tego chłopaka wypytowała się matka i ojciec o wszystko, a co od niego dowiedzieli się, to doszło do ich dzieci, wnuków i do nas; z tych to są czarownice, *molfari*, *czynatari* i i.<sup>1)</sup>, jedni umieją naprawić, poradzić, a drudzy zniszczyć. Ale to wszystko nie od Boga; Bóg bowiem nie chce, ażeby co złego było na świecie, tylko wszystko dobre; wszystko złe pochodzi od czarta, a za nim czynią tak czarownice, *molfari* i drudzy« — objaśniała i zapewniała Paraska Kowbuczka.

Skoro baba wszystko, jak się należy, obkadziła, idzie gazda za kumami, zapraszając do tego zwyczajnie brzemienne kobiety, gdyż ich pochrześnicy są zdrowi i szczęśliwi; brzemienne zaś wypraszają się bardzo od tego obowiązku z obawy, by to nie zaszkodziło co ich dzieciom.

Zanim gazda posprasza kumów, a dobiera ich zwyczajnie kilka par, prosi baba położnicę o przebaczenie — *proszczyje si*, bo może ona niechcąc co złego zrobiła niemowlęciu; na znak przebaczenia leje położnica trzy razy wody na ręce babie, a skoro ta je umyje, ociera je poło-

<sup>1)</sup> O czem w tomie III.

żnica swym zawojem, i podaje babie zaświeconą świecę skręconą warczykowato, włożywszy w nią kadzidło; obie kobiety podają sobie ręce nad niemowlęciem, przemawiając do siebie: *Proszciejcie*, — (przebaczcie). — *Naj Boh proszciejcie, ja was proszcieju*. — Tak przemawiają trzy razy, a to w tym celu, ażeby nie było grzechu ani babie ani położnicy, jeżeliby niemowlę umarło, bo może baba je zadrasnęła albo trąciła, dlatego też musi baba zmyć ten grzech ze siebie. Światło (świecę) daje położnica babie za to, że ona ją, chorą, doglądała.

**Chrzciny** — *Rstyny* = *Irszenie*. Jedno niemowlę, a także i bliźnięta, niosą Huculi zawsze do chrztu do cerkwi, nawet z najodleglejszych zakątków i w największe mrozy. Jeżeliby zaś urodziły się komu trojaczki, a ksiądz — wdowiec, o tem się dowiedział, to powinien zaraz sam biec do chaty, w której odbyły się urodziny, i tam chrztu dokonać; takiemu księdzu wolno po raz drugi ożenić się — zapewniają Huculi.

Dziecię dostaje przy chrzcinach zwyczajnie takie imię, jakie sobie przyniosło, t. z. imię świętego, który na dzień urodzin przypada. Dzień urodzin obchodzą Huculi zwyczajnie i w późniejszych latach zabawą — *baj*.

Z tego, czy po odbytych chrzcinach daje się świeczka łatwo zgasić czy nie, przepowiadają kumy dziećciemu krótszy, względnie dłuższy wiek.

Skoro tylko przyniosą dziecko od chrztu do chaty, ucina mu *matka* — kuma, srebrną monetą włossek, przyczem przemawia: »Ażebyś było tak szczęśliwe, jak szczęśliwym jest srebro!« — Moneta ta przeznaczona dziecku na chrzciny. — Po tej ceremonii zaświecają kumy świece i oddają dziecię matce z życzeniem: »Niech rośnie zdrowe i szczęśliwe« — na które słowa odpowiada matka: »Bądźcie i wy zdrowi!«

Po chrzcinach schodzą się do chaty krewni i sąsiedzi z darunkami; kobiety przynoszą zawoje, płótno, chleby i wrzucają do kąpeli pachnącego ziela, zaś mężczyźni wrzucają tam monety.

Jedną część uzbieranych pieniędzy bierze położnica z przeznaczeniem dla dziecka, drugą zaś część daje babie; zawoje i płótno chowa matka na bieliznę dla dziecka.

Daję darunki, składają zebrani życzenia słowami: »Ażeby dziecko urosło silne, zdrowe, — ażeby ono nigdy nie postąpiło na złe miejsce, — ażeby go nikt nie urzekł i t. p.« Tego dnia zatrzymują się goście bardzo krótko w mieszkaniu, a to ze względu na dziecko i położnicę, która pozostaje u Huculów w wielkiem poszanowaniu.

Chociaż położnica zaraz drugiego lub trzeciego dnia po złogach wstaje i wykonuje wszelką robotę koło chaty, nie wolno jej aż do czasu cerkiewnego wywodu dalej jak 35 kroków odejść od chaty, ażeby nie zanieczyściła pola na któreby ona, jeszcze nieczysta — *nekaszerńna*, stąpiła.

Przez czas jakiś śpi niemowlę przy matce na pościeli, poczem układa je matka w kołyskę, zawieszoną na żerdzi u nóg w poprzek łóżka; kołyskę zawieszają tam dlatego, by można w nocy nogą dziecko zakolysać. *Kołyśka* (p. inicyał), złożona z dwu półkółek — *kruhý*, i pobocznic — *pobiczynyci*; ona wisi na kabłakach ze sznura — *duhý z kurmejá*; pomiędzy sznurami naprzeciw główki dziecięcia, zawieszają czerwone jabłko, ażeby dziecko miało na co patrzeć się, ażeby tem zabawiało się. Na podściółkę używają siana, które pokrywają kawałkiem grubego płótna; dziecko otulają płótnianymi pieluszkami — *pelenký*, przyczem przywiązują rączki do ciała paskiem albo sznurkiem. O czystość koło dziecka mało dbają; pieluszki nie tylko cuchną skutkiem użycia, ale nieraz przegniwają pod dzieckiem, a podściółka ze siana prawie zawsze mokra.

Rzadko która matka karmi sama dziecię; przyczyną tego ma być agalakcyja (brak mleka), a przyczynę tej starają się przypisać czarom, wiedźmom, urokom. Osobliwie podczas świąt Bożego Narodzenia musi matka strzedz się przed utratą mleka, wedle wierzeń Huculów bowiem, diablica wysusza w dziewięciu dniach po Bożem Narodzeniu piersi chrześcijańskich matek w tym celu, ażeby ich dzieci zmarniały, ażeby tem łatwiej mogła diablica podłożyć podrzutka — *pidkýdysz*, *biszenie* — diabłą. Chcąc się przed tem ustrzedz zmywa matka przez owe dziewięć dni przed wschodem słońca piersi swe święconą wodą, a dziecięcia swego nie kładzie przez ten czas do kołyski, ale obok siebie, przywiązując je do siebie; niektóre kobiety wywracają równocześnie dziecku koszulkę. Gdzieniedzie wołają małe dzie-

cię nie po jego chrzescnem imieniu, ale inaczej, a to w tym celu, ażeby ono nie odzywało się na głos diablecy, która woła je po chrzescnem imieniu. — Takie wierzenia powstały prawdopodobnie stąd, że matki osobliwie podczas świąt Bożego Narodzenia, bardzo objadają się, piją dużo, nie żałując tego i dzieciom, które chorując, rzucają się w nocy w gorączce i t. p.

Zwyczajnie karmią Hucułki swe niemowlęta owczem lub krowiem mlekiem przez przecięty róg wołowy, do którego dorabiają dojek ze szmatki albo skórki. Rożka tego nie utrzymują matki w czystości, skutkiem czego, jak niemniej też i skutkiem nieczystości w kołysce umiera znaczny procent huculskich dzieci, do czego nie mało przyczyniają się i różnorodne czary, używane przeciw bezsenności, dziecięcym chorobom i t. p.

Jeżeli niemowlę nie może spać, wtedy idzie ktokolwiek z domowników do dziewięciu źródeł, czerpie z każdego z nich łyżką albo garnuszkiem wody po dziewięć razy, przyczem liczy koło każdego źródła i za każdym zaczerpnięciem: *ni raz, ni dwa, ni trzy..... ni wisim* (osiem), *ni déwiat* — dziewięć. Tak naczepną wodę przynosi do domu, wstawia do pieca, wznieca watrę i odgasza w tej wodzie do dziewięć razy po cztery węgle, odliczając je: *ni raz, ni dwa, ni trzy, ni czotjry*; tak odgaszone węgle zbiera i strąca do przygotowanej kąpieli; skąpawszy w niej dziecko, zanosi wodę na miejsce, w którym schodzą się trzy drogi, tam wylewa wodę i ucieka zaraz, nie oglądając się.

Inny sposób na spanie ma być wedle wierzeń Hucułów następujący: Kuma wchodzi do izby mówiąc: *Dóbrzyj wéczir!* — Kuma: *Oś nam spiáczá dytýna!* — *Na tobi za se take, szczo ne spyt* — mówią gazdowie. Wymiana takich słów wystarcza, ażeby dziecko było *dobre na spanie!* — zapewniała Anna Kowbczuczka.

W 40 dni po złogach idzie matka do cerkwi, gdzie poddaje się ceremonii wyvodu; od tego czasu staje ona *czýsta* = *kaszérna*, wolno jej wszędzie chodzić; tylko diablica chodzi zawsze nieczysta, bo ona nie wywiedziona.

**Kołaczyny.** Po wywodzie łagodzą się gazdowie do kołaczyn; gazda nakupi kołaczy, (dużych obwarzanków), piwa, wódki a gazdzina nagotuje różnorodnej strawy, poczem idą do kumów, zapraszając ich i innych gości do siebie.

Skoro zaproszeni poschodzą się, zasiadają za stół, a gazdzina stawia przed każdym garnuszek (1/4 litra) z wodą albo słodkim mlekiem, zaś na garnuszek obwarzanek, a przylepiwszy do każdego garnuszka zaświeconą cienką woskową świeczkę, przeprasza obecnych słowami: *Naj Boh prýjme pèred duszi!* — na co każdy odpowiada: *Prostýbih!*

Wypiwszy wodę czy mleko wstają goście, modlą się półgłosem, a przeżegnawszy się po trzykroć, składają życzenia temi słowy: »Niech Bóg przyjmie za tę duszę, za którą dajecie. Boże, dopomóż uprosić, ubłagać, ażeby Pan Bóg był łaskaw to przyjąć, modlitwę pobłogosławić, a wam szczęścia, zdrowia podać, ażeby Bóg pomógł wesele odprawić — *zwińczyty*, na błogie lata, na szczęście i zdrowie!« — Po złożeniu życzeń siadają goście za stół, gdzie piją i jedzą — *bajújut*. przyczem przygrywa często *muzýka* — skrzypce. W czasie tej uczty stawia gazda przed pierwszą kumę, a gazdzina przed pierwszego kuma 8—12 kołaczy, przemawiając do nich:

*Prósymo kumów kołaczi,*

*Wid Bóha wélýki, wid nas mał!* — (Prosimy kumów przyjąć od nas kołacze, od Boga wielkie, od nas małe).

Kum i kuma biorą po 2 kołacze, krają je na kawałki na zakąskę po wódce, która teraz krąży dookoła stoła a babie (akuszerce) dają po jednemu kołaczowi, wetknawszy weń jakąś srebrną monetę.

Muzyka gra, goście piją, jedzą, tańczą zwyczajnie do rana, a gdzie dobrze goszczą, i dłużej.

Kołaczyny odbywają się i wtedy, chociażby dziecko zmarło, tylko już bez muzyki, bez tańca i wódki, a kołaczy nie stawiają na stół, ale na ziemię i ze ziemi podaje je gazda i gazdzina kumom za duszę zmarłego dziecięcia; gazdzina zmywa ręce babie nad ziemią, bierze wodę ze ziemi i podaje krzyżmo też ze ziemi. Jeżeli są skrzypce w domu, to zagrają na nich pieśń pogrzebową, tęskną — *smertéwnoi*



*u tuih*, podczas czego kobiety płaczą, a mężczyźni modlą się. W czasie takich smętnych kołaczyn, piją chyba po szklance piwa, zakąsując kawałkiem kołacza.

**Firówszyna.** Kумы i goście dają podczas kołaczyn dziecku na pochrzesne — *firówszyna*: owcę, konia, krowę, cielę, koszulę, serdak, a biedniejsi kurę i t. p., słowem co kto chce i może; niektórzy tylko zapowiadają w owym czasie, a dają później, nieraz aż na wesele, ale zawsze dotrzymują przyrzeczenia.

W miesiąc po narodzeniu strzygą dziecku włosy, ażeby gęściej rosły i aby były ładne! Matka bierze niemowlę na ręce, kładzie obcięte włosy w kąt izby i przemawia: »Patrz, gdzie kładę twoje włosy, abyś wiedziało na tamtym świecie, skąd je wziąć,« — Huculi wierzą bowiem, że człowiek musi ze sobą na tamten świat przynieść każdy kawałek swego ciała. Ażeby włosy dziewczynie pięknie rosły, należy wedle wierzenia Huculów, strzyżony włos dziewczęcia włożyć w rozsochę wierzby.

O rozwój dziecka rodzice mało albo całkiem się nie troszczą, chyba tyle, że dają mu jeść; to też rośnie dziecko bez wszelkiej opieki; wpływ rodziców ogranicza się do przestróg przed czartem, do wszczepiania różnorodnych wierzeń, jak n. p.: ażeby dziecko nie pluwało w ogień, bo od tego dostanie ognik, — ażeby nie jadło jabłek przed św. Spasa (<sup>18</sup>/8), bo w brzuchu rozmnożą się żaby; — ażeby dziewczę nie chodziło wstecz, bo będzie długo dziewować; — ażeby nie wyrzucało paznokci, ale, ogryzłszy je, chowało za pazuchę, one bowiem należą do czarta, który za nimi przyjdzie i t. d. — W cerkwi rzadko kiedy można widzieć huculskie dzieci.

I fizycznym rozwojem swych dzieci nie troszczą się Huculi; latem i zimą biegają one po dworze, albo siedzą na piecu w jednej koszulinie!

Rodzice interesują się dziećmi chyba tylko wtedy, jeżeli za jakie przewinienie używają przeciw nim harapnika, lub tego, co im przypadkiem w ręce się dostanie!

Do piątego roku życia chodzi dziewczę z włosom roz-

puszczonym; w szóstym roku zaplatają ją po raz pierwszy; do tej czynności zapraszają odpowiednią — *sochtiwná*, kobietę, która zaplata włosy pośród ciemienia w krzyż; biorąc kosmki od czoła, potylicy, prawego i lewego ucha, a związując je po środku, przemawia: »Jak ja zwiążuje wszystkie włosy na tobie, ażeby one trzymały się ze wszystkich czterech boków, tak ażeby przywiązywali się do ciebie ze wszystkich stron parobcy, wdowcy, synowie bogatych rodziców i parobcy *maj* starsi w kraju; który ciebie ujrzy, ażeby przepadał (omdlewał) tak za tobą, jak ryba za wodą.«

Od tego też czasu dbają rodzice bardziej o dzieci, zwłaszcza dziewczęta, a przynajmniej starają się, ażeby dzieci w tym wieku miały na sobie oprócz koszuli i innej odzieży.

Ażeby ująć zapłodnienia — *prótyw ditáj*, wybierają dziewczki oczy z kreta i myszy, ucinają skrzydło gacka, obcinając w niem żyłki, głowę motyla, rtęci, ucho z igły, dno z kapsli, sadzy, wyjętej ze środka strychu kurnej chaty i nieco kadzidla, — to wszystko składają razem a napychając w łupę z orzecha, przemawiają: »Ażeby nademną przelatywał mężczyzna tak, jak motyl przelatuje przechodnią drogę, — ażeby ja tak nie mogła od mężczyzny w ciążę zajść, jak nie może przechodnia droga zejść się z morzem, — mężczyzna, ażeby taką moc miał mnie dziecko zrobić, jak ten orzech będzie miał moc na wiosnę zejść, — ażeby ja wtedy od nieślubnego mężczyzny miała dziecko, kiedy kret temi oczyma będzie widział a ta mysz z kretem będzie się biła, ten gacek będzie łowił motyla; ażeby ja wtedy od nieślubnego mężczyzny miała dziecko, kiedy ta sadza w tej skorupce zapali się a motyl z tą głową będzie latał, kiedy dziewczka tą igłą będzie szyła, a tą kapslą upiększała rzemień; ażeby wtedy mężczyzna mię się czepił, kiedy ten orzech stanie motylem!«

Po takim przemówieniu zawiązuje dziewczka skorupkę orzecha w wąski kobiecy rzemień i mówi: »Zawiązują mężczyźnie wszystką wątrobę (wnętrznosci) tak, jak w tym orzechu głowę motylowi; ażeby on dopiero wtedy moc miał mnie dziecko zrobić, jeżeli się ze mną ożeni, zaś jak długo się nie ożeni, ażeby mi tak nic nie zrobił, jak ja ten węzeł

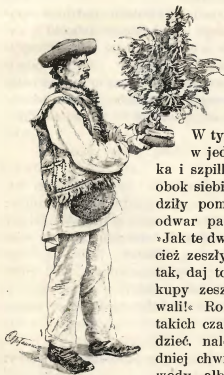
zawiązała (przy czem wiąże węzeł), orzech do rzemienia schowała, a on sam się nie rozwiązał, tak aby mnie dziecka nie zrobił!»

Niektóre dziewczki noszą ten orzech na sznurku na ciele, »taka pewnie nie zajdzie w ciąż,« — zapewniają Huculi.

Jeżeli zaś dziewczka poczuje, że zaszła w ciąż, wlewa Pain-Expelleru do wódki, wrzuca do tego potłuczonej soli kamiennej, dolewa nieco kwasu siarczanego, dodaje nadto ałunu i wypija tę miksturkę, — »pobiedzi trochę od tego, ale dziecka mieć nie będzie,« — zapewniają Huculi!

Mimo tych czarów i leków zdarza się, że dziewczka zlegnie, głowę takiej dziewczki zawijają zawojem kobiecym; ona została *pókrzytka*. Zdarza się, że dziewczka gubi (traci) noworodka; — miejsce, gdzie takie dziecię leży, nazywa się *strącze*. Dziecię takie niechrzczone i nagie, dlatego ono płacze o północy na nowiu, prosząc chrztu i krzyżma. Ono będzie tak długo płakać i prosić, aż znajdzie się jaki człowiek, znający formułę chrztu, i wygłosi tę formę, poczem rzuci w stronę, skąd pochodzi płacz, kawał jakiej szmaty. Dusza dziecka chwytą natychmiast tą szmatkę; ono już chrzczone, ma krzyżmo (ubranie), szmatkę, idzie do Boga, gdzie zostaje aniołem stróżem tego, kto je ochrzcił i ubrał. Jeżeli zaś do 12 roku dziecię nie będzie ochrzczone, staje się *niawką* albo diabolicą; od przodu wygląda niawka jak kobieta a od tyłu ciało jej otwarte, widać wnętrzności; ona może być kobietą albo mężczyzną, jej tak nikt nie widzi, jak nie widzi czarta — *juda*. Niawki łowią dzicy ludzie, którzy i dziś jeszcze żyją po lasach; dzicy ludzie tacy, jak my, tylko obrośli jak owca, chodzą bez ubrania; oni to zjadają niawki. — Jeżeli do śmierci matki dzicy ludzie nie zjedzą niawki, musi ją własna matka na tamtym świecie za to zjeść, że zgubiła, straciła własne dziecię!

## XII. Huculskie wesele.



Ażeby zjednać sobie parobka i zapewnić sobie jego miłość, gotują huculskie dziewczęta lubczyk — *lubýstok* (*Levisticum officinale*) w mleku i dają odwar z tego parobkowi wypić.

W tym samym celu gotują także w jednym garnuszku liście z buka i szpilki z jodły, które tak blisko obok siebie rosły, że gałęzie ich wchodziły pomiędzy siebie; podając taki odwar parobkowi, mówią po cichu: »Jak te dwa drzewa sobie obce, a przecież zeszły się ze sobą i razem rosły, tak, daj to Boże, ażeby i my się do kupy zeszli, wspólnie żyli i wiekowali!« Rozumie się, że o podawaniu takich czarów nie śmie parobek wiedzieć. należy więc szukać odpowiedniej chwili i podać mu go zamiast wody, albo z jakim napitkiem, np. mlekiem, wódką.

**Obzórny.** Jak parobek upatrzy sobie dziewczkę, prosi znajomego gazdę, ażeby poszedł do jej chaty na oględziny — *obzórnyy*, i nibyto od niechcienia przypatrzył się, jaki jest u niej w chacie ład — *obchód*, i jak dziewczka krząta się — *zachódyl si*, koło chaty. Otrzymaawszy pomyślne informacye, szuka parobek sam sposobności, ażeby mógł zająć do chaty i skonstatować to, co jemu ów gazda relacyonował. Jeżeli i parobkowi podobał się *obchód*, zwierza się on swoim rodzicom, że ma zamiar poślubić tę a tę dziewczynę. Rodzice proszą zaufanego gazdy, ażeby rozpytał rodziców dziewczki, jaki posag — *winó*, dadzą za córką. Skoro dziewczka i posag odpowiadają życzeniom rodziców, mówią oni do syna: »My ciebie, synu, nie zmuszamy i nie wstrzymujemy; żeń się albo nie!«

Otrzymaawszy w ten sposób pozwolenie rodziców, posyła parobek swego zaufanego do rodziców dziewczki z zapytaniem, czy pozwolą córce wyjść za niego; rodzice zapytują córkę, a jeżeli ona z tem zgadza się — *zhidná*, odpowiada: *Jaká násza wóla, tak búde!* Po takiej odpowiedzi mówią rodzice do posła: *Prysylájte starostin, budémo báczily* (widzieli), *cy mołodi budút sobi wpodýczni* — jednej myśli!

**Swátanie.** Po tych formalnościach i zapewnieniach dobiera sobie parobek poważniejszych gazdów na starostów; ci biorą ze sobą wódki, kołaczy, włoskich orzechów i jabłek i idą z parobkiem i jego rodzicami któregoś dnia wieczorem do mieszkania upatrzonej dziewczki.

Wszedłszy do sienie kołatają starostowie trzy razy do drzwi i pytają się: *Cy je lúde w cháti?*

*U cháti, u cháti! Hósti<sup>1)</sup> ne u cháti! A chto tam?* odpowiadają i pytają domownicy.

*Dobri lude! Puskajte!*

Gazda otwiera drzwi, zapraszając do chaty temi słowy: *Prósymo dóbrych liudýj u chátu!*

Podczas tego czasu zaświeca gaździna świecę, nakrywa stół czystym obrusem, i stawia nań chleb i sól.

<sup>1)</sup> Goście.

Wszedłszy do chaty, mówią goście: *Dóbrzyj wéczer! Pytajte nas, czo my pryjszły!*

Gazdowie odpowiadają: *Dóbrzyj wéczer! Meté kazdty (powiecie), czo jesté pryjszły.*

Starostowie: *Jyk u was bez nas?*

Domownicy: *Dóbre, Bóhu swietómu dýkuwatý! Z wámy lúpsze! Prósymo, sidajte!*

Starostowie: *Dýkuwat! Naj u was usé dóbre sidaje. —* Poczem zasiadają za stół w tym porządku, w jakim weszli do chaty.

*Szczo czuwaty?* pyta się gazda.

*My pryjszły ci mołodénki zwestý do kúpy, aby oný sobi wíhoworyły bésidu, a my aby czúły, cy oný si lubie, cy oný chotié itý odno za druhe; aby ne rozbynáło si, aby ne búło stýdu dla was i dla nas!*

Rodzice odpowiadają: *Búdemo si hodyty, búdemo zapywały mohorycz, taj búdemo si dynýty, bo se také, szo ni wkusýty jábłuko taj werhtý jehó (rzucić), bo se na cíle życie zapkúha je (zaprząg, tu: zobowiązanie).*

Starostowie pytają rodziców dziewczki, jaki posag dadzą córce, a ze swej strony podają, jaki majątek ma parobek.

Na znak zgody podają sobie ojcowie ręce a starosta przecina je chlebem.

**Zarúčyny.** Po dokonanej umowie wyjmuje starszy starosta wódkę, przepija do ojca córki, ten do swej żony, matka do córki, przyczem przemawiają: *Na szíestie, na zdorówie!* Jeżeli dziewczka skłonna wyjść za obecnego parobka, przepija doń ze słowami: *Daj Bóże tobi (imię parobka) zdorówia!* a parobek wypiwszy zwraca czarękę z temi samemi słowy napowrót do dziewczki, która pije do matki parobka, potem do ojca, ten zaś do starostów przemawiając: *Daj, Bóże, zdorówia!*, na co ci, do których pito, odpowiadają: *Pýjite zdorówi!*

Po *mohoryczu* — poczęstunku, przewiązuje dziewczka starszego starostę ręcznikiem na krzyż przez plecy i piersi i zawiesza jemu kołacz ze sera na piersiach na ręczniku. Matka podaje ręczniki starostom, a ci przewiązują tak samo

parobka i dziewczkę, poczem jej matka obsypuje ich oboje pszenicą i białą wełną, poczem podaje im puhar z miodem. Młodzi biorą oboje razem lewymi rękami puhar, maczają mizelne palce prawej ręki w miód, dają oblizać miód z palców najpierw jedno drugiemu, a potem po kolei wszystkim w chacie obecnym. Skoro starszy starosta obliże palec, przemawia do młodych: »Ja błogosławię wam tak, ażeby was nikt nie mógł rozszczepić, jak nie można pszczoły odczepić od miodu. Rozważcie, was nikt nie zmuszał; jeżeli z tego będzie koszt, to pokryje to z was, które nie zechce się pobrać!«

Po tych słowach bierze starosta puhar od młodych, ci zaś na znak zgody podają sobie prawe ręce, które starosta przecina chlebem.

Od tego czasu zostali rodzice względem siebie »swatami«, względnie »swachami«. Pocałowawszy się na znak, że pomiędzy obecnymi niema żadnego gniewu, zasiadają wszyscy za stół, piją, jedzą i poczynają weselne śpiewy taką pieśnią:

Leziły berwý (liście) berwinkówiji (bis),  
Oj róde-ż, mij róde!  
Darúj że myní dobre!  
Szobým si harázd (dobrze) máły,  
Szobým si wam diýkuwały!

W czasie tej pierwszej uczty zaprasza do jedzenia gazdzina ustawicznie swych gości słowami: *Żyvit-ko si, búdt'e łaskawi i wibaczýte!* (Proszę jeść i przebaczyć, roz. jeżeli czego nie dostaje).

W czasie uczty umawiają się rodzice, kto ma wziąć dzieci do siebie, czy też mają one osobno żyć, nadto postanawiają o posagu, o tem, kto ma płacić za ślub, kiedy urządzić wesele i t. d.

Wieść o zaręczynach rozchodzi się szybko po sąsiadach i krewnych; ci schodzą się, znajdzie się i grajek, który zagra weselną pieśń — *wesólna*, za którą idą weselne śpiewy a potem i taniec; nie braknie też nigdy i wystrzałów z pistoletów.

Podają tu jedną z pieśni, śpiewanych po całej Hucul-

szczyźnie podczas tego czasu, gdy rodzice umawiają się o posag:

<sup>1)</sup> Sydyt synok u newoły, taj tiażeńko (ciężko) dysze  
Ta do swoho tata dribne lystie pysze;  
Prychod' tatu, ty do mene, mene wikupaty (uwolnić)  
Ne daj my tut u newoły hirko propadaty.  
Oj ta szoby, mij synoczku, ta za tebe daty,  
Aby tebe yz newoli można wyzwolaty?  
Za mene-by, mij diydyku, treba koncze daty:  
Sztiry bili korowoczky z małymi teliaty (cielętami).  
A, wołysz ty, mij synoczku, ta tam pohybaty,  
Jak ja maju ta za tebe korowky dawaty!

Sydyt synok u newoły, taj tiażeńko dysze,  
Ta do swoi mamky dribne lystie pysze:

i t. d. od matki żąda:

Sztiry bili kobyłoczky z małymi łoszaty,  
od brata:

Sztiry bili baj oweczci z małymi jahniaty;  
od siostry:

Sztiry bili baj kozoczci z małymi koziaty.

Ostatnia zwrotka brzmi:

Sydyt myłyj u newoły i tiażeńko dysze,  
Ta do swoi (imię narzeczonej) dribne lystie pysze:  
Prychod', prychod', moja myła, mene wikupaty  
Ne daj my tut u newoły hirko propadaty!  
A szo-by to mij (imię parobka) ta za tebe daty,  
Aby tebe yz newoli można wyzwolaty?  
Za mene by, moja myła, treba kończe daty,  
Łysz czotyry bili husy <sup>2)</sup> z małymi husiaty.  
Oj budu ja, mij myleńkyj, husy hoduwaty,  
Aby tebe, mij myleńkyj, z newoli zwolaty.

---

<sup>1)</sup> Ponieważ pieśni huculskie są tak rytmowane, że akcent pada w śpiewach kołomyjkowych zawsze na 1ej, 3ej, 5ej, 7ej zgłosce, przeto nie będę dawał w pieśniach nad pojedynczemi słowami znaków akcentu, — tem bardziej, że tenże często nie odpowiada właściwemu akcentowi, a jest tylko pewnego rodzaju: *licentia rhythmica*.

<sup>2)</sup> gęsi.



Ne tra tobi, moja myła, husy hoduwały,  
Koły chcesz yz newoli mene wyzwolaty:  
Poliż łysze<sup>1)</sup>, moja myła, pid wysznu wysznycu<sup>2)</sup>,  
A tam najdziesz, moja duszko, hroszuj berbenycu<sup>3)</sup>.

Starostowie i zaproszeni goście zabawiają się — *baju-juć*, koło stołu, a gdy już uraczyli się podostatkiem, wstają, odmawiają półgłosem modlitwy, po których, przeżegnawszy się trzy razy, zasiadają znów na chwilę, a ukloniwszy się tym, co siedzą po prawej i po lewej, wstają znów wszyscy wraz i zwracają się do gazdów ze słowami: *Daj, Boże, zdoróvia ta łasku Bóžu, abyście diždály* (doczekali się) *i do najmén szo ho starostów pryjmály, a pomérszym (zmarłym) daj, Boże, cárstvo nebesne, a nam prodowžý, Hóspody, wika, wmen-szý hrichá, ámiń!*

*Prostýbih! Daj, Boże, i nam zdoróvia! Probachijjte, jak nedohodýly!* odpowiadają gazdowie.

Tak zabawiwszy się — *nabúwszy si*, rozchodzą się zwyczajnie nad ranem, żegnając się słowami: *Nu, tepér, bu-wájte zdoróvi!*

*Idiť zdoróvi!* odpowiadają domownicy.

Drugiego dnia rano idą do księdza do *protokułu* i z prośbą o wygłoszenie zapowiedzi.

**Błahosłównie.** Gdy się zbliża umówiony dzień ślubu, zaprasza sobie dziewczka jakiego gazdę na *bałka*, a parobek gazdzinię na *mátka*, a dobierają do tego takich, którzy znają weselne zwyczaje.

Oprócz tego wynajmują sobie do intonowania pieśni, które należy odśpiewać przy odpowiedniej sposobności, jeszcze innego gazdę — *beréza*, którego za jego czynność opłacają; *beréza* śpiewa zwyczajnie za głosem skrzypców, a za nim »pociągają« inni obecni. Berezą może być tylko starszy gazda, nadto taki, któryby był godny nosić *derencé*, o czem poniżej.

Dzień lub dwa dni przed ślubem przychodzi *bałko* do chaty dziewczki, a *mátka* do chaty parobka, gdzie rozpoczy-

<sup>1)</sup> tylko;    <sup>2)</sup> na strych;    <sup>3)</sup> beczulkę pieniędzy (hroszi).

nają z zaproszonymi družbami względnie družkami szyć wianuszki z barwinku.

Zabierając się do szycia, śpiewają:

1 <sup>1)</sup>. Błahosłowy-ż Boże,  
I otec i maty  
Swojemu dytiaty  
Winoczok poczynaty.

2. Aj, prosyły družboczky j'a w Boha,  
Szoby si witryk <sup>2)</sup>, witryk ne zwijaw,  
A szoby nasz družboczka wesiw <sup>3)</sup> buw,  
Na naszu (imię narzeczonej) ne zabuw!  
Podaj, świtoczko <sup>4)</sup>, rohowyj hrebenec,  
Czeszy, mamko, hołowoczku pid winec.  
A biłymy ruceńkamy, a z dribnymi ślizoczkamy;  
A z dribnymi ślizoczkamy, a z dobrymy hadoczkamy <sup>5)</sup>.

3. Yz za hory z za wysokoji  
J'a try zori jasneńki,  
J'a z za hory sze-j z za druhoji  
Try sestry ridneńki.  
Oj odna jiszła, berwinok nesła, —  
Berwinoczok u winoczok, —  
A druha jiszła, czesnoczok nesła,  
Czesnoczok u winoczok.

A treta jiszła, szowczeczok <sup>6)</sup> nesła, } bis.  
Szowczeczok u wineczok.

Gdy matka córkę pod wianek uczesze, śpiewają:

4. Oj dajte, mamko, hołku <sup>7)</sup>  
I nytoczku szowku,  
Nytoczku szowcieczku  
I sztyry zubci czesnyczku.  
Oj dajże, mamko, hołku  
I nytoczku szowku  
Daj sztyry sorokiwci <sup>8)</sup>  
Na winok twojej diwci.

<sup>1)</sup> Arye weselnych pieśni, podane poniżej; <sup>2)</sup> wiaterek; <sup>3)</sup> wesoly;  
<sup>4)</sup> swityłka, p. poniżej; <sup>5)</sup> myślami; <sup>6)</sup> jedwab; <sup>7)</sup> igła;  
<sup>8)</sup> srebrniaki.

U parobka śpiewają:

Daj, mamko, hołku,  
Taj nytoczku szowku,  
Daj nytoczku szowieczku  
Taj sztyry zubci czesnyczku!  
Daj, mamko, hołku,  
Taj nytoczku szowku  
Daj sze-j czerwonocho<sup>1)</sup>,  
Wid winka zełenocho!

Po odśpiewaniu tej pieśni zaczyna się szycie wianka z barwinku, co robią kobiety, podczas gdy *bát'ko* względnie *mátka* i *beréza* im przyśpiewują. Do wianka wkładają 4 ząbki czosnku, przywiązują 3—5 owoców z kłokuczki (*Staphylea pinnata*), nadto przywieszają do wianka dziewczki 3 srebrne monety. Oprócz wianka szyją kobiety jeszcze 4 bukieciki—*záticzky*, po jednym dla młodej, dla młodego i 2 družbów względnie družek. Wianek i *záticzky* smarują miodem i ukrywają pozłótką.

Szyjąc wianek śpiewają:

1. Leżyły berwy<sup>2)</sup> berwinkowiji (bis)

Daj, mamko, hołku  
Taj nytoczku szowku,  
Pryszywaty kwitoczku  
Z ruty, z berwinoczku.

2. Leżyły berwy berwinkowiji (bis)

Oj iszła (imię młodej) do horodeczka,  
Do swoho baj<sup>3)</sup> zileczka;  
I riże baj barwinczyk  
Sobi na hołowku, na wińczyk;  
Pytaje djydia<sup>4)</sup>, pyta neńku<sup>5)</sup>,  
Pytaje neńku, neńku ridneńku:  
Z kym myni, mamko, rutku<sup>6)</sup> zełenu,  
Dribnyj berwińczyk teper zbyraty?  
Ja tobi, synku, daju, szo maju,  
Doli ty, synku, ja ne whadaju.

---

<sup>1)</sup> dukat;    <sup>2)</sup> liście;    <sup>3)</sup> przydawka bez znaczenia dla tekstu;  
<sup>4)</sup> ojca;    <sup>5)</sup> matkę;    <sup>6)</sup> ruta (*Ruta graveolens*).

3. Leżyły berwy berwinkowiji (bis)

Iz za hory wychodiy <sup>1)</sup> try zirnyci <sup>2)</sup>,

A z za druhoji, z za zołotoji, try sestryci.

Odna ide, chesnyk nese, chesnyczok u winoczok;

Druha ide, berwinok nese, berwinok na winoczok;

Treta ide, szowcieczok nese, szowcieczok na winoczok.

4. Leżyły i t. d. (bis)

Oj chodyła (imię młodej) po hori,

Tam sijala berwińczyk po woli,

Taj kłykała <sup>3)</sup> diydka id sobi:

Oj chody, chody, lelu <sup>4)</sup> zo mnoju,

Pozbyrajem berwinok z toboju.

Oj ne pidu, synku, ne pidu

Z żalu i w ruczeńky ne wiźmu.

Tak powtarzają się zwrotki ze zmianą *diydka* na *néczku* (matkę), *sestrýczku*, *brátczika* a końcowa 5-a zwrotka brzmi:

Leżyły berwy berwinkowiji (bis)

Oj chodyła (imię młodej) po hori,

Tam sijala berwińczyk po woli,

Ta kłykała (imię narzeczonego) id sobi!

Oj chody, chody (imię narz.-go) zo mnoju

Pozbyrajem berwińczyk z toboju.

Oj pidu ja, lubko, pidu,

Z tobow (imię jej) berwińczyk zberu.

U młodej śpiewają nadto:

Oj, winku-ż mij, winku,

Chreszczytyj berwinku!

Kupuwałaś ty <sup>5)</sup> w rynku,

Zamykałam ty w skryнку,

A teper łysz ti ruszu,

Zapłakaty muszu!

<sup>1)</sup> wychodzą;    <sup>2)</sup> zorze;    <sup>3)</sup> wołała;    <sup>4)</sup> ojciec;    <sup>5)</sup> cię

Skoro wianuszek uszyty, śpiewają:

Oj diydyczok, ne witczym,  
Wikupyt winczyk, maje czym:  
Dast' czerwonocho zołotocho  
Wid winka zeleneho.

Otrzymawszy od ojca zapłatę za uszycie wianka, przyszywają go kobiety z tyłu do baraniej czapki młodego, gdzieśniedzie z prawego boku kapelusza, poczem kładą czapkę względnie kapelusz na stół na kołacz, pośród których pali się świeca; u młodej kładą tam sam wianuszek; potem przyszywa družka družbie do kapelusza jedną zatyczkę, a drugą wkłada sobie — *tyczyt*, po za ucho albo we włosy.

Po uszyciu wianka i zatyczek zarzuca młody (młoda na siebie *gugłę* (T. I. str. 156), związuje ją bajorami, siada za stół pod obrazy naprzeciw kołaczy i kładzie na nie monetę, przeznaczoną dla tych, którzy szyli wianek.

*Matka* weselna <sup>1)</sup> (u młodej *bałko*) zdejmuję z družbą toporkami czapkę z kołaczy (u młodej sam wianek), młody schyla głowę, którą nakrywają czapką (u młodej wiankiem), przemawiając:

»Pokrywamy ciebie twoją młodością i radością i twoim wiankiem! Uwieńczamy twoje *parubóctwo* (wzgl. *dwówanie*) wiankiem z barwinku i Bożym stołem i Bożym darem (kołaczami) i Bożym światłem! Błogosławimy ciebie szczęściem, zdrowiem i sami i z ludźmi i z Panem Bogiem! Ażebyście byli uczciwi, »wspaniali«, jak Boży dar za Bożym stołem! Ażebyście Boga prosili, ażebyście na świecie przeżyli, jak matka i ojciec żyją, ażebyście nie wałęsali się po karczmach! Winszujemy wam bydłem, owcami, kozami, krowami, wołami, pszczołami, wszystkimi *pomyńnykamy* (wszystkiem, co się tylko da wspomnieć), ażeby was młodych teraz pokrywali (= ażeby tego tak dużo było). Pokrywamy ciebie nie raz, nie dwa, nie trzy. Parobkiem (dziewką) już nie będziesz. Tobie by już gazdować, Boga prosić, z twą prze-

---

<sup>1)</sup> Tak będę nazywał tę kobietę dla odróżnienia od właś. matki która w ruskim nazywa się *máty* = *nénia* = *nenka*.

znaczoną — *súdzénom*, szczerze na świecie żyć. Czas tobie trzy razy do około stołu obchodzić.

Po tem przemówieniu kładą czapkę wzgl. kapelusz z wiankiem parobkowi na głowę (dziewce wianek); od tej chwili parobek nazywa się już *kniyż* — *mołodýj*, a jego narzeczona: *kniyhýniy* — *mołodá*.

Kniaź (kniahýnia) wstaje, a matka bierze do rąk kołacze i zaświeconą świecę ze stołu, kładzie je jemu (jej) na plecy, podczas czego staje przed kniazem matka weselna i w tym porządku (matka weselna, kniaź i matka) obchodzą wszyscy troje do około stołu trzy razy, podczas czego matka, trzymając kołacze i zaświeconą świecę na plecach kniazia, (kniahyni), przemawia: »Ty młody, ty jeszcze głupi, ty możesz ulżyć sobie (= możesz nie mieć dzieci), ażebyś nie potrzebował żywić, starać się, ażebyś mógł za młodu na świecie dobrze żyć; ale, jak ty z tego usprawiedliwisz się na tamtym świecie! Ty nie powinien słuchać żadnego gadania; lepiej ci będzie, jeżeli będziesz chrzcił, żenił, grzebał a grzechu nie miał, Boga prosił! Bóg będzie dawał na każdego jego część — *pájka*; co umrze, będziesz miał czem pochować; — jeżeli będziesz żenił, wydawał, będziesz miał za co; na cudzy rozum nie zdawaj się, bo i ojcu twemu i matce dał Bóg ich częśćkę, jaką mogą cię wyposażyć! Jak ja *starénka* cię *mołodénikoho* pokrywam i napominam i Boga błagam, ażeby Bóg ci dopomógł z twoją drużyną gazdować i dzieci twe wiankiem pokrywać, jak ja cię wykarmiła i teraz winszuję szczęściem, zdrowiem, ażebyś był uczciwy, jak Boży dar, wspaniały, jak Boży chleb, jasny, jak Boża świeca, a wesoly, jak ona wesoło gore! Niech ci Bóg pomoże ze wszystkimi świętymi, z jego pomocnikami na świecie żyć, błogosławieństwa doznać, w błogosławieństwie, szczęściu i w radości za stół zasiąść!«

Obszedłszy podczas tego przemówienia trzy razy do około stołu, usiada kniaź na ławkę, a matka *zapłénjczuje jehó* — chwyta za ręce, ażeby nie zasiadł palców. U Huculów utrzymuje się bowiem przekonanie, że nowożeńcy nie będą mieli potomstwa, jeżeli które z nich po powyższym obchodzie przysiedzie wszystkie palce u rąk, a jeżeli przysiedzie cztery palce, a pozostawi jeden wolny, to z takiego małżeństwa będzie jeno jedno dziecko. Ażeby więc młodych

ostrzedz i ochronić ich od wiecznego grzechu (nie mieć dzieci), przemawia matka powyższą *spotyeczku*, chwytając kniazia (kniahynia) po trzyrazowym obchodzie za ręce i raczej dozwoli usiąść mu na swoje kolano, aniżeli na ławkę, jeżeli by nie mogła przytrzymać mu rąk.

Podczas tego obchodu nie gra muzyka, a to dlatego, ażeby książ (kniahynia) wszystko słyszał, co mu matka mówi.

Siadając za stół przemawia książ:

Diŕkuję Bóhu ŕwiytómu,  
Szo ja ne dokorýw <sup>1)</sup> syrítką nikómu,  
Szo bułó komú myní winéc uszýty,  
Taj je komú na méne posáh nałóżyty.

Od tej pory chodzi i siedzi książ w *winczani* czapce, nie zdejmując jej nawet przy stole, jak kniahynia wianka.

Usiadłszy za stół, nalewa książ wódki w kieliszek — *pórcya* i przemawia:

*Kłáníjju si Pánu Bóhu i wsím cym prychóży* (obecnym) *i do was, mámo! Daj nam, Bóże, zdorówie!* — Matka bierze kieliszek, całuje się ze synem i odpowiada: *Szobýste bułý czésni, wełýczni z wełýkym dómom* (ażebyście mogli się poszczycić liczną rodziną), *z wełýkym óbchodom* <sup>2)</sup>, *z wełýkow chudóbow i z lud'mý i z swoímý dít'mý tak, jak my z wámy!* — Wypiwszy wódkę, podaje matka kieliszek synowi, który go napelnia i podaje ojcu ze słowami: *Prószu, diŕdyku, na czesť i na dar. Szobýste bułý czésni i wełýczni! Ja was winczúju, szóste mené kútały* <sup>3)</sup> *ne dósta małóho, ale szej tepér májele klópit zo mnów wełýkym!*

Ojciec wzięwszy czarę, odpowiada: *Diŕkuję tobi, synu, za czesť, za twój hónor! Ja tebe winczúju mołodéńkoho z mołodým wínkóm, z mołodów družýnow; szobýs jít ne byw, ne zbytkunwán* <sup>4)</sup>, *szobýs gazdunwán tak, jak ja gazdunwán i was małéńkych hodunwán; szobýs Bóha prosýw, yz swojów družýnow dóbre żyw, — na czuži žínký si ne dywýw* <sup>5)</sup>. *Tepér by tobi*

<sup>1)</sup> Że nie dokuczyłem nikomu, że nie jestem sierotą.

<sup>2)</sup> Gospodarstwo. <sup>3)</sup> Doglądał. <sup>4)</sup> Nie znęcał się nad nią. <sup>5)</sup> Na obce nie spoglądał.

gazdowały, parubóctwo prodáły, czużym żinkám u óczy ne zazyráty <sup>1)</sup>). Swojá bidá wińczyjna — ne skínczena! Woła, jyk upriyháje si u płuh, to win mǫsył oráty! — Ja wże ne máju szo bałákaty, łyszé wid tébe mołodóho parubóctwo zapynwáty! Daj, Boże, zdorówie!

Z temi słowy przepadło parubóctwo — kawalerski stan!

Zebrani składają sobie wzajemnie życzenia, piją, jedzą i potańczą trochę w izbie; przez cały czas tych przemówień i życzeń nie wolno nikomu »przestąpić progu« — wyjść z chaty!

**Prószcza.** Po błogosławieństwie i po poczęstunku zaścielają rodzice próg wełnianym kocem — *liżnyk*, poczem wiaższy po kołaczu i po topce soli, siadają oboje na ławie przy oknie. Matka weselna, za nią družba potem kniaź (družka i kniahyni) obchodzą do około stołu, a stąd po przed siedzących rodziców; kiedy kniaź (kniahynia) stanie na-przeciw nich i uklęknie przed nimi, poczyną matka weselna prosić *prószczy* — przebaczenia, temi słowy:

*Staw ces mołodýj pered wámy,  
Jak świcza péred obrazámy;  
I prósył upéred Bóha myłósérneho,  
Hóspoda Isúsa kúboho,  
Preśnjytki Divu, mátku Bożu,  
U ciu porú dla ného pryhóžu;  
I was, tátku, mámko sołodéniki,  
I brátczyky, sestryczky ridnéńki.  
Was didín, wujkín, teticzók (ciotek)  
I usích czużych czużynoczók:  
Usi najdálszu rodýnu  
I najmenczu dytynu;  
Prósył usích, abýste prostýły <sup>2)</sup>),  
I w dałéku doróhu bláhosłowyły.*

Na to odpowiadają wszyscy obecni wraz:

*Naj Boh prostýł, my proszczijjemo!*

<sup>1)</sup> Nie patrzeć.    <sup>2)</sup> Przebaczyli.



Tak obchodzi matka weselna z družbą i kniazem 3 razy stół, a zatrzymuje się za każdym razem przed rodzicami, wygłasza przed nimi powyższą *proszczę* trzy razy, na co ci za każdym przemówieniem odpowiadają:

*Naj Boh prostyt i my proszczijjemo!*

Po każdej przemowie matki weselnej robią rodzice nad kniazem (kniahynią) chlebem i solą po trzy razy znak krzyża świętego, poczem on całuje stopy, kolana, ręce i twarz najpierw ojca a potem matki; tymczasem śpiewają zebrani:

Łeżyły berwy berwinkowiji (bis),  
Zołote pirjyczko stiny hne,  
Mołodyj(a) (imię) poklin bje,  
Pered swoim diydyczkom (matinką) z leheńka,  
Szo jeho z małeczku hoduław,  
Wid wohniu taj wody wsterihaw;  
Wid wohniu taj wody wsterihaw,  
A berwinkowyj winec prydbaw.

Po tej *proszczy* stają rodzice koło progu zaścielonego kocem, matka z jednej strony odrzwi a ojciec z drugiej; gdy syn (córka) chce przestąpić próg, zatrzymują go rodzice, a czeladź śpiewa:

Oj, mamó-ż moja, mamó!  
Wiprawjyj że nas rano,  
Abym si ne spiznyły,  
Szobysmo dobre hostyły!

W progu błogosławią rodzice syna (córkę) na dalszą drogę, on bowiem wybiera się do rodziny, do znajomych z prośbą o *proszczę*, bez której nie wolno mu przystąpić do ślubu; skoro pobłogosławią go rodzice po trzykroć i puszczą go za próg, śpiewa czeladź:

Mamka synka sporidziyje,  
I u seło wiprawjyje,

Z siłew (solą), chlibom, kołaczamy,  
Z mołodymy družboczamy.  
Idy, synu, po rodoczku,  
Ta po błyżkych susidoczkach,  
Szoby tia blahosłowyl! (bis)  
Idy, synu, po rodoczku,  
Ta po błyżkych susidoczkach,  
Na winczenie zaprosyty,  
Na wesilie prychodyty!

**Zaprósiny.** Podczas owej ceremonii nabierają družbowie (druchny) orzechów, kołaczy, wódki i z tem wychodzą za kniazem, ażeby prosić krewnych i znajomych *prószczy* — przebaczenia, błogosławieństwa a nadto z zaproszeniem na wesele. Najpierw idą do księdza, któremu wręczają kołacz i topkę soli; stąd idą po rodzinie i znajomych. Wszedłszy do chaty, siadają bez zaproszenia na ławę, wszczynają rozmowę o codziennych sprawach, po chwili proszą o błogosławieństwo, a po trzykrotnych odpowiedziach: *Naj Boh blahosłowyl!* zapraszają na wesele temi słowy: *Prosyłty tato, prosyłtyj máma, prósył pan mołodijj (pani motodá) i my prósymo, abyście bułj łaskawi prychodijty sehódne<sup>1)</sup> na zaccinanie, u weczérich na zawódyjny, u (dzień) na wesilié, a u (dzień) na propij.* — Na te słowa składają domownicy swe życzenia, a na odchodnem mówią: *Idit zdorówi!*

Tak chodzą družbowie z kniazem, a druchny z kniahynią aż do wieczora; w tym czasie schodzą się zaproszeni goście i wraz z domownikami przygotowują wszystko do wesela, jedni potrawy i pieczywo, a pomiędzy temi jeden duży, gładki kwaśny chleb — *kysłujj*, drudzy znów wiążą *derencé*.

Na *derencé* wyrąbuje družba wierzchołek jodły o trzech warstwach gałęzi; w każdej warstwie musi być parzysta ilość gałęzi; wręczając (zwyczajnie rano, jak tylko družba po raz pierwszy wejdzie tego dnia do chaty) taki wierzchołek jodły domownikom, mówi družba: *Sporiadit jehó fájno, aby buło z czym do ludijj pítj!*

Skoro więc zaproszeni goście zaczną się schodzić, sta-

<sup>1)</sup> Dziś.

wia matka weselna owe drzewko pośród chaty, a obecni śpiewają:

Oj, ustań-ko, mij diydyczku,  
Ty my ne wiczym, (ojczym)  
Ta uwjyży my dereweczko (drzewko)  
Ty majesz czym!

Po tych słowach wiążą rodzice pierwsi na samym wierzchołku wiązkę kaliny albo wiechę owsa na czerwono zabarwionego, przyczem czeladź śpiewa:

Kałynoczka si łomyt,  
(Imię) si klonyt  
Dydykowy'j nenci,  
Najmenczij dytynci,  
Szo jeho (jiji) zhoduwały  
Posahu przybyrały.

Po rodzicach zawiązuje siostra czerwoną włóczkę (u kniahyńni robi to brat), przemawiając w te słowa:

*Jyk ty si diždáv<sup>1)</sup>, szo dijdio róbyt tobi wesilié, szo tobi winó dajé, i szijstiem i zdorónwem tebe winczúje i winkóm i derencém, — jyk tobi si zawiyzáło winók taj derencé za dijdia, tak ja sestrá (brat) prószu Bóha, szoby dijdio prožýw i ja, aby si ne zabaryła<sup>2)</sup> (-yw), szoby diydio i mymi tak družýw. Jyk ja tobi pýlno<sup>3)</sup> zawiyzála, jyk ty si pýlno winczyéjesz, tak diydik i máмка myni tak pýlno, aby wesilié skláły, jak ja tobi se derencé zawiyzála. — Przy tych słowach wiąże siostra czerwoną włóczkę po gałązkach drzewka.*

Jeżeli niema siostry względnie brata, wtedy zaczyna po rodzicach wiązać kuzynka lub kuzyn, lub kto inny z rodziny. — Za siostrą wiąże brat, potem członkowie rodziny i znajomi.

Podczas wiązania śpiewa czeladź:

Łeżyły berwy berwinkowiji (bis),  
Krutoje dereweczko wytoje!<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Doczekał.  
chętnie.

<sup>2)</sup> Ażebym długo nie czekała.

<sup>3)</sup> Prędko, tu

<sup>4)</sup> Wite, stąd nazywają na Ukrainie takie drzewko: *nyłcé*.

Oj leciła zazuleczka czerez sad,  
Pohubyla pirjyczka powen (pełny) sad.  
Pidit, družky, zberite,  
Sosnowoje dereweczko wberite.  
Wid spoda do wercha wołoczkw  
A na werszczku kałynoczkw.



1. *Derewce*. Wierzchołek ubrany barwinkiem, czerwonymi jagodami kaliny i kraszoną wiechą owsa. Po gałązkach ponawiazywane kwiaty: mieczykiem (*Glađiolus imbricatus*), koniczem (*Trifolium pannonicum*), dziewanną (*Verbascum*), drzączką (*Brizsa media*) i t. p. nadto czerwona i biała włóczka, białe, różowe i czerwone skrawki papieru, i pozłacane listeczki barwinku.

Ozdoby, służące do ubrania drzewka, przynoszą ze sobą kobiety, które też w czasie ubierania drzewka śpiewają:

1. Leżyły berwy berwinkowiji (bis),  
Oj krutoje dereweczko wytoje!  
Krutoje dereweczko wytoje

Pered rajem stojało,  
W raj si pochylało, (bis)  
Sylno zacwytalo <sup>1)</sup>).

2. Leżyły berwy berwinkowiji, (bis)  
Oj krutoje dereweczko wytoje, (bis)  
Sosnowe dereweczko, de rosło ono?  
Na żowtim baj pisoczku rosło ono,  
U husteńkym baj luzi rubano  
A na bilim baj kameny tesano,  
Na tychy Dunaj upuskano  
U nowyj dwir uneseno,  
Na tysowim stołyku urjżeno <sup>2)</sup>  
Na ylczytych <sup>3)</sup> skatyrclach <sup>4)</sup> ubyrano.  
Wid spoda do wercha jałynka <sup>5)</sup>,  
Na samim werszeczk kałynka.  
Wid spoda do wercha pirjyczko,  
Na samim werszeczk ziliyczko.

(Żabie).

3. Leżyły berwy berwinkowiji, (bis)  
Krutoje dereweczko wytoje, (bis)  
Ja w krutim luzi rubane,  
Na żowtim pisku tesane!  
A doliw Dunajeczkom puskane, (bis)

<sup>1)</sup> Wedle nauki Zendawesty wyrosło z nasienia »Kojomora« drzewo, które kształtem przypominało dwu ludzi ze sobą zrosłych; z tego drzewa rozwinęło się dziesięć par ludzi, z których jedną tworzyły Meszija i Meszine (mężczyzna?), pierwsi nasi rodzice. Z tego drzewa zawiązało się życie człowieka a z niem i przyszła jego dola. W ogrodzie Hesperyd pilnowały Parki złotych jabłek drzewa przeznaczenia. Ten mýt o drzewie życia i przeznaczenia człowieka przypomina nam bardzo huculskie *Derencé* a ukraiński *Wylcé*, bo tu, w ziemskim raj (wesele) wije się wianek życia człowieka; ponawieszane na drzewku kalina (kalana znaczy w sanskr. związek) i owies przedstawiają młodą parę »bohdanów« — to wszystko, co ma być danem — ich dolę. — W huculskich weselnych pieśniach posyła się po to drzewko za morze, na biały kamień, a wtykają je w kołacz — *korowój*, symbol życia, co wszystko przypomina po-gański mýt.

<sup>2)</sup> Ustawione. <sup>3)</sup> Wyszywanych w rzędu jak szpilki na jodle (*ylá*). <sup>4)</sup> Obrus. <sup>5)</sup> Jodła.

A na bystrij rici łowlene,  
A w nowiji dwory wnesene,  
Na tysowi stołyky kładene  
A na ylczytij skaterty stelene!

(Rostoki).

Skoro derewce gotowe, a kniaź powróci z zaprosin, śpiewają:

Łeżyły berwy berwinkowiji, (bis)  
Oj krutoje dereweczko wytoje! (bis)  
Oj do nas, Boże, do nas,  
Bo u nas teper harazd! (radość, szczęście).  
Anhely wodu nosie (zam. *nosiał* — noszą)  
Preczystu Dincu prosię (proszą):  
Preczysta Diwo Maty,  
Chody do nas do chaty, (bis)  
Wesiliy zaczynaty.

W chacie poczynają sprzątać, wynoszą ze sieni wszystko, ażeby było miejsce do tańcu, zamiatają czyściutko, nakrywają stół obrusem, kładą nań derewce, wetknawszy je w chleb (f. 1), pod który podścielają białą wełnę.

**Zaczynanie.** Gdy poschodzą się zaproszeni goście, poczynają muzykańci przygrywać, przy czem jedni tańczą a drudzy raczą się — *nabuwajut sia*, za stołem; posiliwszy się, wstają jedni i idą tańczyć, drudzy zasiadają stół, i tak po kolei zabawiają się — *bajutut*, aż do wschodu słońca.

Rano ubiera się kniaź w nowe odświętne ubranie, zarzuca na siebie gugłę, a družba przywiązuje mu białą chusteczką kołacz ze sera do prawej ręki, przemawiając przy tem: *Ja ne zamjyzuju kołacz, ale zamjyzuju twoje parubóctwo, szobys tohdý párubkom staw i tohdý abýs owdowív, jak križ ces kołacz prolizesz!* — A kniaź odpowiada na to: *Ja tebé wincúzju i tobi kážu, szobý ja si doczekáv, szobý tobi drúhyj zamjyzáv také, jaké ja sobi tepér u hólonu nabráw!* — Te przemówienia bywają wygłaszane w komorze, gdzie kniaź się ubiera.

Uprosiwszy poważnych gazdów i gaździnie, wywołują

rodzice kniazia (kniahynię) z komory na podwórze. Skrzypek oczekuje go obok drzwi, przygrywając na nutę weselną, a obok niego gromadzą się zaproszeni goście. Gdy tylko kniaź wyjdzie z komory, bierze go siostra (względnie brat) za rękę i prowadzi na podwórze, gdzie oboje ustawiają się obok innych zebranych; ci zaś poczynają obchodzić dookoła skrzypka a za nimi kniaź, na którego plecach matka weselna trzyma kołaczę i świecącą świecę. Tak obchodzą trzy razy, przy czem śpiewają za skrzypkiem:

Oj na czystim poły  
Zaproszyły kołokoły, <sup>1)</sup>  
Na czystim poły  
Bryznuły łebedi! <sup>2)</sup>  
Wuzdoczky na mosti  
Kińmy zahremiły!  
Wijdy, neńko, z chaty,  
Syna zakłykaty!  
Win mołodeńkyj prosyt:  
Cy ty, maty, do chaty,  
Cy mene pryjmajesz?  
Jyk mene pryjmajesz,  
Wijdy na zadwirok  
Tut mene zdybajesz!

**Zawódyny.** Na to wezwanie wychodzi matka z izby, ob-sypuje syna (córkę) trzy razy pszenicą, a siostra zaściela tymczasem koce od ganku, przez sień, do izby, do stołu; ojciec zaprasza jednego z poważniejszych gazdów za stół, a matka bierze od matki weselnej kołaczę, które wraz z gorzącą świecą przytrzymuje na plecach kniazia (kniahyni), i tak postępuje cały orszak po wyścielonych kocach do izby, podczas czego śpiewają:

Łeżyły berwy berwinkowiji, (bis)  
Ja w lisku, w lisku, baj sereď lisku, (bis)  
Szowkoweńka trawycia,

---

<sup>1)</sup> Dzwony.    <sup>2)</sup> Łabędzie.

J'a <sup>1)</sup> w tij trawcy, ja w tij trawcy,  
Studeneńka kernycia <sup>2)</sup>.  
J'a w tij kernycy, j'a w tij kernycy,  
Napojuje (imię kniazia) konyka,  
A (imię kniahyni) wodu nosyt, prysypaje,  
A (imię kniazia) yz tychońka,  
Yz lehońka pidmowlaje:  
Stupaj (imię) na bileseńkyj  
Na bileseńkyj kamiń,  
J'a z biloho kamienia w zołotyj stremiń,  
J'a z zołotoho baj stremenia,  
Na konia woronoho,  
J'a z konia woronoho,  
Do mene mołodoho!

Skoro kniaź usiedzie za stołem przed derewcem, a obok niego družba, stawia matka przed syna kołacze i świecę, poczem przykrywa go białym zawojem na znak, że on już nie jest parobkiem; po chwili zdejmuje družba ten zawój i kładzie go na stół.

**Pównycia.** Przykrywszy syna (córkę) białym zawojem, bierze matka drewniany talerz lub krążek, układa nań białej wełny, posypuje ją pszenicą, przykrywa czerwoną jedwabną chustką, a na wierzch kładzie płaski kołacz ze sera, w który wtyka po czterech stronach (świata) po srebrnej monecie, a na środku kołacza ustawia drewniany puhar (f. 2); w misę nalewa wódki i wkłada w nią drewnianą szeroką łyżkę, zwyczajnie pięknie rzeźbioną i ozdobioną kółkami — *połynnyczók* (p. f. 224. t. I). W czasie, kiedy matka krząta się około ułożenia, kraje družba chleb na kawałki, a obecni śpiewają:

Łeżyły berwy berwinkowiji, (bis)  
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)  
Zaświty, Boże, z raju,  
Naszomu korowaju,  
Szoby buło wydnesefko,  
Krajaty ho dribnesefko.

---

<sup>1)</sup> = A.    <sup>2)</sup> Studnia.



Gdy družba pokraje chleb, czerpie ową łyżką wódkę z misy i wlewa do puhara, podając go — *pównycu*<sup>1)</sup> kniaziowi, przy czem śpiewają:

Leżiły berwy berwinkowiji, (bis)  
Ustań, ustań (imię) na niżky,  
Ozmy pownyczku u ruczku, (bis)  
Pociestuj że neneczku!<sup>1)</sup>  
A ty, neńko, wyjmy ne mnoho,  
Łysz sorokiwcia odnoho.



2. Puhar.

Podczas tej pieśni pije kniaź do matki, potem do ojca a po kolei do wszystkich obecnych, przyczem družba »przeprasza« każdego, do kogo kniaź się zwróci, słowami: *Proszu* (imię) *na pównycu!* — Wychyliwszy puhar (*pównycia* — z pełnego), wrzuca każdy do puhara jakiś pieniądz, oddaje puhar młodemu, a ten wysypuje pieniądze na welnę, podaje puhar družbie do napełnienia, ażeby potem podać wszystkim obecnym po kolei, z których każdy wrzuca doń »co kto chce i może«.

Gdy kniaź komu podaje puhar, śpiewają powyższą pieśń z odpowiedniami zmianami, albo taką:

<sup>1)</sup> Matkę

Chodiy <sup>1)</sup> kozy po pid łoży,  
A wiwci po hirci,  
Ta kyń-ko <sup>2)</sup> my, mij bratcziku,  
Chot' try sorokiwci!  
Kynuw jes my sorokiwca,  
Ta szo myni z toho,  
Ta kyń-ko my, mij bratcziku,  
Chot' piw czerwonocho.

Kiedy w czasie takich śpiewów okraży pownycia wszystkich, nalewa kniaź wódki, bierze puhar do ręki i podaje go przez stół rodzicom, przemawiając do nich: *Prószu, tátu i mámo, na pównycu!* — Rodzice biorą puhar razem i starają się równocześnie z niego wypić; z tego śmieją się obecni, gdyż żadne z rodziców nie wypije wódki, a ona rozleje się.

Po pownyci zabiera matka puhar z talerza, a złożone pieniądze zsypuje wraz z wełną i pszenicą w chustkę (płatek) i zawiązuje w węzeł, — którym ociera twarz najpierw synowi (córcze), a potem wszystkim obecnym, poczem wkłada ten węzeł synowi (córcze) za pazuchę.

Po pownyci jedzą, piją, tańczą do późnego wieczora.

**Dar.** Dniem przed ślubem posyła kniaź dwu posłów do narzeczonej w *czuskiy*. Skoro ci wejdą do mieszkania kniahyni, witają się, siadają zaraz za stół, skąd podają kniahyni *dar* od kniazia: dwa kołacze, flaszkę napitku, zawój, czerwoną chustkę i buty, przyczem przemawiają: *Prośyn pan mołodijj na dar!* — Odbierając podarunki dziękuje ona *fájno*, poczem ugaszcza posłów, a ci śpiewają:

Zlynuły <sup>3)</sup> dwa anheli z neba,  
Siły, wpały u pana (imię gazdy) na wikni,  
J'a z wikoncia uwperid (imię kniahyni) na stołec, (bis)  
A pustyla powołoczeńka do zemli (bis)  
J'a zastetyła biw bileseńkyj <sup>4)</sup> po dworu, (bis)  
J'a iszła tudy baj (imię kniahyni) na posad <sup>5)</sup> (bis)  
Pofaływ <sup>6)</sup> na niu sy baj czom (imię kniahyni) ymyty <sup>7)</sup>  
J'a skazaw na niu do zemli sukniu baj wszyty (bis)

<sup>1)</sup> Chodzą.    <sup>2)</sup> Wrzuć.    <sup>3)</sup> Zleciały.    <sup>4)</sup> Wełniany koc.    <sup>5)</sup> Za stół, miejsce honorowe.    <sup>6)</sup> pochwalił się.    <sup>7)</sup> Złowi.

J'a j nadiły <sup>1)</sup> na niżky żowti czobitky z pozlitky (bis)  
J'a na hołowoczku biłyj rantuszok z kramoczku. (bis)  
(Zap. od Micy Łazoruka z Rostok).

Pogościwszy, wstają posłowie a kniahyni przewiązuje ich ręcznikami i wręcza im dary dla kniazia: koszulę, kołaczę i flaszkę napitku.

Gdy posłowie powrócą do kniazia, oddają mu dary ze słowami: *Páne mołodyj, prósymo na dar wid mołodóji.*

Wirizinie — wyprawa do ślubu. W dzień ślubu rano ubiera kniahyni dwie koszule, a zamiast zwykłych zapasek suknię granatową obszytą u dołu złotymi galo-



F. 3. 4. Kniahyni z Brustur w stroju weselnym.

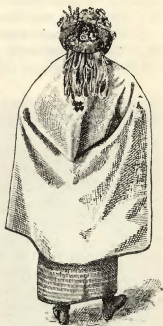
nami, — kieptar albo kozuch, białą gულę, po niej dużą czerwoną jedwabną chustkę, przez szyję przerzuca biały zawój, szyję zaś samą zdobi mnóstwem koralu i krzyżyków mosiężnych, a nadto wdziewa buty, które otrzymała w darze od narzeczonego. (F. 3. 4.).

<sup>1)</sup> Naciągęli.

W innych okolicach podwiązują się kniahynie czerwona chustką, a przerzucają przez plecy białą gugłę (f. 5. 6.).

Kniaź ubiera koszulę, którą dostał w darze od kniahyni.

Wdziewając buty, wrzuca w nie tak kniaź jak i kniahyni jakąś monetę dla družby.



F. 5. 6. Kniahyni z Jaworowa w stroju weselnym.

Ubrawszy się do ślubu, żegnają się młodzi z rodziną, prosząc przebaczenia, *abij ne zawincziłyty jakóho hricha!* — W tym celu zasiadają rodzice na ławie pod oknem, trzymając w ręku t. z. *chlib proscziwnyj* — chleb przebaczenia; matka weselna bierze w rękę derewce, obchodzi z niem 3 razy dookoła stołu, a za nią postępuje kniaź (kniahyni) i družba; za każdym obchodem, gdy kniaź stanie przed rodzicami, prosi ich matka weselna o błogosławieństwo temi słowy:

Staw ces mołodýj pėred wámy,  
Jak świcza pėred obrazámy;  
I prósyt upėred Bóha myłosėrnoho,  
Hóspoda Isúsa lúboho,

Preświetú Diwu, mátinku Bóžu,  
U ciu <sup>1)</sup> porú dla ného pryhóžu;  
I was, tátku'j mámko, sołodéńki,  
I brátczyky, sestrýczky ridnéńki,  
Was didiów, wujkiów, teticzók (cioteczek)  
I usích <sup>2)</sup> czużých czużynoczók  
Usiú najdálszą rodýnu,  
I najménszu dytýnu:  
Prósył usích: Szobýste prostýły,  
W dóbryj czyjs do szlubu blahosłowýły.

Gdy potem młody *proszczyje* się z obecnymi, śpiewają kobiety za głosem berezy:

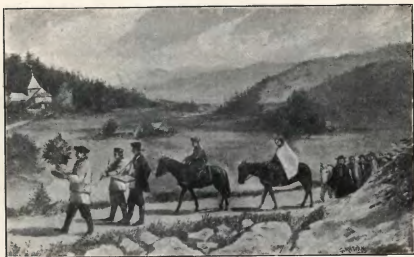
Łeżyły berwy berwinkowiji (bis)  
Oj krutoje dereweczko wytoje! (bis)  
Maty dytia sporiyżyije  
Do śluboczku wiprawjeje,  
Z chlibom, z silu, z kołaczamy,  
I z dobrymy rodyczamy (rodzina).  
Oj, mamóż moja, mamó,  
Wiriyżyij mene rano,  
Ta ne w lis, ne w dubrowu,  
Łysz do bożeho domu.  
Idy, synku, do śluboczku,  
W sziesływuju hodynoczku!

Bereza bierze derewce i wychodzi pierwszy na dwór, a za nim drudzy; skoro orszak weselny dosiędzie koni, obsypuje matka jego uczestników pszenicą, a najbardziej syna (córkę), przyczem składa życzenia: szczęśliwej drogi, ażeby im nie w drogę nie weszło, ażeby nie długo bawili się i t. p.

Koń, na którym siedzi kniahyni, ma przez szyję koło ucha zawieszony dzwonek. Zanim kniahyni ruszy z miejsca, każe jej matka weselna patrzeć przez kołacz, zawieszony u prawej ręki; skoro młoda, patrząc przez kołacz, zwróci się ku wschodowi słońca, powiada matka: *Abýs buła*

<sup>1)</sup> W tę;    <sup>2)</sup> wszystkich

*jak zoria jásna!* Kiedy ale zwróci się ku zachodowi, całuje ją matka i mówi: *Abýs była jak sósne szczęśna!* Jeżeli zaś kniahyni popatrzy przez kołacz ku północy, zbliża się do niej ojciec i powiada: *Ne znaj nikóły<sup>1)</sup> ni zymý ni núždy!<sup>2)</sup>* A gdy zwróci się ku południowi, przemawiają druchny: *Abý wam usiúdy bułó mýrno*, na co obecni na głos dodają: *Taj pýszno, taj mýło, taj teplénko w hrúdy.* Kniahyni zaś odpowiada na te życzenia: *Frostý Boh, wam, lude dobri!* — Po wymianie tych słów poczynają parobcy strzelać z pistoletów, a pochód, z berezą na czele, wyrusza do cerkwi;



F. 7. Weselny pochód.

za berezą postępuje muzyka, družba, kniahyni (kniaź) i całe towarzystwo weselne, jedni pieszo, drudzy konno (f. 7).

W niektórych wsiach idzie kniahyni do ślubu z włossem uplecionym w warkocze i odpowiednio ułożonym na głowie — *úplít* (fryzura) (f. 5, 6), w innych zaś, jak w Brusturach, Kosmaczu, rozplata brat w dzień ślubu rano warkocze kniahyni (siostrze), a matka rozczesuje je (f. 3), przy której sposobności śpiewają:

<sup>1)</sup> nigdy;    <sup>2)</sup> ni chłodu ni głodu.

1. Łeżyły berwy berwinkowiji (bis),  
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)  
Brat sestryczku rozplitaje,  
Zaplitky <sup>1)</sup> pid stił metaje <sup>2)</sup>, (bis)  
Czobotom prydoptaje.
2. Oj rohowyj hrebeńczyk rohowyj,  
Ta ozmy ho <sup>3)</sup>, mamko, w ruczku,  
Rozczeszy nym rusu kosu <sup>4)</sup>,  
Rusu kosu pid winoczok.

Gdy matka rozpoczyna rozczesywać warkocz, śpiewają:

1. Łeżyły berwy berwinkowiji (bis),  
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)  
Rozwij, witrońku rusu kosu  
Po złotomu prosu!  
Ta ne żał że myni  
Rusoji kosy, ni mojeji krasy,  
Ale żał myni matinoczky,  
Szo ne maje posłuhoczky,  
Szo nikomu rano wstaty,  
Korowońky zahaniaty!
2. Łeżyły berwy berwinkowiji (bis),  
Krutoje dereweczko wytoje! (bis)  
Oj cheszy, mamko, dribnyci  
Do samoi spidnyci,  
Cheszy-ż ich, mamko, powoły,  
Ne budesz wże chesaty nikoły!

Drogą, gdy pochód weselny dąży do cerkwi, śpiewają:

1. J'a w nedilu rano, rano  
Szoś si more rozihrało!  
J'a ne more toto hraje,  
Ale sonce si kupaje.

---

<sup>1)</sup> ozdoby, jakie dziewczka nosi we włosach; <sup>2)</sup> rzuca; <sup>3)</sup> weź go;  
<sup>4)</sup> warkocz.

(Imię kniahyni) zazyrała <sup>1)</sup>  
Taj u more wna upała.  
Slizofkamy sia wmywała,  
Na diydyka pokłykała:  
»Oj diydyku, sokołyku,  
Wyratuj mia z toho moria!  
Oj diydyku, moja duszko,  
Podaj ko mni twoju ruczku!«  
— Daw bych tobi, synku, j'obi,  
Zabraw bych ti, synku, d'sobi,  
Ta ne moja, synku, wola  
Ratuwaty tebe z moria,  
Ale Boża, synku, wola  
Ratuwaty tebe z moria.

A w nedilu i t. d.

Na (imię kniazia) pokłykaje:  
Oj (imię kniazia) sokołyku,  
Wyratuj mia z toho moria!  
Oj (imię kniahyni) moja duszko,  
Na-ż tobi moju ruczku.  
Na-ż tobi, (imię młodego), j'obi,  
Ozmy-ż mene ty id sobi.  
Boża j'moja, lubko, wola  
Ratuwaty tebe z moria:  
Podam tobi ruczky j'obi  
Y ozmu ti, lubko, d'sobi«.

2. A w nedilu rano, rano

Dzwony zadzwonyły,  
A sze rańsze pered schodom  
U cim domi zaśwityły.  
U cim domi mamka wstaje,  
Mamka dytie ubyraje,  
Slizoczamy sia wmywaje  
Taj do zboru <sup>2)</sup> wyriyżaje <sup>3)</sup>.  
Do zboru, synku, do zboru,  
Ity tobi do Bożoho domu,

---

<sup>1)</sup> zaglądała;    <sup>2)</sup> cerkiew;    <sup>3)</sup> wyprawia.



Ruczeńky tam izłożyty  
Taj hołowku isklonyty,  
Hołowoczku iznyzyty.  
Boha doli uprosyty.  
Oj ne płacz, mamko, za mnoju,  
Ja ne wse zabyraju z soboju,  
Łysziyju ty dribni ślidky po dworu,  
Sze dribniszezi ślizońky po stołu.

3. Czyj to konyk po hori jyhraje  
Taj kopytciem kamiń rozbywaje,  
Szowkowym <sup>1)</sup> fostykom <sup>2)</sup> ślidy zamitaje,  
Kejłowow hrywkow wse połe zastelaje,  
Jasnymy oczkami w sadoczok pozyraje,  
Czujnymy uszkamy w sadoczku nadśluchaje.  
Czy sywa zazulka <sup>3)</sup> w sadoczku ne kuwaje? (2)  
Czomu ty, zazuleczko, ne kujesz, ne kujesz,  
Na druhu wesnu zeleni hajky zabudesz.

Początek drugiej zwrotki taki sam, zaś kończy się ona:

Czy (imię kniahyni) w sadoczku ne spiwajesz?  
Czomu ty, (imię kniahyni), ta ne spiwajesz? (bis)  
Druhyj raz diwkow ne budiesz, ne budiesz,  
Ślawni wieczernyczky zabudiesz, zabudiesz!

4. Chmary si iznyzyły,  
Tatka j'mamku zasmutyły  
(Imię kniahyni) si wincziyje,  
Tatka j'mamku wna łysziyje.  
(Imię kniahyni) weselyt si,  
Tatko z mamkow baj <sup>4)</sup> smutyt si.  
Ne bijte sia, tatku, za mene,  
Myni harazd bude,  
Ja mołoda i wesela,  
Łysz jisty ne bude.

5. Hej soneczko zza hiria, zza hiria,  
A mołoda zza stila, zza stila,

---

<sup>1)</sup> jedwabnym;    <sup>2)</sup> ogonem;    <sup>3)</sup> kukulka;    <sup>4)</sup> przydawka  
rytmiczna.

Ide nasza (imię) do cerkwy, do zboru  
Ślubuwaty swoho Mykołu.  
A wy, tatku, ne smutit sia,  
Taj wy, neńko, ni,  
Łyszeń dajte sztyry woły,  
Szytry woły burii.  
Mete <sup>1)</sup>, tatku, mete, mamko,  
W mene gazduwaty,  
A ja budu buri woły  
Sławneńko kochaty.

- G. Zakuwała zazułycia pry uboczy,  
Na hodowanci sydiuczy,  
Szowkowyj rukawec szyjuczy,  
U Lwiw — horodec dywiuczy.  
A Lwowe, ty Lwowe, horodcze (bis),  
Jaki w tebe sutoczky tisneńki,  
Jichały nymy bojary pyszneńki.  
Ba chto u wperedi? Czom <sup>2)</sup> starostoczok,  
A za nym u ślid pan mołodoczok.  
Pid nym si sywyj konyk rozihraw,  
Zelen <sup>3)</sup> ta wynohrad potoptaw!  
A wstawaj, mołodeńka, za neńku  
Ta poływaj tot wynohrad z czasteńka,  
Bodaj tot wynohrad zelen buw,  
Bodaj nasz mołodyj wesiw <sup>4)</sup> buw.

Podczas takich i podobnych pieśni dochodzi drużyna do cerkwi, a zanim dadzą księdzu znać, że młodzi przyszli do ślubu, porządkują wszyscy swe ubranie, przyspiewując:

Oj nema popa doma,  
Oj pojichaw do Lwowa  
Kluczyky kupuwaty,  
Cerkowciu rozmykaty;  
Cerkowciu rozmykaty,  
Dwoje dityj zwinczaty.

---

<sup>1)</sup> będziecie;  
wiersza *Oj* lub *A*;

<sup>2)</sup> przydawka rytmiczna, jak *baj, ta*, a na początku  
<sup>3)</sup> zielony; <sup>4)</sup> wesoły.

**Wińczenie — Ślub.** Przed cerkwią porządkuje drużyna weselna toaletę, kobiety poprawiają ubranie na głowie, dziewczęta przeczesują włosy przed małemi zwierciadłami — *zérkalce*, które noszą przy sobie; mężczyźni strzepują pył z obuwia i t. p., ażeby wejść do domu Bożego nietylko w odświętnem ale i najczyściejszem odzieniu. Rozumie się, że najwięcej zachodzą się druchny i matki koło kniahyni, którą równocześnie poucza matka, jak się ma zachować podczas obrzędu cerkiewnego, ażeby mianowicie nie zapomniała podczas przysięgi przydeptać narzeczonemu nogę w tym celu, aby mogła nad nim starszować — *abjys werchowála*.

Jak tylko zbiorą się oba orszaki weselne, dają księdzu o tem znać; skoro tenże pokaże się, bierze książ kniahynię za rękę, a baćko i matka weselni prowadzą ich aż przed ołtarz. W czasie cerkiewnego obrzędu ślubu, trzyma drużba na plecach kniazia kapelusz (czapkę) z wianuszkciem, (ażeby był ustawicznie *uwinczanyj* jak kniahynia), a matka kołacze z żarzącą świecą; zaś na plecach kniahyni trzyma baćko kołacze z żarzącą świecą a drużka biały zawój — *perémítka*.

Po dokonanej ceremonii wychodzą zaślubieni razem aż do progu drzwi cerkiewnych, które każde z nich stara się prędzej przestąpić; wedle wierzenia Huculów to z nowożeńców będzie starszowało w domu, które prędzej próg cerkiewny przestąpi; od tego wstrzymują ich baćko i matka, przemawiając do nich: *Dywił si, abjyste ne zrobjły nam wstjdu*. Po takim napomnieniu przestępują nowożeńcy razem próg i tak wychodzą z cerkwi, trzymając się za ręce. Na cerkiewnym majdanie całują się nowożeńcy, poczem okręcając się na miejscu trzy razy, patrzą się przez kołacze, zawieszane u prawych rąk, na siebie, a to na to, ażeby widzieli swoje szczęście i nie odumierali jedno od drugiego. — Po takim »zawróceniu« całują się nowożeńcy z weselnymi gośćmi, poczem wychodzą wszyscy po za ogrodzenie cerkiewne, gdzie spożywają gotowane jajo i kołacz, a goście »zapijają ślub, bo czy źle czy dobrze stało się, wszystko przepadło!«

Jeżeli zważymy, że młodzi idą naczczo do ślubu, nadto, że z powodu znacznego oddalenia od cerkwi ślub

odbywa się dopiero koło południa, to zrozumiemy potrzebę takiej przekąski.

W niektórych wsiach ma kniaź przy sobie podczas *wińczania* harapnik, który wyciąga z pod sieraka podczas zapijania ślubu; skoro tylko kniahyni to spostrzeże, stara się wyrwać od niego ten harapnik, albo ucieka, ażeby mąż ją nie uderzył, coby znaczyło, że on ma nad nią starszować przez całe życie; — matka łowi uciekającą, bat'ko zaś odbiera harapnik od kniazia i sprowadza oboje do siebie, dając im odpowiednią naukę.

»Zaraz po zaślubinach można już poznać, jaką dziewczką była kniahyni: jeżeli bowiem ona po ślubie zaraz bardzo czerwona, płacze, to to prawdziwa dziewczka, jeżeli zaś kniahyni zblednie — *popiśnije*, ze strachu na myśl, że młody pozna się, to taka nie jest prawdziwą dziewczką — zapewniała H. Wardzaruczka.

Po poczęstunku wsiadają weselni goście na konie, kniahyni rusza z miejsca pierwsza, za nią jej goście, potem wyrusza kniaź ze swoją drużyną do swoich chat w tym porządku i temi samemi drogami, którędy szli do cerkwi.

W drodze przygrywa muzyka, a za nią śpiewa drużyna:

1. Leżyły berwy berwinkowiji (bis),

Krutoje dereweczko wytoje! (bis)

Podiykujmo popońkowy,

Jak swojemu bateczkowy:

Ne bohato nas bawyw,

Ne bohato'j zaprawyw:

Konyka woronoho,

Spid pana mołodoho.

2. Leżyły berwy ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Oj czemu ty, zazuleczko, u lisi ne kujesz?

Cy ty może, zazuleczko, kiyżku <sup>1)</sup> zymku czujesz?

Oj czemu ty, mołodėńka, tak hirko sumujesz?

Pewno sobi, mołodėńka, zlu dolu wiszczujesz?

---

<sup>1)</sup> ciężką.

3. Leżyły ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Koby nasza młodeńka taka weseleńka,

Ta jak u tij Czornohori woda studeneńka!

Ta koby nasz młodeńkyj takyj weseleńkyj,

Ta jak u tij Czornohori jawir zeleneńkyj!

Ta cy jawir, cy ne jawir, zelena trepitka <sup>1)</sup>,

Tak my lubka izmarniła, szo łysz jij krychitka <sup>2)</sup>.

Tak my lubka izmarniła taj ja tak iznydiw <sup>3)</sup>,

Czerez toty dwa weczory, szo-sme ji ne wydiw.

Podczas powrotu drużyn weselnych do domu wychodzą sąsiedzi naprzeciw, witają nowożeńców temi słowy:

Słychom słycháty, wýdom wydáty,

A pána młodóho wytáty, wytaty

Sziýstiem, zdorówiem, rózumom dóbrym,

Łáskow hospódnem, družýnow podobnow!

Naj tobí búde, páne młódyj,

Iz rosý, z wodý, z uséji łobodý,

Szobý Preczýsta Díwa

Za stołóm síła,

A za néju dóbri lúde

Naj tobi dóleńku súdie!

Witając młodą, przemawiają doń jak powyżej, zaś kończą powitanie tak:

Szob бўла jak zółoto jáсна,

Jak wesná bóжа krásna,

Jak bóżyj dar dóbra,

Na weś świt podobna!

Po tych słowach kłaniają się trzykroć drużynie, a ojciec młodego (młodej) zaprasza do siebie na wesele.

Gdy już zbliżają się do chaty, śpiewają:

1. Leżyły ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Oj szos my tam u cerkowci wydiły (bis):

Dwa winoczky na stinoczci (bis)

---

<sup>1)</sup> osika — *trepéta* (Pop. tremula); <sup>2)</sup> troszeczkę; <sup>3)</sup> wynędział.

Mołodomu na szyypoczci <sup>1)</sup>,

A mołodij na cziwoczci <sup>2)</sup>.

Łeżyły ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Oj wyjdy, maty, wyjdy z chaty ta poczujesz wist',

Oj pryjszow do tebe ta welycznyj hist'!

Łeżyły ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Cy mła <sup>3)</sup>, cy woda? Ni mła, ni woda!

Oce nasza mołodeńka z bojyry nalyhła! <sup>4)</sup>.

2. Łeżyły berwy ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

A my buły w cerkwi, my szos tam baczyły,

Oj dwa winci na stinci, treti (imię) na cziwci.

Oj diykujemo Bohu j'a'j <sup>5)</sup> duchownomu,

Szo nas ne baryw <sup>6)</sup> do domu

Taj ne wziaw w nas mnoho:

Z mołodoho konia woronoho,

A z mołodojī wziaw czerwonocho,

J'a z mołodoji łyysz czerwonocho!

3. Łeżyły ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Złynuło <sup>7)</sup> ptaszie, siło na piddaszie,

Jyło <sup>8)</sup> szczebetaty: Wichody, maty, z chaty,

Wichody z chaty, dytie piznawaty.

Moje dytie znaczneńke,

Nad usimy smutneńke,

Ono sydyt wsich wyższe,

A skłonyło hołowku wsich niższe.

4. Łeżyły ..... (bis)

Krutoje ..... (bis)

Oj pryłetiło ptaszie

Taj siło na poddaszie

Taj jyło szczebetaty:

Wijdy, matinko, z chaty

<sup>1)</sup> czapeczce; <sup>2)</sup> ubrania głowy; <sup>3)</sup> mgła; <sup>4)</sup> z bojarami przybyła; <sup>5)</sup> = i; <sup>6)</sup> wstrzymywał; <sup>7)</sup> zleciało; <sup>8)</sup> poczęło.

Z pownymy pownyczkamy,  
Z dobrymy hadoczkami.

5. Leżiły ..... (bis)  
Krućtoje ..... (bis)  
Wyjdy, dydyćzku, z chaty (bis)  
Drużynu powytaty,  
Z pownoju pownyczkoju,  
Z dobroju wołeczkoju.  
    Leżiły ..... (bis)  
Krućtoje ..... (bis)  
Wyjdy, matinko, z chaty,  
Pszenycew obsypaty,  
Szoby woły rohati  
Szoby dity bohati.  
    Leżiły ..... (bis)  
Krućtoje ..... (bis)  
Wyjdy, matinko, z chaty  
Nas si zapytaty,  
Cy my dobre hostyły,  
Szo-sme si tak zabaryły!  
    Leżiły ..... (bis)  
Krućtoje ..... (bis)  
Wichody, maty, z chaty  
(Imię) powytaty  
Z krutymy kołaczamy<sup>1)</sup>,  
Z jyrymy pszenyczkami.

Rodzice wychodzą z chaty: ojciec z flaszką wódki, częstuje wszystkich, zaprasza do wnętrza, a matka z pszenicą, barwinkiem, białą wełną, puhaem pszczelnego miodu i dwoma kołaczami podchodzi do syna (córkę), obsypuje go trzy razy pszenicą i barwinkowym liściem, wełnę wkłada za pazuchę, wręcza mu kołacze, poczem macza palec mizny w miód i pociąga miodem po ustach syna (córkę) trzy razy, przemawiając doń: *Szobý wam bułó tak sołódko, jak mid sołódkyj, szobýste obróšli (zamożni) bułý, jak winicia,*

---

<sup>1)</sup> kołacze mają po wierzchu ozdoby z ciasta.

a *tépło abij nam bułó, jak wówna tépła!*<sup>1)</sup> Po tem życzeniu zsadza družba młodego wraz ze siodłem z konia, sam zaś skacze przez konia; młody macza mały palec prawej ręki w miód i pociąga nim po ustach weselnej drużyny.

Po tej ceremonii łowią się wszyscy w koło, *beréza* wchodzi pierwszy do wnętrza chaty, stawia *derewcé* na stół, za nim wchodzi młody (młoda) z družbami i innymi weselnymi gośćmi.

**Wesilié.** Wszedłszy do izby, zasiada kniaź z družbą i matką weselną na ławie pod obrazami naprzeciw *derewcia*, a obok nich poważniejsi gazdowie i gazdynie; za stołem rozpoczyna się uczta weselna, podczas której strawę popijają herbata z pieprzem, wódką, miodem, piwem, winem (kwaśnem jak ocet), a gdy już *do schóczu* — do woli, najeśli i napili się, wstają, robiąc miejsce drugim gościom. Tak zasiadają za stół, pożywiają się i wstają wszyscy z drużyny weselnej po porządku, nie omijając i dziecka, na weselu bowiem musi każdy przy stole zasiąść i tam pożywić się.

Podczas gdy tak jedni siedzą za stołem, tańczą i śpiewają drudzy w sieniach albo na dworze, co zależy od pory, aż do późnego wieczora, a indziej i do rana.

W czasie *charczowania* — jedzenia, śpiewają:

1. *Leżyły . . . . . (bis)*  
*Krutoje . . . . . (bis)*  
*J'a w hori hołubie hnizdo wie,*  
*Cy wsim hostiam misce je?*  
*A koły ne wsim, hlanite <sup>2)</sup>,*  
*Tysowiji stoły wnosite,*  
*Kałynowi baj osłony <sup>3)</sup> kładite,*  
*Pyszni hosti sadite.*

<sup>1)</sup> W starożytnej Indyi smarowano przy obrzędach weselnych rodz. narząd kobiecy miodem, przyczem przemawiano: »Namaszczamy twój narząd miodem, bo on jest drugimi ustami twórczej energii, którą ty sama, niepokonana, pokonasz wszystkich mężczyzn«.

<sup>2)</sup> popatrzenie;    <sup>3)</sup> ławki.



2. Leżyły ..... (bis)  
Kruroje ..... (bis)  
Krasno hosteńky siły,  
Szczoz zdwyhnuły <sup>1)</sup> si siny,  
Ne tak ony zdwyhnut' si,  
Jak hosti medu napiut' si,  
Baj sołodkoho medu .  
Spid studenoho ledu!

3. Leżyły ..... (bis)  
Kruroje ..... (bis)  
Oj u naszoho swata  
Wse czerczyta <sup>2)</sup> chata,  
Czerczykom obsypańa,  
Wasyłkom obtykana.  
Oj u naszoji swaszky  
Wse wiwci popid daszky,  
Chaty w neji na pomosti,  
W nych charczuje swoji hosti.

Wstając od stołu, śpiewają:

Leżyły ..... (bis)  
Kruroje ..... (bis)  
Myłiji bratia, pidwedimo si,  
Sziypoczky w ruczka — pokłonimo si,  
J'opered <sup>3)</sup> Bohu, Bohu ś'jetomu,  
A za nym gazdi, gazdi naszomu,  
J'a podiykujmo gospodynieczi  
I kucharewy i kuchareczci  
Za chliba postawlinia,  
Za pywa donosinia.  
Oj czom krasni nam były dworowe,  
A wsi nam były dernowi,  
Oj tut nam były stołowe,  
A wsi-ż nam były kedrowi <sup>4)</sup>,  
Oj tut nam były osłonowe,  
A wsi nam były tysowi,

---

<sup>1)</sup> zruszyły się;      <sup>2)</sup> czerwona od przybrania takimi kwiatami;  
<sup>3)</sup> najpierw;      <sup>4)</sup> z limby.

Oj tut nam były skaterty <sup>1)</sup>,  
A wsi nam były ilczati <sup>2)</sup>;  
Oj tut nam były knyszowe <sup>3)</sup>,  
A wsi nam były pszenyczni,  
Oj tut nam były studinci <sup>4)</sup>,  
A wsi nam były swyniaczi,  
Oj tut nam były hołubci,  
A wsi nam były łetuczi <sup>5)</sup>,  
Oj tut nam była wyzyna,  
Z towstoho wepra sołonyna,  
Oj tut nam były juszkowe <sup>6)</sup>,  
A wsi nam były z barańcia,  
Oj tut nam były kaszowe,  
A wsi nam były mołoszni <sup>7)</sup>.

Tańczący śpiewają różnorodne pieśni, jakie kto wymyśli lub umie, przyczem nie obejdzie się i bez tak zwanych *masneńkych* śpiewów <sup>8)</sup>, osobliwie, gdy zabawa nabierze pod wpływem alkoholu weselszego nastroju.

**Propij.** Zwyczajnie drugiego dnia wieczorem, albo też wieczorem w dzień ślubu, zbiera sobie kniaź »bojarów« z pośród swoich gości, ażeby wraz z nimi i drużbami pójść po kniahynię, która wesele odprawia w domu swych rodziców.

Gdy młody dobiera sobie bojarów, śpiewają goście, siedząc za stołem:

1. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Iz'jiżżajte si, izbyrajte si,  
Wsi bojury, do knyzi (kniazia).  
Oj budemo ity w dorohu wełyku,  
J'a w dorohu wełyku, po paniu mołodu,  
Po pysznu, mołodeńku,  
Jak wesna weseleńku.

<sup>1)</sup> obrusy;    <sup>2)</sup> wyszywane;    <sup>3)</sup> pieczywo;    <sup>4)</sup> studzienina;

<sup>5)</sup> latające;    <sup>6)</sup> rosół;    <sup>7)</sup> z mleka.

<sup>8)</sup> O tańcu, muzyce i śpiewach, patrz poniżej.

Oj jak pryjdemo, oj jak zajdemo,  
Oj jak zajdemo w derenowi dwory,  
Siademo sobi za tysowi stoły,  
Budemo pyty mid, wyno zełenoje.

2. Leżyły ..... (bis)  
Kruťoje ..... (bis)  
Oj wy, muzyky, tużit si <sup>1)</sup>,  
A wy, swaszeczky, zberit si,  
Pidete razem z namy  
Do mołodoji z daramy,  
Aby-ste si dywyły,  
Aby-ste wse dobre uziyły!

Wstając z za stołu, śpiewają:

Leżyły ..... (bis)  
Kruťoje ..... (bis)  
Oj to ne roji si roje,  
To bojiyry si stroje <sup>2)</sup>  
J'a w daleku dorohu  
Po paniu mołodu.

Zanim wyjdą z chaty śpiewają:

Leżyły ..... (bis)  
Kruťoje ..... (bis)  
Maty syna wiprawjyje,  
J'a w hostońky wyriżiyje,  
Wyriżiyje, nakazuje:  
Ne pyj, synku, perszu czyistku <sup>3)</sup>.  
Persza czyistka — czariwnyczka,  
Wisyp, synku, konykowy,  
Wisyp jemu ta na hrywku,  
Konyk zarze, czyiry zwerze,  
A niżkamy prytoptaje,  
A fostykom prymetaje.

---

<sup>1)</sup> łagodźcie się;    <sup>2)</sup> wybierają;    <sup>3)</sup> pierwszą czarke.

To samo śpiewają drugi i trzeci raz ze zmianą: *druhu*  
*czyistku*, względnie *tretu czyistku*, kończą zaś:

Wipyj, synku, tretu czyistku,  
Treta czyistka — dola twoja!

*Bereza* bierze teraz *derencé*, wychodzi z niem pierwszy  
z izby, a za nim kniaź z bojarami i drużbami, wybierając  
się do młodej. Droga śpiewają różnorodne pieśni, a przede-  
wszystkiem następujące:

1. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Ne rij sia rojit,  
Ale propij si stroit!  
Pid horu propojci, pid horu,  
Pid czerwonuju korohwu,  
Jaka ona czerwona,  
Taka młoda zdorowa.

2. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Trubie trubky na czwert' myli,  
Dajut wisty do swatoczky,  
A swatoczok wiry ne jme <sup>1)</sup>  
Wiry ne jme, w chatu ne jde;  
A swatoczka czyyszi <sup>2)</sup> myje,  
Czyyszi myje horichowi,  
Myje czyyszi, promowlaje,  
Ślizonkami ich wmywaje,  
Budu was na żowto myty,  
Bude wamy swatok pyty!

3. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Oj u lisi na polani  
Horjy watry ne whaszani <sup>3)</sup>;  
A koło tych ta watrej  
Kuje, kuje sto kowałej.

<sup>1)</sup> nie wierzy; <sup>2)</sup> czasie — puhary; <sup>3)</sup> gorą ognie nie gaszące.

Bojýrskiji koni kujut,  
Kujut, dnujut ne noczujut.  
U wsich koni pidkowani,  
Łysz u (imię kniahyni) ne kowanyj,  
Maje (imię kniahyni) perstiń sribnyj,  
Konia wkuje prynoczuje.

4. Leżiyły . . . . (bis)  
Kruotoje . . . . (bis)  
Oj izza hory, za vysokoji,  
Tam jasnyj misiać siaje,  
A zza druhoji zza zołotoji,  
Mołodyj (imię kniazia) konem jyhraje.  
Na prawij ruczci sribnyj perstenec (bis),  
Kupuje jeho, torhuje jeho,  
U Wirmenyna, baj Wirmenoczka,  
Ne choczet jeho win prodawaty,  
Łysz chce Wirminoczci sam daruwaty!

Przyszedłszy przed wrota domowstwa kniahyni, śpiewają bojarowie:

Leżiyły . . . . (bis)  
Kruotoje . . . . (bis)  
Trubie trubky cemu domu,  
Dajut wisty d' mołodoi;  
A mołoda wiry ne j'me<sup>1)</sup>,  
Wiry ne j'me, za stiw ne jde,  
Za stiw ne jde, czyjszi myje:  
»Czyjszi moji horichowi,  
Budu was na żowto myty,  
Bude wamy (imię młodego) pyty«.

Pan młody zostaje za wrotami, a jego družyna wjeżdża w podwórze, śpiewając:

A stij, ziatiu, za woroty,  
Na zelenij paporoty,

---

<sup>1)</sup> nie daje.

A naj na tiy doszczyk ide  
Ta naj na tiy metil <sup>1)</sup> mete!  
A naj na tiy sonce hrije  
Ta naj na tiy witer wije.

Gdy już weszli na podwórze śpiewają:

1. Leżyły . . . . (bis)  
Krućtoje . . . . (bis)  
Leżały sokoły popid nebesa  
Ta z toneńka zaswystały,  
Pryjszły boćjry na se podwirie,  
Hołosno zaśpiwały.  
Ne tak ony zaśpiwajut,  
Jak mołodu izdybajut.

2. Leżyły . . . . (bis)  
Krućtoje . . . . (bis)  
Sonce hrije, witer wije  
Metil mete, doszczyk ide  
Ta na koni woronii,  
Ta na sićła ilczatii,  
Ta na koni woronii  
I na uzda drotianii,  
Ta na koni woronii,  
Na stremena zołotii,  
Ta na koni woronii,  
Na boćjry mołodii.

3. Leżyły . . . . (bis)  
Krućtoje . . . . (bis)  
Wijdy, swatu, z chaty  
Z dobrymy hadocz kami,  
Z jrymy pszenycz kami,  
Swoji hosti obsypaty  
I u chatu zapraszaty.  
My ne sami siudy zajszy,  
My (imię) tyt pryweły.

---

<sup>1)</sup> śnieżnica.

My je hosti zaproszeni (2)  
Oj na medu na bocziwku  
Ta na choroszaju diwku!

4. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Wpały j'a wpały zymy <sup>1)</sup>, morozy,  
Prymorozyły czom młodoho na kony  
Dowidała si czom młododka zza stoła,  
Oj uziyla czystku medu, a dwi wyna,  
Widtanowyla <sup>2)</sup> młodoho na kony;  
Oj uziyla czom młodoho do chaty,  
A konyka woronoho do stajni:  
A konyka futrywaty,  
Młodoho charezuwaty.

Podczas tych śpiewów na podwórzu, czeka młody za wrotami, bereza zaś obwiązuje kołacz, który przywieźli ze sobą bojarowie, chustką, w której znów po czterech końcach są owinięte monety i tak niesie z družbami kołacz do kniahyni, przyczem śpiewają:

1. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Pławała kuna blyzko Dunaja  
Ta pływała sobi jak raz <sup>3)</sup> koło kraja;  
Prosył młododj, prosymo i my,  
Bud' na ces kołacz, bud'że łaskawa.  
Jyk kołaczi nam ci izdawały,  
To ich usi ciuluwały,  
A my także jak zdajemo,  
To ich także ciulujemo.

(Jaworin).

2. Leżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Pławała kuna ta po dolyńci,  
Wipłyła ona'j na staw,

---

<sup>1)</sup> śniegi;    <sup>2)</sup> zagrzała;    <sup>3)</sup> tuż.

Prosył młodyj taj my prosymo:  
Pryjmy (imię) ces kołacz łaskaw.  
Jyk nam ces kołacz ta izdawały,  
To my jeho ciuluwały,  
A jyk memo j'yzdawaty,  
Wsi budemo ciuluwaty.

(*Sokołówka*).

Gdy bereza z družbami wejdą do chaty, śpiewają ci,  
co pozostali na podwórzu, trzy razy:

Łeżyły . . . . (bis)  
Krutoje . . . . (bis)  
Perszi pisły piszły,  
Szowkowym płajem iszły  
Wid pana młodocho  
Do pani młodoi;  
Do pani młodoi  
I do pijmyci <sup>1)</sup> jeji.

Młoda odbiera kołacz, poczem rozwiązuje zębami węzły, zabiera monety, robi kołaczem znak krzyża świętego i patrzy się przez kołacz do wschodu słońca, okręcając się trzy razy dookoła siebie za biegiem słońca, kładzie otrzymany kołacz na stół, natomiast wręcza družbie swój kołacz, z którym družba idzie na podwórze, gdzie oddaje kołacz matce weselnej, a ta przewiązuje go dwoma końcami chustki, zaś dwa drugie daje bojarom; ci rozpinają we wrotach chustkę z kołaczem tak wysoko, ażeby młody, poprzedzony matką weselną, mógł popod kołacz na koniu przejechać.

Podczas tej ceremonii przegrywa muzyka na podwórzu, a družyna tańcuje.

Wjehawszy tak na podwórze, czeka młody na koniu, aż družbowie »wykupią druchny«; w tym celu idą družbowie do chaty a stanąwszy przed druchnami pytają je:

*Czym si pofałył? <sup>2)</sup>*

*Fustkamy.*

*Po czómu?*

*Po czerwónómu! <sup>3)</sup>*

---

<sup>1)</sup> rodzina;    <sup>2)</sup> pochwalicie;    <sup>3)</sup> dukatowi.



Targ rozpoczyna się od »czerwonego« (dukata) a schodzi na 20, 10 ct., poczem przewiązują sobie utargowaną chustką družba i druchna ręce i wychodzą z chaty do tańca na podwórze, gdzie młody, siedząc na koniu, czeka. Po tańcu powracają druchny do izby, młody zsiada z konia, a družbowie odwiązują kołacz, zawieszony u jego prawej ręki i prowadzą młodego do chaty.

W czasie, kiedy druchny wyszły z chaty i tańcowały z družbami, zasiadła kniahynia za stół przed *derencé*; gdy druchny, przetańcowawszy, powróciły do izby, przyspieszają do nich:

De wy, družeczky, chodyły,  
Czoho jyste nas łyszyły?  
My chodyły do cerkowci  
Pobaczity dwi hołowci.  
A szo wy tam u cerkowci  
Pobaczyły na hołowci?  
My baczyły dwa winoczky  
Parubkowy na hołowci taj diwoczci.  
De-ż, družeczky, tot winoczok,  
Szo ho nosyw paruboczok?  
Jyk łysz persza zirka zijde,  
Paruboczok z wincem pryjde.

Družbowie i bereza, którzy weszli do chaty trzymając w ręku kołacz, odwiązany od ręki kniazia, zbliżają się do kniahyni, a przyłożywszy jej przed oczy kołacz, pytają:

*Kudá krásce wýdno?*

*Na usi boký fajni lúde, ále fajniszczyj misiać, szo z nadwíria izchódyl!* (roz.: młody, który właśnie z podwórza do chaty ma wejść).

Po tych słowach odwiązuje bat'ko kołacz od ręki młodej, przywiązując jej natomiast kołacz, odwiązany od ręki młodego. Z kołaczem młodej idzie bat'ko do sieni, gdzie przyłożywszy go młodemu przed oczy, zapytuje go:

*Kudá krásce wýdko?*

*Na usi boký fajni lúde, a najfajniszcza zirka, szczo u chati śwítýł.*

Po tych słowach przywiązując bat'ko młodemu do prawej ręki czerwoną chustką kołacz odwiązany od ręki młodej.

Podczas tej ceremonii z kołaczem, zaścielają domownicy kocami podłogę w sieniach i izbie aż do stołu, a bojarowie śpiewają na dworze:

Łeżyły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

Swatoczku hołuboczku, czyjs zza stoła wstaty,  
Czyjs zza stoła ustawaty, prosyty nas ta do chaty;  
Do chaty, do chaty, do nowieńkoho dworu,  
Do nowieńkoho dworu, do tysowoho stołu.

Rodzice kniahyni wychodzą na dwór, gdzie zapraszają do chaty temi słowy: *Winczujemo was szczyściem, zdoró-wiem! Itj wam u chatu, mołodú kupuwaty, za stołóm si nabu-waty a widták huliaty.* (Witamy was w szczęściu, zdrowiu. Musicie wejść do izby, wykupić pannę młodą, zasiąść za stół, uraczyć się, a potem tańcować!) — Ojciec młodego od-powiada: *Diŭkuj krasnó za wytánie, za pryjmanie* (przyję-cie); *ja, choť na dwori, maju useho tilko, szo i was pryjmu;* *ja ne pryjszów z hoła rucz.* — *Ja znaju, swatu, szo u tebe usé dobro je* — odpowiada ojciec młodej — *taj ja ne dajú dońku z hoła rucz* (bez wiana!) — Ojciec młodej nalewa wódki, a zwracając się do swata, przemawia: *Pyj zdorón, swáte!* — Wypiwszy po czarce, całują się swatowie, potem mówi oj-ciec młodej: *Prószu, łowit sia u kóleso, búdemo was obsypáty i za stiw zapraszáty.* — Po tych słowach obchodzi matka młodej trzy razy dookoła kniazia, obsypuje go pszenicą i namaszcza usta miodem.

Bojarowie i goście tworzą koło, a trzymając się za ręce, wprowadzają młodego do izby śpiewając:

1. Łeżyły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

Bojyry, hołuboczky,

Priyczte <sup>1)</sup> si do kupoczky,

A priyczte si ja w hromadu,

Ale majte odnu radu <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Zbierajcie się

<sup>2)</sup> Bądźcie jednej myśli.

2. Leżiły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Oj jak mak procwytaje,  
D nemu bdżoła prylitaje,  
Tak bojyry w dim idut,  
Bo wny tut trebu <sup>1)</sup> majut.

3. Leżiły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Oj wichody-ż d'nam swatu,  
Ta rozkiyhaj swoju chatu  
I nowenkii skiny,  
Szob bojyry wsily.

Gdy wejdą do izby, śpiewają:

1. Leżiły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Oj u Lwowi na jarmarku  
Tam zajichaw (imię kniazia) u bramku,  
Zaczyw złoto wikiyhaty <sup>2)</sup>,  
Chocze pannu kupuwały;  
My mu sribła dołożimo,  
Wikupyty pomożimo.

2. Leżiły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Ubyta my doriżeczka do Lwowa,  
Obsadzona kałynoczkow dowkoła,  
Iszła tudy (imię kniahyni) ta wsnuła <sup>3)</sup>,  
Za new iszow ridnyj diydyk — ne czuła.  
Rubaw by ja kałynoczku — ne wmiju,  
Skorniyw <sup>4)</sup> by ja doneczku <sup>5)</sup> ne śmiju.  
Ubyta my doriżeczka do Lwowa,  
Obsadzona kałynoczkow do wkoła,  
Iszła tudy (imię kniahyni) ta wsnuła,  
Za new iszła ridna mamka — ne czuła.

---

<sup>1)</sup> Potrzebę — interes.    <sup>2)</sup> Wyjmować.    <sup>3)</sup> Zaczęła.    <sup>4)</sup> Zbudziłbym.    <sup>5)</sup> Córeczkę.

Rubała by ja kałynoczku — ne wmiju,  
Skorniyla by ja (imię kniahyni) — ne śmiju!

Ubyta my doriżeczka i t. d.

Za new iszow (imię kniazia) — ne czuła.

Wrubaju ja kałynoczku, bo wmiju,  
Skorniyju ja (imię kniahyni), bo śmiju!

Podczas tej pieśni schyla kniahynia głowę na kołacz, stojący przed nią na stole, czem udaje śpiącą, a podczas tego wchodzi kniaź po wyścielonych kocach do izby, przy czem poprzedza go matka weselna, niosąc kołacz (dar kniazia) owinięty chustką. Wszedłszy do izby, pozdrowia matka obecnych:

*Dóbrzyj wéczer!* — na co ci odpowiadają:

*Dóbre zdorówie!*

*Jak wam bez nas?* — pyta matka.

*Harázd, Bóhu dijkuvaty, z wámny lipsze,* — odpowiada brat kniahyni, który zasiadł miejsce obok tejsze.

Za matką wchodzi do izby družbowie i bojarowie a pozdrowiwszy obecnych, powiada jeden z nich:

*Propała nam jyhniyczka* (owieczka); *cy ne báczyły wy de jeji? A móże chto perejmýw* (złowił), *każił, damó perejémnoho* (znaleźnego).

*Móże'j báczyły, móże'j perejmýły! Piznawájte!* — odpowiadają obecni w izbie.

Bojarowie poczynają szukać, a domownicy wskazują im ustawicznie jaką bądź inną dziewczynę, pytając ich: *Ce násza jyhniyczka?*

*Ba ni, océ,* — powiada nareszcie družba podnosząc pochyloną głowę kniahyni, — poczem powiada do niej: *Ty tut spysz i czekájesz; a tobi nże cziys zza stoła wichodýty; cziys tebe zza stoła winwodýty. Pan mołodýj prósył tebe na dar!*

Po tem upomnieniu przemawia kniaź: *Ja pryjśzów po tebe; chodý zo mnow!*

Na to odpowiada brat młodej, który siedzi obok niej, trzymając jej warkocz w ręku:

*Móże mesz bráty,  
Ale tréba čekáty,  
Ty iszczé ne kupýw*

*Abys sobi její uzién!*

*Zaplatj, to ózmesz, a inák ja sestřj ne dam!*

Siostra młodej żartuje sobie także: *Ne dam sestřj. Chto mení budé pomaháły! Tra za néj zaplatjty, ja její durno (daremnie) ne dajú!*

Młody obdarza brata kniahyni toporkiem, a siostrze kładzie na warkocz 1 lub 2 złr., albo ile może i targuje się z bratem, który z początku domaga się odstępnego 100 złr. a spuści na 1 złr. Zapłatę kładzie kniaź na warkocz swej kniahyni, poczem puszcza warkocz brat, zabrawszy zapłatę. Jak tylko dobito targu śpiewają:

Łężyły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

Oto pohanyj braczik <sup>1)</sup> czom <sup>2)</sup> tatar,

Prodaw sestru za talar,

Win z neho niczo ne zwede,

Pide w korszmu taj propje.

Po dobitym targu bierze siostra z jednego boku a brat z drugiego boku stołu kołacze i napitek, poczem pytają kniazia:

*Kupjw jes?*

*Kupjw! — odpowiada kniaź.*

*Koľs kupjw, dywj si, cy ne brakuje zuba jakocho, cy ne krywá, cy ne ślipa?*

A družba dodaje: *Taj ja muszu dywjtj si, cy dobra woná! —* Tak żartując, patrzy kniahyni w oczy, chce popatrzeć do ust, czy ma wszystkie zęby i t. d. a w końcu powiada do młodego: *Dobra, ne uszukań jes si!*

Po tym targu i takich żartach podaje matka weselna kniahyni dar od młodego: kołacz w chustce, zaś kniaź sam obdarza kniahynię paciorkami lub czem podobnem, przyczem »winszują« sobie, całują się z rodziną, rozmawiają, aż bojarowie poczną śpiewać:

Łężyły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

---

<sup>1)</sup> Brat.

<sup>2)</sup> Jak.

Ja w hori, hori hołuboczky hnizdiat sia,  
Cy je tam bojyram misce, dywit sia!  
Koły-ż nema, osłony <sup>1)</sup> kałynowi kładite,  
A pyszni bojyry u chatu mistite.

Gdy bojarowie zasiądą za stół, śpiewa družyna:

Krasno bojyry siły,  
Szo zdrihnuły <sup>2)</sup> si stiny,  
A ne tak ony si zdrihnut,  
Jyk bojary pywa wypiuł!  
Oj dajte pywa i medu  
Spid studenoho ledu.

Za stołem poczynają bojarowie śpiewy swe:

Łeżyły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Oj u naszoho swata  
Czerczykowa chata,  
Czerczykom obsypana,  
A wasylkom zatykana;  
Prosiat nas jisty — pyty  
I ces dim poweselyty!  
My je hosti nehołodni,  
My bojyry czesty hodni.

Pogościwszy, śpiewają bojarowie:

Łeżyły.... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Bihaw kit po połyciach  
J'a w czerwonych nohawyciach!  
Byjte kotońka w łabky,  
Do zapicznoji babky,  
Szoby si kucharky dohadały,  
Szoby nam szo yfsze kłały.  
Tut kucharky dobyrani,

---

<sup>1)</sup> Ławki.    <sup>2)</sup> Zatrzęsły się.

Aż zi Lwowa przysyłani,  
Krasno jisty zhotowały,  
Zakryszkamy prymastyły.  
I prosie nas jisty, pyty,  
Aby ces dim weselyty.

Zwracając się do gazdy przyśpiewują bojarowie:

Kuda swatoczok chodyt,  
Tuda berwinczyk rodyt,  
J'a dribnyj, zeleneńkyj,  
A bud', swatku, weseleńkyj.

**Świtywka.** Podczas tych śpiewów i *charczinowania* bojarów, siedzą nowożeńcy razem za stołem, a mała dziewczyna — *świtówka* zwana, zaświeca świecę i staje na ławie pod obrazami po za nowożeńcami. Matka młodej przynosi biały zawój — *perémilka*, nowożeńcy wstają, nachylają głowy nad stół, a kiedy matka przykryje ich zawojem, siadają, przyczem świtywka patrzy ze świecą, ażeby kniahynia nie przysiadła palców, co oznaczałoby, że ona nie chce mieć dzieci; ponieważ w takiej ciżbie trudno zaradzić temu, (ażeby palców nie przysiadła), to świtywka podkłada pod usiadającą kniahynię swą stopę. Usiadłszy, zdejmuje kniahyni zawój z głowy i zarzuca go sobie przez szyję.

Teraz wyjmują bojarowie z torb — *besahy*, napitek i t. p., co przynieśli ze sobą; kniaź odbiera od nich flaszkę, częstuje wódką najpierw ich, dziękując im za to, że przyszli z nim, poczem »przepija na zdrowie, na szczęście do wszystkich gości, którzy zasiadają do stołu, by spożyć to, co bojarowie przynieśli.

Po *charczu* poczyną krążyć *pównycia* (str. 34) kniahyni, podczas czego przyśpiewują do każdego:

Leżyły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Biłaja rybka po wodi jyhraje <sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> igra.

J'a zołotiji pirjeczka <sup>1)</sup> maje,  
 U zołoteńkyj puharecyk  
 Use pownyeczku napowniaje.  
 A ozmy, (imię kniahyni), pownyeczku,  
 Pocziystuj swoju sopiwnyczku <sup>2)</sup>,  
 A ozmy, (imię kniahyni), pownyeczku,  
 Pocziystuj swoho diydeczka,  
 Wid diydyka ozmy ne mnoho,  
 Sorokiwcia abo czerwonocho!

Tak przyśpiewują do wszystkich, zmieniając odpowiednie słowa: *diydeczku* na: *néneczko, sestrjczko, wójoczku, kítóczko* (cioteczko) i t. d. a *sorokiwcia* albo *czerwonocho* na: *perémiloczku biłeńku, fístoczku szonkóny, soróczeczku noweńku, baráńczyka harnóho* i t. d., odpowiednio do tego, co kto ofiarowuje podczas pownyei kniahyni na *propj!*

Drobną monetę wrzucają *propjci* w dziurę kołacza, ustawionego na środku stołu, zaś srebrną monetę wtykają w kołacz, a koszule, zawoje, chustki i inne części ubrania składają na stole przed kniahynią; tym sposobem osobliwie u majątniejszych, obłożą kniahynię bielizną tak, że jej z poza podarunków nie widać; ofiarowane bydło dają po weselu, gdy nowożeńcy już rozgospodarują się.

Po tym *propj*u wyprowadzają nowożeńców z poza stołu, przyczem idzie matka weselna z bałkiem przodem, za nimi bojarowie, a na samym końcu nowożeńcy. Podczas tego śpiewa drużyna:

Łeżyły..... (bis)  
 Krutoje..... (bis)  
 Zza hiria, misiaczeńku, zza hiria,  
 Wiwodymo mołodeńkyh zza stila,  
 A czej na nas jysnyj misiać zaśwityt,  
 A czej że nas Preczysta zustrityt <sup>3)</sup>.

Wyszedszy z poza stołu, stają nowożeńcy do tańca, przyczem śpiewają oprócz innych następujące okolicznościowe pieśni:

<sup>1)</sup> Pióreczka, roz łuski.    <sup>2)</sup> Spólnika, tu narzeczonego.

<sup>3)</sup> Wyjdzie naprzeciw nas, roz. weźmie w swą opiekę.



1. Oj kuwała zazuleczka, kuwała, kuwała,  
Jyk uczuła kiyżku zymku, wona si schowała.  
Jyk uczuła kiyżku zymku, moroz studeneńkyj <sup>1)</sup>,  
Ona si ischowała u haj zeleneńkyj.  
Oj haju ja ne rubaju <sup>2)</sup>, hajem si obtyczu,  
Maju take pyszne bidnie, ne dam, ne pozyczu.  
Duszko moja sołodeńka, łysz <sup>3)</sup> by tyj lubyty,  
Oczy czorni, łyczko bile, jyk u sokolyty <sup>4)</sup>.
2. Oj sokołe, sokołyku, wysoko ne litaj,  
Koły mene, duszko, wchopysz, na czużi ne klipaj.  
Koły mene, duszko, lubysz, luby mia samuju,  
Oczeniata ne powody <sup>5)</sup> na totu druhuju.
3. Oj upały kiyżki zymky ta pid połonyny,  
Zapłaty my fajna lubko, szo my si lubyły.  
Cyż ja tobi, łedinyku, taj ne zapłatyła ?  
U kożduju nedileńku horiwky kupyla!  
Horiwoczky sme kupyla, soroczeczku dała,  
Kuczeryky rozczesala, szej pociuluwała.
4. Oj konyk zołotyj kopytkamy hraje,  
J'a sribnymy pidkiwkamy murawu wrywaje,  
J'a fostykom <sup>6)</sup> sribnym ślidy zamitaje,  
A wuszkamy czujneńkymy u sad nadśłuchaje.  
J'a w tim sadoczku krywa jablineczka,  
A na jablineczci sywa zazuleczka.  
Ta czomu-ż ty, zazuleczko, ne kujesz, ne kujesz,  
Cy ty sobi słabu wesnu wiszczujesz, wiszczujesz ?  
Oj czomu ty, mołodeńka, ne płaczesz, ne płaczesz ?  
Ty wże bilsze twoji kosy ne wbaczysz, ne wbaczysz.  
Ty wże bilsze diwoczkoju ne budesz, ne budesz,  
Sławni naszi wieczernyci zabudesz, zabudesz.
5. Oj pusty mia, moja maty, u pole,  
Tam tratuje moje zile stado worone,  
Mołodomu ta i myni na radosty,  
Druhym diwkam, podružeczkam na żalosty.

---

<sup>1)</sup> Bardzo zimny. <sup>2)</sup> Wyřębuje. <sup>3)</sup> Jenó. <sup>4)</sup> U sokoła. <sup>5)</sup> Ócz nie zwracaj. <sup>6)</sup> Ogonem.

Podczas gdy nowożeńcy tańczą, zasiadają inni goście weselni za stół, gdzie pokrzepiając się, śpiewają:

Leżyły.... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Oj rjysniji horiszky trjysut si,  
Masni pyriżky nesut si!  
Rozkiehaj że ty, swatu,  
Taj noweńku chatu,  
Rozwalyj, swatu, stiny,  
Szoby propijci siły.  
Oj jak propijci siły  
Izdrihnuły <sup>1)</sup> si, stiny!

Podczas tego, kiedy nowożeńcy tańczą, przywołuje ojciec kniahyni jednego z muzykantów do komory. Skoro tylko muzykant chce odejść, woła nań kniaź: *Kudý jdész? Heł, bo mynń dúszo* (gorąco)! — odpowiada muzykant, a gdy wejdzie do komory, biorą rodzice kniahyni ją za ręce i prowadzą do komory. Jak kniahyni przestępuje próg komory, poczyną muzykant przegrywać *sumnóji* — smętną arę, »skutkiem czego, kniahyni poczyną płakać, bo jej żal, że ona musi zrzucić z głowy ubranie dziewczki, nie wiedząc jakim będzie jej mąż«. — Skoro tylko kniaź posłyszysz skrzypce, spieszy do komory, a skrzypek przestaje grać; kniazia obstępują wszyscy zebrani w komorze, pytając go: *Czohó tobi tréba?* — On zbywa ich byle czem, chwyta ubranie z głowy kniahyni, odkąsuje zębami sznureczek — *szwarka*, którym było ubranie związane, i uchodzi precz. Jedno z obecnych w komorze pociągnie za sznurek, skutkiem czego rozsypią się korale i guziki, poczem ubiera matka weselna głowę kniahyni białym zawojem, a po wierzchu nakłada ślubny wianuszek, w którym kniahyni chodzi aż do propoju u kniazia, — od tej chwili ona już *mołodycia* (f. 8).

Skrzypek poczyną znów grać, młodycę wyprowadzają z komory, po przód idzie jej matka, potem ojciec, družba i rodzice kniazia. Skoro tylko wejdą do sieni, wy-

---

<sup>1)</sup> Wstrząsły się.

rywa się družba naprzód i łowi młodą do tańca, a za nim idą i drudzy w koło. Jak družba odtańczy z młodą, rozpuszczają wszyscy koło i tańczą, jak i z kim kto chce.

Potańcowawszy do woli, poczynają bojarowie śpiewać:



8. Młodycia z Jaworowa.

    Leżyły berwy... (bis)  
Krućtoje..... (bis)  
Ja zbyraj si, wyriżaj si  
Kreczna panno, ozmem tebe.  
Ja zberu si, ne boju si:  
Je u mene ridnyj lelka <sup>1)</sup>  
Ridnyj lelka ne dast' mene.

---

<sup>1)</sup> Ojciec.

Izbyraj si, wyriżaj si,  
Kreczna panno, ozmem tebe.

Ja zberu si, ne boju si:

Je u mene ridna neńka,

Rid welykyj ne dast' mene.

Izbyraj si, wyriżaj si,

Kreczna panno, ozmem tebe.

Ja zberu si, ne boju si:

Je u meme lubyj (imię kniazia)

Ce mij muž — ozme mene.

Zanim wybiorą się w drogę, obchodzą nowożeńcy trzy razy dookoła stołu; drużbowie proszą rodziców kniahyńni o koce, ubrania, napitek i rozmaite jadło, zapraszając obecnych na *prowódynny* i na *propij do mołodóho*, a bojarowie śpiewają:

1. Leżiły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

Oj diykujmo Bohu ta semu stołu

Taj Bożomu daru,

Diydewy taj mami,

Bratiam ta sestram,

Wujkam ta wujnam,

I wśim wam rodynkam,

Za wasze uhoszczinie,

Za sławne wiriżinie,

Za czest' ta za sławu

Taj za krecznuju pannu.

2. Leżiły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

Oj zza hiria, misiaczefńku, zza hiria

Ta wywodim mołodeńku zza stila <sup>1)</sup>,

Zza stila czerez poriżok na dwiria,

Na leleckowe pyszne podwiria.

A czej że nas Preczysty zostrityt,

A czej że na nas misiać zaśwityt,

---

<sup>1)</sup> Stola.

A czej na nas witryk powije,  
A czej nas soneczko zahrije.

**Prowódyny.** Bat'ko kniahyni bierze jej *derewcé* a matka derewce kniazia, które przynieśli bojarowie na *propój* do młodej, poczem pożegnawszy się z domownikami, sposobią się do wyjścia z chaty, przyczem śpiewają:

Łeżyły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Oj starosta, starosteńkyj,  
Jyk hołubok syweseńkyj,  
Treba jemu szestak daty,  
Szoby nas wywiw iz chaty.

Skoro kniahyni przestąpi próg, śpiewają:

1. Łeżyły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Skoczyła (imię kniahyni) z poroha,  
Buwaj że, nefko, zdorowa,  
Łysziyju moje żile u tebe.  
Chto met jeho poływaty bez mene?  
Oj budu ja (*imię*) poływaty,  
Dribnymy ślizoczamy zroszaty.

2. Łeżyły..... (bis)  
Krutoje..... (bis)  
Treba, lelku, hadaty,  
Czym doneczku winuwaty,  
Oj treba my, lelku, daty,  
Paru wołi uprihaty,  
Sto, czerwonych hotowych,  
Sim poduszok imchowych.

Rodzice kniahyni wręczają bojarom pościel, koce, za-woje, ubranie i t. p. podczas czego śpiewają weselni goście:

Oj u mene taka diwka, czyjs <sup>1)</sup> ji widdawaty  
Pryjgit, pryjgit, starostońku, do mojeji chaty;  
Oj u mene u sadoczku syweńke hołubie,  
Podywit śi, starostońky, szczo dity śi lubie.  
Oj dity śi polubyły, taj stały u woły <sup>2)</sup>,  
*Minyw* <sup>3)</sup> diydyk dwi korowći, hołubeńki woły.  
Mynulo śi weśileczko, jdut dity po wino,  
Stojit tato na porożi z kołenym polinom.  
Wyyszow gydyk na zadwirie staw sobi kazaty:  
Ide dońka ta po wino, nema szo jij daty.  
Piszow gydyk nazad w chatu, neni staw kazaty:  
Pryjszła (*imie* kn-i) po wino, nema szo jij daty.  
Wijszła dońka u *prawaczku* <sup>4)</sup>, sze ne wstyhła śisty,  
Dały jiji barabulok nełupłych jisty.  
Ona toti barabulki taj perebyraje,  
Na połycu za knyszamy skosa pozyraje.  
Oj mamoczko, hołuboczko, to tak ne do reczy!  
A mamoczka wytiahaje kotyka spid peczy.  
Czy do reczy, ne do reczy, niczoho do toho,  
Daju tobi use wino, kotyka ślipoho!  
Piszow kotyk carynkami <sup>5)</sup>, a ony jdut łuhom,  
A swekrucha <sup>6)</sup> sy hadała, szczo wny idut z płuhom.  
Ide kotyk carynkamy, ony berehamy,  
A swekrucha sy hadała, szczo idut z wołamy.  
Ide kotyk łuhom, łuhom, a wny carynkamy,  
A swekrucha sy hadała, szczo jdut z korowkamy.  
Jyk wona sy pohadała, szczo ženut korowku,  
To pobihła do potoka, obmyty konowku.  
Oj obmyła i dijnycu, pizła w *oplit* <sup>7)</sup> śina,  
A jyk wzdrila, szo se kotyk, ta tam i pryśiła.  
Oj pryśiła do oplotu, rewne zapłakała:  
Take tobi, newistoczko, neńka wino dała!  
Oj jyk wzdrila, szo se kotyk, wna zahołosyła:  
Take-s sobi newistoczko, wino zasłużyła!

Gdy już bojarowie wiano zabrali i wyszli na podwórze, śpiewają:

<sup>1)</sup> Porozumieli się.    <sup>2)</sup> Obiecał.    <sup>3)</sup> Izba po prawej stronie sieni.

<sup>4)</sup> Świekra.    <sup>5)</sup> Pole na koszenie siana.    <sup>6)</sup> Stóg siana ogrodzony płotem.

1. Leżiły..... (bis)  
Kruťoje..... (bis)  
Ta ne płacz-ko ty, mij lelku,  
Ne płacz że za mnoju,  
Ne use ja zabyraju,  
Mij lelku, z soboju:  
Ja łysziyju kruhłeseńki  
Slidoczky po dworu,  
Szcze łysziyju dribneseńki  
Slizońky po stołu.
2. Leżiły..... (bis)  
Kruťoje..... (bis)  
Szo ja tobi, leleczku, prowynyla,  
Szo ja take, leleczku, narobyła,  
Szo ty mene, mołodeńku, pokydajesz <sup>1)</sup>,  
Proty niczky newydnioji wyrizajesz ?  
Daj że myñi sołowija sywoho,  
Naj zastupyt tebe, lelka, luboho.  
Sywyj sołowijec bude my spiwaty,  
Bude mene, mołodeńku, bużaty, bużaty <sup>2)</sup>.  
Bo swekrucha, neridnaja ne zbudyť, ne zbudyť,  
Łysz pide wna do suśidiw osudyť, osudyť.
3. Cy ty, ziateńku, w mene ne buwaw,  
Szo ty moju chatońku zrabywaw ?  
Wziyw jes postil, wziyw jes skrynku  
Najmyliszczuju dytynku.
4. Zza hiria, misiaczek, zza hiria,  
Oj wyweły mołodeńku zza stila,  
Wyweły mołodeńku zza stila,  
Posylały konyczeńky do kila.  
Jiji mamka łysz troszky zasnuła,  
A mołoda z kozakamy pylneńko machnuła.  
Oj ustała jiji mamka, łysz śi podywyla  
Ta łusnuła u dołony taj zahołosyla:  
Oj nate wam, suśidoczky, koni woroniji,

<sup>1)</sup> Porzucasz.    <sup>2)</sup> Budzić ze snu.

Ta pidite, zdohonite kozakiw, wirniji.  
Zdohonyły kozaczeńkiw na tysowim mosti,  
Kuda ty jdesz mołodeńka, cy do mamy w hości?  
Ja na take, moji lubi, siuda ne machała,  
Aby ja siy ta do mamky nazad zawertała.  
Oj nate-ż wam, hołubczyku, oces mij winoczok,  
Pokładite w moij mamky na wisznyj kłynoczok,  
A jak mamka rano wstane, na kłynoczok hlane,  
Ślizońkami siy umyje, mene izpomiane <sup>1)</sup>.  
Pidy, mamko, do komory, pidmitaj połyci,  
Kuda moji stojuwały złoczeni kosyci.  
Pidy, mamko, do komory, pozmitaj kłynoczky,  
Kuda moji zwyszuwały fajni uplitoczky!  
Oj ne płacz-ko, moja mamko ne płacz-ko za mnoju,  
Ta ne use ja zabrała, ne wse iz soboju  
Oj ne use ja zabrała, ne use uziyła,  
Kruhli ślidky, dribni ślizky wśi sme ty łyszyła!

5. Leżyły..... (bis)

Krutoje..... (bis)

Oj do boru doriżeczka, do boru, do boru!  
Oj prosyt sia mołodeńka do domu, do domu;  
Pusty-ko mie, mij myleńkyj, widkys mene uziyw,  
Zakiw jyszcze mij winoczok ne ziwjyw, ne ziwjyw.  
Bo jak łysze mij winoczok ziwjyne, ziwjyne,  
Uże mene, mij diydeczko, ne pryjme, ne pryjme.

Z takimi i podobnymi śpiewami przy akompaniamencie skrzypców i wystrzałów z pistoletów, dojeżdża drużyna weselna do chaty młodego, w czym ją wyprzedzają rodzice i rodzina, jeżeli byli na propoju u kniahyni.

Zbliżając się do chaty kniazia, poczynają śpiewać:

1. Ta roztyhny, swatu, chatu,  
Roztyhny i śiny,  
Bo nas teper uże bilsze,  
Abych uśi siły.  
Oj roztwory, swatu, chatu,  
Roztwory i liśku <sup>2)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Wspomni.    <sup>2)</sup> Brama.



Uwedemo ty jak sonce  
Mołodu newistku.

2. Oj otwory, nefiko, lisku,  
Wedemo tobi newistku,  
Korowońki ty ne zdojit,  
Bo śi duże fosta bojit.

3. *Ryski* <sup>1)</sup> bojyri, ryski,  
Pryjszły my z korystiw <sup>2)</sup>,  
Wyjdy, mamko, obsypaty,  
Wyjdy, lelku, zaproszaty.  
Otworite nam sej dwir,  
Wedemo newistku na wybir.  
Otworjyj maty wikonce,  
Prywełym ty newistku jak sonce.

Świekr wychodzi naprzeciw drużyny weselnej z flaską wódki, częstuje wszystkich, a świekra obsypuje nowożeńców i przybyłych gości pszenicą, poczem drużba zdejmuję kniahynię z konia; kniahyni przewiązuje świekrę białym zawojem, a świekrowi wręcza kołacz ze słowami: *Prószu táta na dar!* poczem obdarowuje rodzinę kniazia. Świekr łamie kołacz, macza go w miodzie i podaje na zakąskę obecnym, przemawiając: *Szobýste bułý taki cześni ta wétyczni u Bóha, jak ces kołáč, a żytié, abý wam bułó také sołodké, jak ces mid.* — Po poczęstunku chwytają się wszyscy za ręce, obchodzą trzykroć podwórze, nowożeńców i ich rodziców — to *prówódyny*, i tak trzymając się za ręce, idą do chaty, gdzie na stole stoi tylko chleb a w nim *derewcé*. Nowożeńcy zasiadają z bojarami i drużbami za stół, a jeden z nich prosi domowników, ażeby im dali co jeść i pić. Ci odpowiadają na to: *Nemá, bułó sobi prynésty; prywełýste sobi hołótu, to i hođýte jejt!* — Na te słowa wstaje drugi drużba i powiada: *Ne žurít si* <sup>3)</sup>, *my ne prywełý jejt hótu; my májemo szo jísty i pýty!* Po tych słowach wyciągają z besahów i dziobni rozmaite jedzenie, którego nabrali u rodziców kniahyni. Widząc to świekr, stawia chleb na stół,

<sup>1)</sup> Ochocze.    <sup>2)</sup> Z korzyścią — wianem.    <sup>3)</sup> Nie troszczcie się.

a družba kraje ten chleb na 4 części, z których po jednej kładzie przed nowożeńców, trzecią przed siebie a czwartą przed drugiego družbę; skoro to bojarowie spostrzegą, poczynają śpiewać:

Uwijała młoda u nowi dwory  
Taj spleśnuła u dołony,  
Bo czohos to swekor takyj hniwnyj,  
Chodyt po chati czom (jak) nimyj!  
Ja za nym pidu, dar jemu noszu,  
Czej że jeho pereproszu.

Po tej pieśni wyjmuje młoda *newiśtka* — synowa, zza pazuchy czarną, jedwabną chustkę i przewiązuje nią świekrę. Otrzymawszy też jaki podarunek, nakłada świekr różnorodnego napitku i jedzenia na stół, poczem następuje *propij*, jaki obchodzono u kniahyni (str. 51) z tą różnicą, że tu nie śpiewają pieśni (str. 53 i d.) a tylko kniaź, podając *pównycu* (str. 34) »przypija na szczęście, na zdrowie« do wszystkich obecnych za porządkiem; biorąc od niego pownyciu, przepowiada każdy do młodego tak: *Ja propynwaju do tébe bánku* (1 złr.), *wincá, téle, sirák* i t. p. rzeczy dla męczyzny przydatne.

Po propoju *bajújut* aż do białego dnia, przyczem śpiewają co komu na myśl wpadnie, a między innemi drażnią młodą kobietę następującemi pieśniami:

1. Jak ja buła u bateńka  
Bułam sobi czubateńka,  
A jak pizła do swekruchy  
Zjiły czubok toti muchy.  
Jak ja buła u matinky,  
Zwyniw hołos, zwyniw.  
Jak ja pizła wid matinky,  
Ba de-ż win si pod'iw.

2. Oj kuwała zazuleczka  
Na wyszfi, na łati,  
Jak ja budu probuwały  
W swekruszenij chat'i?

Swekor łychyj, swekor łychyj  
Swekrucha szcze hirsza,  
Bidna-ż moja hołowoczko,  
Moja mamka lipsza!

---

**Zawódyny u komóru.** Nad ranem zaprowadza družba nowożeńców do komory, ściele im koce na podłogę, zdejmuje kniaziowi i kniahyni buty, przyczem zabiera sobie monety, jakie w butach znajdzie, wraca do izby i powiada: *Ja kóło mołodóho najszów hrósz. Je tepér za szczo pýty. — Pýj, ta dyný si, pohrozý ich, aby óny u noczi ne býły si!* — przemawiają doń gazdowie. Družba bierze wódkę, kołacz, i z tem wraca do komory, gdzie wraz z nowożeńcami napije się, zakąsi, a po chwili pozostawia ich samych, zamykając komorę.

Skrzypce przestają teraz grać, co jest dla gości znakiem, ażeby rozchodzili się; z obcych tylko matka weselna pozostaje w chacie.

Skoro rano młody przebudzi się, idzie do izby i tam chowa się; jak młoda spostrzeże jego nieobecność, wchodzi do izby, gdzie szuka małżonka; tu łowi ją matka, prowadzi nazad do komory, rozplata warkocz, rozczesuje i zaplata włosy we dwa mniejsze warkocze, składa je jeden nad drugi, a gdy w tym czasie wejdzie i świekra do komory, poczyną matka weselna ubierać głowę kniahyni w czerwoną chustkę, przyczem świekra przepowiada: *Abých tohdý wzdrýła winók na twójiy hołowi, jak wzdríu swojý potýlýcu; abých tohdý tobi na wesíli huláta, koły mynt na pjýti wýroste wołósie!*

Po tem życzeniu wchodzi *mołodycia* do izby, gdzie ma zrobić porządek. W tym celu bierze miotłę, zaczyna nią zamiatać śmiecie na kupki; małżonek jej zachodzi z tyłu i rozrzuca śmiecie, w czem mu dopomagają i inni obecni; tak zamiata *mołodycia* nieraz i godzinę, aż matka zawoła: *Hódi (dość)! Lúde idýt, a cháta ne perébrana!*

---

**Pyróžyny.** Na drugi dzień po prowadynach robi synowa w chacie świekry pierogi; zgotowawszy je, posyła do swej matki. Družbowie ubierają dziobnie na okrzyż po kiepta-

rach, a niosąc w misce pierogi, śpiewają drogą przy akompaniamencie skrzypców:

1. Oj risniji <sup>1)</sup> baj horiszky trisut śi,  
Oj masniji pyriżeczky nesut śi.  
Oj szo wam ta do toho, worohy,  
Ne dla uśich nesut sia pyrohy.
2. Oj łet'ilo pot'itoczko, czi, czi, czi,  
Oj nesut śi mat'inoczci kołaczi;  
Oj cy pszenyszni, cy jaszni,  
Ony budut matinoczci wse smaszni.

Przyszedłszy do chaty rodziców kniahyni, witają się z nimi, zasiadają za stół, stawiają nań pierogi, które przynieśli, gazdyni dokłada swoich, poczem *nabuwajut sia* — jedzą pierogi ze serem, a w postne dnię ze śliwkami, makiem lub rybą.

Dowcipni družbowie robią ze dwa pierogi w domu, napęlnią je mąką, piaskiem lub gliną i zmieszają z drugimi; starają się oni, ażeby koniecznie ktoś z domowników rozkaśił taki pieróg, a gdy to się stanie, śmieją się, kpią sobie z młodej gazdyni, że nie umie pierogów robić i t. d.

*Pocharczuwawszy* zabierają się družbowie do domu młodego, a przez nich daje matka swej córce pierogi w nowej misie, którą obwiązuje jedwabną chustką.

Z powrotem śpiewają:

Łeżyły ..... (bis)  
Krutoje ..... (bis)  
Trisut śi horiszky, trisut śi,  
Wid mat'inky pyrohy nesut śi,  
Oj cy pszenyszni, cy jaszni <sup>2)</sup>,  
Ony budut (imię córki) wse smaszni.

Powróciwszy do nowożeńców, zasiadają za stół, gdzie jedzą i piją do wieczora.

---

<sup>1)</sup> rześiste;    <sup>2)</sup> jęczmienne.

**Propij wesiwnyj.** W dzień albo we dwa po pyrożynach idzie młody gazda z družbami do rodziców młodej żony z zaproszeniem na *propij wesiwnyj*.

Przyszedłszy do chaty, śpiewa drużyna:

A wże dobra hodynoczka nastąła,  
Szo (imię młodej gazdziny) po swij rodok piśłała,  
A piśłała sztyry końi, piatyj wiz,  
A szestoho wizynoczka, aby wiz.  
Dała jemu try czerwofi na strawu,  
Aby diydyk, aby mamka pryjszły na sławu.

Po tej pieśni zapraszają temi słowy:

*Prosiw tato, prosyły máma, prósył mołodýcia, prósymo  
i my, szobyście buły łaskáwi sehódne (dziś) na propij wesiwnyj  
a zántra na śmýjeny.*

Gdy wieczorem poschodzą się krewni, śpiewają przed chatą nowożeńców:

1. Oj popid haj zeleneńkyj  
Upaw śniżok bileseńkyj,  
Tam mołoda pochodyła  
Taj ślidoczky połyszyła!  
A my idem za ślidkamy  
Z horiwkoju, z kołaczamy;  
Des tut ślidok zahubyły  
Taj do swata zabłudyły.
2. Deń dobryj, swatowe, my do was,  
Des ubihła nasza kizoczka meży was,  
Nasza kizoczka yz znaczkom  
Ubihła do was za capkom!
3. Oj uczora iz weczora  
W nas kizoczka ufaczena,  
A my za new ślidom, ślidom  
Z kołaczamy ta yz chlibom.  
Des tut ślidok zahubyły  
Taj do swata zabłudyły!

Gdy młody gazda wraca z druźbami z zaprosin, siadają młodycia, matka weselna i jeszcze jedna starsza kobieta na ławie (młoda pośrodku nich) i nakrywają się dużą chustką, lub obrusem. Po bokach stają dwie kobiety, które trzymają miskę nad głowami tych trzech kobiet; skoro młody małżonek wejdzie do izby, poczynają kobiety śpiewać:

A kto chce pywa pyty  
Toj naj sobi kupył,  
A kto chce żinku maty,  
Naj sobi wykupył.

Na to odpowiada młody gazda z druźbami, śpiewając:

Jyk ja schoczū pywa maty,  
To ja sobi kupłū,  
Jyk ja schoczū żinku maty,  
Ja jeji wykupłū!

Po tej pieśni wrzuca młody do misy jaki pieniąż, odkrywa chustkę, całuje swą żonę i bierze ją w tany.

Po tańcu wybiera młoda małżonka z kapelusza męża pawie pióra — *pawunų*, i inne ozdoby, odznaczające kapelusz parobka. Od tej pory nie wolno żonatemu nosić żądnych ozdób na kapeluszu.

Podczas tańca śpiewa czeladź:

1. Oj świte'ż mij, świte!  
Jyk makowyj ćwite!  
Tonkeje zawytyyczko,  
Wiczneje ukrytyyczko.  
Kobys znała (imię młodycy)  
Jek ne dobre żinkow,  
Tobys buła pochodyła  
Chot' desiet rik diwkow!  
Kobys znała (imię młodycy)  
Jyk ne dobre z mužem,  
Tobys buła diwoczyła  
Procwytała rużew!

2. Ne płacz, lubko, (imię młodocy)  
Po kosi <sup>1)</sup>, po kosi:  
Krasza <sup>2)</sup> twoja hołowoczka  
W rantusi <sup>3)</sup>, w rantusi!

Przy takich i podobnych śpiewach tańczą, rozmawiają i weselą się, przyczem jedzą i piją do *schóczu*!

**Śmijeny.** Następnego dnia, około południa, schodzą się zaproszeni goście na *śmijeny* do mieszkania nowożeńców, gdzie zabawiają się, tańczą, jedzą, a najbardziej wymyślają to młodemu małżonkowi, to jego połowicy, przyśpiewując żartobliwe pieśni, jak np.:

1. Zarizała kohutyka <sup>4)</sup>,  
Zarizała ganiu <sup>5)</sup>,  
Oj użę po wesilu  
Taj po widryganiu <sup>6)</sup>.  
Nyni jeszcze hoja, hoja  
Taj zawtra szcze hoja!  
A pozawtru do roboty  
Hołowońko moja!
2. Oj czomu ty, mōłodyce  
Ne płaczesz, ne płaczesz?  
Taż ty twomu mōłodomu  
Roboty ne wstarczysz!  
Oj ja sobi mōłodeńka  
Płakaty ne budu,  
Bo ja swoho diwowania  
Takoż ne zabudu!  
Oj zapłaczesz, mōłodyce,  
Miesz sze biduwaty,  
Jyk pryjde sia tobi dorik <sup>7)</sup>  
Błyźniat hoduwaty!

---

<sup>1)</sup> warkocz;    <sup>2)</sup> piękniejsza;    <sup>3)</sup> w zawoju;    <sup>4)</sup> Huculi nie jedzą mięsa kur;  
<sup>5)</sup> gadożer (tom I. str. 29) uchodzi u Huculów za obrzydliwe stworzenie;    <sup>6)</sup> po tańcu;    <sup>7)</sup> do roku.

Podczas śmiejn zdejmują nowożeńcom družbowie kołacze ze sera uwiązane do rąk; młody gazda daje zwyczajnie swój kołacz družbie, a młodycia druchnie, gdzieindziej zawieszają młodzi gazdowie te kołacze w swem mieszkaniu pod obrazami.

Równocześnie zdejmuje družba ze siebie przewiazaną chustkę lub zawój, jaki dotąd nosił, obdarzając nim druchnę lub jaką inną dziewczkę.

Tego dnia zabierają ze stołu *derewcë*, zakładają je w chacie pod sosręb, albo wieszają na gruszy lub jabłoni, jeżeli takie drzewa rosną obok chaty.

---

**Miny.** W następną niedzielę idą nowożeńcy do cerkwi, by się poddać obrzędowi cerkiewnemu — *wýwid* zwanemu a w poniedziałek nabiorą napitku i jadła i idą wraz z bat'kiem do rodziców młodycy. Wszedłszy do izby, witają się, zasiadają za stół, poczem bat'ko przemawia:

*Kobý wy znáły, czohó my do was przyjszły!*  
*My przyjszły raz was znáły,*  
*Drúhyj raz za winó pyláły!*  
*Szo jéste minýły* (obiecali)  
*To takó by dáty.*

Po tych słowach daje ojciec młodycy, co obiecał dać — *minýw datý*, a z tem chleb i sól, przyczem składa swe życzenia.

Po ugoszczeniu, zabierają młodzi wiano i powracają do swego domostwa.

---

**Kołóczyny.** Wesele huculskie kończy się kołaczynami w miesiąc albo i później po *minach*.

Młody gazda idzie do miasta, nakupi kołaczyków a nadto napitku. Powróciwszy do domu, idzie do matki weselnej, a żona jego do bat'ka i do innych gości, zapraszając ich do siebie na swoje gazdowstwo, gdzie muzyka gra, tańczą, strzelają, dają *pównyciu* — słowem zabawiają się do woli. Młoda gazdzina daje bat'kowi, a młody gazda



matce weselnej po kilka, niektórzy i po 12 kołaczy w nagrodę za to, że byli młodym w czasie weselnych obrzędów za matkę i ojca; ci znów dają w darunku młodym gazdom zawoje, płótno, przedziwo, owcę, krowę, co kto może i chce.

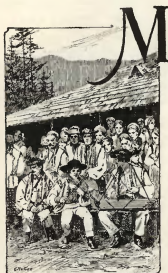
Tego dnia przypędzają *propijci* (str. 51) bydło, obiecane w czasie propoju przy pownyci.

---

Jak z powyższego można wnioskować, potrzeba, aby huculskie wesele odbyło się ze wszystkimi opisanymi zwyczajami, 5 i więcej dni, a na to stać tylko tego, kto może robić znaczny wydatek — *klásty wełýkyy wýlił*, niejednokrotnie i kilkaset złr., co przy obecnych stosunkach trafia się bardzo rzadko, a tem samem ustaje też wiele z podanych zwyczajów, albo też cały obchód ogranicza się do jednego dnia, którego jednakowoż osobno odbywa się wesele u młodego a osobno u młodej, a wieczorem wprowadzają bojarowie młodych razem, na czem i kończy się obrzęd weselny.

---

### XIII. Huculskie instrumenty.



uzycznych instrumentów mają Huculi stosunkowo najwięcej w porównaniu z innymi szczepami ludu ruskiego.

Głównym instrumentem są skrzypce — *skrypka* (gęśliki Zak.), którym akompaniują najczęściej *cymbały*; jednakowoż tony samych skrzypców wystarczą na to, ażeby powiedzieć: *muzyka hrąje!*

Skrzypce złożone z *hołosnjici* — głośnica Zak. i *szyjky z hołowkoju*.

*Hołosnjicia* — pudło, złożona z dwu desek, *spidnoji i werchnoji dószyky* — górnej i dolnej deski,

które opasuje i przytrzymuje obręcz — *obręcz*; we wierzchniej desce są dwie esowate szpary — *hołosnykj*.

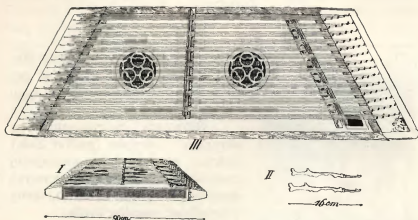
Do głośnicy jest przykarukowana szyjka z główką o 4 dziurach, w których tkwią zakrętki — *zakrutky*.

Do obręczy *hołosnjici* na przeciwnym boku szyjki jest przykręcony *czópyk*, od którego prowadzi przez prożek — *pidliżie*, górnej deski drut — *drił*, przytrzymujący *prystrúnnyk* strunica (Zak.), — czarną, trójkątną deszczuleczkę; u szerszego boku tego prystrunnyka przymocowane są 4 struny, które przechodzą ponad pionowo do pudła ustawiony pod-

stawek (Zak.) — *kobylka*, a idąc górą ponad pudło a pomiędzy esowatemi szparami, dalej ponad czarną deszczuleczkę, przykarukowaną do szyjki — *strunnik*, przechodzą struny przez prożek do wyżłobienia w główce, gdzie owinięte są około zakrętek i niemi naciągnięte.

Ażeby wierzchnia i górna deska zawsze jednostajnie od siebie odstawały, włożony pomiędzy nie pionowo kołek — *dusza* (dúsza, Zak.).

Na skrzypcach gra *skrypczynik* »smyczkiem«, złożonym z pręta — *prut*, z zakrętką i z naciągniętego wzdłuż niego końskiego włosienia.



9. Cymbały. I. widziane z boku; III. z góry; II. palcatki.

Aryę wyprowadza — *wywódyt*, grajek na strunach E, A, D, którym akompaniuje basso ostinato na odpowiednio dostrojonej strunie G — *bas*!

W czasie wesel gra wraz ze skrzypcami i *cymbalistyj* na cymbałach, a wtedy milknie basso ostinato na skrzypcach.

*Cymbały* (f. 9) złożone z płaskiego, niskiego pudła — *hołosnycia*, z jednym lub dwoma szerokimi, kołowato wyciętymi otworami — *hołosnykj*; wzdłuż pudła naciągnięte *pasmd* — po 4 struny, pomiędzy żelaznymi czopami i takimi zakrętkami; do naciągania strun, a względnie do nakręcania zakrętek służy żelazny klucz.

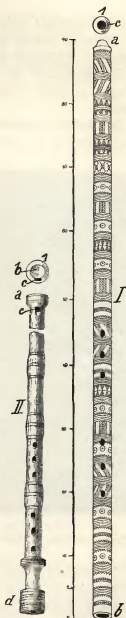
Tak przy czopkach jak też przy zakrętkach przechodzą struny przez progi — *porożci*, a nadto ponad dwie *kobyłyny*, ułożone w poprzek przez pudło; te *kobyłyny* dzielą struny na 3 części — *ławy*. Grubość strun, ich napięcie, a nadto szerokość *ław*, nadają strunom rozmaity wysokość tonów.

*Cymbalistyj* uderza po pasmach rączkami — *palciatkij*, trzymając je pomiędzy pierwszym (wskazującym) i drugim (najdłuższym) palcem.

Do solowych instrumentów, używanych przez mężczyzn, należą: *fłojjra*, *denciówka*, *telénka*, *trembita*, *rih*, *kozá*; kobiety grają na drumli — *drjmba*.

*Fłojjra* — fujarka (Zak.) (f. 10) jest to do 1 m. długa cewka — *cówka*, z leszczyny albo z kłokoczki (*Staphyllea pinnata*); cewkę sporządzają w ten sposób, że wybierają rdzeń i wewnętrzne słoje drzewne — *serdésznyk*, długim, specjalnie ku temu celowi sporządzonym świdrem, poczem ściosują jeden koniec cewki ostro w t. zw. *pyszcóok* (f. 10 I a) a drugi gładko — *hłuchyj koniec* (b) i wypalają w odpowiednich odstępach cewki 6 otworów.

Na fujarce wygrywa — *jyhráje*, mężczyzna w ten sposób, że wdmuchuje powietrze w krawędź pyszczyka (a), o który fale powietrza łamiąc się, wydają ton niski — *tonstjij*. Otworki, zakryte



10. I. *Fłojjra*. a) pyszcóok, u góry widać przy c, że fłojjra nie ma denka; b) koniec głuchy.

II. *Denciówka*. a) pyszcóok; b) denko; c) otwór — *worónka*; d) koniec głuchy.

palcami względnie odkryte w różnych kombinacjach zmieniają długość słupa powietrza w cewce, a tem samem zmieniają i wysokość tonu.

Gładki koniec (b) fujarki nazywa się dlatego »głuchy«, gdyż głos — *duch*, wychodzi dziurkami bocznymi a nie tym końcem.

*Deńcówka* = *sopówka*, piszczałka, (Zak.) (f. 10. II), krótsza od fujarki; w jeden koniec cewki — *pyszczoł* (a) założone denko — *dencé* (b), pod którym wycięty w cewce otwór *worónka* (c); w odpowiednich miejscach cewki jest wypalonych sześć dziurek dla przebierania palcami, względnie dla zmiany wysokości tonu.



Tak na fujarce jak też na piszczałce można wydobyć 7 tonów, mianowicie: f, fis, a, h, c, d, e.

Ażeby dostać ton na piszczałce, wystarczy dmuchać w denko; powietrze, które przechodzi przez otwór w denku (b), łamie się w otworze (c), a modulację wywołuje przebieranie palcami — *dencówka pijeł!*

Na fujarce albo piszczałce można wygrać wszelakie huculskie arye.

11. Hucul grający na fujarce. Tonom fujarki towarzyszy zawsze basso ostinato, pochodzący z piersi grającego.

Największą ilość fujarek i piszczałek wyrabiają we wsi Tiudiowie obok Kut, skąd roznoszą i rozwożą je po całym Pokuciu, a żydzi hurtownicy dostawiają je do kramów całej wschodniej Galicyi i Bukowiny.

*Telénka*, jest to krótka cewka, wywiercona z leszczyny, lub sporządzona ze zdjętej kory świeżej wierzby; pyszczek telenki założony denkiem, a pod nim przecięta cewka otworem — *worónka*; na cewce niema telenka otworów

do przebierania palcami. Modulację tonów wywołuje się w ten sposób, że się na chwilę zatyka głuchy koniec, to znów otwiera.

Na »telence« grają chłopcy; oni też sami sporządzają ją sobie.

*Trembita* do 3 m. długa cewka, której jeden koniec przy pyszczyku ma 250—3 cm. w średnicy, zaś drugi — *hołosnyk*, 6 cm.; część trembity od pyszczyka, około 250 m. prawie jednostajnie gruba, natomiast druga część — *hołosnycia* (50 cm. długa), rozszerza się do 6 cm. w średnicy.

Trembitę wyrabiają ze środka pnia świerku — *serdésznyk*, *serdészne deréno*, w ten sposób, że najpierw obciosują siekierą świerk do tej grubości, jaką ma mieć trembita, poczem przerzynają tak obrobiony świerk wzdłuż na 2 równe części, a wybrawszy odpowiednim nożykiem — *rizéc* (p. I. str. 295

f. 164), wewnątrz — *sérce*, tego świerka, skleją ją karukiem obie połowy i obwiązują szczelnie paskami z brzozonej kory; do tak sporządzonej cewki dorabiają osobną drewnianą rurkę — *pyszczók*, którą wtykają w cieńszy koniec trembity.

*Trembitánnyh* (f. 12) dmucha w pyszczek, a modulację tonów wyprowadza składem ust i siłą wdmuchanego powietrza.



12. Trembitánnyk.

Najlepsze trembity z *hromówyci* — świerku, w który piorun uderzył. Trembitannyk sporządza sobie sam trembitę.



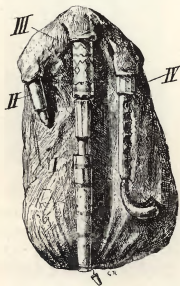
13. *Rík*. a) pyszczók; b) hołosnók.

Nowszymi czasy poczęli żydzi — blacharze wyrabiać trembity z blachy; głos takiej trembity ostrzejszy od głosu trembity ze świerku.

Trembitają na połoninach, przy pogrzebach i innych okolicznościach, ale tylko od Juria do Dmytra (od 6. maja do 8. listopada), zaś w inny czas tylko przy umarłym.

Podczas pogrzebu trembitają często i w 6 trembit, które wszystkie »związują się do kupy«, jak gdyby trembitano tylko w jedną.

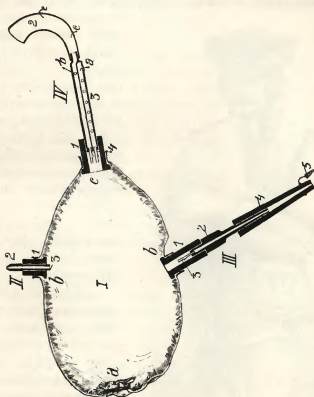
*Rík* — owczarski róg (f. 13), to specjalnie i tylko owczarski muzyczny instrument; nie bywa on dłuższy nad 1 m., jest z lekka zakrzywiony, a wyrobiony w taki sposób, jak trembita; na nim »trąbie« owczarz tak samo, jak trembitannyk na trembicie.



14. *Dútká*. I. *mich.*; II. III. IV. *hołosnyjszky s cinkamy*, a mianowicie: II. *sysák*, III. *bas* = *huk*. IV. *karabky*.

*Dútká* = *dúdu* = *kozá* (f. 14. 15.), złożona z miecha — *mich* = *bordiúch*, i z 3 cewek.

*Mich* — miech, to nie wygarbowana i nie ogolona z włosów skóra, zdjęta w całości z koźlęcia; część tej skóry ucinają po tylne nogi, związują mocno sznurkiem i obracają miazdrą — *miżką*, na wierzch a włosem do wnętrza. Skórkę z nóg przednich i z głowy ucinają, pozostawiając z niej tylko kawałki niewielkie, około 5 cm. długie. W te



15. *Przekrój przez dudę.* I. *Miech.* b) b) przednie łapki; c) część od głowy; a) ucieta przy tylnych nogach i związana skóra. — II. *Sysák* — gędzica Zak. 1. *hołowyczka*; 2. cewka; 3. zapadka. — III. *Bas.* 1. *hołowyczka*; 2. mniejsza cewka z pyszczkiem, 3. a w niem języczek; 4. większa cewka, właściwy bas; 5. czopyk. — IV. *Karabky.* 1. *hołowyczka*; 2. rożek; 3. karabky, złożone z dwu cewek z pyszczkami, 4. i z języczkami; b) głuchy koniec.

pozostawiane kawałki zaprawiają szczelnie t. zw. *hołowyczkij* — krótkie a grube drewniane cewki, do których przywiązują końce skóry bardzo silnie, ażeby *duch* z miecha tamtędy nie uchodził.



W jedną hołowyczkę wprawiony *sysák*, — gędzica (Zak.) przez który wdmuchuje dudziarz — *dudczijk*, powietrze; gędzica ma u wewnętrznego końca zapadkę, która nie dozwala, ażeby powietrze wdmuchane do wnętrza miecha, na powrót tym sysakiem wyjść mogło.

W drugą »hołowyczkę« wchodzi szczerlnie *huk* = *bas* (*basso ostinato*), złożony z dwu cewek. Mniejsza, tak sa-



16. *Dudczijk.*

mo gruba cewka — *bas*, ma u jednego końca *py-szczók z chýpawkoju* — pyszeczek z języczkiem; tym końcem *bas* włożony w hołowyczku; na drugi koniec tej cewki wchodzi *huk* — dłuższa stożkowata cewka, którą można mniej lub więcej zasunąć na wystający koniec mniejszej cewki, a tem samem regulować wysokość tonu; jeżeli dutka nie ma »huczeć«, zatyka dudziarz huk czopkiem.

W trzecią hołowyczkę, zaprawioną w część skóry ze szyi, zapuszczone są szczerlnie *karabký* — cewka z otworami, zakończone lekko zagiętym rożkiem.

W karabkach, sporządzonych z twardego materiału, są wywiercone

dwie podłużne cewki; u jednego boku tych cewek (tworzących jedną całość) są pyszczuki z języczkami; tą częścią włożone karabky w hołowyczkę, a wzdłuż jednej z tych cewek znajduje się 5 dziurek do przebierania palcami i jedna od spodu — *hłuchýj koniec*. Druga rurka w karabkach prowadzi prosto do rożka; ta cewka ma przed ujściem do rożka jedną, zaś rożek sam jedną lub dwie dziurki.

Pyszczyki tak karabok jak też ten u basa są sporządzone z trzciny, rzadko kiedy są one metalowe.

*Chłypawka* — języczek, to zacięta część trzciny, która drgając, wydaje ton.

Pyszczyki w karabkach są tak sporządzone, że ten, włożony w cewkę komunikującą z rożkiem, wydaje o tercyę niższy ton od tonu, powstającego w drugim pyszczyku, umieszczonym w cewce z dziurkami.

Dudę można dostroić do każdego instrumentu w ten sposób, że się zmienia pyszczyki, albo wyciąga lub zesuwa je z cewki, przez co i języczek staje się dłuższy względnie krótszy, a więc będzie wydawał niższy lub wyższy ton, — a wreszcie przez nalepianie na języczki kawałeczków wosku, skutkiem czego stają się one grubsze, — wydają więc tony niższe, — w końcu przez dobieranie grubszej lub cieńszej trzciny na pyszczyki.

Bas regulują, wysuwając więcej lub mniej dłuższą cewkę — *huk*, a gdy bas ma zamilknąć, zatykają ją czopkiem.

Nastroiwszy w taki sposób dudę, nadyma dudziarz miech, wdmuchując powietrze przez gędzicę, zatkawszy poprzednio bas czopkiem, a dziurki karabok palcami. Gdy miech nadęty, podkłada go dudziarz (f. 16) pod lewe ramię, przerzuca huk przez zagiętą w łokciu prawą rękę a naciskając lewem ramieniem miech, przebiera palcami obu rąk po dziurkach karabek, zwracając rożek wylotem do góry; naciskane powietrze uchodzi z miecha, a uderzając o pyszczyki, wprawia języczki w drganie, przez co te wydają ton, który bywa modulowany odkryciem lub zakryciem dziurek w karabkach.

Podczas grania wdmuchuje dudziarz ustawicznie przez gędzicę powietrze do miecha, utrzymując go w napięciu.

Na dutce grają na weselach, na poloninach, w butynach i in.

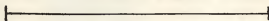
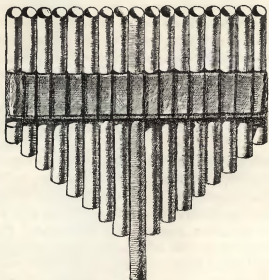
Dudy wyrabiają w Uścierikach i Jasieniowie górnym sami dudziarze.

»Ażeby dutka dobrze grała, należy koźlę żywcem odzierać ze skóry; taka duda będzie tak głośno piszczeć, jak głośno piszczy koźlę«, zapewniają dudziarze.

*Drymba* — *drumla*, sporządzona z żelaza, a jej *mindyk* — języczek, ze stali; trzymając drumlę w ustach i przytrzymując ją równocześnie lewą ręką, wprawia czeladź wskazującym palcem prawej ręki języczek drumli w drganie, przyczem wywołuje aryę złożeniem ust, zwiększając lub zmniejszając językiem wielkość jamy ustnej.

Drumle kupują w kramach.

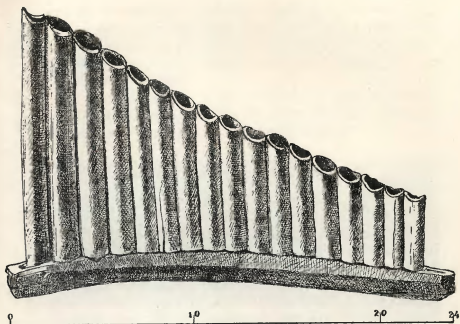
Gdzieniegdzie wygrywają i na *swyrylach*, jakie przedstawiają f. 17 i 18.



17. *Swyril dwubocznyj.*

Swyrile sporządzone z trzciny. Dwuboczny swyril (f. 17) ma wprawdzie krótsze i dłuższe cewki, jednakowoż wysokość tonu nie zależy od ich długości, ale od głębokości, do której *czopki* są w cewki włożone.

W swyrylu (f. 18) wysokość tonu zależna od długości cewek. *Pidlôha* — podstawka, tego swyryla, w którą pozakładane i przemocowane cewki, jest kabłąkowatą, ażeby co rychlej można doprowadzać do ust pojedyncze cewki,



18. *Szwyril.*

w które wdmuchane powietrze, łamiąc się o ukośnie ścięte brzegi cewki, wywołuje aryę.

Szwyrili używają najbardziej w połoninach.

## XIV. Huculskie tańce.

Znaczne oddalenie huculskich chat nie pozwala Huculom schodzić się na wieczornicę, jak to jest w zwyczaju na dolinach; wobec tego tańczą Huculi tylko przy sposobności jakiego wesela, chrzcina albo tłoki i to w sieniach, na podwórzu lub koło siedziby na wolnem miejscu; rzadko bardzo zaś tańczą koło karczmy, co nazywają *hambasdy*, i to tylko ci, którzy w pobliżu niej mieszkają, a więc w środku wsi, gdzie zazwyczaj i karczma się znajduje.

W tańcu — *dánec*, biorą udział mężczyźni i kobiety, młodzi i starsi ludzie.

Na odgłos skrzypców schodzą się w pobliżu mieszkający na miejsce, gdzie »muzyka gra«.

Taniec rozpoczyna którykolwiek parobczak; on prosi muzykanta, ażeby zagrał ten lub inny taniec, poczem przywołuje do siebie upatrzoną dziewczkę lub młodą, z którą »łowi się pierwszy w taniec«, a za nim idą drudzy.

Skoro zebrani natańczyli się do woli jednego tańca, »przeprasza« inny parobek obecnych, »prosi ich«, ażeby i jemu było wolno potańcować inny taniec, poczem prosi muzykanta, ażeby mu zagrał, przywołuje dziewczkę i t. d.

Huculskie tańce »idą w kole, bokiem lub na przód«.

Tańce w koło — *kóleso*, nie muszą odbywać się parami, tańczą je mężczyźni z kobietami, lub sami mężczyźni albo też same kobiety.

Przy tańcu w *kóleso* łowią się tańczący w ten sposób, że przerzucają ramiona jedno drugiemu lekko przez barki, wiążąc w ten sposób koło, w którym wszyscy są zwrócen

twarzą do środka koła. Ręce rozpuszczają jeno wtedy, gdy każde z tańczących ma około siebie obrócić się, albo »iść hajduka«, poczem łowią się znów a całe koło postępuje w takt to w prawo to w lewo, stosownie do tego, jak poleci prowadzący taniec.

Do tańca na przód — *na peréd* (f. 19) stają w parach mężczyźni z kobietami; potańcowawszy do woli, ustępują jedne pary a wstępują inne kiedykolwiekbądź.



19. Huculski taniec na *peréd*. (Z fotogr. zdjęcia).

Tańce idą w takcie  $\frac{3}{4}$ , przyczem tańczący przyśpiewują co kto i kiedy chce.

W huculskich tańcach zauważamy cztery ruchy: *tropatá*, *hajduká*, *hołubci* i *perekručzuwanie*.

1. *Tropatá* tańczą w ten sposób, że parobek uderza trzy razy jedną nogą o ziemię, poczem tak samo drugą nogą, przyczem posuwa się z lekka w bok i naprzód.

2. *Hajduká* »idą« w dwojaki sposób: a) parobek podnosi jedną nogę wysoko w górę, wykręcając się równocześnie, poczem przysiedzie, podniesie się i tupnie nogą, — albo b) parobek to przysiada to podnosi się.

3. *Hółubci szczibóty* — tańczą w ten sposób, że uderzają obcasem jednej nogi o obcas drugiej to w bok to na przód.

4. *Perekrúczujut si* wtedy, jeżeli obracają się dookoła na obcasie.

Mężczyźni wykonują te wszystkie cztery ruchy (kroki), czeladź zaś idzie tylko tropatą i obraca się często ale zwolna, przyczem przetańcowując z jednej nogi na drugą, tupie nią do taktu.

Mężczyzna tańczy *wysóko*, a czeladź *dribno*, mężczyzna bowiem podnosi nogę wysoko, a czeladź nie, to też i taniec mężczyzn nazywa się *wysókyj*, a taniec kobiet — *dribnýj*.

Kombinacje owych 4 kroków, nadto, czy taniec idzie w kole czy na przód, a w końcu i tempo, przy takcie  $\frac{2}{4}$ , dają następujące tańce:

1. *Hucółka* = *kołomýjka*, tańczą ją parami na przód, wykonując dowolnie wszystkie 4 kroki, przyczem parami okręcają się kto i kiedy chce;

2. *Kozák*, tańczą go jak poprzedni taniec, tylko w szybszym tempie i wyrzucają nogami więcej i silniej;

3. *Dánc pínťoróvnyj* = *pínťorák*; tańczą go parami na przód krokiem tropatą, wykonują (parami) półtora obrotu w jedną stronę, potem w drugą;

4. *Arkán*; tańczą tylko mężczyźni; utworzywszy duże koło wyrzucają wysoko to jedną to drugą nogą ku środkowi koła, poczem na głos przewodnika idą *hajduká*; w tym celu rozpuszczają koło i na odgłos: *Hajduk raz, szcze takýj, szcze krywýj, szcze ślípýj! Szcze raz! Naj bude tak! Cha, cha, cha!* przysiadają wszyscy wraz, a podniosłszy się, okręcają się około siebie; przy wykrzykniku *cha! cha! cha!* idą znów tropatą, łowią się w koło i t. d.

5. *Szypitskýj dánc*; tańczą tylko parobcy i »silni« żonaci; z początku idą wszyscy w kole tropatą, uderzają obcasami (hółubci), kręcą się szybko na obcasie, przysiadają wszyscy hajduka i to w kole (a więc trzymając się ramionami) przyczem tupają ustawicznie i silnie nogami i t. d.

Mężczyźni tańczą nadto jeszcze *żydówskoho dancu*; »żydowskiego« idą bokiem na palcach jednej nogi, okręcają się i robią to samo drugą nogą.

Nowszymi czasy wprowadzili urlopnicy jeszcze taniec *nedochódiyk*, który przypomina drugą figurę kadryla; tańczący stają parami we dwa rzędy naprzeciw siebie, poczem zbliżają się do siebie w kolumnach krokiem tropata, a nie doszedłszy do siebie (*nedochódiyk*) idą kolumną wstecz, przyszedłszy zaś na miejsce robią parami obroty.

Gdzieindziej tańczują urlopnicy jeszcze *pólki*, wywijając kobietą na wszystkie strony.





## XV. Huculskie pieśni.

Huculi mają bardzo wiele pieśni, bogatych w fantazyę i w precudne porównania, wzięte z natury; jednakowoż melodye tych pieśni, śpiewanych zazwyczaj przy akompaniamencie skrzypców, wprawdzie w motywach są piękne, lecz za to mało urozmaicone.

Każda melodia, przegrywana na fujarce lub na skrzypcach, odznacza się niezwykłym bogactwem okras, melodyjnych upiększeń, które są tak subtelne i przy powtarzaniu arii tak się zmieniają, że stają się dla ucha prawie nieuchwytnie, skutkiem czego można je tylko w przybliżeniu ująć w nutowe pismo.

W tej sprawie podaję dosłownie to, co mi znawca ludowych pieśni a jedyny znakomity zbieracz ludowych arii, prof. Filaret Kolessa, pisze:

»Co do zapisanych przezemnie melodyj skrzypcowych i sopiałkowych należy zauważyć, że zapiski te nie pretendują na literalną wierność; główna melodia wychodzi w grze Hucuła z niezliczonemi przykrasami, melizmatami, *merézkami*<sup>1)</sup>, które niejednokrotnie nie możliwie ująć, a to z tej przyczyny, że Hucul zmienia za każdym razem te melizmata i nigdy nie zagra po raz drugi zupełnie tak samo, jak grał poprzednio. Wobec tego są moje zapiski tylko w przybliżeniu wiernel«

W śpiewach Huculów odznaczają się głównie trzy typy melodyj, a mianowicie: kołomyjkowa, weselna i kołédnicka.

<sup>1)</sup> najdrobniejsze hafty.

Wiele pieśni i arii muzycznych ma formę kołomyjkową, chociaż Huculi nie nazywają ich kołomyjkami, ale: *starówička* (staroświecka) *hucółka*, *sokolinska* (z Sokołówki) *żybiwska* i t. d. (roz. *piśnia* — pieśń).

Mała różnorodność melodyi pochodzi od znacznego oddalenia chat, rzadkich towarzyskich zebrań, skutkiem czego nie wyrobiło się u Huculów muzykalne poczucie mimo wielkiego bogactwa pieśni. Natomiast wyrobiła się pomiędzy nimi znaczna ilość specjalistów »muzykantów«, których, osobliwie skrzypicieli, najmuja na chrzciny, wesela i t. d., a *trembitannyk*ów na pogrzeby.

Ja zebrałem w Huculszczyźnie nad 400 pieśni; część ich podaję poniżej, kolędy zaś wejdą w rozdział: »Obrzędy«.

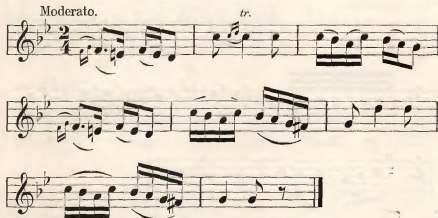
Pismo nutowe tak pieśni jak i huculskiej muzyki, które podaję poniżej, zebrał z oryginalnych śpiewów względnie grania i trembitania Huculów powyżej wymieniony ruski kompozytor, prof. Filaret Kolessa, co już z podzięką stwierdziłem w przedmowie do I-go tomu »Huculszczyzny«.

---

## I. Na skrzypce.

1. Ihra; (przygrywka na halach).

Moderato.



2. Kołomyjka.

Moderato.



### 3. Kołomyjka.

Moderato.



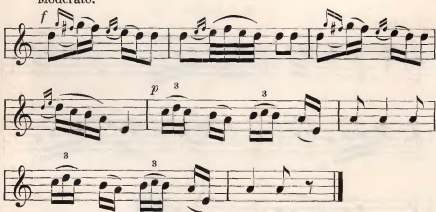
### 4. Kołomyjka.

\*) Moderato.



### 5. Kołomyjka.

Moderato.



\*) Krzyżyki, kasowniki etc. w drobnych nutach odnoszą się i do drugich odpowiednich nut jednego taktu.

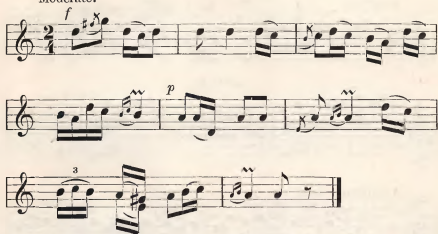
# 6. Kolomyjka.

Moderato.



# 7. Kolomyjka.

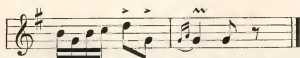
Moderato.



# 8. Kolomyjka.

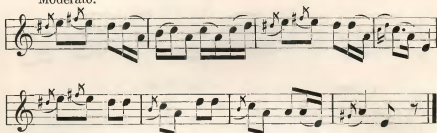
Allegretto.





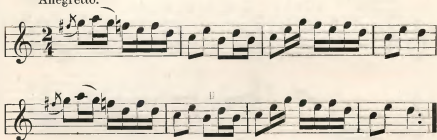
**9. Kolomyjka.**

*Moderato.*



**10. Huculka.**

*Allegretto.*



**11. Kozak.**

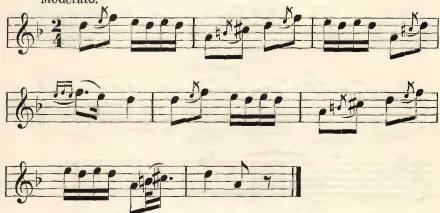
*Allegretto.*





**12. Piwtorak (Kolomyjka).**

*Moderato.*



**13. Arkan.**

*Moderato.*





Moderato.

14. Kolomyjka.\*)



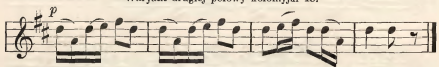
(Tych 14 melodyj grał H. Brusturniak z Kosmacza.)

Moderato.

15. Kolomyjka.



Waryant drugiej połowy kolomyjki 15.



\*) Od 5-go taktu tej kolomyjki daje się słyszeć bądź *f*, bądź *fis*.



Moderato.

**16** Kołomyjka.



Moderato.

**17.** Tropat.



Moderato.

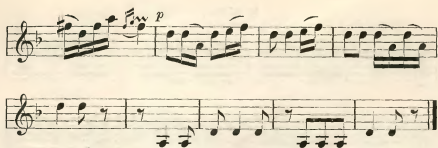
**18.** Huculka do tańca.



**19.** Kruhlik do tańca.



\*) W 4. i 8. takcie daje się słyszeć na przemian *f* lub *fis*.



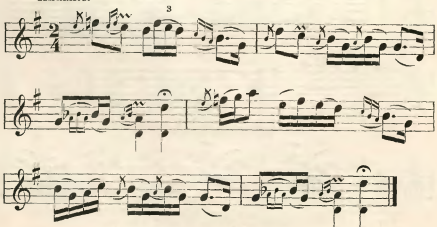
20. Sokoliwska.

Andantino.

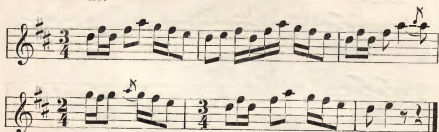


21. Przygrywka do kolędy.

Andante.



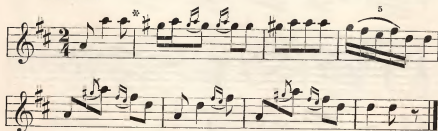
**22. Rossyjska** (przeniesiona tymi, co chodzą na zarobki).  
Andantino.



**23. Koniec tańca.**  
Allegretto.



**24. Huculka.**  
Moderato.



**25. Kruhlik.**  
Andantino.



\*) W drugim takcie daje się słyszeć na przemian *gis* lub *g*.

Moderato.

26. Jaseniwska.



Allegretto.

27. Putylienka.



Moderato.

28. Arkan.



(Melodie od 15—28 wygrywał Proć Gaborak z Brustur.)

## II. Na fujarkę i sopiałkę.

1. Staroświecka do tańca.

Presto.



\*) W drugim i czwartym takcie — cis lub c.



## 2. Tęskna za owcami.

Moderato.

*ten.*



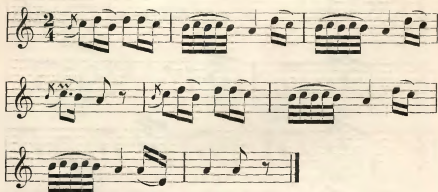
## 3. Gdy owcę znalazł.

Allegretto.



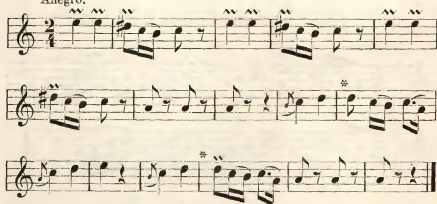
Allegretto.

4. Do tańca.



Allegro.

5. Arkan.



Allegro.

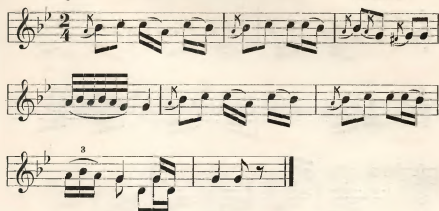
6. Kozak.



\*, W 10-ym i 14-ym takcie daje się słyszeć *dis*.

Allegro.

7. Taniec kobiecy.



8. Do śpiewanek.

Moderato.



9. Tęskna, koło zmarłego.

Andantino.



) W 1, 3 i 4 takcie na przemian cis i c.

**10. Do śpiewanek.**

Moderato.



**11. Do tańca staroświeckiego.**

Allegretto.



**12. Tropat.**

Allegro.







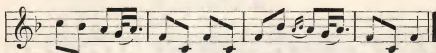
**13. Staroświecka.**

Moderato



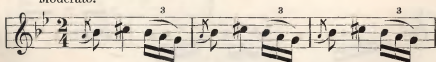
**14. Wołoska.**

Allegro vivo.



**15. Bohacka.**

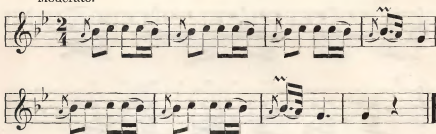
Moderato.





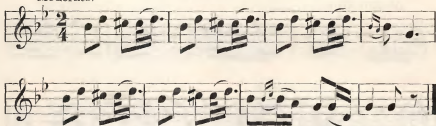
**16. Kołomyjka.**

Moderato.



**17. Kołomyjka.**

Moderato.



**18. Staroświecka.**

Moderato.



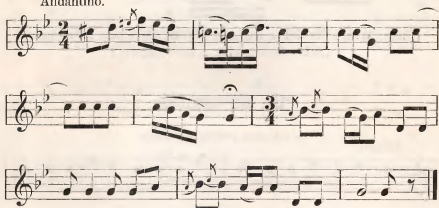
**19. Staroświecka.**

Moderato.



**20. Krainarowa, z czasów opryszków.**

Andantino.



**21. Motyw kolędy.**

Andantino.



**22. Motyw pieśni weselnej.**

Andantino.





(Grali: Wasyl Droniak z Żabiego, Mikołaj Hawryluk z Jaworowa,  
Oleksa Szereburiyk z Berwinkowej.)

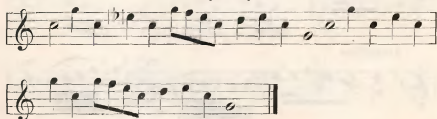
### III. Na trembitę.

#### 1. Jak owce przyjdą w poloninę

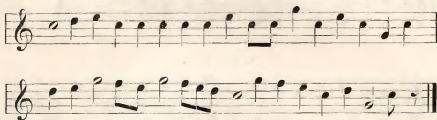
Allegro.



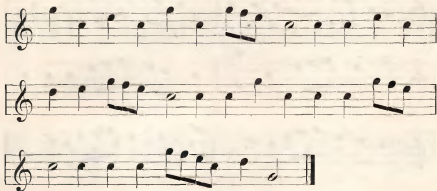
#### 2. Przy zmarłym.



**3. Koło owiec w południe.**



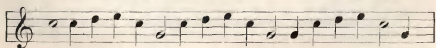
#### 4 Z czasów opryszków.

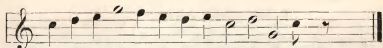


**5.** Podczas wieczornego podoju.

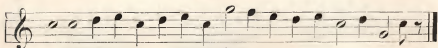


**6.** Jak się wybierają z domu na poloninę.

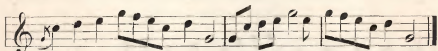
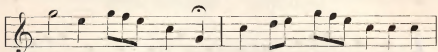
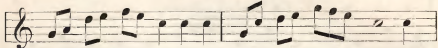




7. Koło chaty.



8. Koło chaty.



# IV. Śpiewanki.

a) Weselne.\*)

1.

Andantino.

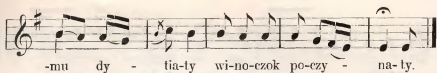


Bła-ho - sło-wyż Bo-że, bła-ho - sło - wyż

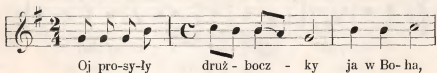


Bo - że i o - tec i ma-ty swo-je-

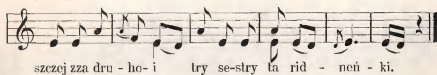
\*) Bła charakterystyki weselnego śpiewania, jakie nie udało się w oryginale spisać, naprowadzam tu pod 1—10 i 12 melodyje weselnych pieśni wedle Kohlberga: „Pokucie“ 1.



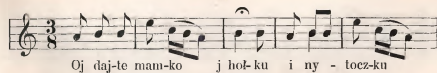
2.



3.



4.



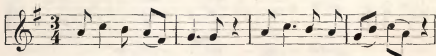


szowku, taj ny-tocz-ku szow- czecz-ku, szty - ry zub-



ci czesnyczku, szty-ry zub - ci czesnyczku.

5.



Oj win-kuż mij win-ku, Oj win-kuż mij win - ku,



chre-szczie-tyj ber - win-ku

Ku - pu-wałam tie  
Za - my-kałam tie



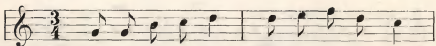
w ryn-ku  
w skryn-ku

A te-per tie ru - szu



Taj za-pla-ka - ty mu- szu.

6.



Łe - zie - ly ber- wy ber-win- ko - wi - i





Zo - ło - te pi - riec - ko sti ny hne,

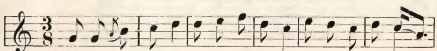


A mo-ło-dyj An - dru - seń - ko po-klin bie,

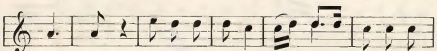


A mo ło dyj An-dru - seń - ko po - klin bie.

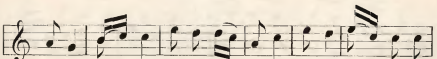
7.



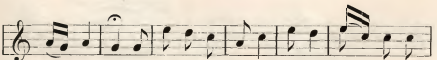
Łe-ży-ły ber-wy ber-win-ko-wy- i An-he-li wo-du  
Kru-to-je de-re-wecz-ko wy-to-je



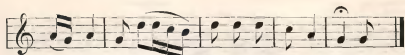
no - sie An-he-li wo-du no - sie Pre-czy-stu



di-wu pro - sie: Pre-czy-sta di-wo ma-ty Cho - dy do



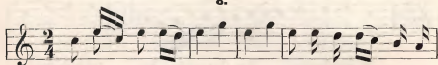
nas do cha-ty Cho-dy do nas do cha-ty We - si - le



za - czy - na - ty

We - si - le za - czy - na - ty.

8.



Ja w ne - di - lu ra - no ra - no Szos si mo - re roz - i -



hra - lo,

Ja ne mo - re to - to

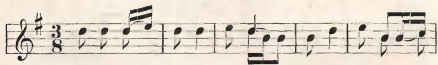
hra - je



A - le son - ce

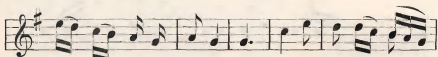
si ku - pa - je.

9.



Łe - ży - ły

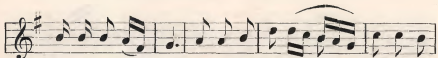
ber - wy ber - win - ko - wy ji Kru - to je



de - re - wecz ko

wy - to - je,

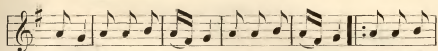
My - li - ji bra - tia



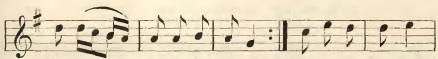
pid - we - di - mo

si Sziy - pocz - ky w rucz - kach

po - kło - ni -



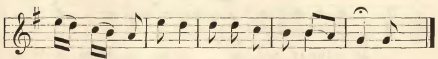
mo si O - pe-red Bo - hu Bo-hu s'je-to - mu A za nym  
Ja po dje-  
I ku-cha-



gaz-di gaz-di na - szo mu Za chli-ba po - sta-  
kuj-mo go-spo-dy necz-ci  
re-wy i ku-cha recz-ci

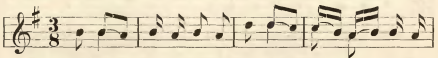


wli - nie za py-wa pry - no-szi-nie Za py-



wa po - sta-wli-nie za py-wa pry-no - szy-nie.

10.



Me - til me - te doszczyk i - de Ta na ko-ni



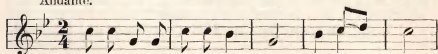
wo-ro - ni - ji I na si - dła



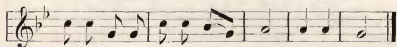
il - cza - ti - ji.

II.

Andante.



U - by - ta my do - ri - żecz - ka do Lwo - wa

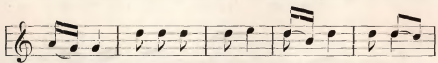


Ob - sa - że - na ka - ły - nocz - kow do wko - ła.

12.



Ja o - two - ry neń - ko lis - ku we - de - mo to - bi ne -  
Ta rozkjuh - ny swa - tu cha - tu rozkjuh - ny i si -



wist - ku, Ko - ro - woń - ky ty ne zdo it bo sia du -  
ny Bo nas te - per u - że bil - sze a - by

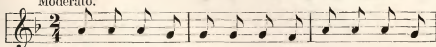


że fo - sta bo - it.  
u - si si - ły.

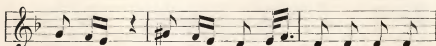
# b) Kołomyjki.

1.

Moderato.



1. Oj n mo jim ho - ro - decz-ku dwi du - ły za-  
2. Oj Ja se-niuk z Li - wa - tru-kom hu - la - ły ta



cwy- ły, Oj Ja se- niuk z Li - wa - tru- kom  
py - ły, Oj a son- ce po - nad we- czer

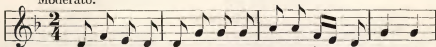


hu - la - ły ta - py - ły.  
wny sy za - smu - ty - ły.

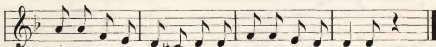
3. Oj kujet zazulycia aż z za Stanisława,  
Sered scla Jesenowa nesława sy stała.

2.

Moderato.



Oj mo- lo-da mo-lo dycz-ko mo- lo da mo - lo - da,



A szczoż te-be faj- nyj lub-ko lu - by- ty ne szko-da.

3.

Moderato.



Oj i - szow ja ho - ri se-lom ho - ri pe- re-



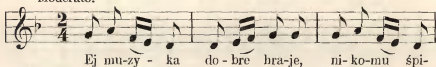
ła - zom, Ja - kas bi - da me - ne wtly - ła



po ple-czoch try ra - zy.

4.

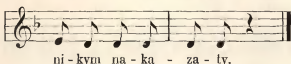
Moderato.



Ej mu-zy - ka do-bre hra-je, ni-ko-mu spi-



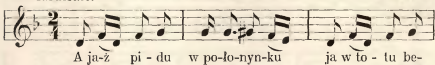
wa - ty, Sy - dyt bi-d - niy za wo - ro - ty,



ni - kym na - ka - za - ty.

5. Za Sztoluka.

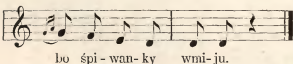
Moderato.



A ja-ż pi - du w po-ło-nyn-ku ja w to - tu be-



ri - ju, Śpi - wa - nocz-ky za - śpi - wa - ju,



bo śpi - wan-ky wmi-ju.

## 1. Kołomyjky.

1. A ja widu na tołoku,  
Roziwiu wołoku,  
Chto na mene ne nadywyt,  
Naj ne dižde roku!  
Ani roku, ni piwroku,  
Ani hodynoczky,  
Szoby jemu wikryszyło (zni-  
[szczyło])  
Szo j do dytynoczky!  
(*Krzyworównia*).

2. Na tim boci pry potoci  
Dwa kaczury wjut sy,  
Nado mnoju mołodoju  
Dwa łedini biut sy.  
Ne byjte sy, ne rižte sy,  
Ja odnoho budu,  
Wasyłkowy kupiu chustku,  
Iwankowa budu.  
Oj do mene buri oczi  
Za łewa, za łewa, (łew = 1 złr.)  
Ja hadała, szo Jwankowa,  
A ja Wasylewa.  
Oj daje meni Iwanko  
Ta toti dwa łewy,  
Ta szoby ja widpowiła  
Tomu Wasylewy.  
Widpowisty ja ne chocz, u  
Win fajno dancuje,

Poza szyju obijmaje,  
A w łyczko ciuluje.  
(*Krzyworównia*).

3. Na tim boci pry potoci  
Sołoma horiła,  
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,  
Ja sy (się) rozboliła.  
Ale ja sy rozboliła  
Ta na hołowofiku,  
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,  
Choť na hodynofiku.  
Ja hadała, łedinyku,  
Szcz, o ty pryjyszow na nicz,  
Ty krysańku na hołowku  
Taj każesz: Dobra nicz!  
Oj dobra nicz, fajna lubko,  
Dobra nicz, dobra nicz,  
Bo ja ydu w połonynku  
Z owecz kami na nicz.  
W połonynku dwi doriżci,  
Z połonynky odna,  
Kupyw bych ty horiwoczky,  
Kobys pyty hodna.  
Bohdaj ty tak, łedinyku,  
Mih na świti żyty,  
Ta jak by ja ta ne hodna  
Horiwoczky pyty.  
(*Krzyworównia*).

4. A ja widu na tołoku,  
Na tołoci chłopci,  
Bidna-ż moja hołowońko,  
Ja w czornij soroczci.
5. Tecze woda z za horoda  
Na syni ozero,  
A czomu-ż ty, Marijeczko,  
Smutna, ne weseła?  
Jak że-ż meni, diwczynońko,  
Weseleńkij buty,  
Koły moho Petrunyka  
Wziły u nykruty.  
Oj uziły u nykruty  
Mury muruwaty,  
Kazaw meni Petrunyczok  
Rik sy ne widdaty.  
Jak uczujesz, Marijeczko,  
Szo do Widni pidem,  
Żenychaj sy (zalecaj się), wid-  
[dawaj sy,  
Bo wże ledwy wijdem.  
Na zad chaty pobytoji  
Smereka jyłowa,  
Widdawaj sy, żenychaj sy,  
Mariczko, zdorowa!  
(*Krzyworównia*).
6. A ja pidu u sadoczok,  
Zapiju w lystoczok,  
Bude myła piznawaty,  
Czyj to kołosoczok.  
Napyjmo sy horiwoczky,  
Sołodkoho soku  
Ta ja lubyw diwczynońku  
Toneńku, wysoku.  
Ta ja lubyw diwczynońku,  
A diwczyzna mene  
No chotiły stari daty  
Diwczynu za mene.  
(*Krzyworównia*).
7. Urodyla-s mene, mamko,  
Ta na Makowija,  
Kobych buła weseleńka,  
Jak swita nedila.
8. Staru były, staru były,  
Staroho prosyty,  
Szoby nam Boh ta dopomih  
Siu diwczynu wziyty.  
Staryj chotiów, staryj chotiów,  
Stara ne chotiła,  
Ciłu niczku u zapiczku  
Jyk kit workotiła.  
Staryj staru makohonom,  
Stara poletiła,  
Bidna-ż moja hołowońko,  
De sy stara diła.  
(*Krzyworównia*).
9. Na tim boci pry potoci  
Pase czorne tele,  
W mene takyj kuczyroczoł,  
Jak zołote zernie.
10. Oj pyła by ja wodyci,  
Wodyca ne czysta,  
Napadało z jyworyka  
Zelenoho lysta.  
Ale robit, ledinyky,  
Mostok kałynowyj,  
Naj wiberu iz kyrnyczky  
Łystok jyworowyj.  
Ale lystok kałynowyj  
Szyrokyj ta dowhyj,  
Lubjy mene mołodyci,  
Poky remiń pownyj.  
Jyk zaczyło u remeny  
Hroszyj ne stawaty,  
Stały mene mołodyci  
Ba j ne piznawaty.



Ne dywit sy, mołodyci,  
Szo ja podorożnyj,  
Lubyły-ste remiń pownyj,  
Lubit i porożnyj. (*Żabie*).

11. A na mojij połonyni,  
Witryk sy wahuje,  
Oдно bidniy pase wiwci,  
Druhe watahuje.  
Oдно bidniy pase wiwci,  
Oдно j watahuje,  
Narobyła kołacziky,  
Meni podaruje.  
Narobyła kołacziky  
Na bilij płatyni,  
A wna meni podaruje,  
Jak małij dytyni.  
(*Krzyworównia*).

12. Sida-rida, sida-rida,  
Sida-ridajdana,  
Ta pidu sy yskupaty  
Na świtoho Jwana.  
Ta pidu sy yskupaty  
Na świtu wodycu,  
Poky budu, ne zabudu  
Fajnu mołodycu.  
Sida-rida, sida-rida,  
Sida-ridajszyny,  
Skoro z chaty, na zad chaty,  
Haj do bidaszyny.  
A w mojej bidaszyny  
Paperowi dweri,  
Buczok my sy rozwywaje,  
Jak idu do neji.  
Buczok my sy rozwywaje  
Czerwona kałyna,  
Szoby meni potrywała  
Fajna bidaszyna.  
(*Krzyworównia*).

13. A ja idu dorohoju,  
Sorokiwcia miniu;  
Oдна widsy, druha widty,  
Szczodijem, lediniu?

14. Ja pyw wczora na telyta,  
Teper na korowy,  
Jaki w tebe, taki w mene  
Sami czorni browy.  
Ja pyw wczora na korowy,  
Teper na telyta,  
Jaki w mene, taki w tebe  
Czorni oczeniya.  
(*Krzyworównia*).

15. A u mojij połonyni  
Witryk sy wahuje,  
Usi lubky zdoroweńki,  
Łysz moja słabuje.  
A ja swojij prybyraju  
Horiwky ta medu;  
Ne prybyraj, czołowicze,  
Hołowku ne zvedu.  
Oj pizow ja worożyty  
Do staroji baby,  
A wna meni yskazała:  
W tebe liky w chati.  
A ja pryjszow ta do chaty  
Zacziyw sy hadaty,  
Szo ja żinci sze otseho<sup>1)</sup>  
Ne hadaw dawaty.

16. A ja pidu u sadoczok,  
Trawa na lystoczku,  
Każe maty żenyty sy,  
Hirkyj mij świtoczku!  
Każe maty żenyty sy,  
Na szo meni żinky,

<sup>1)</sup> kija.

Koły meni mołodyci  
Kupujut horiwky.  
Każe maty żenyty sy,  
Na szczo meni doli,  
Koły w mene w Kołomyji  
Karabin na stoli.

*(Krzynworównia).*

17. A u mojim horodeczku  
Wysoka topoly,  
Jykyj w mene lubczik dobryj,  
Dobra by mu doly.  
Jykyj w mene lubczik dobryj,  
Dobroho sumliniy,  
Ne bojit sy bystrych riczok,  
Ani potopliniy.  
Ne bojit sy bystrych riczok,  
Czużoho rozboju,  
Sidaj, sidaj na konyka  
Pojidesz zo mnoju.  
Sidaj, sidaj na konyka  
Ta na woronoho,  
Pojidemo z seho sela  
Aż do hołownoho.  
A pojidem z seho sela  
Do jasnoji zari,  
A tam my sy pospytajem  
Tureckoji pani.  
A tam my sy pospytajem  
Tureckoji pani:  
Cy by my tut ne побуły,  
Duszko ma' kochani?  
Cy by my tut ne побуły  
Ta ne panuwały,  
Szoby za nas, Kryworiwci  
Worohy ne znały.  
Wy worohy, wy worohy,  
Wstupit sy z dorohy,  
A wy wże nas obsudyły  
Wid nih do hołowy. *(Żabie).*

18. Sydyt Jura koło mura,  
A ja koło neho,  
Jykyj Jura kucziyrjywyj,  
Piszła bych za neho!

19. A kuwała zazułyciy  
Wid haju do haju,  
Utikała buryszeczka  
Yz naszoho kraju.  
Ta jyk ona utikała,  
Z lud'my howoryła:  
Ne budu wam wże rodyła,  
Bo wam dohodyła.  
Ne budu wam wże rodyła,  
Bo wam dohodyła,  
Szo peczena i warena  
Po tyżnewy hnyła.  
A ja by wam ta rodyła  
Welyki jak klubky,  
Ta ne budu wże rodyty  
Za waszi prostupky.  
*(Jasienów hor.).*

20. A ja pidu w połonynku  
Po zelene sino,  
Połonynku ne perejdu,  
Bo soneczko siło.  
A soneczko zaśwityło,  
Kosa sy włomyła,  
Widej moja fajna lubka  
Since ne wrobyła.  
Ale ona urobyła  
Zelene, zelene,  
Ale pryjszy dwa hajduczky,  
Uziyły bez mene.  
A ja pryjszow do domoczku,  
Zacziyw żinku byty,  
A na szo ty, żinko, dała  
Toto sino wziyty?  
Ale ja szcze ne dawala,

Ony same brały,  
Yszcze mene młodzieńku  
Z sobow pidkłykały.  
(*Sokołównka*).

21. Bołyť mene hołowońka,  
Po wercha wołosiy,  
Ne kory my, fajna lubko,  
Bo poswarymo sy.  
Ne kory my, fajna lubko,  
Koły ti ne koryu,  
Bo szo chozczu, toto zrobju,  
Tebe sy ne boju.  
A ja tebe sy ne boju,  
Wijtom ne trebuju,  
Szo mi lubczik nakazuje,  
Dobre, harazd czuju.  
Myni lubczik nakazuje  
Nihde ne chodyty,  
Łyszeń swoim rozumoczkom  
Doma powodyty.  
A ja sobi powodyła,  
Jyk sama chotiła,  
Nahajeczka zaszumiła  
Koło moho tiła.  
Nahajeczka-trostynoczka  
Ne me wikuwaty,  
A ruboczok wid słyzoczok  
Ne me wisychaty.  
(*Jasienów hor.*).

22. Witer wije, witer wije,  
Witer zawiwaje,  
A diwczyna wodu nosy',  
Zile polywaje.  
Ne tak zile, ne tak zile,  
Jyk toj berwinoczok,  
Jyk si budesz widdawaty,  
Wpletu ty winoczok.

23. Oj uczora diwczynońka  
Po wodyczku yszła,  
A myni sy prywydiło,  
Szo zyrnyczka zyjszła.

24. Suda rubaj, tuda rubaj,  
Suda my doroha,  
Karbowińka kaminiczkom  
Do samoho Lwowa.  
Yzy Lwowa do guberni,  
Z guberni do herbu,  
Widdawaj sy, fajna lubko,  
Ja wże sy ne wernu.  
Widdawaj sy, fajna lubko,  
Ja sy wirjyżijju,  
Oczka czorni, łyczko bile  
Na druhi łysizyju.  
Łysizyju ty, fajna lubko,  
Korowky z telyty,  
Szoby ty sy hoduwała  
Z tymy utyniety (*kaczęta*).  
(*Sokołównka*).

25. A czomu-ż wy, łedinyky,  
Ta ne špiwajete,  
Butynamy spiwanoczky  
Pozabuwaszete.  
Butynamy łedinyky  
U wodach zymujut,  
Po dwa roky, po piwtora  
Za lubku ne czujut.

26. Poky my sy ta lubyły,  
Suchi duby cwłyły,  
A jyk my sy załyszły,  
Syreńki powjyły.  
Ta jyk my sy ta lubyły,  
Wes myr raduwaw sy,  
A jyk my sy załyszły,  
Wes myr dywuaw sy.

Ta ne tomu dywuwaw sy,  
Szo my sy lubyły,  
Ale tomu dywywaw sy,  
Szo my sy łyszyły.

(Żabie).

A wołyeczky-dwojynyczky,  
A czyrczewi kapci,  
Liyhajuczy, ustajuczy,  
Bidniy my na hadci.

27. Zadzwołyły w noczy kluczi,  
Ponad more jduczy;  
Zapłakały dwa łedini,  
Do cisarja jduczy.  
Oj ne płaczte, łedinyky,  
Prawa wam doroha,  
Doriżeczka murowana  
Do samoho Lwowa.  
Doriżeczka murowana,  
Mosty sporiżeni,  
Widsy iszły w kuczyrykach,  
Widty postryżeni.  
Oj wże mosty sporiżeni,  
Nabyti pidłohy,  
Piszły naszi kucziyryky  
Panam popid nohy.  
A cziji-ż to kucziyryky  
Po pomostach naho?  
Ale-ż toto kucziyryky  
Łedinyka moho.  
A chodyła diwczynońka,  
Chodyła po rynku,  
Ta zbysła kucziyryky  
W szowkowu chustynku.

(Janorów).

28. Bohdaj tebe, łedinyku,  
Suszyło, wyjłyło,  
A czomu tak sy ne stało,  
Jyk sy howoryło?  
Jyk ja tobi howoryła  
Na zad chaty w chliwi,  
Jyk ja tobi daruwała  
Ti wołyky bili.

29. Oj kuwała zazulyciy,  
Kuwała, kuwała,  
Jyk upała tyyżka zymka,  
A wna sy schowała.  
Jyk upała tyyżka zymka,  
Moroz studeneńkyj,  
Ale wna sy yschowała  
W hajik zeleneńkyj.  
Ale wna sy yschowała,  
Fojew <sup>1)</sup> zatyczila,  
Nikomu by wełykoji  
Luby ne zyczila.  
A chto luby ta ne znaje,  
Naj sy Bohu mołył,  
A wid wełykoji luby  
Naj że-ż Boh boronył.  
A chto luby, a chto luby  
W putery <sup>2)</sup> sy czuje,  
Ta naj sobi fajne bidniy  
D' chati prykoczuje <sup>3)</sup>.

(Krzynworównia).

30. A kuwała zazuleczka  
Otam koło łuha,  
Ta ja mała łedinyka,  
Widobrała druha.  
Oj u mene łedynczok  
Lubyj ta sołodkyj,  
Kotra jeho widibrała,  
Wik by jij korotkyj.  
Aby wona tak wydila,  
Pid prypieczkom drywciy,

<sup>1)</sup> liście drzew szpilkowych;

<sup>2)</sup> w sile; <sup>3)</sup> sprowadzi.

Jyk ona wże me wydity  
 Moho czornobrywcy.  
 Aby wona tak wydiła  
 Świtka biłeńkoho,  
 Jyk ona wże me wydity  
 Moho myleńkoho!

(*Riczka*).

31. Oj ta dwa was, ledynyky,  
 Ta dwa was, ta dwa was,  
 Ta ne chodit popid chaty,  
 Ta ne robit hałas.  
 Ta ne chodit popid chaty,  
 Ta ne hałasujće,  
 Ozmit sobi po diwczyni  
 Taj gospodarujće.  
 Ozmit sobi po diwczyni  
 Ta po Kateryni:  
 Odna sydyt przy horboczku,  
 Druha pry dołyni.  
 A u seji pry horboczku  
 Korowy ta wiwci,  
 A u seji pry dołyni  
 Sami sorokiwci.  
 Ale cisa pry horboczku  
 Mereżyt soroczku,  
 A on cisa pry dołyni  
 Prybihaje d' myni.

(*Jaworów*).

32. Hołowońko kamjynaja,  
 Kameniu, łupaj sy,  
 Ne byw-smy tiy, duszko-rybko,  
 Łysz ne żenychaj sy.  
 Ne byw-smy tiy, duszko, z rodu,  
 Ne budu do hrobu,  
 Bys za mene ne wpowiła,  
 Duszko ma', nikomu.

33. Jak by płaji obczystyty,  
 Lisy prorubaty,  
 Szoby wydko do fijałky  
 Aż do jeho chaty.  
 Koby lisy prorubaty,  
 Szcze'j to jywirjyczko,  
 Szoby wydko do fijałky  
 Aż na podwiriyczko.

34. Czereszefky z wyszeńkamy  
 Pomituszyły sy,  
 Buły fajni ledynyky,  
 Porozchodyły sy.  
 Oden piszow w połonynku,  
 A druhyj wtopyw sy,  
 Ale tretiż zažuryw sy,  
 Szo ne ożenyw sy.

(*Krzymorównia*).

35. Oj ja pidu w połonynku  
 Po zelene sino,  
 Ne perejdu połonynku,  
 Bo soneczko siło.  
 Ne perejdu połonynku  
 Taj totu roztoku,  
 Bida sydyt na wersieczku,  
 Ja sy dywju z boku.

(*Riczka*).

36. A ja wiszow na wułycu  
 Ta zaczyw hadaty,  
 Do kotroji diwczynofky  
 Starosty piślaly.  
 Piślaw by ja do bidnoji,  
 Dorohy ne wbyti,  
 Piślaw by ja do bohacza,  
 Lawyci ne myti.  
 A ja pryjszow do bohacza,  
 Zacziyw sy pytaty,

Szo wy mete swojij donci  
Na wino dawaty?  
A ja maju swojij donci  
Wesiliy zrobyty:  
Dwi korowi z zahorody  
Wihnaty z telyty.  
Woliju ja u tij bidnij  
Dorohy toptaty,  
Niż ja maju u bohacza  
Ławyci szkrebtaty.

(*Jaworów*).

37. Na tim boci pry potoci  
Waterka si kury' (kuryt),  
Chodim, brati, do diwczyny,  
Diwczyna si żury' (żuryt).  
Na tim boci pry potoci  
Waterka pałaje,  
Chodim, brati, do diwczyny,  
Diwczyna wmyraje.

(*Sokołówka*).

38. Ta cy twoje, ta cy moje  
Podwirje spałało,  
Szczoby momu kucziyrewy  
Serce ne wrywało.  
Ta cy moje, ta cy twoje  
Podwirje zhorilo,  
Szczoby moho kucziyryka  
Serce ne bolilo.

39. Oj pobaczu ja myleńku  
Za sztyry nedili,  
A wna meni podaruje  
Dwojenyczky bili.  
A wna meni podaruje  
Szczę'j wyszyti kapci,  
Lyhajuczy, ustajuczy,  
Bidaszka na hadci.

(*Jaworów*).

40. Kobes znała, moja mamko,  
Szo to luba<sup>1)</sup> może,  
Tohdy-bes my yskazała:  
Pomahaj ty, Boże!  
Kobes znała, moja mamko,  
Szo może Michajło,  
Tohdy-bes mnie ubyrała  
Szo nedili fajno.

(*Riczka*).

41. Wid koły sy zeleniywka  
Moho lubka j'myła,  
Wid tohdy ja do lubczyka  
Ne zahoworyła.  
Popusty sy, zeleniywko,  
Taże moho lubka,  
Bo otak sy roziprijesz,  
Jyk u lisi hubka.  
Aj ne me-ż ti kosztuwyty  
Ni wił, ni korowa,  
Łysz pokladu tiy u luzko,  
Tak bych ja zdorowa!

(*Jaworów*).

42. Była mene moja maty  
Snoczi<sup>2)</sup> pry weczery,  
Szoby ja sy ne dywyła  
W oczi panyczewy.  
Ale chot' ty mene, mamko,  
Taj ubyj, taj ubyj,  
A ja wijdu na carynku,  
Panycziku lubyj!  
A, panyczu, ja was klyczu,  
Ja was potrebuju,  
Dajte mini sribnyj perstiń,  
Ja was pociuluju.

(*Riczka*).

<sup>1)</sup> miłość; <sup>2)</sup> wczoraj.

43. Mołodyczko mołodeńka,  
Ne maj mniy za durniy,  
Bo budu tiy płasuwaty  
Sim raz do południy.  
Ta budu tiy płasuwaty,  
Po bytomu byty,  
Szoby ty sy waruwała  
Druhoho lubyty.  
Dwa łedinyky derżyły,  
A czotyry były,  
Oj czotyry topirczyky  
Po nij połomyły.

(*Rostoky*).

44. Ta jyk sobi nahadaju,  
Koho ja lubyła,  
Koby si mni na tim czasi,  
Zemli rozstupyła.  
Koby si mni rozstupyła,  
Ja by u niu zajsza,  
Ja by swoje fajne bidniy  
Na tim świti najsza.

(*Riczka*).

45. Mamko-ż moja ridneseńka,  
Jydu-jes mia mała,  
Sim mołodeiw prybyrała,  
Za neluba dała.  
A w neluba hirka huba,  
Hirsze połynoczky,  
Bude byty-zneważaty,  
Hirsze dytynoczky.  
Bude byty-zneważaty,  
Płasom płasuwaty,  
Bude moje bile łyczko  
Yd swomu riwnaty.

(*Jaworów*).

46. Udaryw sy dub o duba,  
Jywir o jywora,

Zmahaju sy na lubczyka,  
Tak bych ja zdorowa.  
Zmahaju sy na lubczyka,  
Na lubkowi oczy,  
Ne wydiła ja lubczyka  
Ni dawi<sup>1)</sup> ni snoczy!  
Ne wydiła ja lubczyka  
Ni snoczy ni nyny,  
Jyk sze weczir ho ne uzdriu,  
To bude po myni.

(*Jaworów*).

47. A ja pizow do cerkowci  
Na świtu nedilu,  
A tam meni daruwały  
Ba'j kozonku biłu.  
Prywiw kizku ja do domu,  
Kizka sy kochaje;  
A u seli wesileczko,  
Dobre łedif znaje.  
Oj u seli wesileczko,  
Łysz na odnu dnytku,  
Pizow by ja pohulaty  
Chot' łysz na hodytku.  
A ja pryjszow na wesile,  
Tam danec dancuje,  
A mołoda mołodyczka  
Bokamy bokuje.  
Bohdaj ty sy, mołodyczko,  
Na cese rozsila,  
Odna w mene buła kizka,  
Totu bidka zjiła.

(*Jaworów*).

48. Oj jichała kowałycha  
Ponad kukulandru,  
Sawuligy, katkaligy  
Chawdys chałachandru<sup>2)</sup>.

(*Rostoky*).

<sup>1)</sup>rano; <sup>2)</sup>przedrzeźnianie Ormian.

49. Na tim boci pry potoci  
Dwa kaczuri wjut sy,  
Nado mnoju mołodoju  
Dwa łedini bjut sy.  
Oj byjte sy, rubajte sy,  
Ja odnoho budu,  
Kupju chustku Petrusewy,  
Wasylewa budu.

(Janworón).

50. Sudyt potiy <sup>1)</sup> na woroti,  
Kiwe, kiwe fostom,  
Pryjdy, pryjdy, Wasyleczku,  
Kałynowym mostom.  
Moji mosty kałynowi,  
Chaty na pomosti,  
Pryjszow, pryjszow Wasyle-  
Ba'j do mene w hosti. [czok  
Szo by tobi, szo by tobi .  
Za ces poklin daty?  
Na chustoczku szowkowieńku  
Łyczko utyraty.

(Hołowy).

51. A czyja to biła chatka,  
Czyja to, czyja to?  
Wercha nema, siny wpały...  
Moja to, moja to!

52. Ale toty hajdamaky  
Ne bjut, ne striliyjut:  
Kotri fajni mołodyci,  
D' sobi prytulijut.  
Mołodyci, jyk zyrnyci,  
Diwcziyta, jyk sonce,  
Napysaw bych <sup>2)</sup> na papery,  
Pokław na wikonce.

Napysaw bych na papery,  
Paperiu ne maju,  
A piszow bych za paperom,  
Doriżky ne znaju.  
A doriżky popereczni,  
Tak zymky zapały,  
Lipsze buło, bidaszynko,  
Szobych sy ne znały.  
Lipsze buło, bidaszynko,  
Bych sy ne lubyły,  
Szoby totu horiwoczku  
Worożku ne pyły.

(Janworón).

53. Witer wije studeneńkyj,  
Werboju kołysze;  
Sydyt panczik u kriselciach,  
Po brancykiw pysze.  
A w subotu napysały,  
W nedilu rozdały,  
W ponediwnyk do schid sonciy  
W Stanisławi stały.

(Brustury).

54. Koło młyn a dwa jywory,  
Buła by sopiwka,  
A wypyla kwartu medu  
Bohaczewa diwka.  
Oj wypyla kwartu medu,  
A druha horiwky;  
Boże, mene zastupy  
Wid takoji diwky.

(Kosmacz).

55. Oj bohacz, bohaczyku,  
Czoho ty sy dujesz?  
Czymu diwku ne widdajesz,  
Na szo ji hodujesz?  
Oj budu ji hoduwały  
Wiwsynow połowow,

<sup>1)</sup> ptaszę; <sup>2)</sup> namalowałbym.



Ta budu ji pohaniyty  
Tisarskow dorohow.

(*Krzyworównia*).

56. Czornohora chlib ne rodyt,  
Ne rodyt pszenycu,  
Wykochuje wiwczirykiw,  
Syrok i żentycu.  
Czornohora chlib ne rody',  
Niczym ji oraty,  
Wykochuje wiwczirykiw,  
Jyk ridnaja maty.

57. Żura mene sy wczepyla,  
Żura mni sy j'myla,  
Do husariw zapysaly,  
Koho ja lubyla.  
Do husariw, do husariw  
Takoj jeho wzyly,  
Ta łysz myni perstenynu  
Na żuru łyszlyly.

58. Oj kuwała zazulyciy  
Na meży, na meży,  
A ja lubyw diwczynońku  
W wołoskij odeży.  
A wołoska ta odeża  
Sze'j hołuba<sup>1)</sup> gunia,  
A szo myni zawertała  
Siri woły z grunia.  
A wolyky maj parysti  
Ne bojut sy wowka,  
Teper mojj bidaszyni  
Neprosta hołowka.

(*Rostoky*).

59. Ta kuwała zazuleczka  
W lisi na łystoczku,  
Ta naj sobi pohulaju  
Z swojow newistoczkw.

<sup>1)</sup> niebieska.

60. Diwczynoczko mołodeńka,  
Diwczynoczko moja,  
Jyk by tobi pryspiwaty,  
Szoby wpała foja.  
Ale foja by obpała,  
Lisy pobilyły,  
A za namy mołodymy  
Diwky podurily.  
Mali z toho podurily,  
Szo mali mjsynyci<sup>1)</sup>,  
A wełyki podurily,  
Szo ne mołodyci.

61. A kuwała zazulyciy,  
Lisy sy kołoly,  
A widky ty, diwczynońko,  
Cy ne z Jyworowa?  
A jyk by ja z Jyworowa,  
Ne tak bych chodyła:  
Zapasoczky drotoweńki  
Na budeń nosyla.  
Zapasoczky drotoweńki,  
Pacyrky wełyki,  
A konyky woroneńki,  
Wuzdamy nakryti.  
A konyky woroneńki,  
Wuzdamy nakryti,  
Pistoliyta żyrowani,  
Porochoom nabyti.  
Pistoliyta żyrowani,  
Kaptur mosiyndzowyy,  
Rada bych sy żenychaty,  
Żywit nezdorowyy.

(*Jasienów hor.*).

62. Oj po hori witer wije,  
Po dołyni tycho,  
Ne byj żinku, czołowicze,  
Bude tobi łycho!

<sup>1)</sup> karnawał.

Ne byj, ne byj, czołowicze,  
Ne zbawjyj sy ruczok,  
Pidy sobi w hustyj lisok  
Ta wtny sobi buczok!

*(Krzynworównia).*

Maryseńka nedużeńka,  
Bida by jij wmerty,  
Chodim, brati, chodim, brati,  
Budemo pry smerty.

*(Kosmacz).*

63. Yj, kuroczko-ribuszeczko,  
Pozycz-ko my niżok,  
A ja pidu widoznaty,  
Cy ne pade sniżok?  
Yj, kureczko-ribuszeczko,  
Pozycz-ko my krylec,  
Ta naj pidu widoznaty,  
De mij czornobrywec!

66. Hoj, kumo, każe, kumo,  
Ty wełyka dumo,  
Ty to dobre izrobyła,  
Szos mni w kumy wziyla.  
Ta ty budeš meni kuma,  
Dytyni nanaszka,  
Jyka buła, taka bude  
Swoja bidolaška.

64. Sida rida, sida rida,  
Taj dana, taj dana,  
Na horiwku okowytu  
Taj do markytana.  
Nema doma markytana,  
Chodim do żydowky,  
A w żydowky czorni browy,  
Zołoti pidkowky.  
Kremszit, kremszit, pidkiwocz-  
Chot' sy rozsypajte, [ky,  
Sudit, sudit, sudynyci,  
Chot sy rozsidadjte.  
Oj sudyły sudynyci,  
Sudyły, soczyły,  
Szoby toty sudynyci  
Czerwaky toczyły.  
Yj sudyły sudynyci,  
Na kaminie duły,  
Bodaj na nych boli wpały,  
Czej by nas zabuły.

67. A konyky woroneńki  
Ta konyky ryzi,  
Pok ne wzyły my bratczyka,  
Ja ne mała hryži.  
Jyk uzyły my bratczyka,  
Treba sy żuryty,  
Szo ne maju tilko hroszjy  
Brata wikupyty.  
Oj ne maju tilko hroszjy,  
Tonkoho paperu,  
Swoho brata wikupyty  
Spid czużeho kraju.

*(Sokołówka).*

65. Jyk by myni ne Marysi,  
Ja by ne żenyw si,  
Zapałyła moju duszu —  
Żenyty si muszu.

68. Ale u tij polonyni  
Mraky sy znyzyły,  
Mołodeńki wiwcziryky  
Wiwci rozhubyły.  
A szo toty wiwcziryky  
Za robotu mały:  
Bileńkymy woliczkamy  
Niżky wpowywały.  
A wy hordi, każe, chłopci,  
Puskajte topirci,

Ale idit w Czornohoru  
Zawertaty wiwci.

(Kosmacz).

69. Yj, bidna my, hołowońko,  
De mij lediń diw sy?  
Jyk by w haju, u hajiku —  
Haj zazeleniw sy;  
Ale jyk by u hajiku —  
Hajik zeleneńkyj,  
Ale jyk by meży ludy —  
Myr by weseleńkyj.  
Ale jyk by u hajiku —  
Ptaszky by spiwały,  
A jyk by win u korszmonci —  
Cymbały by'j hrały.

70. Oj kowalu, kowałyku,  
Zroby-ko my drymbu,  
Dam ty za to mysku muky,  
Powisem na lynwu;  
Ot dam tobi mysku muky,  
Szobys sy utiszyw,  
A powisem dam na lynwu,  
Szobys sy zawisyw.

71. Oj sokołe, sokołońku,  
Świtamy litajesz,  
Cy de meji Nucyszeczky (!)  
Tuda ne wydajesz?  
Oj wydaw-smy, oj wydaw-smy  
Na szyrokim łuzi,  
Wihrawaje w sopiłoczku,  
Sydyt na kotiuzy<sup>1)</sup>.

72. Udaryw sy dub o duba,  
A w dubi horiwka,  
Najmyła sy swyni pasty  
Bohaczewa diwka.

Pasy, pasy, ty diwoczko,  
Daleko wid lanu,  
Ta ne dawaj że ty pilskym  
Parubkam dohanu.

73. Oj bohaczu, oj bohaczu,  
Czoho-ż ty sy dujesz,  
Czomú diwku ne widdajesz,  
Na szczo ji hodujesz?  
A ja budu hoduwaty  
Czotyry nedili,  
Ale ne dam jeji w połe,  
Ale dam w Pidhirie.  
U Pidhiriu chlib po kilu,  
Kołaci po płoti,  
Tymuj<sup>1)</sup> diwky bohackoji  
Ne wydko w roboti.

74. Oj zhorıla styrtá śina  
Na żowtim pisoczku,  
A chto meni mołodomu  
Wipere soroczku?  
Mamy nema, sestra słaba,  
A żinky ne maju,  
Do susidy ne ponesu,  
Bo sy ustydaju.  
Je u mene susidońka,  
Jyk ridnaja maty,  
Szo wipere, witacziyje,  
Sze'j wnese do chaty.  
(Riczká).

75. Oj hory, hory, hory,  
Buwajte zdorowi,  
Ta naj u was probuwajut  
Wirły ta sokoły!  
Ta naj u was probuwajut  
Toty panski słuhy,  
Szo jyk imut czołowika,  
Derut, jyk kotiuhy<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> pies.

<sup>1)</sup> dlatego; <sup>2)</sup> psy.

76. Ta uczera Wasyl kosyw,  
A nyni hromadyw;  
Ta chto tebe, Wasyleczku,  
Do toho prynadyw?  
Prynadyła młodyci  
Rumjynoho łyci,  
Szoby meni ne stojala  
U sadi trawyci.
77. Oj, brate mij, pobratyme,  
Ne ruszaj plecyma,  
W tebe wuszy sorokati  
Z czornymy oczyma.  
Oj, brate mij, pobratyme,  
J'ochota j'ochota,  
Skaczut wuszy czerez pleczy,  
Jyk kozy z oplota.
78. Hoj drita, moja mamko,  
Ta drita, ta drita,  
Ne dałas mni za zlisnoho <sup>1)</sup>,  
Daj-ko mni za wita.  
Ne dałas mni za zlisnoho,  
Szobym panuwała,  
To daj-ko mni ta za wita,  
Szobym honor mała.  
(*Brustury*).
79. Iszły diwky z Kowaliwky,  
Koleso ukrały,  
Powernuły do Abramka,  
Za horiwku dały.  
Oj daj-ko nam, Abramoczku,  
Dobroji horiwky,  
Bo my cese karbuliły  
Aż iz Kowaliwky.  
(*Sokołówka*).
80. Parasoczko melnykowa,  
Czy pidesz za mene?  
Ne budesz ty chliba peczy  
Nikoły dla mene!  
Je u mene chlib peczenyj,  
Kitka drywa wozyt,  
A kotiuha sireńkaja  
Zrana w peczy topyt.  
Popid ławu witer wije,  
Chatu zamitaje,  
A popid picz tecze riczka,  
Mysky pomywaje.  
(*Żabie*).
81. Oj jyk sobi zaspiwaju,  
Oj jyk sobi wiwku,  
Bude czuty, mij myleńkyj,  
Aż na Kowaliwku.
82. Ne byw-smy ti, lubko, z rodu,  
Ne budu do hrobu,  
Jyk bys mene ta zażdała,  
Jyk pidesz po wodu.  
Yj pidu ja, moja myła,  
Tudy podywyty,  
Kudy bude moja myła  
Po wodu chodyty.  
Ta jyk tota diwczynońka  
Za wodoju piszła,  
To mini sy prywydiło,  
Szo zirnyczka <sup>1)</sup> zyzszła.
83. A ja trawu ty rubaju,  
Trawa sy chylaje,  
A ja kłyczu diwku w tanec,  
Diwka sy chowaje.  
Szoby ty sy ta chowała  
Wid useho myru,

<sup>1)</sup> za leśnego.

<sup>1)</sup> zorza.

Szoby tebe obihaly,  
Jyk zdochlu kobyłu.  
Szobi tobi, diwczynofiko,  
Wpadok zuby mykaw,  
Ty powynna ity w tanec,  
Chot' by starec klykaw.

84. Hoj Handzuni z towarzyszem,  
Handzuni, Handzuni,  
Nawiszała korałyky  
Na bileńku guniu.  
Nawiszała korałyky  
Dowkruhy na szyju,  
Abo ty mij J'wanku lubyj,  
Abo ty Wasylu.  
Ty Wasylu, sydy w bylu,  
Ja budu zbyjaczu <sup>1)</sup>,  
Ta jyk bude temna niczka,  
Ja tebe zobaczu.

85. Oj sam sobi trawu kosyw,  
Polih pohromadyw,  
A chto tebe, ledinyku,  
Na sise naradyw?  
Meni-ż sise naradyła  
Fajna mołodyca,  
Szoby meni ne wsychała  
Po polu trawycu.

86. A ja tobi postetyła  
Nowi poduszeczky,  
A ty pizow do druhoji  
Na holi doszczeczky.  
A ja tobi postetyła.  
Jyk jykomu panu,  
A ty snoczi ne prychodyw,  
Szmorhaj sobi mamu.

87. Cy wy czuły, lude dobri,  
Lisowu synycu,  
Szo wna sobi zaprawjyje  
W lisi wieczernycu?  
Ona taka zawelyczka,  
Jyk horich wołoskyj,  
Semero dityj hoduje,  
A rozumyk chłopskyj.

88. Oj kuwała zazuleńka  
Sywa ta hołuba,  
Zaspiwaj my spiwanoczku,  
Duszko moja luba.  
Zaspiwaju spiwanoczku  
Ta zakołokolu (zadzwonie),  
Widy, widy, diwczynoczko,  
Z nowoho pokoju!  
Oj nowiji pokojiky  
Ta nowiji daszky,  
Liyhajuczy, ustajuczy,  
Hadka do bidaszky.

89. Sida rida, sida rida,  
Sida ridajdana,  
Po horiwku — okowytu  
Ta do markitana.  
Markitana nema doma,  
Chodim do żydowky,  
A w żydowky czorni browky  
Zołoti pidkowky.  
Kremszit, kremszit, pidki-  
[woczky,

Chocz sy rozłupajte,  
Sudit, судит, судинци,  
Chocz sy rozsidadjte.  
Oj sudyły судинци,  
Sudyły i lude,  
Szo na mojij hołowoczci  
Winoczka ne bude.  
Jyk na mojij hołowoczci

<sup>1)</sup> Zbiję — ustawię budę.

Winoczok uzdrily,  
Odny z witrom poletily,  
Druhi podurily. (*Kosmacz*).

90. Oj dana, dana, dana,  
Ne pidu ja za Iwana,  
Ale pidu za Danyła,  
Szobych niczo ne robyła.  
A w Danyła nema żyta  
Ta ne budu żyty,  
Ale budu u Danyła  
Na peczi leżyty.

91. Oj dana, każe, dana,  
Ne pidu ja za Iwana,  
Ale pidu za Hawryła,  
Szobym niczo ne robyła.  
A w Hawryła boczka syra,  
Łyszeń by ho jisty,  
U Iwana sołonyna,  
Treba w bantiy lizty.

92. Hoj swystom z towaryszem  
Ta swystom, ta swystom,  
Ta ne sam ja sudy zajsow,  
Ale z towarystwom.  
Ta ne sam ja sudy zajsow,  
Woda mni zanesła,  
Perenoczuj, fajna lubko,  
Temna niczka zajsza.  
Temna niczka, Petriwoczka,  
Temna, ne wydnaja,  
Ba de budem noczuwaty,  
Hołowko bidnaja?  
(*Jaworów*).

93. Mołodaja szynkareczka,  
Je mid — horiwoczka,  
A tam chodyt po świtlonci  
Chorosza diwoczka.

Hoj chodyt, każe, chodyt,  
Horiszky kusaje,  
Zdaje my sy, moja mamko,  
Szo sokił litaje.  
Hoj sokołe, sokołońku,  
Wysoko ne litaj,  
A ty, duszko mołodetka,  
Na druhi ne klipaj.

94. Kateryna materyna,  
A ja bat'kiw syn, syn;  
Katerynu maty była,  
Ta ja ji widprosyw.  
Ne byj, mamko, Katerynku,  
Ale byj mołodczu,  
Bo ja totu Katerynku  
Zaswataty choczu.

95. Oj ne dawno w toji diwky  
Ces kozuch kuplenyj,  
Jeho wuszy roztoczyły,  
Jyk by obłuplenyj.

96. Kałynoczko, małynoczko,  
Czoho w łuzi stojisz,  
Czy soniczka wizyrajesz,  
Czy sy witrubojisz?  
Ja soniczka wizyraj,  
Witrub sy ne boju,  
De mni mamka porodyła,  
Ja tam sobi stoju.  
Mene mamka porodyła  
Błyżeńko potoka,  
Kazała my: rosty, synku,  
Toneńka, wysoka!  
A ja mamky posłuchała,  
Wirosła toneńka.  
Na try siyżni pojasyła,  
Ta j to koroteńka.

(*Ustieriky*).

97. Iszły diwky z Sokoliwky,  
Rukamy machały,  
Czy z honoru, czy z hołodu  
Jich wuszy kusały!
98. Kazaw myni mij myleńkyj  
Ne sijaty ripky,  
Ta szoby ja ne chodyła  
Na czuži zaribky.  
Ta ja ripky ne sijała,  
Lubka ne słuchała,  
Ta ja piszła na staweczok,  
Taky pohulała.
99. Ta widky ty, łedinyku,  
Cy ne z Horodenky?  
Czys ne wydiw, czys ne ba-  
Diwczyzny Olenky? [czyw  
Ta widky ty, łedinyku,  
Czy ne z Otyniji?  
Czys ne wydiw, czys ne ba-  
Diwczyzny Mariji? [czyw
100. Hoj, Iwane, Iwanoczku,  
Ne welykyj-jys pan,  
Pryjmy-ko mni mołodeńku  
Pid zełenyj żupan.  
Pid żupan tiy ja ne pryjmu,  
Żupana ne maju,  
Pid sardak tiy, duszko, pryjmu,  
Bo sardaky maju.
101. Mamko moja sołodeńka,  
Mamko moja myła,  
Ne daj-ko mni na Wutorop,  
Bo tam nema mływa. [wieś)  
W Wutoropach nema mływa,  
Łyszeń sami żorna,  
Uwes tyždeń ja żornuju,  
W nedilu hołodna.
- Ta koby ja mamku mała,  
Ja by ne hadała,  
Uwes tyždeń ja robyła  
W nedilu hulała.  
Ta szczo meni po tatowy,  
Szo ja jeho maju,  
Uwes tyždeń tyžko robiu,  
W nedilu drimaju. (*Brustury*).
102. Hoj, Fedore, Fedoroczku,  
Maty tiy rodyła,  
Ta na moju hołowoczku,  
Szobym tiy lubyla.  
Hoj, Fedore, Fedoryno  
Mamyna dytyno,  
Hraje w poły, jyk muž ore,  
Dywyty sy myło.
103. Kołomyjka czornobrywka,  
Ta kołomyjeczka,  
Jyka buła suka-mama,  
Taka i doneczka.
104. Hoj cora pidkiwoczky,  
Ta cora, ta cora,  
Bołyť lubku hołowoczka,  
Szcz'e'j do toho chora.  
Czerez tyždeń choruwała,  
Bo robota buła,  
A w nedilu podużała,  
Jyk cymbały wczuła.
105. Hoj kowalu, kowałyku,  
Zroby my pidkowyy,  
Bo ja teper zaczynaju  
Chodyty do wdowy.  
Hoj kowalu, kowałyku,  
Zroby my pidkiwky,  
Bo ja teper zaczynaju  
Chodyty do diwky.

106. Hoj, Iwane, Iwanoczku,  
Czy majesz soroczku?  
Taj ja maju wiszywanu  
Stojit na klynoczku.  
Ta ne tota mamka szyła,  
Szczu mni porodyla,  
Ale tota diwczynońka,  
Szczu mni polubyla.
107. Hoj pidu ja z towarzyszem  
Ta pidu, ta pidu,  
Ta chto bude pryopaty  
Koło moho ślidu.  
Ta ne bude pryopaty  
Ni brat, ni sestryci,  
Ale bude przypadaty  
Czuża czużeny. A ja  
czużij czużeny. Horiwoczky  
kupju, Ta ne skaży, fajna  
lubko, Szczu ja tebe lubju.
108. Hoj podaj Bih, podaj zdrow,  
Jyk sy lubko majesz?  
Daj ty, Boże, zdrowjyczko,  
Szczu mni sy pytajesz.  
Daj ty, Boże, zdrowjyczko,  
Daj ty, Boże, wiku,  
Nasampered lubasowy,  
Widtak czołowiku!
109. Hoj, lubko ma' sołodeńka,  
Lubko rozmaita,  
Zbawylas mni, lubko, zymy,  
Ne zbaw-ko mni lita.  
Zbawyla-s mni, lubko, zymy,  
Za zymu ne znaju,  
Ne zbaw-ko mni, lubko, lita,  
Bo tyj porubaju.
110. Hoj cisarju, cisaryku,  
Bili nahawyci,  
Pryplakaly cisaryka  
Sami mołodyci.  
Placzut mamy za synamy  
Żinky za mužamy,  
A diwczyta — łastiwjyta  
Za kawaliramy.
111. Hoj Wasylu ta Wasyla,  
Soroczku ty wszyju,  
Ta kupy my korałyky,  
Na bileńku szyju.  
Ta ja kupyw korałyky  
Zdorowa znosyla  
A ja kupyw czobotiŭta  
Wna zaholosyla.
112. Hoj hajju, ne rubaju,  
Na kałynci stoju,  
Zbyraje sy dureń byty  
Ja ho sy ne boju.  
Zbyraje sy dureń byty  
W korszmi na porozi,  
Ta ja jemu szyju zitnu  
Na hladkij dorozi.
113. Hoj hajju zeleneńkyj  
Ta hajju, ta hajju,  
Ja za tebe, mij myleńkyj  
Try harazdy maju.  
Oden harazd najisty sy,  
Druhyj pohulaty,  
Ale tretyj harazdoczok  
Do południy spaty.
114. Hoj cisarju, cisaryku,  
Z kaczuryka pirjy,  
Ja takoho lubka maju,  
Szczu pysze papirjy.



Ja takoho lubka maju,  
Szczo pysze lystoczky,  
Pered mojim ta myleńkym  
Skydajut szypoczky.

115. Hoj Parasi, prydała si  
Taj zamurhała si,  
Sztzyry riezky perebryła <sup>1)</sup>  
Taj ne wmywała si.  
Sztzyry riezky perebryła,  
A na pjytij stała,  
Aż tohdy sy nahadała,  
Szczo sy ne wmywała.
116. Serływońka, perływońka,  
Chody dancuwaty!  
Ne kowani czobotiyyta  
Hołubci szczibaty.
117. Iszow zajec popid hajec,  
Na wesile hraty,  
Myronycha wede swoju  
Dońku widdawaty.  
Myronycha wede swoju,  
Hryhoreczuczka swoju,  
A Juraziczka biżyt, kryczyt;  
Pryjmit, lubky, moju!
118. Na tim boci pry potoci  
Chaty pobywani,  
Ale taki ledinyky,  
Jyk pomaluwani.  
Andrij fajnyj, Semen fajnyj,  
Dmytro ne pohanyj;  
Meży nymy Syrbanieczok,  
Jyk namaluwanyj.  
Ale czy ty, Parasoczko,  
Do Boha siyhała,

<sup>1)</sup> przeszła.

Szo ty synka Mykołajka  
Tak umaluwała.  
Ja do Boha ne siyhała,  
Toto myni Boh daw,  
Szo mij synko Nykołajko  
U mene sy udaw.  
A czo-ż ty tak pobiliła,  
Jyk peremitoczku?  
Ta za tobow, Nykołajku,  
Bołyť hołowoczka.  
A czo-ż ty tak pobiliła,  
Jak to połotence?  
Ta za tobow, Nykołajku,  
Bołyť mene serce.

119. Oj kowale, kowatyku,  
Zroby meni drymbu,  
Dam ty kusok sołonyny,  
Powisem na lynwu.  
Dam ty kusok sołonyny,  
Szobys sy utiszyw,  
A powisem dam na lynwu,  
Szobys sy powisyw.
120. Bidna moja hołowoczka,  
Szo ja narobyła,  
Polubyla wiwcziryka  
Za bukatu syra.  
Ja ukuszu syrciy, syrciy,  
Syrec sołodeńkyj,  
Podiwju sy na wiwczyyra,  
Wiwczyyr mołodeńkyj.  
A wiwczyriu, zołotariu,  
Pokyń wiwci pasty!  
Ne pokynu, chot' zahynu,  
Ne wczyw ja sy krasty.  
Oj ukraw ja dwa baranci,  
A tretu jyhnycu,  
Zbuduwały taj na mene,  
W Kosowi temnycu.

Oj na ruczky taj skrypyczky,  
Na nohy kajdanci,  
A se, brate-towaryszu,  
Za lucki <sup>1)</sup> baranci!

A u ceji pry horboczku  
Korowy ta wiwci,  
Ale w ceji pry dołyni  
Sami sorokiwci

121. Oj kywała diwczynońka  
Palczikom na mene:  
Pryjdy, pryjdy, ledynyku,  
U weczir do mene.  
Pryjdy, pryjdy, ledynyku,  
Jyk me weczeryty,  
Budu tebe wiryżyity,  
Jyk mut kury pity.  
A zapiły kohutyky  
Ta sze'j czetwerhowi,  
A na tobi, fajna lubko,  
Chresty mosiyndzowi.  
A krucziynky, krucziynyczky,  
Krucziynky kruczeni,  
Budut tobi, fajna lubko,  
Ruczky posiczeni.  
A ja wyżu, ledynyku,  
Szo w ruczках sokyra,  
Wona tupa, mene ne j'me,  
Ne budu siczena.

122. Ale, brate-towaryszu,  
Ne towaryszujmo,  
Ale ozmim po diwczyni  
Taj gospodarujmo.  
Ale ozmim po diwczyni  
Po tij Kateryni:  
Odna sydyt pry horboczku,  
Druha pry dołyni.  
Ale cysiy pry horboczku  
Ta szyje soroczku,  
Ale cysiy pry dołyni  
Pidbihaje d'myni.

123. Diwczynyna nynynyna  
Polubyla Wirmenynyna,  
A Wirmenyn gojic, gojic  
Kupyw diwci sukniu'j pojys.  
A diwczynyna wizyraje,  
Kuda Turok wjhrywaje,  
A se Turky ta ne naszi  
Pjut wodycu iz Dunaszi.

124. Oj pryjszow ja ta do raju  
Ta tam zazyraju,  
Widt'iw switi namachujut:  
Idy tam, de j'hrajut.  
A pryjszow ja ta do raju,  
Łyszeń podywytyś,  
Widt'iw switi widtrutyły,  
Sze'j chotyły bytys.

125. Każut lude taj howoriy  
Szo ja wołociuha,  
Za mnow szistie (szczęście)  
[wołoczyt sy,  
Jyk cyhanska puha.

126. A kujet my zazułyciy  
Za wałom, za wałom,  
Oj najmyw sy Nykołajko  
Za horu z towarom.  
A najmyw sy Nykołajko  
Za try sorokiwci,  
Kupyw, kupyw Jiłenoczci  
Dzwinci-kołokilci.  
Jiłenoczka bude ity,  
Korowy dojity,  
A dzwinoczky-kołokilci

---

<sup>1)</sup> ludzkie.

Mut kołokolity.

Wilitajut my z potoka

Dribni potyniyyta,

Kupy, kupy, Nykołajku

Jilci czobotiyyta.

Oj zza hory z połonynky

Sywyj hołub łemsze,

Jilenoczka w czobotiyyta

Jyk toj czortyk kremsze.

(Żabie).

127. Hoj, hoja, każe, hoja,  
Taj szcze nyny hoja,  
A pozawtru robitnyj deń  
Hołowońko moja.

128. Spiwanoczky moji myli,  
De ja was podinu,  
Chyba ja was, spiwanoczky  
Horamy posiju.  
Hoj wy mete, spiwanoczky  
Horamy spiwaty,  
Ja sy budu, mołodeńka  
Słozamy wmywaty.  
Oj jyk bude dobra doly,  
Ja was pozbyraju,  
A jyk bude łycha doly,  
Ja was zanechaju.

129. Na tim boci pry potoci  
Kaczka wodu pyła,  
Syrboniuczka swoho syna  
Koromysłom była.  
A wna znała, za szczo była:  
Za mid, za horiwku,  
A szo piszow do Ołeny  
Za choroszow diwkow.  
A Ołena prybiłena  
Korowy dojiła,  
Mołokom sy j'umywała,

Szoby w łyczko biła.

Mołokom sy j'umywała

Pid ruczku dywyła,

Szoby łyczko buło biłe,

Szoby ne zczorniło.

130. Abo mene, duszko, luby,  
Abo mene łyszy,  
Abo moji czorni oczy  
Na papery pyszy.  
Pysaw by ja na papery  
Paperju ne maju,  
Piszow by ja za paperom,  
Doriżky ne znaju.  
Doriżky ba'j popereczni,  
Sniżky was zapaly,  
Lipsze buło, sokolytko,  
Pokym sy ne znały.  
Poky my sy ba'j ne znały,  
To sy ne schodyły,  
My nikoly horiwoczku  
U kupci ne pyły.

131. A kuwała zazulyciy  
Ta siła na duba,  
Jyk jys fajno zaspiwała,  
Uščła-ż by ty huba!

132. Nykołaju, ja wmyraju,  
Pałaj po horiwku,  
A ne nesy kwatyroczky  
A łysze beriwku.  
Paraszeczko-bidaszeczko,  
Ne daj pohybaty,  
A zawedy konia w stajniu,  
A mene do chaty.  
Daj konewy woronomu  
Sina zelenoho,  
A daj meni mołodomu  
Chliba biłeńkoho.

133. Ta ty ne piesz, taj ja ne pju,  
A chto bude pyty?  
Ta chto bude na żydiwski  
Bachury robyty?  
Ta najde sy pianyčefka,  
Ta szo bude pyty,  
Taj szo bude na żydiwski  
Bachury robyty.  
Pyjte, lude, horiwoczky  
Po triszky, po triszky,  
Szoby żydy ne nosyły  
Szowkowi panciszky.
134. Oj dała mni moja mamka  
Za lis, za liszczynu,  
Kazała my prychodyty,  
W sim rik u hostynu.  
A ja mamky ne słuchała,  
U rik pryjichała,  
Mene maty ne piznała,  
Susid sy pytała:  
Hoj Hospody myłosernyj,  
Czyja toto doczka?  
Na nij sukniy zeleniyya,  
Szowkowa soroczka.
135. Ta faływ sy odyń łediń  
Szo wmije kosyty,  
A jyk piszow u trawyczku,  
Taj staw hołosyty.  
Ale ide diwczynoczka,  
Stała howoryty:  
Rubaj trawu powysoko  
Ne mesz sy chylyty.  
Rubaj trawu powysoko  
Posered serdeczka,  
Szoby tebe ne boliło  
W twoho popereczka.  
A chto tebe łedinyku,  
Ta na ce poradyw,
- Ty odnoji dnyńky skosyw,  
Druhoji zhromadyw?  
Poradyła mołodyci,  
Rumniynoho łyci,  
Szoby meni ne stojała  
W horodi trawyci.  
Szoby meni ne stojała,  
Szoby ne ležiła,  
Szoby meni mołodomu  
Świtok ne hajiła.  
*(Sokołówka).*
136. Ale maty, ale maty  
Use pytyy nosyt,  
Ale żownir mołodeńkyj  
Z zemli wody prosyt.  
Oj uczuła diwczynofka  
Z nowoji komory:  
Podaj, maty, podaj, maty,  
Wody żownirowy.
137. Pyjte, lude, horiwoczku,  
Bo ja podorożna,  
Ne spostyhnu wzyty w ruku,  
Porcijka porożna.
138. Hoj towarysz z towaryszem  
Taj towaryszujmo,  
Berim sobi po diwczyni  
Taj gospodarujmo.  
Berim sobi po diwczyni  
Ta po Kateryni:  
Odna sydyt na dołyni  
Ta miryjje kłyni,  
Druha sydyt na horboczku,  
Ta szyje soroczku.  
Ja do toji na dołyni  
Sokołom załecz, u  
A do toji, szo na hori  
Kaminiem zameczu.

139. Hoj dwa nas z towarzyszem,  
Ta dwa nas, ta dwa nas,  
Ta ne chodim hori selom  
Ta ne robim hałas.  
Ta ne chodim hori selom,  
Hori seredynow,  
Ta ne robim duże hałas,  
Bude ludim dywno.
140. Oj sida, sida, sida,  
Taj dana, taj dana,  
Pidu ja sy yskupaty  
Na świtoho Jwana.  
Pidu ja sy yskupaty  
Na świtij wodycy,  
Maju daty wisim płasiw  
Hordij mołodycy.  
Maju daty wisim płasiw  
Sze j czotyry buczky,  
Szoby mene mołodoho  
Ne boliły ruczky.  
Ani ruczky, ani niżky,  
Ani bile tiło,  
Daw-smy, daw-smy wisim płasiw,  
[siw,  
Tak my sy chotiło.
141. Ożeniu sy, moja mamko,  
Ożeniu, ożeniu,  
Prywedu ty newistoczku,  
Z chaty tyj wiżenu.  
Prywedu ty newistoczku,  
Szo bude gazdyni,  
Tak ji budesz dohadziyty,  
Jyk malij dytyni.  
Hoj bodaj ty, mij synoczku,  
Taj toho ne diždaw,  
Szobys mene, staru babu  
Z moji chaty wihdaw.
142. Oj dała mni moja mamka  
Za cymbalistoho,  
Cymbały sy połomyły,  
Taj szo meni z toho?  
Cymbały sy połomyły  
Struny sy pirwały  
Na szo my sy z cymbalistym  
Oboje pibrały?
143. O ja tobi ne kazala,  
Kazały ty lude,  
Szo na moji hołowonci  
Winoczka ne bude.  
Jyk na moji hołowonci  
Winoczok uzdrily,  
Zaraz odni powmyrały,  
Druhi podurily.
144. Iszły diwky z Kołomyji  
Taj koleso wkrały,  
Powernuły do szinkarjy,  
Za horiwku dały.  
Hoj szinkarju, szinkareczku,  
Daj, żyde, horiwky,  
Bo my cese cypyryły  
Aż iz kowaliwky.
145. Hoj sodoma, moja maty,  
Sodoma, sodoma,  
Koby-s mene ożenyla,  
Ja by sydiw doma.  
Koby-s mene ożenyla,  
Ja by sy gazduwaw,  
Popid czużi perełazy  
Niczku ne noczuwaw.  
Odu niczku prynoczuwaw,  
Nesławy nabraw sy,  
Druhu niczku prynoczuwaw  
Koni y wideuraw sy.

146. Hoj konyku woroneńkyj,  
Samam ty kuwała,  
Ta wir, lubko, moji duszy,  
Samam noczuwała.  
Ne wirju ty, moja myła,  
Ne wirju, ne wirju,  
Noczuwały dwa mołodci  
Na twojim podwirju.  
Noczuwały dwa mołodci  
Oba mołodiji,  
Ciuluwały, objimały  
Łyčenieko Mariji.
147. Horiwoczka-okowyta,  
Medkom perellyta,  
Ta neraz ja, horiwoczko,  
Czerez tebe byta.  
Oj taj byta, oj taj byta,  
Ta ne boronena,  
Kałynowa pałyčynka  
Do ruk połomłena.  
Ta koby to kałynowa,  
Wna by si łomała,  
A to smuczcza hordowyna  
Łysz si pohynała.
148. Kołomyjka, czornobrywka  
W horu sy byczuje,  
Kołomyjka, czornobrywka  
Doma ne noczuje.  
Ta jyk by ja z towarzyszem  
Taj doma noczuwaw,  
Dawno by ja w Stanysławu  
Czerewyczky wbuwaw.  
Czerewyczok jyk welyczok  
A pidkiwka mała,  
Bodaj tebe, fajna lubko,  
Buła bida znała!  
Bodaj tebe, fajna lubko,  
Buła bida znała,
- Szo ja iszow spiwajuczy  
Ty mene piznała.  
A ja iszow spiwajuczy,  
Temneńkoji noczy,  
A ty mene zobaczyła  
W popowij oboczy.
149. Hucułoczka sołodeńka,  
Hucułoczka pyszna,  
Ubuła sy w postolyta,  
Sze j do pana pryszła.  
Ubuła sy w postolyta,  
Unuczi czyłeni,  
Ale płeczi horbowati,  
Oczy załupłeni.
150. Piszow dido do komory  
Taj tam pośnidaw sy,  
Baba dida makohonom  
Aż perewertaw sy.  
Piszła baba na łotoky,  
Troszky sy umyła,  
Dido babu makohonom,  
Baba sy wtopyla.
151. Oj u sadi sadowyna,  
A w lisi liszczyna:  
Zahadała w sadu spaty  
Mołoda diwczynyna.  
Zahadała w sadu spaty  
Meży jyblinkamy,  
Szoby wna sy rozmowyła  
Meży parubkamy.  
Oj ide newistka z mista  
Taj widduła hubky,  
Ne daj, maty, w sadu spaty,  
Prychodjy parubky.  
Taj bodaj ty, newistoczko  
W syri zemli hnyła,

Szo ty mamci iskazała,  
Mene mamka była!

152. Hoj kuwała zazuleczka  
Ta na pereleti,  
Prysihała diwezynoczka  
Ta na pistolyti.

Ta jyk ona prysihala,  
Hadoczku hadala,  
Bodaj toto pistolytko  
Kulka rozmetała.  
Bodaj toto pistolytko  
Kulka rozmetała,  
Szo ja taka młodeńka  
Na nim prysihala.

153. Ta ja w swoji matinońky  
Odna odyncy,  
Ja po wodu ne chodyła,  
A w sadu kyrncy.  
Ja po wodu ne chodyła,  
Drywa ne rubała,  
To ja w swoji matinońky  
Harazdu zaznała.

154. Hoj kuwała zazuleczka  
Ta kazała kuku,  
Podaj-ko my diwezynoczko  
Na konyka ruku.  
Chyba by ja, łedinyku  
Rozumu ne mała,  
Szobym tobi swoju ruczku  
Na konyka dała.  
A tohdy ty, mij myleńkyj  
Usu prawdu skažu,  
Ta jyk swoju biłu ruczku  
Iz twojem izwiazu.

155. Ja spiwaju, ne hadaju,  
Niby weselu sy,

W mene tuha na serdeńku,  
Ja ne przyznaju sy.  
W tebe tuha, w mene tuha,  
Na naszym serdeńku,  
Nikoły sy ne wydymo  
Łysz u nedileńku.

156. Jyk ja sobi zaspiwaju,  
Hołosom powedu  
Chłopci si yd myni schodiy,  
Jyk bżoły do medu.  
Jyk ja sobi zaspiwaju,  
Hołosom powodžu,  
Chłopci si yd myni schodiy,  
Jyk na służbu Božu.

157. Pokyw że ja ta lubyła  
Toti panyczyky,  
Dotym mała w moszonczyni  
Ta sorokiwezyky.  
Ale jyk ja polubyła  
Toho Hucułowczka,  
Ne stało my w moszonczyni  
Ani grajcaroczka.

158. Oj pidu ja u małynty  
Tam koło dołynty,  
Pokiwi budu, ne zabudu  
Kuczeri Jurynty.  
Oj tohdy ja ta zabuu  
Kuczeri Jurynty,  
Jyk my złożat u chrest ruczky,  
Złożat w domowynu.

159. Koby ty takyj na mene,  
Jyka ja na tebe,  
To bys łyszyw kosu w poły  
Ta przyjszow do mene.  
Ty bys łyszyw kosu w poły,  
Hreblі w oborozi,

A sam pryjszow u hajyczok  
On tam pry dorozi.

160. Oj lubyły dwa łedini  
Odn u mołodycu:  
Odyn utik u kołopni,  
Druhyj na wułycu.  
Ta on tomu u kołopniach  
Jykos obijszło si,  
Ale toho na wułycey  
Tihły za wołosi.

161. Ne ja pjynyj, ne ja pjynyj,  
Horiwoczka piana,  
Ta zaždy my do oseny  
Diwezyno kochana.  
Ta zaždy my do oseny  
Ta do osenoczky,  
Ta naj ja, każe, zwožu  
Iz poly snopoczky,  
Ta naj zwezu, ta naj zwezu,  
Ta naj i zasiju,  
Szobys tohdy ne kazała:  
Robyty ne wmiju.

162. Ta zahraj my sopiwkarju,  
Z sopiwy tesowoji,  
Ne trochy-m sy, chło', nacho-  
Do lubky pysznoji. [dyw  
Ne trochy-m sy, chło', nacho-  
Do lubky pysznoji, [dyw  
Szoby ona ne chodyła  
Newoli tyżkoji.  
Oj newoli, towaryszu,  
Newoli, newoli,  
W Kołomyji widbyrajut,  
Do Czernowec honiy'.  
Z Kołomyji do Czernowec,  
Mosty sporjżeni,  
Tudy iszły z kuczeriymy,

Widty postryżeni.  
Tudy iszły z kuczeriymy  
Kuczeri lėliły,  
Widty pryjszły bez kuczeriw  
Diweziyta zmarniły.  
Ta ne toho, chło', zmarniły,  
Szo mali mjysnyci,  
Ale toho, chło', zmarniły,  
Szo ne mołodyci.

163. Iszow lubczik u dorohu  
Ta my nakazuwaw,  
Aby twoje bile łyczko  
Niehto ne cułuwaw.  
A ny bij sy, mij myłėnkyj,  
Ny tak toto bude,  
Dwajcat i pjyt' pocułuje,  
Sze i tobi bude.

164. Bida bidi na słobodi,  
Bida bidi tutky,  
Bidu riżut u cymbały,  
Bida rewet w dutky.

165. Z mołodycow postojaty  
Za diwezynow pidu,  
Porad' ko mni, towaryszu,  
Czy ne wpadu w bidu?  
Ta chot' że ja wpadu w bidu  
Oj po samu szyju,  
Czej ja z toji bidy wijdu,  
Czej ja ne zahynu.  
Oj ja hynu za prowynu,  
Taj za marne diło:  
Taj za czorni oczyniyyta  
Taj za bile tiło.  
Oj to tiło, każe, tiło,  
Oj jyk papir biło,  
Ne trochy mni mołodoho  
Do neho kortiło.



166. Ożeny si, ne żury si,  
Pide ty rukoju:  
Żinka pide za rosołom,  
A ty za mukoju.  
Ony toto poznosyły  
Ta składy na ławku,  
Ony z toho zhotowyły  
Kwasnu rosylanku.  
Zhotowyły, popojiły,  
Polihaly spaty:  
Czerez mału hodynofku  
Ide żinka sr....  
Poky wna si skomosyła  
Zażehaty świczku,  
Win ne postyh sirnyk najty  
Wsr.... sy na prypiczku.  
Teper stały charyty sy  
Wna rozłopotila,  
Bilsze toji rosilanky  
Waryty ne chтила.
167. Oj na hori, na wysokij  
Kazaw łediń diwci,  
Daj ty myni swij winoczok,  
Ja dam tobi wiwei.  
Ta chyba bych, łedinyku,  
Rozumu ne mała,  
Aby ja ty swij winoczok  
Za drobnyta dała.
168. Oj chto luby ta ne znaje,  
Skažit jemu, lude,  
Naj sy w lubi ne kochaje,  
U bidi ne bude.  
Oj chto luby ta ne znaje,  
Naj sy Bohu mołył  
A wid luby welykoji  
Naj Hospod' boronył.
169. Odno my sy płecze mecze,  
A druhe ne chce,  
Widaw mene pyszne bidniy  
Pokynuty chce.  
A naj sobi pokydaje  
Ta jyk samo znaje,  
Je u mene take bidniy  
Szo mene kochaje.  
A ty sobi bidniy najszow  
Taj ja sobi najdu,  
Nedaleko w połonynku  
Za tym zilem zajdu.
170. Oj, Ywanku-towaryszu,  
Pokowtaj u ławku,  
Ta prynesy horiwoczky,  
Pokłady w otawku.  
A jyk budu telytykam  
Otawky mykaty,  
To ja budu horiwoczky  
Toji popywaty.
171. Oj, Hospody myłosernyj,  
Ty Boże, Bożeczku,  
Jykas tuha maj welyka  
Na mojim serdeczku.  
Yj, czoho to, serce moje,  
Z kamienia twerdoho,  
Czomu ono-ś ne rozsiyde  
Z żalu welykoho?  
Oj, Hospody myłosernyj,  
Jyk ja tebe proszu,  
Zdojmy meni kiyżu z serci,  
Jyk ju kiyżko noszu.
172. A ja chłopeć molođeńkij  
Łysze do rozboju,  
A jyk wijdu na carynku,  
Husiyty sy boju.

A ja wijszow na carynku,  
 Husiy sobi siło,  
 Jyk by buła ne pałyciy  
 Buło by mni zziło.  
 Jyk by buła ne pałyciy  
 Taj ne łuhowyna,  
 Tak by mene mołodoho  
 Woda prymuła.

173. A ja mała łedinykiw  
 Dwaciyt i czotyry,  
 Łedwy bych jich ne prodała,  
 Tak my dosolyły.  
 Ja zajmyła na jyrmarok  
 Na jyrmarku stała,  
 A wsi toti łedinyky  
 Taj potorhuwały.  
 A jyk widtyw zawernuła,  
 To stała na ganku:  
 Ja wertaju, hroszi maju,  
 Lubko mij, Iwanku.

174. Ale bo tot skrypycznyczok  
 U skrypku jyhrajet,  
 Ruczky by mu postułyło,  
 Jyk perebyrajet.  
 Ale bo tot skrypycznyczok  
 Sołodkyj ta lubyj,  
 Jyk u skrypczku zahraje,  
 Zabawjyje lude.  
 Jyhraj, jyhraj, skrypycznycz-  
 Pischły by ty pałci, [ku,  
 Twoju żinku objimajut  
 Na wułyey starci.  
 Ta naj jeji objimajut  
 Ta naj i ciulujut,  
 A naj jeji na kułeszu  
 Muky podarujut.  
 Ony jeji ciuluwały  
 Taj i objimały,

Ale jeji na kułeszu  
 Muky ne podały.

175. Oj pławała pławynońka  
 Doliw za wodoju:  
 Zwincziyw-jes mia, pan-ocziku,  
 Z jykojus bidoju.  
 Yj pryjszła ja ta do popa,  
 Proszu jeho z tycha:  
 Rozwincziyj nas, pan-ocziku,  
 Bez bidy, bez łycha.
176. Oj by toto pysarczyky  
 W papir ne spysały,  
 Szo my sobi za siu niczku  
 Pereszczebetaly.
177. Oj koby sy rozwyw buczok,  
 Tota Czornohora,  
 Ne odna by upustiła  
 Żydiwska komora.
178. Dała mene moja mamka  
 Za lis, za liszczynu,  
 Taj skazała prychodyty  
 W sim rik u hostynu.  
 A ja mamky ne słuchała,  
 Ta w rik pryjichała,  
 Mene mamka ne spiznała,  
 W ludyj sy pytała:  
 Susidoczko, poradoczko,  
 Czyja sese doczka?  
 Na nij suknia u galonach,  
 Szowkowa soroczka.
179. Sida rida, sida rida,  
 Sida ridajdoczky,  
 Odna hoła, druha bosa,  
 Treta bez soroczky.

180. A ja wijdu na carynku,  
Carynka zelena;  
Ne buw by ja na caryni,  
Jyk by na Jelena.  
A ja wijdu na carynku,  
Na caryni hiczka  
Ne buw by ja na caryni,  
Jyk by ne Mariczka.  
A ja wijdu na carynu,  
Tam stojit kyrnyci,  
Ne buw by ja na caryni,  
Jyk by ne Annyci!  
A ja wijdu na carynu,  
Na caryni fijka (foja),  
Ne buw by ja na caryni,  
Jyk by ne Hafijka!  
A ja wijdu na carynu,  
Na caryni hruszka,  
Ne buw by ja na caryni,  
Jyk by ne Annuszka!

181. A u mojim horodeczku  
Taj zelena ywa,  
A ja pobyw moju lubku,  
Triszky lysze żywa.  
Oj ja pobyw moju lubku,  
Triszky lysze żywa,  
A wna pizła d'czołowiku,  
Brechniu yzłożyła.  
Oj saraku-czołowicze,  
Jyk ja nesła wodu,  
Wiwychnuła w płeczy ruku  
Taj u kłubi nohu.  
Ale z toji połonynty  
Bujnyj witer wije,  
Ale dureń toj czołowik  
Kotryj żinci wire.

182. Tecze woda z perewoda,  
Z popowoho łuha,

Oj kotrohoż małam lubka,  
Teper maje druha;  
Stupaj koniu predto mnoju  
Na zamerzłu hrudu,  
Buwaj, lubko, zdroweńka,  
Wże z tobow ne budu!  
Buwaj, duszko, zdroweńka,  
Ja sy wiriżiyju,  
Oczi czorni, bile łyczko  
Na druhi łysziyju.

183. Sida rida, sida rida,  
Sida ridajdina,  
Taka lubka sołodeńka,  
Jyk z mołoka pina.  
Buła pina sołodeńka  
Ta widtak zhircziła,  
Bodaj tota ne diždała,  
Szo nas rozłuczila.

184. A ja pryjszow ta do lubky  
Ne postyh szcze sisty,  
A wna myni pyrożyta  
Zaraz kłade jisty.  
Aj u perszim pyrożeczku  
Szczej luta hadyna,  
Aj u druhim pyrożeczku  
Zelena natyna.  
A u tretim pyrożeczku  
Zelenaja ruta,  
A w czetwertim pyrożeczku  
Hadynoczka luta.  
Bodaj tebe, fajna lubko,  
Z tymy pyrohamy,  
Wże ne budu ja chodyty  
Swojimy nohamy.

185. Ja, saraka, cyhańczuczok,  
Na bidu zistaw si,

Yspałyła mama sanky,  
Szo z peczi spuskaw si.  
Yspałyła mama sanky,  
Diydia kolisnyci,  
A wse toto, cyhańczuku  
Czerez mołodyci.

186. Kobys znała, fajna lubko,  
Jyk ja tebe lubju,  
Abo pidu z ceho świta,  
Abo si zahubju!  
Ne treba si, fajna duszko,  
Hubyty, topyty,  
No treba si, fajna duszko,  
Z potycha lubyty!

187. Ja Marika, ty Marika,  
Obi-smo Marici,  
Koby-ż my sobi wrobyły  
Chocz po czołowici.

188. Oj kazały myni lude,  
A wse ludski dity,  
Idy horbom powerch płotu,  
Szos budesz wydity.  
Ne bohato ja tym horbom  
Yz rodu chodyła,  
Hołowońko bidna moja,  
Łycho pohostyla.  
Ydu ja sy otym horbom  
Szos sobi howoru,  
Wydyt my sy na dałocy,  
Szo sy ho ne boju!  
A jyk moho bidaszeczku  
Koło płota wzdrila,  
Tak sy jeho napudyła,  
Hołowoczko bidna!  
A u mene na horodi  
Potiy sy skrutyło,

Chtos mojemu bidaszeczci  
Szos nahoworyło.  
A mij kuczer nerozumnyj  
Tomu tak powiryw,  
Łedwy uzdriw, sztryk czerez  
Taj płasom namiryw! [plit  
Ta ne cwyty w horodeczku  
Ty, czerwona hruszko,  
Ja w neho sy zaprosyla:  
Ne byj mene, duszko!  
Jyk by ja sy ta u neho  
Ne buła prosyla,  
Uże by ja, mołodeńka,  
Na swiki ne żyła.  
Oj ja sy ce zaspawała,  
Jyk horbom chodyła,  
Ta u moho bidaszeczky  
Jyk ja pohostyla!

189. Ukopana kernyczeńka  
Na sami połudne,  
Szoby z neji wodu pyły  
Podorożni lude.

190. A kuda ja pochodyła,  
Dzwinkom podzwonyła,  
A szowkowa trawyczeńka  
Wasyłkom zacwyla.  
Szkoda ceji trawyczeńky  
Sywym koniyom pasty,  
Szkoda mene mołodoji  
Pianyeci si wpasty.  
Szkoda mene mołodoji  
Taj mojoho zrostu,  
Treba bude utopytyś  
Z wysokoho mostu.  
Ne topy sy, fajna lubko,  
Ta duszu ne huby,  
Sidaj, sidaj na konyka,  
Koły mene lubysz.

Ta sidaj-ko na konyka  
Sze j-ko na kobytku  
Budemo my utikaty  
Czerez połonynku!  
Połonynku ja perejdu  
A rosy ne wszczipnu,  
Bodaj tobi, łedinyku,,  
Na welyku bidu!  
Oj pidu ja w połonynku,  
U toti pryłuky,  
Rubajuczy omelyciu,  
Boly mene ruky.  
Rubajuczy omelyciu  
A wona sy krysze,  
A jyk złubyw łediń duże  
Na wik ne polysze.

191. Ne welyka carynoczka  
Wisim kopye sina,  
Bery, bery diwczynoczku  
Bez wsiykoho wina.  
A jyk bude diwczynofka  
U w Boha szysływa,  
Budut woły taj korowy  
I żinoczka myła.

192. Bodaj tebe, łedinyku  
Jily hadyniŷta,  
Jyki w tebe, taki w mene  
Czorni oczyniŷta.  
Bodaj tebe, diwczynofko,  
Choroba napala,  
Ja sy dosy ne ożenyw,  
Ty sy ne widdała!  
Bohdaj że ty, diwczynofko  
Tohdy widdała sy,  
Jyk u mory na topoły  
Hruszka rozwyła sy.

193. A ja tobi yskazała  
Raneńko w nedilu,  
A ja tobi yskazała:  
Werny sy, łediniu!  
Jyk jys myni tak skazała,  
Szoby sy wernuty,  
Kobys myni dała zile,  
Szoby ti zabuty.  
Oj zabudesz za diydyka  
I za ridnu neńku,  
A za mene ne zabudesz,  
Fajnu mołodefiku.

194. Oj maw że ja odnu żinku  
Na ymjy Żeszyka,  
Piszła kahłu zatykaty,  
Wbyła ji kahłynka.  
Ach, Hospody, pomoży my  
Druhu żinku maty,  
Ne budu ji posyłaty  
Kahłu zatykaty.  
Aj maw że ja druhu żinku,  
Zawyw ja ji w kłocze,  
Nechaj myni mołodomu  
Hołow ne kłopcze.

195. Oj, duszko ma sołodetka,  
Hynu za toboju,  
Ta jyk tota szczuka-rybka  
Za litnow wodoju.  
A jyk totij szczuci-rybci  
Bez wody ne buty,  
Tak ja tebe, fajna cziczko,  
Ne moży zabuty!  
Zabuw bych tiy, fajna cziczko,  
Zabuw bych tiy szwydko,  
Jyk by z twoho zadwirjyczka  
Na moje ne wydko.  
Bodaj twoje zadwirjyczko  
Wohnykom horiło,

Szo tak mene, mołodoho  
Do tebe kortiło!

Pryjdy, pryjdy, łedinyku,  
Chocz na hodynoczku.

196. Hrajut skrypky, hrajut dutky,  
Floyry tysowi,  
Odna lubka z Kryworiwny  
Druha w Jysenowi.  
A ja totu w Jysenowi  
Forostom zameczu,  
A do toji w Kryworiwny  
Sokołom poleczu.  
A u toji w Kryworiwny  
Korowy ta wiwci,  
A u seji w Jysenowi  
Sypani topirci!

197. Mamka mene duże była,  
Dydyczok tołoczyw,  
Ja w dydyka wiprosyw sy  
Taj do lubky skoczyw!  
Oj pryjszow ja do luboczky  
Ta zarehotiw sy,  
Wijszow diydia na zadwirje  
De szybenyk diw sy?

198. Seji noczy o piwnoczy  
Misic pryswityw sy,  
Iszow chromyj u zaloty,  
Ślipyj prydywyw sy.  
A kuda ty, każe, chromyj,  
Mandżajesz, mandżajesz?  
Idu, każe, do lubasky,  
Szo durniu pytajesz?

199. Seji noczy o piwnoczy  
Sołoma horiła,  
Pryjdy, pryjdy, łedinyku,  
Ja sy rozbolila.  
Na szo-ż ty sy rozbolila,  
Czy na hołowoczku?

200. Seji noczy o piwnoczy  
Nesława sy stała,  
Myszy chatu pidrubaly,  
Baba z peczi wpała.

(Żabie).

201. Kuwała my zazuleczka,  
Kuwała zazulka,  
Nechaj sobi potancujut,  
Bobok ta fasulka.  
Oj ne kujte, wy, zazuli,  
Sywi zazulyci,  
Zaspiwajte, zaszczebeczit,  
Fajni mołodyci!

202. Seji noczy o piwnoczy  
Sonok my sy prysnyw,  
Cy ny na tu fijałoczku,  
Szo lubyty mysływ.

203. Ide byczok u plajiczok  
Ta toneńko rycze;  
Wijdy, wijdy, diwczynońko,  
Szos ti łediń kłyce.  
Ta ne wijszła diwczynońka,  
Wijszła jeji maty,  
Komu treba diwczynońky  
Naj ide do chaty.  
Oj pryjszow ja ta do chaty  
Taj staw sy pytaty,  
Jykyj tobi, diwczynońko,  
Rantuch kupuwaty?  
Kupuj, kupuj, łedinyku,  
Z usiykymy kwity,  
Szoby mene piznawały  
Swekruszyni dity.

A przyjszła ja do swekruchy,  
Sze'j ne wstyhła sistry,  
A swekrucha mni skazała:  
Nesy w pole jisty!  
A ja buła mołodeńka,  
Ne znała de pole,  
A ona myni skazała:  
Naj ti kolka kołe!  
A ja buła mołodeńka,  
Wmiła widpowisty:  
A naj totu kolka kołe,  
Szo waryła jisty!

204. Pryjszło moje bidniy spizna  
Taj kryknuło z hrizna,  
A ja doky mohła wstaty  
*Sklynka* <sup>1)</sup> d' zemły trisła. ?  
A ty-jes znaw, łedinyku,  
Znaw-jes moju *poru* <sup>2)</sup>,  
Na szo-jes my wibyw sklynku?  
Hrim by tiy wbyw *hołu*! <sup>3)</sup>

205. Oj Marije, Marijeczko,  
Imj twoje lube,  
A chto twoje bile lyczko  
Cułowaty bude!  
Mene bude cułowaty  
Taj chłopeć, młodec,  
W odnij ruci pistolytko,  
A w druhij toporec.  
Topirczykom wimachuje,  
Z pistolytka hrjyne,  
Ne bij sy ko, fajna lubko,  
Czej ja ne zahynu.  
A ja hynu, pohybaju  
Czerez marne diło,

Czerez czorni oczeniyta,  
Czerez bile tiło!  
Jyk udaryw moje tiło,  
Ono poczorniło,  
A ja try dny chlibciy ne jiw,  
Jyk lubku boliło.

206. Oj wijdu ja na carynku  
Taj stanu, taj stanu,  
Odna lubka nese knyszi,  
A druha smetanu.  
A ja knyszi poza remiń  
A smetanu wipju,  
Odną lubkę poza szyju,  
A na drużę klipnu.

207. Abo mene lubko, luby,  
Abo mene łyszy,  
Abo moji czorni oczy  
? Na paperi spyszy.

208. Zazuleczka myni kujet  
Meży korczykamy,  
Ne banno myni za lubkow,  
Łysz za kołaczamy.

209. Koło młyna czuczuryna,  
Buła by sopiwka,  
Szos sy duże zhonoryła  
Chło', bohacka diwka!  
Oj ona si zhonoryła  
Szczeczerlenow haczkow,  
Jyk by pizła za cyhana,  
Buła by bohaczkow.  
U cyhana, chło', hulaty,  
W cyhana spiwaty,

1) »Sklynka« = szyba w oknie; 2) »znaw-jes moju poru« = wiedziałeś, kiedy ja spać idę; 3) »hołu« zamiast »hołowu« = głowę.

U cyhana ni szczo jisty,  
Prychode wmyraty.

210. Jyk by lisy porubaty,  
Hory rozkopaty,  
Jyk by pity w Putyłowu  
Lubku roziznaty!  
Toti hory rozkopaw ja,  
Dołyny zriwnaw ja,  
A ja piszow w Putyłowu,  
Lubku roziznaw ja.  
Lubko moja, duszko fajna,  
Ja ti szczire lubju,  
Abo z ceho kraju pidu,  
Abo si zahubju.

211. Dwa kaczuri wodu pyły,  
Dwa kałamutyły,  
Bodaj tebe, fajna lubko,  
Try diawoły wzyły.  
Bodaj tebe, fajna lubko,  
Wzyły try diawoły,  
Szo ja tebe duże lubju,  
Ty mene powoły.

212. Daj muzyci rukawyci,  
Szoby dobre jhrała,  
Daj diwczyni horiweczyny,  
Szoby dancuwała.

213. A piszow ja na jyrmarok  
Na swjyti Warwary,  
Powernuw ja ta do lubky  
W nej ne myti ławy.  
Oj ławyczki ta ne myti,  
Chata nemetena,  
A wna sydyt na prypiczku  
Taj sze rozpletena.  
A łyżeczky u połyey  
Skysły kysylcyew,

A mysoczky popid ławow  
Zacwyły murawow.  
Bodaj tebe, fajna lubko,  
Take zawynuło,  
Aby tebe yz prypiczka  
Pid postil furnuło.

214. Diwczynoczka mołodeńka,  
Diwczynoczka biła,  
Diwczynoczka u smereci  
Try roky sydiła.  
A try roky jyk sydiła,  
Za Boha zhadała,  
Ach, Hospody myłosernyj,  
Kobych si widdała!  
Oj kobych si ta widdała,  
Kobych si zawyla,  
Tohdy bych si na smereku  
Wže j ne podywyła.

215. Kałynoczka biłoćwitna  
Jyhidky czerwoni,  
Jyk bidaszku ne lubyty,  
Koły woczy czorni.  
Oczi moji czornobrowi,  
Bidka myni z wamy,  
Ne choczete noczuwaty  
Odnu niczku sami.

216. Serce my sy rozkrojło  
Na dwoje, na dwoje,  
Luba nasza besidoczka,  
De my sobi dwoje.

217. A ja pidu dancuwaty,  
Ny fodyłyty sy <sup>1)</sup>,  
Cy by dała na bidaszka  
Chot' podywyty sy.

---

<sup>1)</sup> pochwalić się.



- Dywju ja sy na bidaszka,  
 Bidaszko na mene:  
 Oko hlyne, serce wyjne  
 W bidaszka i w mene.
218. Pokyw buła w mamky swoji,  
 Buwało, buwało,  
 Pered chatow kałynoczka  
 Stojała, stojała.  
 A jyk mene wid mamoczky  
 Uziły, uziły,  
 Z pered chaty kałynoczku  
 Yztiły, yztiły.  
 A na szczo wy kałynoczku  
 Bez mene rubały?  
 Ta wy jeji ne sadyły,  
 Taj ne pidływały.
219. A u mojim horodeczku  
 Łenok pyłypanekyj,  
 A ja jyho rozwołoczku  
 Chot' win lediń panekyj!  
 Oj wijdu ja na carynku,  
 Na caryni stoju,  
 Je u mene za pojysom  
 Hołubeńka toja!  
 A jaż toju rozpołoczku,  
 Ta dam sy napyty,  
 Koho schoczku, rozwołoczku  
 Taj budu lubyty!
220. Oj kuwała zazuleczka,  
 Szczo lisy kołała,  
 A widky ty diwczynońko,  
 Cy ne z Jyworowa?  
 A jyk by ja z Jyworowa  
 Ny tak bych chodyła:  
 Zapasoczky sirmoweńki  
 Nazawsy nosyła.
- Zapasoczky sirmoweńki,  
 Paciorky welyki,  
 A konyky woroneńki,  
 Szoramy nakryti.  
 A konyky woroneńki,  
 Pryszorky sztabowi;  
 Tak by to sy ta nosyła  
 Handziy z Jyworowa.
221. Łedinyky mołodeńki,  
 Na Boha zhadajte,  
 Jyk-ste mene zczyruwały  
 Tak my radu dajte!  
 Jyk-ste mene zczyruwały  
 U nowij komori,  
 Ne możut my radu daty  
 Czerniwski dochtory.  
 Ne toti to dochtoryky,  
 Szo szcze dochtorujut,  
 Ale toti dochtoryky,  
 Szo lyczko cułujut.
222. Hucułka mniy porodyła,  
 Z huculkow lubiu sy,  
 Jyk huculky ja ne ozmu,  
 To ne j'ozeniu sy.
223. Oj maw że ja odnu lubku  
 Ne maw z neji wtichy,  
 Aj prodaw ja swoju lubku  
 Cyhanam na michy.
224. A ja buła u neneczky  
 Odna-odynyciy,  
 Po wodu ja ny chodyła,  
 Bo w sadu kyrnyciy.  
 Po wodu ja ny chodyła,  
 Drywca ny rubała,  
 Bo ja w swojij mamky tilko  
 Harazdu zaznała.

A ja jila kałynoczku  
Taj pokapała sy,  
Mene-ż maty ne dawała,  
Ja pokwapyła sy.  
Kob ja buła, mamko, znała,  
Szo widdanij lycho,  
Buła by ja w tebe, mamko,  
Sze sydła tycho.  
Widkoły ja sy widdała,  
Na swij stanok stała,  
Ne odnomu łedinewy  
Serdeczko urwała.

225. A ja pidu dancuwaty,  
Daj, Boże, szysłwo,  
A wy, stari, na mołodi  
Ne dywit sy krywo.  
A wy, stari, na mołodi  
Krywo ne dywit sy,  
Ale jyk wam nepodoba  
Domiw zaberit sy.

226. A jaż tobi nakazuwaw  
Na zadi u chliwi,  
Szobys myni ta napriyla,  
Wse wuliczky bili;  
Szobys myni ta napriyla  
Kapci z wolieczkamy,  
Bo ja swoji protołoczyw  
Za mołodyczkamy.

227. Ta jyk fajno skrypka jhraje,  
Nikomu spiwaty,  
Sydyt bidniy za woroty,  
Nikym nakazaty.  
Nakazuju, nakazuju  
Perepelyczkamy,  
A wna myni widsyłaje  
Wse łastiwoczky.

Oj szczebecze łastiwoczka,  
Wże chce zlitaty,  
Treba by mni do bidniyty  
Pyśmo napysaty.  
Napysaw bych na paperi,  
Paperu ne maju;  
Piszow bych ja za paperom,  
Doriżky ne znaju.

228. Jyk by riczka newelyczka,  
Ja by ne brodyła,  
Jyk by lediń ne parubok  
Ja by ne lubyla.  
Łubyla ja parubczikiw  
Czotyry, czotyry,  
Ale try bych popustyla,  
Bo my dosadyły.  
Odyn fajnyj, druhyj fajnyj,  
Tretyj ne pohanyj,  
A ces takyj łedinyczok,  
Jyk namalowanyj!

229. Spid kamenia wodu беру,  
Na kameny stoju,  
Dawno bych ty zeczyruwała,  
Ta Boha si boju.  
Jyk ne zrobiu na potoci,  
Zrobiu na porozi,  
Szoby jemu rozum krutywś,  
Jyk koleso w wozi.  
Jyk ne zrobiu na porozi,  
Zrobiu na potoci,  
Szoby jemu rozum krutywś,  
Jyk na samotoci.

230. Oj nikomu tak ne harazd,  
Jyk myni samomu,  
Druhych żinky sino jidiy,  
A moja sołomu.

Druhych žinky jidiy sino,  
Idut wodu pyty,  
Moje bidniy wid sołomy  
Ne možu chodyty.  
Ta spy, lubko, do południy,  
A spy'j do obidu,  
Szobych tobow sorom ne maw,  
Kudy z tobow pidu.

231. Boly mene ruky, nohy,  
Boly mene kosty,  
Ta naj by to wid roboty,  
A to wid lubosty.

232. Oj diwczyna umyrała,  
Ludyj si pytała,  
Cy ne wydko de muzyky,  
Ja bych dancuwała.  
Czerez tyżdeń choruwała,  
Bo robota buła,  
A w negilu podużała  
Bo skrypoczku wczuła.

233. Oj diwczyno, diwczynoczko,  
Cy pidesz za mene?  
Ty ne budeś chliba peczy  
Nikoły u mene.  
U mene sy sam chlib pecze,  
Kitka trisky nose,  
A kriż stiny wode yde,  
Witer chatu mete.

234. Yszła baba ponad wodu  
Taj zbyrała słyži,  
Wichopyw sy Semen z wody,  
Włomyw babi kryži.

235. Widky sonce ischodyło,  
Liszczynu spałyło,  
Tuda moje sołodaszk

Po wodu chodyło.  
Tohdy-s my sy spodobała,  
Jyk jys nesła wodu  
Pysanymy garezkyamy  
Z szyrokocho brodu.  
Lubyw-jem tiy, duszko, z rodu  
Taj budu do hrobu,  
Zaždy-ko mniy u kyrnyczkach,  
Jyk pidesz po wodu.  
Zaždy-ko mniy u kyrnyczkach  
Meży carynkamy,  
Szobym sobi postojały  
Chot' hodynku samy.  
Oj ty, lubko, hromadyła,  
Ja kydaw kopyci,  
Ta ja twoji slidy slidyw,  
Aż koło kyrnyci.

236. Kazały mni pani-matka,  
Kazaw i pan-otec:  
Ne pyj, synku, horiwoczku,  
Budeś hodnyj chłopeć.  
A jyk budeś, mij synoczku,  
Do dna wipywaty,  
To ne budeś siri woły  
W jyrem zapriyhaty.  
A jyk budeś wipywaty  
Łysz do połowyczky,  
Taky budeś zapriyhaty,  
Chot' małeńki byczky.  
Oj dywit si, lude dobri,  
Jykyj ja, jykyj ja,  
Wid negili do negili,  
Pjynyj ja, pjynyj ja.  
Wid negili, do negili  
Staw sy napywaty,  
Pryjszły żydky, wziły by-  
[czky,  
Cziys buło wpriyhaty.

237. Kuwała my zazułyci,  
Hori id mostowy,  
A u Hani taki oczy  
Jyk u toji sowy!  
Kazaw lediń mołodycy  
Tij, szo pry lisowy:  
Znaru-ż myni, mołodyczko  
Pry semu czyisowy!  
Znaru-ż, znaru-ż, mołodyczko,  
Teper na utratu,  
Bo jyk pidu na hułaniy,  
To roznesu chatu.
238. Serce my sy rozpadaje,  
Hołowa mniy bołyt,  
Dywiuczy sy na ti hory,  
Kuda myła chodyt.  
Kuda myła pochodyła  
Bilymy nohamy,  
Tuda trawa szowkowaja  
Łeżył obłohamy.  
Jyk że myni ta ne myło  
Trawycu kosyty,  
Oj tak myni ta ne myło  
Diwczynu łyszyty.
239. Pytaje sy u baranciy  
Krutoriżka wiwciy:  
Cy ty wrobyw barańczyku  
Zelenoho sinciy?  
Ne znajesz ty, krutoriżko,  
Jyka bude zyma,  
Cy ty wijdziesz, cy ne wijdziesz  
Z połonynky żywa?
240. Oj prybihła z połonynky  
Bilaja oweczka,  
Lubju tebe, fajne bidniy  
Taj twoji słoweczka.
241. Oj ne litaj, worobelu,  
Popid biłu stelu,  
Ne poroszy, worobelu  
Myłomu weczerrju.  
Oj weczera, taj weczera  
To-ż wona prepyszna:  
Burjyszeczka neluplena  
Sze j trochy prykysła.  
Ta ja totu burjyszeczku  
Hirko prożyraju,  
Warenyci na połycy,  
Na nych pozyraju.  
Warenyci na połycy,  
Pid połycew *mońka* <sup>1)</sup>  
Hej to-ż my sy spodobała  
Ubohaja dońka.  
Spodobała, spodobała,  
Taj spodobała si,  
Dała jisty, dała pyty  
Taj zamorhała si.
242. Oj tatuniu, oj mamuniu,  
Ne pyjte horiwky,  
Bo w horiwcı sydyt did'ko,  
Wiskoczyt z beriwky!  
A z beriwky do żywota  
Stane tropotaty,  
Jyzyk sterpne, stane kołom,  
Bude bylkotaty;  
Potim did'ko stane kripko  
Hołowu łupaty,  
Y zanudyt, stełepocze,  
Budete ryhaty!  
Chto horiwku lubyt pyty,  
Rozumu ne maje,  
Bo horiwka-pomyjnyci  
Żytiy wkoroczaje.
- (Żabie).

<sup>1)</sup> mońka — mleko.

243. Uczora-sme wid południy  
Wiwei wirjyżiyla,  
Taj sme tebe, pyszna lubko,  
Na płaju stricziyla.  
Ta ja sme si zapytała,  
Cy mesz si baryty?  
Do tepłoji osenoczky  
Budu wiwczyryty.  
Mene w serecy zaboliło,  
Łycho sy wrobyło,  
Sered płaju umyrajy,  
Łycho sy wrobyło.  
Sered płaju umyrajy,  
Na hołowku hynu,  
Szo ty idesz lituwaty  
Duszeko, w połonynu.
244. Hołowka ma kamjynnaja,  
Kamieniu, łupaj sy,  
Ne byw sme ti, cziczko, z rodu,  
Łysz ne żenychaj sy.  
Ne byw sme ti, cziczko, z rodu,  
Ne budu do hrobu,  
Szobys za mniy ne wpowiła,  
Duszeko ma, nikomu.
245. Koby w rici ne wodyci,  
My by ne brodyły,  
Jyk by lubka ne chorosza,  
My by ne lubyły.  
Koby w rici ne wodyci  
Ja by ne czałapaw,  
Koby lubka ne chorosza,  
Jabych ji ne swataw!
246. Bodaj że ty, fajna lubko,  
Na wiky spoczyła,  
Mynis dała prynadoczku,  
Z druhym si zwincziyla!
247. Oj spiwaku, ny rubaku,  
Ny ruba soroczka,  
Wid nedili do nedili  
Nowa spiwanoczka!  
Oj spiwaku, ny rubaku,  
Na szo sy nadijesz,  
Cy na toty spiwanoczky,  
Szo bohato wmijesz?  
Spiwanoczky moji lubi  
De ja was podiju?  
Oj pidu ja w połonynku,  
Na szwaru posiju.  
Oj jyk budut wiwczyryky  
Bili wiwei pasty,  
Budut moji spiwanoczky  
Za krysaniu kłasty.
248. Każut lude, szo ja wpyw sy,  
A ja zażuryw sy,  
Oj za tymy misnyciymy,  
Szo ne j ożenyw sy.  
Buło lito, buła zyma,  
Buło sy żenyty,  
A za tymy diwocz kami  
Ne duże whaniyty.  
Uhaniyw ja, towaryszu,  
Try dny za wodamy,  
Ta jyk zhadaw za diwczynu  
Umyw si słozamy.  
Ta jyk zhadaw za diwczynu  
Taj za jeji neńku,  
Szo wna jeji porodyła  
Taku choroszeńku.
249. Cy koczerha, cy wesna,  
Cy bidka mniy prynesła?  
Ni koczerha, ni wesna,  
Ni bidka mniy prynesła.

- Mene prynis sywyj kiń  
Do Jiłeny na poklin.
250. Oj uczora hraw muzyka,  
Nyni hrajut dudy,  
Unadyw sy szczur do młyna  
Jisty kukuruzy.  
A melniczok mołodeńkyj  
Na to sy nastawyw,  
Wdarywszczura toporyszczem,  
A szczur sy wiprawyw.  
Uwijszow win ta do chaty,  
Pofaływ si žinci:  
Oj ubyw ja toho szczura,  
Szo buw u młyniwcı.  
A melniczka mołodeńka  
Kuleszu hotowyt:  
Dobres zrobyw, szos ho ubyw,  
Naj szkodę ne robyt.  
Melniczka si zalihaje,  
Ne żaluje rota:  
Harazd, harazd, melniczeńku,  
Lipszyj jes wid kota.
251. Trawu koszu, sino robju,  
Sina ni płastoczka,  
De si dila, de podila  
Nasza ochwotoczka.  
De si dila, de podila  
Nasza ochwotoczka?  
Oj zanesła w połonynku  
Sywa łastiwoczka.  
Oj koby tij łastiwoczci  
Kryłci obrubaty,  
Szoby wona ne letila  
Do naszoji chaty.
252. Oj jichała mołodyczka  
Z werchu, z połonynky,  
Zahubyla terchiwoczky
- Z sywoji kobyłky.  
Ta ne žyl my terchiwoczky,  
Szo si zahubyla,  
Ale žyl my mołodyczky  
Szo si zažuryła.
253. Yszow by ja w połonynku  
Bili wiwci pasty,  
Ta bez tebe, pyszna duszko,  
Bidko ma propasty.  
Iszow by ja w połonynku  
Z biłymy wiwciymy,  
Wziyło bidniy perstenynku  
Z troma kaminciymy.  
Abo myni perstenynku,  
Abo myni hroszi,  
Abo my si polubimo  
Oboje choroszi.
254. Ty jdziesz, duszko, w połonynku,  
Tam mesz lituwaty,  
A myni by mołodeńkij  
Żuru koczuwaty.  
Bo ty piszow, bidko, za lis,  
Oczy czorni zabraw,  
Łysz jes slidky twoji łyszzyw,  
Żurys myni zawdaw.  
Koły idesz w połonynku,  
Nesy tebe, Boże,  
Ja bez tebe, moja duszko,  
Trewaty ne možu.  
Koły idesz w połonynku,  
Ozmy mene z sobow,  
Naj ne płaczut oczy czorni,  
Bidko ma, za tobow.
255. Oj jyk ja si ta j'ożeniu,  
To gazdoju budu,  
Ja korszmońky ne pomynu  
Jyk do cerkwy pidu.

A jyk pidu do cerkowci,  
Stanu sobi w kutku,  
Podywui si raz na obraz,  
Desiat' raz na lubku.

256. Oj szo memo my robyty  
Hirka nasza dole,  
Piszły wiwci w połonynku,  
A dwa koni w pole!  
Piszły wiwci w połonynku,  
Sami bileńkiji,  
A za nymy wiwcziryky  
Chłopczi młodiji.  
Odyn ide na peredi,  
Siw sobi na hirci:  
Dywiťko si, towaryszi,  
Cy je naszi wiwci?  
Cy je moji krutoriżky,  
Twoji *plytoniżky* <sup>1)</sup>  
Na nych majem, towaryszu,  
Wsu naszu nadiżku.  
Budut pleczi stoczowani  
J'rukawy z odnoji,  
*Perehinka* <sup>2)</sup> barankowa,  
I to, brate, z moji.

257. Bodaj tobow, łedinyku,  
Did'ko wozyw duby,  
Czerez tebe mene lude  
Uziły na zuby!  
Bodaj tobow diwczynońko,  
Did'ko wozyw łaty,  
Ta szczo ja sy czerez tebe  
Ne uderžu chaty.

258. Pokyw buła ja u mamky,  
Ta drobnyta pasła,

<sup>1)</sup> *plytoniżky* — białonogie.

<sup>2)</sup> *perehinka* — część kozucha na  
plecach.

Syrec jıla i dzer pyła,  
Buła z łyczka krasna!  
A jyk piszła za tkaczyka  
Ciwočky sukaty,  
Dywyła sy w czużyj horod  
Natyny nabraty.

259. Oj po hori towar pase,  
Po dołyni wiwci,  
Ta ne dawaj łedinyku,  
Podarunki diwci.  
Oj bo toty podarunki  
U neji ni za-szczo:  
Z kym si zyjde, to tyj sudy,  
Każe, szchos łedaszczco!  
A bodaj ty, diwczynońko,  
Ta za to boliła,  
Szo ne trochy ty wid mene  
Podarunki zjıla!  
Ta ne kłeny, łedinyku,  
Ne kłeny, ne kłeny,  
Stojoy twoji podarunki  
U komori w skryny.

260. Na wysokij kiczyrecci  
Potiy wiwewało <sup>1)</sup>,  
Jyk sy tobi, pyszna lubko,  
Tudy lituwało?  
Oj złe tobi w połonyni,  
Duszko, lituwało,  
Szo zmarniło łyczko bile,  
Ne take, jyk dawno.  
Bo tak tymy kiczyrkamy  
Mraczky sy znyżyły,  
Szo saraky-wiwcziryky  
Wiwci rozhubyły.

<sup>1)</sup> *wiwewało* — latało.

261. Lubyłam ty, łedinyku,  
Jyk z horicha zerniy,  
Teper mu ty obchodyty,  
Jyk kolucze terniy.
262. Oj łediniu, łedinyku,  
Łysz ne pyj horiwku,  
Ta dam tobi sztyry woły  
Taj choroszu diwku.
263. A ja maju kohutyka  
Ta peristeńkoho,  
Maju lubka, łedynczka,  
Dżuburysteńkoho!  
Ale bo tot kohutyczok  
Tak toneńko pijet,  
Maju lubka łedinyka,  
Szo pysaty wmijet.  
A ot siw win koło stoła,  
Knyżoczku czytuje,  
A za mene, mołoduju  
Hadoczku hadaje.  
Yzhadaj mniy, mij myleńkyj,  
Dwa razy na dnynu,  
A ja tebe izhadaju  
Sim raz na hodynu!  
Yzhadaj mniy, mij myleńkyj  
W poły praciujuczy,  
A ja tebe yzhadaju,  
W postil lyhajuczy.  
A de tota postileczka,  
Szo ja na nij spała,  
A de toto biłe łyczko,  
Szo ja ciuluwała?
264. Jyk Hucuła ne lubyty,  
U Hucuła wiwci,  
A w Hucuła u remeny  
Sribni sorokiwci.
265. Oj zahraj my, muzyczeńku,  
Ja słuchaty lubju,  
A jyk rano mene zbudyj,  
Ja w kułaky trubju!  
A zahraj my, muzyczeńku,  
Z samoho sumliniy,  
Dam tiutiuunu ty u lulku  
Samoho koriniy!
266. Oj pidu ja w połonyнку,  
Siydu za kałynku,  
Mołodeńkyj wiweziyroczoł  
Ihraje w tełynku.  
Ale u tij tełynoczci  
Duch sy zatynaje,  
Mołodeńkyj wiweziyroczoł  
Wiwci zawertaje.  
Oj pidu ja w połonyнку  
Bili wiwci pasty,  
Bidna moja hołowońko,  
Bez lubky propasty.  
Oj pidu ja w połonyнку  
Ta w totu beriju,  
Zaspiwaju spiwanoczku,  
Bo ja jeji wmiju.  
A jyk sobi zaspiwaju,  
Hołosom pokoczcu,  
Łedinyky was ne lubju,  
Łysz sy z wamy droczcu.
267. Piszow lubko u opryszky  
Na sztyry nedili,  
Czej prynese swojij žinci  
Sorokiwci bili.
268. U małeńkim sałaszyku  
Watah watahuje,  
Tam narobył barańczykiw,  
Myni podaruje.



269. Oj perejdu totu riczku  
Ta zatnu smericzku,  
Taku maju bilywoczku,  
Jyk u trawi cziczku!
270. Oj ta ryczyt u czeredi  
Korowka, yduczy,  
Zapłakała diwczynońka,  
Postilku steluczy.  
Perynoczky moji biłi,  
Chto w was bude spaty?  
Łyczko moje rumjyneńke,  
Chto me ciuluwaty?  
Zapłakała diwczynońka  
Dribnymy slozamy,  
Piszow łediń u doriżku  
Dowhymy polamy.
271. Moja mamko stareńkaja,  
Porad'mo sy w chati,  
De by myni diwczynońku  
Jyku fajnu wzyty?  
Porażu ty mij synoczku:  
Je w naszoho wita  
Duże fajna diwczynońka,  
Łysze ne robitna!  
Moja mamko stareńkaja,  
Budu sam łataty,  
Łysze chocz u fajnu żinku  
Meży lud'my maty.
272. Posłuchajte, dobri lude,  
Szo chocz u kazaty,  
Chocz u sisty na kupynu  
Korzan załataty.
- Ale siw ja na kupynu  
Ta korzan łataty,  
Ta jyły si dobri lude  
Z mene naśmiwaty.  
He śmijte si, dobri lude,  
Ne tak toto bude,  
Ja sy korzan załataju  
Ta hulaty budu.
273. Oj zahraj że my, muzyko,  
Teji kołomyjky,  
Naj ja sobi pohulaju  
Z weczera do dnyńky.  
Jyk ja sobi pohulaju,  
Taj szcze pobujaju,  
Ta jyk tota szczuka-rybka  
Po tychim Dunaju!  
A jyk totij szczuci-rybci  
Bez teji wodyczky,  
Ot tak myni, mołodomu  
Ta bez mołodyczky!
274. Wileńuly z Stanisława  
Bileńkiji kury,  
Oj uziyły łedynczka  
Rozbywaty mury.  
Oj uziyły łedynyka  
Mury rozbywaty,  
Prosyw łediń diwczynońku  
Sim rik ne widdaty.  
Chyba, duszko, pyśmo wiszlu,  
Szo pidu za Widniu,  
Zdroweńka, widdawaj si,  
Ja widtyw ne wijdu.

## 2. Śpiwanky.

1. Oj réczut, réczut u czeredi dwi bili korowy,  
Oj spiwały mołodyci ta na Jyworowi.  
Pytaje sy odna druha: jyk tam na hulaniu?  
Cy ne buw tam łedinoczok w dorohim ubraniu?  
Oj ta buw tam łedinoczok, fajno urjydyw sy,  
Win za toto ubraniyczko sim deń nadowżyw sy.  
Czotyry dny wiwci pasty, try dny zakładaty,  
Aby toto ubraniyczko za-rana podaty.  
Jyk win podaw ubraniyczko, duże zasmutyw si,  
Szo win hirko nadowżyw si taj ne nanosyw si.

*(Sokołówka).*

2. Oj ta u tij połonyneci chmary si znyżyły,  
Tam mołodi wiwciyryky wiwci rozhubyły.  
Oj odnomu wiwciyrewy zrobyło si łycho:  
Prynesy-ko horiwoczky, duszko Wasyłycho!  
Jyk prynesesz horiwoczky, tak budemo pyty,  
Kłady kładku czerez potik, szoby ne brodyty.  
Kłady kładku czerez potik, tysowe poruczyy,  
Szoby ja si ne zamaczyw, wid tebe yduczy.  
Jyk by ja znaw, bidaszeczko, cy ty sama doma,  
Oj mene by wże ne sperła chot'by jyka płowa.  
Chot'by jyka buła płowa, chot'by jyki tuczi,  
Meni by si nawtiymyło, wid bidaszky jduczy.  
Oj kujet my zazulyczka tam koło Mynczyła,  
Teper że sy spiwanoczka zaraz zakincezyła.

*(Purszega z Hołow).*

3. W perszu dnyu, w ponediwnok, po swjytij nediły,  
Izbihły si z połonyanky dwa pyszni łedini.  
Odyn izbih wid oweczok, druhyj wid towara,  
Ja mołoda, jyk jyhoda, obydwom sme rada.  
Odyn pryjszow ta ciuluwaw, kat ne wydiw łasky,  
U druhoji pofaływ si, bohda ne jiw pasky!  
Ta tobi by, pyszna duszko, jyłos d' myni pryjty,  
Jyk uberesz porosznyci u czotyry rjydy.  
Porosznyci w sztyry rjydy, a dziobeńka pjyta,  
A kilko ja, wiwcziryryku, czerez tebe byta.  
A kilko ja, duszko, byta taj ne boronena,  
Taj ne odna łuhowynka do ruk połomłena.  
*(Żabie).*

4. Nichto mene tak ne prosyw, tak, jyk moja maty:  
Sziynuj, synku, zdorowjyczko, bo mesz banuwaty.  
Na pańszyni szes ne buła, dity ne hodujesz;  
Rozkaży my, mij synoczku, czoho ty si żurysz?  
Obid majesz, synku, dobryj taj dobre snidanie;  
Czoho jes si postariła czerez żenychanie?  
Koby, synku, w żenychanie lude ne dufały,  
Bo iz toho żenychania ne mat nichto sławy.  
A jyk nema, synku, sławy, ni sławy, ni wżytku,  
Łysz na tebe, mołodeńku, bohato zawziytku.  
Luby, synku, chto ne znaje, kažit jemu lude,  
Łysz luby sy naj popustyt, to w bidi wse bude.  
Luby, synku, chto ne znaje, naj si Bohu mołył,  
Wid luby ta wetykoji naj Hospod' boronył.  
Woda tecze zpid horoda ta w wer upadaje,  
Luba taka, jyk ta boła, serce urywaje.  
Ja na bołu rozbolu si, taj perebolu si  
Lubu tohdy aż zabudu, jyk postariju si.  
*(Jaworów).*

5. A kuwała zazułyci otam na jywirju,  
Uże try dni i try noczi czołowik za hirju.  
Weczora pryjszow mij czołowik ta staw na podwirju,  
A ja sobi mołodeńka z horiwwok za stilu.  
A ja buła rozumneńka, szwydko rozhadała,  
Ta czym borsze myleńkoho w koryto schowała

U koryto ja schowała, a druhym nakryła,  
Aż tohdy ja swoho gazdu u chatu pustyla.  
A mij gazda, jyk uwijszow, staw koło poroha:  
Jykaż w tebe, moja żinko, w chati za trewoha?  
A pobij sy, czołowicze, Boh bude z toboju:  
A to w mene na ławycy koryto z mukoju.  
Łedwy gazda sy popojiw: Dawaj muku mniyty!  
Ty gazdyku naroblenyj, lyhaj prypoczyty. —  
A ja swohó czołowika trochy prysłonyła,  
Tohdy swoho myleńkoho z koryta pustyla.  
Jyk z koryta wipustyla to zaholosyla:  
Wstawaj, wstawaj, czołowicze, bida si zrobyła.  
Wstawaj, wstawaj, czołowicze, nesława si stała,  
A u mene iz koryta ba j muka propała!  
Bida z tebe howoryła, taj bida brechała,  
Ale widaw u koryti bida muku mała.  
Zarykała korowońka u czeredi krasa,  
Oj ty widaw wipustyla z koryta lubasa?  
Perestań-ko mij gazdyku, puste howoryty,  
Koly ty tak dobre widyw, buło sobi jmyty.  
*(Krzynworównia).*

6. Oj u mojim horodeczku posijynyj ówes,  
Oj uziyły łedynyka moho do Czernowec.  
Treba rano ustawaty, yty mianiwcymy,  
Może by ho zdohonyty chot' pid Czerniwcymy.  
Ale werchy pobiliły, potoky prybuły,  
Uže moho łedynyka w czerewyczky wbuły.  
W czerewyczky jeho wbuły taj karabin dały,  
U Czerniwcych na prestoli wołosiy spuskały.  
Pryjszła, pryjszła, diwczynońka na misto do rynku,  
Wizbyrała wołosieczko w szowkowu fustynku.  
*(Rostoky).*

7. Wije witer iz za hory, byłynow chytaje,  
Ide mamka do doneczky, ludyj sy pytaje:  
Rozkażit-ko, lude dobri, de moja doneczka?  
Idu sama widoznaty, jyka jij dołeczka.  
Donia duża i zdorowa i dobre si maje:  
Sydyt sobi u wikoncy, mamky wizyraje.

Sydyt sobi u wikoney, mamky wizyraje,  
A na swoim bilim tili synci obzyraje.  
A ne sidaj, moja mamko, blyzko koło mene,  
Bo u mene tilce razne, oporazysz mene.  
A czo' w tebe tilce razne, cy wkusyla bziwka?  
Czymuz tebe ne kusala, poky bulas diwka?  
Mene ona ne kusala, wysokom litala,  
A teper mene wkusyla, bo ja si znyzyla.  
Budu, synku, wodu braty, budu prolywaty,  
Bo lychoho zytie maju, budu proklynaty.  
Ne prolywaj, mamko, wodu, treba ludem pyty,  
A dolu my ne proklynaj, ja budu z new zyty.  
*(Brustury).*

8. Cy ja tobi ne kazala, mij solodkyj muzu,  
Bulo sobi wibyraty do roboty duzu.  
Witer wije studenefkyj, witer sy wahuje,  
Usi zinky ta zdorowi, a moja slabuje.  
Usi zinky ta zdorowi, a moja slabuje,  
Ja ne znaju, czy wna slaba, czy lysz ne trebuje.  
Ale jyk na wesni pryjszla robota horodna,  
Ona z posteli ne wstaje, kaze, szczo ne hodna.  
A ja zinci prybyraju horiwky ta medu:  
Bij sy Boha, czolowicze, holowy ne zvedu!  
A ja zinci prybyraju medu ta horiwky:  
Bij sy Boha, czolowicze, se ne moji liky!  
A ja pijszow worozyty do staroji baby,  
Baba myni iskazala: zinci liky w chati.  
Prychozu ja do domoczku ta staw sy hadaty,  
Ne kosztuwaw ja sze zinci batoha dawaty.  
Oj uziyw ja powolenko toj batih kywaty,  
Ta zacziyla wna powoly holow pidojmaty.  
Jyk ja uziyw toj batozok, zacziyw widtynaty,  
Schopyla sy, jyk jyhnyca, stala dancuwaty.  
Schopyla sy, jyk jyhnyca, stala sy prosyty:  
Bery kosu, a ja hrabli, chodim-ko robyty.  
Bohdaj tobi, czolowicze, ta na wiky dowhi,  
O teper ty meni trafyw taj na liky dobri.  
Jyk by buw ty, czolowicze, taj na lik ne trafyw,  
To bes buw sy ty majetku useho yzbawyw.

Lihaj spaty, czołowicze, a ja ne lihaju,  
Ja aż tohdy sama lyżu, jyk sy oporaju. —  
A ja tobi ne diykujy za taku wihodu,  
Ja wid tohid nakoczyw sy hołoden yz podu.  
(*Iwan Dutczyk, Żabie*).

9. Oj lełyły dwa sokoły z czużeji storony,  
Posidały na jyworu na szyrokim poły.  
Zwijyły sy bujni witry, jywirjym kynuły,  
Sokoły si izdojmyły, za Prut połenuły.  
Oj lełyły dwa sokoły za dewjytym dworom,  
A mij myłyj kińmy jhraje z pysanym batohom.  
A mij myłyj, czornobrywyj konykamy jhraje,  
Ta sywoho sokołyka za myłu pytaje:  
A ty sywyj sokołońku, wysoko litajesz,  
Skaży meni wirnu prawdu, de myłu zdybajesz?  
Powim, powim wirnu prawdu, łysz ne wesełuju:  
Twoju myłu, czornobrywu, poweły do slubu.  
Ta naj że jiji wedut, czej że i prywedut,  
Taki lude dobri budut, szo za mene dadut.  
Taki budut dobri lude, abo-ż pidu ja sam,  
Mene kortyt zobaczity, jykyj w neji pan?  
A zaświty, misiyczeńku, meży zirnyczkamy,  
Moja myła, czornobrywa meży družeczkamy.  
Na nij suknia szowkowaja, winoczok złoczenyj:  
Dobryj weczir, pyszna lubko, ja twij zaruczenyj.  
Jyk uzriła łedinyka, prawu ruczku dała:  
Dobryj weczir, łedinyku, dnesmy ti ne żdała.  
(*Jaworów*).

10. Oj na hori, hori, jywir pochyływ si,  
Oj tam kozak d'mami z nyzka pokłonyw si.  
Oj, matinko-ż moja, czyys mene żenyty,  
Niczeńka wełyka, ni z kym rozmowjyty.  
Oj majesz ty, synku, koniy woronoho,  
Pidy sy do stajni, rozmowlyj do nioho.  
Bodaj że wam, mamko, tak ľehko konaty,  
Jyk mni mołodomu z konem rozmowlaty!  
Oj koniu mij, koniu, czo tak smutno stojisz?  
Koniu woroneńkyj, czo hołowku kłonysz?

Czy tobi dojiła moja jysna zbroja?  
Czy tobi dojiła kochanoczko moja?  
Meni ne dojiła twoja jysna zbroja,  
Meni ne dojiła j kochanoczka twoja,  
Łysz meni dojiły baj korszmońky twoji,  
Łysz meni dojiły prywyczeczky twoji.  
Na mene sidajesz, nahajeczkw krajesz,  
Yz hory zjiżżajesz, mene ne strymajesz;  
Czerez trawy jidesz, mene ne popasesz,  
Czerez wody jidesz, mene ne napojisz;  
Pered tobow stoja nożi i wydělcia,  
Peredo mnow nema sina ni stebelcia.

*(Mykitynecka).*

11. Ale u tij połonynci łedni trawu kosyt,  
Mołodeńka diwczynońka dytyнку prynosyt.  
Ta na tobi, łedinyku, małuju dytynu,  
Bo jyk jeji ty ne ozmesz, to na pokis kynu!  
Ta na tobi, diwczynońko, korowu sireńku,  
Abys mała wiplekaty dytyнку małeńku.  
Ne choczuj, ja, łedinyku, korowu siruju,  
Bery sobi, łedinyku, dytynu małuju.  
Oj na tobi, diwczynońko, desiyt' sytych owec,  
Aby o tim ne prowadaw ni maty ni otec.  
Ne choczuj, ja, łedinyku, twojich desiyt' owec,  
Nechaj twoji prowadajut i maty i otec.  
Ta na tobi, diwczynońko, koniy wynohrada,  
Nechaj o tim ne widaje ni wijt ni hromada.  
Oj ne choczuj, łedinyku, koniy wynohrada,  
Nechaj o tim prowadaje i wijt i hromada.  
Idyż sobi, diwczynońko, do samoho wijta,  
W mene szapka na hołowi, a ty wże ne diwka.  
*(Krzyworównia).*

- \*12. Mamka mene porodyła, a neńko mni ubraw,  
A ja sobi zahadała: koby mene widdaw.  
Wisileczko widohrało, ja pryjszła po wino,  
Sydyt neńka na porozi z kołenym polinom.

\* weselna.

Ja sy mamky zapytała, cy toto do reczy,  
Mamka meni wipuskaje kotyka z pid peczy.  
Oj idu ja dorohoju, kitoczka łuhamy,  
Mene sudiy' sudilnyczky, szo idu z wołamy.  
A ja piszła dorohoju, kitoczka płotamy,  
Mene sudiy' sudilnyczky, szo jdu z korowkamy.  
Pohadała sy swekrucha, szo wedu telyczku,  
Ona piszła do kyrnyci, wimyla dijnyczku.  
Jyk wimyla wna dijnyczku, pijszła w oplit sina,  
Jyk uzdrila moje wino, ona sobi siła.  
Jyk uzdrila moje wino, wna zaholosyla:  
Cy take ty w sweji mamky wino zaslužyla?  
Ja u mamky ne robyła, łysz po wieczirnyciych,  
Take myni wino dały, szo lize z połyci.  
Ustań, ustań, newistyce, bodaj-jes ne wstała,  
Ta wiżeny toto wino, szo ty mamka dała.  
Meni mamka ne dawala, bo j sama ne mała,  
Ta na szo ty swoho syna u starosty słała?  
Ta ja jeho baj ne słała, słały jeho lude,  
Ja hadała, szo newistka bez wina ne bude.  
Ne daje mni, mamko, wina ni otec ni maty,  
Ale daje Hospod' wino, a chto może znaty?  
Wino, mamko, każe, zdochne taj wina ne bude,  
Ta z kym że ja, ridna mamko, wijdu meży lude.  
Wino, mamko, każe, zdochne, pide po oboczy,  
Ale smuczczu družynoczka vse popered oczy.

(Sokolówka).

\*13. Hej u poły dwi topoły,  
Sydyt kozak u newoły;  
Sydyt, sydyt, tiyszko dysze,  
Taj do tata lystok pysze:  
Idy, tatku, wikupaty,  
Ne daj my tut zahybaty.  
Szo-ż by za tiy, synku daty,  
By ne treba zahybaty?  
Ne bahato treba daty:  
Sto par woliw uprihaty.  
Nema, synku, widky daty,  
Wołysz ty tam propadaty.



Hej u poły dwi topoły,  
Sydyt kozak u newoły;  
Sydyt, sydyt, tiyszko dysze,  
Taj do mamky łystok pysze:  
Idy, mamko, wikupaty,  
Ne daj my tut zahybaty.  
Szoż by za tiy, synku, daty,  
By ne daty zahybaty?  
Ne bohato treba daty,  
Łysz sto korow yz telaty.  
Nema, synku, widky daty,  
Wołysz ty tam propadaty.

Hej u poły dwi topoły,  
Sydyt kozak u newoły;  
Sydyt, sydyt, tiyżko dysze,  
Taj do brata łystok pysze:  
Idy, brate, wikupaty,  
Ne daj my tut zahybaty.  
Szo-ż by za tiy, brate, daty,  
By ne daty zahybaty?  
Ne bohato treba daty,  
Łysz sto konej osidłaty!  
Nema, brate, widky daty;  
Wołysz ty tam propadaty.

Hej u poły dwi topoły,  
Sydyt kozak u newoły;  
Sydyt, sydyt, tiyżko dysze,  
Taj do sestry łystok pysze:  
Idy, sestro, wikupaty,  
Ne daj my tut zahybaty.  
Szo-ż by za tiy, brate, daty,  
By ne daty zahybaty?  
Ne bohato treba daty,  
Łysz sto owec yz jyhniaty!  
Nema, brate, widky wziaty  
Wołysz ty tam propadaty.

Hej u poły dwi topoły,  
Sydyt kozak u newoły;  
Sydyt, sydyt, tiyżko dysze,  
Do myłoji łystok pysze:

Idy, myła, wikupaty,  
Ne daj my tut zahybaty!  
Szo-ż by za tiy, lubku, daty,  
By ne daty propadaty?  
Ne bohato treba daty,  
Łysz sto telyc taj tiwniatych!  
Oj maju ja widky daty,  
Taj ne dam ty zahybaty.

*(Kosmacz).*

- \*14. Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana mała niczka,  
Szowky prjyla, kudry tkała, do bateczka widsyłała:  
Ne moji kudry, ne moji szowky,  
Ne moja doczka — Małanoczka. —  
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana — mała niczka,  
Szowky prjyla, kudry tkała, do matinky widsyłała:  
Ne moji kudry, ne moji szowky,  
Ne moja doczka — Małanoczka. —  
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana — mała niczka,  
Szowky prjyla, kudry tkała, do bratczika widsyłała:  
Ne moji kudry, ne moji szowky,  
Ne moja sestra — Małanoczka. —  
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana mała niczka,  
Szowky prjyla, kudry tkała, do sestryczky widsyłała:  
Ne moji kudry, ne moji szowky,  
Ne moja sestra — Małanoczka. —  
Małanoczka-Petriwoczka, ne wispana mała niczka,  
Szowky prjyla, kudry tkała, do myłoho widsyłała:  
Moji kudry, moji szowky,  
Moja luba — Małanoczka.

*(Krzynworównia).*

15. Kujet myni zazuleczka w sadu na łystoczku,  
Zaspiwały try janheli w nebi spiwanoczku.  
Ale jyk wny zaspiwały, oto pyszno wdały,  
Otakoji spiwanoczky suda ne czuwały.  
Oj piszły my do cerkowci i susida z namy,  
Sydyt Chrystos na prestoli, janheli krajamy.  
Jesus Chrystos z janhelamy jyły tam spiwały:  
Ne budete, hriszni duszi, z namy probuwały.

Dawno były taki lude, szo si nabuwały,  
Po sto rokiw i sze bilsze na świki trewały.  
Ta nastała oca werstwa, zaczyła sy byty,  
Sorok rokiw ne sopownych ne me w swiki żyty.  
Oj kuje my zazuleczka ta popid Menczyła,  
Wże sy teper spiwanoczka moja iskinczyła.

(Żabie).

### K r u h l y k.

16. Oj pid dubom pid dubcem  
Sydyt diwka z parubcem;  
Sydyt diwka z parubcem,  
Nakryły sy rukawcem.  
Ta ne żył my rukawcia,  
Ale chłopciy mołodcia;  
Ta ne żył my byłych piw, (pół, gen. plur. od *poła*)  
Sławne misto Ternopiw;  
Sławne j misto Soldowe (!)  
Radu radiy radowe:  
Jyk rekruta yzłapaty,  
Do Czernowec jyk widdaty?

(Żabie).

17. Oj na hori dwa dubky  
Schłyły sy do kupky,  
A tam wiweziyr bohatyj,  
Sze j do toho mołodyj!  
Na skrypoczci wse hraje,  
Na mołodci morhaje:  
Oj wy, chłopci, mołodci,  
Dajte znaty diwoczci;  
Dajte znaty diwoczci,  
Szo w szowkowij soroczci,  
Naj wona si ne żuryt,  
Naj sy lita ne hubyt!  
Ta pytajte diwczyny,  
Cy lubyt mgy ta cy niy?  
Ta koły mgy ne lubyt  
Naj sy wika ne hubyt!

Bo ja wiwczyr mołodyj,  
Szcze do toho bohatyj;  
Sto czerwonych w komori,  
Trysta owec w obori:  
A do toho bez liku  
U mene jyłiwnyku!  
Stado konyj w dubnyku,  
A sto korow w dijnyku.  
A diwezyna mołoda  
Wiskoczyła z horoda,  
Tam kopała koriniy  
Spid biłoho kaminiy,  
Waryła ho w mołoci,  
Cziyruwała mołodei.  
Sze toj koriń ne skipiw,  
A wże wiwczyr pryłekiw.  
Szo tebe tut prynesło,  
Oj czy czowen czy wesło?  
Prynis mene sywyj kiń  
Do diwezyny na poklin.

*(Rostoky).*

18. Oj chodyw Dżuman<sup>1)</sup> sim rik po dołu,  
Nemaw że win pryhodońky na swoju chudobu.  
Oj chodyw, chodyw, na dołyni staw,  
Woły mu sy poboliły, sam Dżuman zasłab.  
Oj zasłab, zasłab, pid meżew leżył,  
Nichto ho si ne spytuje, szczo jeho bołył.  
Oj bołył jeho serce — hołowa,  
Bidnaż moja hołowońko, czuża storona!  
Czuża storona, czużiji lude,  
Oj chtoż mene pochowaje, jyk my tut smert' bude?  
Sim par woliw piszło wirykujuczy,  
Swoho pana Dżumanczyka widszukujuczy.  
Oj pryjszły ony, stały u worota:  
Wijdy, wijdy, gazdynoczka, wże gazdy nema.

---

<sup>1)</sup> Dżuman — miał być tego imienia wielki bogacz »z wołoskiego boku« (Bukowiny), który jeździł zawsze siedmioma parami wołów po dołach (po Podolu).

Woliła bym was wsich ne baczity,  
Niżeś-te mały gazdu łszyty!  
Oj umer Dżuman ta wdaryły w dzwin,  
Oj schodyt si, żjizżyje si wes Dżumaniw rid.  
Pryjszow do neho ridnefikyj otec:  
— Oj synczyku, Dżumancyku, tut tobi konec!  
Prychodyt d'nemu ridnefika maty:  
— Oj synczyku, Dżumancyku, deż ti ischowaty?  
Prychodyt d'nemu jeho ridnij brat:  
— Oj bratczyku, Dżumancyku, ja semu ne rad.  
Prychodyt d'nemu najstarsza sestra:  
— Oj bratczyku, Dżumancyku, deż ti smert' najszła?  
Prychodyt d'nemu młodsza sestra:  
— Oj bratcziku, Dżumancyku, czuża storona.  
— Oj ozmy, sestro, taj sprjyży byky,  
Naj idut u swit Bożyj wirykujuczy!

*(Rostoky).*

19. Prylećiła zazuleczka taj jyła kuwaty,  
Szos ja maju, dobri lude, wam powistuwaty.  
Jyk si lisy rozwywały, ja do was wertala,  
Siła sobi u kyczeri, trochy spocziwała.  
A to razom zahudiło, ja sy spohladała,  
Take-m dywo pobaczila, aż jem sy strachała!  
To słoboda pańszczynońku pered sobow hnała!  
Zahnała ju w lis i stepy, aby tam propała.  
Za new, za new pany hnały, jyły ju prosyty,  
Werny-ko si, pańszczynońko, nema widky żyty!  
My ne wmijem młotyty, naszi żinky żyty,  
My ne znały, jyk to hirko tra na chlib robyty!  
A pańszczyna widpowiła: ja tomu ne wynna,  
Sami-ste sy zawynyły, ja wam buła wirna!

*(Ustieriky).*

20. Posłuchajte, dobri lude, szo chocz u kazaty:  
A ja chocz na hromadu fajno zaspiwaty!  
U zełenij połonyńci witer powiwaje,  
Szo sy na sim switi roby, use sy mynaje!  
Kobych mohły, dobri lude, trochy ne hriszyty,  
Bo wże bida ne dałeko, mało budim żyty.

Oj tu do nas nastupaje tysieczna *Petrowa* <sup>1)</sup>  
Ta tak naraz pohynemo, jyk lyst wid morozu!  
Jyk tot lystok wid morozu, jyk *popiw* <sup>2)</sup> wid witrzu,  
Jykaż teper nenawystka nastala po switu!  
Oj chot' jykij swit szyrokyj, jyk welyka *cara* <sup>3)</sup>  
Nema teper w ludyj zemli, szoby pustuwała!  
Wid koły si swit zasnuwaw wid samoho morjy,  
Nema nihde kusniy zemli, szoby buła hoła.  
Nasza werstwa pomeży nas jykos sy tułyła,  
Dwi korowi, paru bykiw pry sobi derżyła.  
A de budut naszi dity ta *kjyrekority* <sup>4)</sup>,  
Jyk to use ne wyhyne, de wny mut sydity?  
A jyk my wże postupymo w *tysieczu Petrowu* <sup>5)</sup>  
Tohdy lycha nam smert' bude wid naszoho Boha!  
A my, lude praosławni, prosim szczire Boha,  
Oj szoby si widwernuła wid nas cia triwoha.  
Kobych mohły, dobri lude, trochy ne hriszyty,  
Abych mohły supokijno yz Bohom spoczyty!  
Łyszyty by sribło — złoto, bo nam jich ne treba,  
Sztyry doszci, siyżiń zemli, spasenia yz neba!  
(*Żabie*).

21. Posłuchajte, dobri lude, szo chozczu kazaty!  
A ja chozczu swoju knyżku o tut proczytaty.  
A ja, każe, knyżku moju o tut proczytaju,  
Widstupy si, mołodiyku, bo zaraz tiy wdarju.  
Widstupy si, mołodiyku, naj ja sobi siydu,  
Swoju knyżku proczytaju; wisłuchaj że, synu!  
Stari lude mnoho żyły, horiwy ne pyły,  
Po sto rokiw i sze bilsze wny na swiki żyły.  
Teperiszni uże lude z cziysta popywajut,  
Nesupownych sorok rokiw na swiki trywajut!  
Oj łyszit-ko, lude dobri, tu horiwku pyty,  
Bo budete zza horiwy drantawi chodyty.  
Oj budete zza horiwy drantawi chodyty  
Ta budete w Bałkatuli *bilani* <sup>6)</sup> koczyty.

<sup>1)</sup> Huculi mówią, że bieżące tysiąclecie Chrystusowe, a drugie będzie już Piotrowe; <sup>2)</sup> *popiw* — popiół; <sup>3)</sup> *cara* — zagranica, przedewszystkiem Rosya; <sup>4)</sup> *kjyrekority* — żyć; <sup>5)</sup> w *tysieczu Petrowu* — w rok 2000; <sup>6)</sup> *bilani* — z kory odarte drzewa.

Czortiw nema na kaminiu, sydiy koło pywnyc,  
Swojim zilym zaprawjyjut horiwku dla pjynyc.  
Czoho żydy zza horiwky na pany wichodiy,  
A Rusnaky zza horiwky żebrakamy chodiy?  
Bo horiwka ne śwjyczena, horiwka zaklyta,  
Tam pjynycu wna trucziyje, de najbilsza *rypa* <sup>1)</sup>  
Oj horiwka ne śwyczena, oj horiwka luta,  
Uże żydy za horiwku zakupyły grunta.  
Oj horiwka ne śwjyczena, horiwka wesela,  
Uże żydy za horiwku zakupyły sela.

(*Hryć Nestorjuk, Żabie*).

22. Piszow bohacz iz słuhamy u pole oraty;  
Bohacz hadaw, szo ne bude nikoly wmyraty.  
Ore bohacz na pszenycu hołubymy woły,  
Win hadaje, szo ne pryjde na bidu nikoly.  
Posijaw win zahin żyta, na kikil sy zwody',  
Otak bohacz powoleńky na bidu prychody.  
Ne raduj sy, bohaczyku, szos duże bohattyj,  
Zijde j na tyy smert' iz neba, bude potynaty.  
Oj jyk zjyszła smert' iz neba, stała potynaty,  
Pisław bohacz za bidnymy, naj idut do chaty.  
Oj do chaty, lude dobri, do chaty, do chaty,  
Proszczyjyte mji za robotu, bo chocz u wmyraty.  
Proszczyjyte mji za robotu, bo ja uże hynu,  
A wiżenit stado konij na panksu dołynu.  
A wid smerty zaborona chliba perebircij,  
A moszonka za remenem powna sorokiwcij.  
Zazułenka zakuwała, de by ne kuwaty,  
Sorokiwci ne pomożut, jyk pryjde wmyraty.  
Oj jyk piszły bohaczewy po duszi dzwonyty,  
Ne dały sy postoronky śwyki w ruku wziyty.  
Udaryły bohaczewy po duszy w dwa dzwony,  
Ale jykij bohacz hrisznyj, naj Hospod' borony!  
Ale jykij bohacz hrisznyj, korty' ludij znaty:  
To win słuhy ta służnyci prohonyw wid chaty.  
Iz perszu win narikuwaw, szo niczo ne robiy,  
Potim uziyw buk u ruky, kosty jim połomyw.

---

<sup>1)</sup> rypa — skała, brzeg, urwisko.

A symbrylu witykaje, siyku taku daje,  
Za to bohacz na tim swiki kiyżki muky maje.  
Bidnyj jeho obsapaje, sino jemu zroby',  
A jyk ide zymi d'chaki, naj Hospod' borony?  
Nema czoho do bohacza zymi prychodyty,  
Bo win zaczne u wikonce sobakow trowyty.  
Pomahaj Bih, daj zdorowla, jyk sy majesz Drozde?  
A zamykaj, žinko, bramu, szo jde za hiśt' ozde?  
Zazułenka pryłynula, zaczyła kuwaty:  
Uže pustyj izhołodniw, ne chce robyty.  
Uže pustyj izhołodniw, ne chce robyty,  
Ide, ide za zerniuty, szoby jemu daty.  
Pryjšzow bidnyj do bohacza, a brama pidbyta,  
Piszow bidnyj wid bohacza, jyk sobaka byta.  
Jyk nastaje boža wesna, win zblaha howory',  
Tohdy bere buka w ruky wid sobak borony'.  
A ja w mojim ohorodi posiju pszenycu,  
Hi sobako, ustekła bys, pijdesz na žentycu.  
Hi sobako, ustekła bys, ne pantraj porohy,  
Naj jdut lude ta do chaty, buły by zdorowy!  
Hi sobako, ustekłabys, ne widhony lude,  
Moja trawa czerez tebe ne roblena bude.  
Zazułenka zakuwała, ta szcze bude wyty,  
Jyk chodyły lude d'chaki, tak znow mut chodyty.  
A ja sobi zaspiwaju, szo czujete lude,  
A chto słuham ne zapłatyt, za toho hrich bude!  
A chto słuham ne zapłatyt, bidnym za robotu,  
Bude maty na tim switi welyku trepotu.  
Zazułenka zakuwała o tam pid jyworom,  
Ale to je wirna prawda, szoby ja tak zdorow.  
*(Iwan Dutczyk, Żabie).*

23. Oj wichodyw mytropolyt selo pochwałyty,  
Prosyw, hrozyw, zaczytuwaw horiwku ne pyty.  
Pidy, bidnyj, do bohacza na rik sy najmyty,  
Ja ty skažu u bohacza fajnu diwku wziyty.  
Ozmiesz diwku u bohacza ta budeš bohattyj,  
Budeš maty mnoho hroszyj, spokij koło chaty.  
Budeš maty mnoho hroszyj taj bohacku žinku,  
Łysz ne chody ty do korszmy pyty tam horiwku.



Kołyż bo toj durnyj Rusnak, jyk sy rozpustoszy?  
Hroszi propje, żinku nabje, dity rozpołoszy'.  
Oj dobre to yzrobły ti naszi Rusnaky,  
Szo ony sy zaczetały po sami Kobaky.  
Jyk ony sy zaczetały horiwku ne pyty,  
To żydy sy zażuryły: »szo budim robyty?«  
Oj, żydy sy zażuryły: »szo budim robyty?  
Ne sijemo, ni oremo, z czoho budim żyty?«  
Wibihaje żydiwoczka, toneńka, ne hruba:  
»Ne żurit sy wy, żydyky, wse to ne tak bude.  
Ne żurit sy wy, żydyky, wse to ne tak bude,  
Nasypajće w boczky pywa, wezit meży lude.  
Nasypajće w boczky pywa, wezit u horiszczy!«  
Durnyj Rusnak, jyk wzriw pywo, to nad nym yzkip sy.  
Jyk zaczyw win pywo pyty, ta wse ny w porjydku,  
To za mału hodynoczku uże propyw pjytku.  
Oj ne kuj że, ne szcebeczy, ty sywa zazule,  
Doky toto pywo bude, w nas harazd ne bude.  
Buriyszky nam sy ne rodiy', ta nasza pidpora,  
A molit sy, lude dobri, do Hospoda Boha.  
A molit sy, lude dobri, taj ja budu także,  
Jyk ne mete sy molyty, ba cyt że, ba naj że.  
Lude w nas sy nenawydij' ne po prawdi chodiy',  
Kum iz kumow, brat iz sestrow jyk z winczanow chodiy'.  
Kum iz kumow, brat iz sestrow jyk z winczanow chodiy',  
Taj za to sy Boh nahniwaw, szo nam chlib ne rody',  
Dywit': żydy pohanyny, wny ne nasza wira,  
Szcirijwsze sy Bohu moly, biłsze majut chliba.  
Oj zabuły mołodyci, szo kropywu jily,  
Ony pijszły taj do korszmy, pyły ta durily.  
Ony pijszły taj do korszmy, tam sy weselyły,  
Odna druhu obsudyła, a potim sy były.  
Na tim boci pry potoci telytko zarulo,  
Ale ja to ne spiwaju, łysz to taky buło.  
Zazuleńka zakuwała taj krylcymy zbyła,  
Teper sesiy spiwanoczka uże sy skinczyła.

*(Iwan Dutczyyk, Żabie).*

„*Kiyżkoho roku*“ <sup>1)</sup>).

24. Oj posażu ja w horodey trawu zeleneńku,  
Ja wam chocz u zaspiwaty prawdońku wirneńku.  
Ne kuj myni u horodecy, syweńkyj udude,  
A ja chocz u zaspiwaty, wy słuchajte, lude!  
Ja wam chocz u spiwanoczku odnu zaspiwaty:  
Tot rik kiyżkyj, swjytyw by si, budem pamjytaty.  
Kujet myni zazuleczka na wysokij hori,  
Budut lude pamjytaty j dity kołyskowi.  
Dawno buwaw harazd, harazd, widtak buło łycho,  
Ne wsi pyły ta hulały, łyysz sydyły tycho.  
Ne wsi pyły ta hulały, taj ne wsi buwały,  
Łyszeń za tot bożyj chlibec besidoczku mały.  
Łyszeń za tot bożyj chlibec tak besidy mnoho:  
Ne daj roku, Hospodeczku, druhocho takoho.  
Prosit Boha, molit Boha usi dobri lude,  
A Hospod'si izmyłuje, chlib rodyty bułe.  
Czoho Hospod' si nahniwaw, szo nam chlib ne rodyt?  
Bo ces myr si nepoctywo dejiykyj obchodyt.  
Kum iz kumow, brat iz sestroj jyk zwinczeni chodiy',  
Syny tata znaważyjjut, dońky neńku zwodiy.  
Oj kajte si lude dobri, wy ne robit złocho,  
Bo wsim ludem łycho bude, j tym, szo ne do toho.  
Hospod' ś'ytyj ne izlize nas pjynyciw byty,  
Ale znaje Hospod' ś'ytyj, jyk nas zapłatyty.  
Skoro chlib si ne urodyt, to welyka bida,  
Ni bez czoho ne wmyrały, wmyrały bez chliba.  
Czomu żydy Boha prosiy, szo ne nasza wira:  
Niczio nikoly ne robjy, majut dosta chliba.  
Niczio nikoly ne robjy, łyysz Hospoda prosiy,  
Ony chliba dosta majut taj fajno si nosiy.  
A Rusnaky baj saraky zabuły na Boha,  
To za toto wpała na nych welyka trewoha.  
Za to na nych ta upała trewoha welyka,  
Naszi lude wimoły szo do kacziynyka.  
Uże duszam ne daleke z tилоm rozłuczynie,  
Bo wże biłsze połowyci łyysz jily koczinie.  
Zabuły ti mołodyci, szo jily łeptyci <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Głodnego roku;    <sup>2)</sup> łeptyci — burzan.

Winosyły za horiwku w korszmu suszenyci.  
Kowały my zazuleczky, kowały taj wyl,  
Winosyły suszenyci, winosyły j sływy.  
Upała my w połonynce studeneńka zyma,  
Za to szo tohid propyły, za to teper nyma!  
Kuwały my zazuleczky, kuwały, hajły,  
Koby teper sływky były, to j sami by jily.  
A u mene u horodcy łunczyna <sup>1)</sup> tohidna,  
Chot' ono to spiwanoczka, wseż to prawda wirna.  
Cy spiwanka, ne spiwanka, wse prawda wirneńka,  
A izkłała spiwanoczku dna baba stareńka.  
Czomu jeji nespiwaje jyka mołodyczka,  
Bo izkłała tu spiwanku babka newelyczka.  
A u mene u horodcy zeleneńka bahna <sup>2)</sup>,  
Szo smy u tij spiwanoczci wsu prawdu prybała.  
*(Ułożyła Marfa Zaduriynka z Berwinkowej).*

---

<sup>1)</sup> łunczyna — siano;    <sup>2)</sup> báhna — trawa.

### 3. Pieśni żołnierskie.

(Żowniárski śpiwanky).

---

#### Pierwsza branka.

1. Hulajcie wy, hodni chłopci, pokyste weseli,  
Bo wże wpały iz Krezentu <sup>1)</sup> karty napysani.  
Jyk zaczyły prefesory ti karty czytaty,  
A u kartach napysano, by nekrutiw daty.  
Zibrały sy puzkaryky, strilci taj hajduky,  
Ony piszły ta spijmały Prociy Tomaniuka.  
Jyk wony ho izpijmały, u łanc ukuwały,  
Sztzyry strilci i hajduky u warty pokłaly.  
Ta jak Proćka wny zajmyły, dołiw obłazamy:  
Zapłakały mołodyci dribnymy slozamy.  
Zapłakały mołodyci, płaczut dwi diwezyni,  
A ti Proćka, ta zajmyły aż do Kołomyji.  
Ne bohato w Kołomyji Proćka obzyrały,  
Łysz na Proćka mołodoho bilyj mundur dały;  
Czerez płeczi dwa remeni, karabyn zawdały,  
Ta na try dny piwtora mu chliba wfasuwały.  
A nasz Proćko mołodeńkyj, win ne bałamutyw,  
Win jyk wijszow na rynoczok, wsu wartu roztrutyw.  
Ta iszow win doriżeczkw, nadybaw dwa lude:  
Cy prawa my doriżeczka w Perechresni <sup>2)</sup> bude?  
Szcze soneczko ne schodyło, łysze misiyé zyjszow,  
A wże Proćko mołodeńkyj w Perechresnu pryjszow.  
Perespaw win odnu niczku, perednuwaw dnytku;

---

<sup>1)</sup> »Krezent« — Kreisamt.

<sup>2)</sup> Perechresne — wieś huculska.

Oj upały Tomaniuky w welyku prowynku.  
Oj saraky Tomaniuky u prowynku wpały,  
Bo wże za nym z Kołomyji żowniry pisały.  
Oj stojit pan Burendyga, dywyty sy w wikonce:  
Ustawajće, puszkaryky, bo wże zijszło sonce.  
A Semenکو ubuwaje wołiczky reminni,  
A wże wijszły z Kołomyji dwa żowniry kinni.  
A wże wijszły z Kołomyji, szoby wojuwały,  
Aby Proćka Tomaniuka u ruczky distały.  
Czy distanut, ne distanut, szo komu do toho,  
Ony jmyły namiść Proćka Tomana staroho.  
Ony jmyły Tomaniuka były taj karały,  
A ti chłopci Tomaniuka w Mołdowu si dały.  
A jyk wesna wże nastała, wny pomandruwały  
Taj panskoho z sobow słuhy widty widkłykały.  
»Jyk ty otut wirne służysz, jyk ty kiyżko robysz?  
Idy-ko ty, hodnyj chłopce, yz namy na zdobycz«.  
A u mene na horodecy otawa zelena,  
A wny wijszły ta szcze klyczut Futiuکا Semenka.  
Koły to si tak dijało na Dmytri, w wiwtorok,  
Win ne mnoho buw jim wynen, łysz talariw sorok.  
Koły tobi treba hroszyj, jdu grunt prodawaty;  
A ne pidu, hodni chłopci, z wamy mandruwaty.  
Oj prodaj ty gruntyk, prodaj, ne czekaj tut smerty,  
Nas u Żybyje ide wże try, ty budeš czetwertyj.  
Jyk pryjšzły wny do Maruśky: »Cy ty spysz, cy czujesz?  
Puskaj że nas, Maruseczko, de sama nocujesz«.  
A Maruśka jyk ustała, wikonce wtwyraje.  
Szo wam treba, hodni chłopci? Wna w wikonce daje.  
Oj winosy, Maruseczko, taliri kryżewi,  
Bo my chłopci mołodeńki, bo my prochożewi.  
Oj winosy, Maruseczko, taliri podwijni,  
Bo my chłopci mołodeńki, bo my chłopci zbridni!  
Oj winosy, Maruseczko, bili karbowanci,  
Bo my chłopci mołodeńki, my ne śmichowanci!  
Oj winosy, Maruseczko, bili sorokiwcy,  
Bo my chłopci mołodeńki, w ruczках nam topirci!  
Oj winosy, Maruseczko, paperowi hroszi,  
Bo my chłopci mołodeńki, my chłopci choroszi!  
Oj winosy, Maruseczko, bileńki szestaky,

Bo wże tobi ne pomożut chłopci Moczernaky!  
Iz za toji połonynky zazorily zori,  
Winesła jes usi hroszi, to podawaj zwoji <sup>1)</sup>.  
Proszu ja was, hodni chłopci, ja łysz tym si derżu,  
Hroszi jesme usi dała, ne berit odeżu.  
My by w tebe, Maruseczko, odeżu ne brały,  
Ba koły-sme wid lubasky takyj nakaz mały.  
Takyj jysme nakaz mały wid lubky Sofiji,  
Aby my ji prynosyły połotna szwabskiji.  
A jyk ony Maruseczku totu whrabuwały,  
Wijszły ony na ułohy <sup>2)</sup>, tam prypoczywały.  
Ale chłopci Moczernaky pro te prowidały,  
Piszły skorisz na ułohy, tam pozasidały.  
Piszow odyn Tomaniukiw wody si napyty,  
A Moczernak wistriluje z dwijky-pistolyty.  
U odnoho Moczernaka rusznyciy si zwerhła,  
Kuly remiń prołomyła, ta u kist' si sperła.  
A w druhoho Moczernaka rusznyciy schybyła,  
Kuly remiń prołomyła, w rubel <sup>3)</sup> si spynyła.  
Jyk wbaczyły Tomaniuky, szo mut umyraty,  
Ony doliw potokamy zaczyły tikaty.  
Odyn iszow, rosu yzbyw, slid za sobow łyszyw,  
A jyk pryjszow do domońku, u dweri zahrymiw.  
Jyk win hrymnuw do trech raziw u tesowi dweri,  
Zaraz że si izfatyły try lubci z posteli,  
Odna borsze świczku śwityt, druha rozmykaje,  
Treta stojit koło stoła, sołonynu kraje.  
Łedwy dweri otworyła, jyk si zapytała,  
Hołowa ji zabolila, szo w choromy w pała.  
*(Zadurjyk, Berwinkowa).*

2. Oj letily husy-kluczi, czerez more jduczcy,  
Zapłakały łeginyky, do widboru jduczcy,  
Ne płaczte-ko, łeginyky, szczisływa doroha,  
Kaminiyczkom burkowana do samoho Lwowa.  
Kaminiyczkom burkowana, mosty sporiżeni,  
Tudy iszły z kuczerjymy, widty postryżeni.

<sup>1)</sup> zwóji — roz. sukna;    <sup>2)</sup> ułohy — równe pole;    <sup>3)</sup> rubel —  
pieniądz (rubel).

Ta widky wy, leginyky, cy ne z Stanisława?  
Czy tam jeste ne baczyły choroszoho Jwana?  
My wydily, my baczyły choroszoho Jwana:  
Sydyt sobi na stilczyku sered Stanisława.  
Sydyt sobi na stilczyku, kuczeri spuskajut,  
Jeho mamku ridneńkuju wodow widlywajut.  
Mamko moja, ridneńkaja, ne roby my toho,  
Jyk ja pidu na wijnoczku, stanu za starszoho.  
Ta na tobi, moja mamko, soroczku do domu,  
Bo tut meni wże podały tonku rantuchowu.  
Soroczyczku rantuchowu, fustoczku szowkowu,  
A szyypoczku wengeroczku, kabatyk smuszowyj.  
*(Żabie).*

3. Zadzwońły kluczi w noczy, powerch morja jduczy,  
Zapłakały kuczeryky, do Widniy iduczy,  
Oj ne płaczte, kuczeryky, tuda wam doroha,  
Kaminiyczkom murowana do samoho Lwowa.  
Kaminiyczkom murowana, mosty sporiyżeni,  
Zwidysy jdete z kuczeriymy, widtyw postryyżeni.  
Oj cisare, cisaryku, za szczo nas werbujesz?  
Zabraw Moskal magazyny, czym nas pohodujesz?  
Budu ja was hoduwały wiwsynow połowow,  
Ta budu was wiriyyżyty cisarskow dorohow,  
I szos tota połowoczka hirka, ne sołodka,  
I szos tota doriżeńka dowha, ne korotka.  
I szos tota połowoczka hirkaja, hirkaja,  
I szos toto u cisara ta służba kiyżkaja.  
*(Krasnoila).*

4. Zadzwońły kluczi w noczy, czerez more jduczi,  
Zapłakały ledinyky, do cisarjy jduczi.  
Oj ne płaczte ledinyky, prawa wam doroha,  
Kaminiyczkom burkowana do samoho Lwowa.  
Kaminiyczkom burkowana, mosty urjyżeni,  
Widsy piszły w kuczerykach, widty ostryyżeni.  
Oj chodyła diwczynoczka po miski, po rynku,  
Ta zbyrała kuczeryky w szowkowu fustynku.  
Ale u kij Kołomyji ne myki pidłohy,  
Piszły naszi kuczeryky panam popid nohy.

Kuczeryky waszi lubi, kuczeryky dribni,  
Waszi uże kuczeryky ta na sami Widni.  
Wije witer studeneńkyj, werboju kołysze,  
Sydyt panczik u kriselciych ta brancykiw pysze.  
U subotu napysały, w nedilu rozdały,  
W poniedziałok do schid sonciy w Stanisławi stały.  
Uwes mundur wże hotowyj, ne pryszytyj kownir,  
Ne płacz, ne płacz, ridna maty, ja rodymyj żownir.  
(Jaworów).

5. Cy to, lude, czuczuryna, cy to horoszyna,  
Porodyła bidna mamka chorošzoho syna.  
Tecze woda spid horoda ta skalamuczena,  
Jyka w toji Parasoczky chatka zasmuczena!  
Wid koły to Stefanoczka do wojska uziły,  
Wid tohdy si chatky jeho duże zasmutyły.  
*Izu wezdy* <sup>1)</sup> jysno-krasno, widaw moroz bude,  
Ty, Stefane, wiberaj si, widaw wijna bude!  
Moja mamko, ne żury si, ja zaraz zberu si,  
Siydu sobi na konyka, gazdam ukloniu si.  
Jyk siw Stefan na konyka, gazdam uklonyw si:  
Proszczyjte my, susidoczky, może-sme swaryw si.  
Pokropite doriżeczku, szo naj si ne kuryt,  
Moju mamku rozhoworit, szo naj si ne żuryt.  
W mene mamka zurływeńka, żuryty si bude,  
Ona mene mołodoho wydity ne bude.  
Ta wimeczy yz horodciy zelenyj berwinczyk,  
Bo ty myni, mamko, uże ne mesz szyty winczyk.  
Ta wimeczy iz horodciy zapasne ziliyczko,  
Bo wże ne mesz ty robyty, mamko, wesilyczko!  
Uże ty si, moja mamko, za mnoju ne żury,  
Bo ty majesz Wasyleczka, ta ty nym si służy.  
(Kosmacz).

6. Oj tam hori pry dołyni jywir zeleneńkyj,  
Oj tam leżył, pohybaje żownir mołoděńkyj.  
Oj tam leżył pid jworom, leżył, pohybaje,  
Welykoji poratiwli wid Boha żyydaje.

---

<sup>1)</sup> izu wezdy = ze wszystkich stron.



Pryjszły d'nemu wiwczyryky z wiwcy bileńkiji,  
Zapłakały nad żownirom slozy dribneńkiji.  
Oj ne płaczte, wiwczyryky, dajte wijtu znaty,  
Ta naj pryjde pan kapitan mene pochowaty.  
A jyk pryjszow pan kapitan z hołaju szabloju  
Ta zapłakaw nad żownirom po nad hołowoju.  
Oj ne płaczte, pan kapitan, dajte w misto znaty:  
Ta naj ide cile wijsko mene pochowaty.  
A jyk pryjszło cile wijsko z szablomy, z gwyramy,  
Zapłakało nad żownirom dribnymy slozamy.  
*(Żabie).*

7. Suda-tuda carynamy, pszenyca łanamy,  
Chody, chody, diwczynońko, mandruwaty z namy.  
Ja by piszła, łedinyky, mandruwaty z wamy,  
Łysz sy boju, łedinyky, zrazy meży wamy.  
Oj diwy sy, diwczynońko, na mene samoho,  
A ja łediń, mołodeńkyj, ne zrazyw nikoho.  
Oj kuwała zazulyciy z wysznewoho sadu,  
Oj uziyły diwczynoczku na welyku zradu.  
A ja tebe, łedinyku, na se ne prosyła,  
A szoby ja ne wincziyna rantuszok nosyła.  
A ja mała dobryj rozum, pustyla na wodu,  
Dywjyczy sy na łediniy ta na jeho wrodu.  
Samas sobi, diwczynońko, żyylu narobyła:  
A ty znała, szo ja żowniyr, na szos mni lubyła.  
A ty znała, szo ja żowniyr, szo ja żowniyróczok  
Buło mene ne kłykaty do sebe w sadoczok.  
A ty znała, a ty znała, szo ja ne gimajnyj,  
Buło mene ne lubyty, chot' bych jykyj fajnyj,  
A ty znała, szo ja żowniyr, szo ja urlopijczok,  
Buło zo mnow ne lyhaty z weczyra w zapiczok.  
A ty mene ciuluwała, wirjyżyła d'chatci,  
A ja tebe pociuluwaw nazad chaty w jymci.  
*(Mykoła Potiyk, Kryworównia).*

8. Bojyła si Pidhirszhyna, szo nas Wenger zitne,  
Prosim Boha za cisarjy, czej si cisar zipre!  
Jyk rozisław cisar pyśma pomeży Rusnaky,  
Szoby sobi swoji sela dobre wartuwaty!

Szoby sobi dubeltowi warty położyty,  
Aby pity w Wengerszynu Wengra pryhrozyty.  
A my piszły w Wengerszynu, tam do wohniu stały,  
A Wengry si zbuntuwały taj nam si ne dały.  
Jyk si Wenger yzbuntuwaw, cisarjy publiczyw,  
Paływ paczky na mohyli, lewizoriw wisziyw.  
Zajmyw Wenger na wojnoczku diwczynu ta chłopcia,  
Ta przstała z Wengerszyni usia ruska Polska!  
Oj przstała ruska Polska, przstała j *Arszjywa* <sup>1)</sup>  
Wenger ne znaw, szo to take syła Moskałewa.  
A win ne znaw toji syły, *ne maw j toji dijmj* <sup>2)</sup>  
A wijszło jich wisiw tysiycz woronymy kińmy.  
A jyk wijszow Moskałyeczok taj założyw bramę,  
Uzdriw Wenger, ta na zходу wistawlyje fanu.  
Wijszow Wenger, pokław fanu, pade na kolina:  
»Proszu tebe, Moskałyku, na bocziczku wina«.  
Ja ne wijszow, suczyj Wenger, twoje pytyi pyty,  
Łysz ja wijszow, suczyj Wenger, twoje wojsko byty!  
A nasz Wenger proty Rusa zrobyw sy jyk kurka,  
Uziyw sobi żmieniu wośka taj utik do Turka.  
A Moskałyk ne bohato toho wośka zbawyw,  
Zahnaw Wengra u *ogrožu* <sup>3)</sup> okropom oparyw.  
(*Maksym Hałamasiuk, Kryworównia*).

9. Szo tam czuty w naszym kraju?

Ydut Laszky na try szlaszky,  
Granatyry na czotyry,  
A Moskali horu wkryły!  
Na tij hori kiń tureckyj,  
Na tym kony pan Radeckyj.  
W prawij ruczci mecz trymaje,  
A z liwoji krowciy hraje.  
Nad tow krowcew woron kracze,  
Za żowniyrom maty płacze.  
Ne płacz, maty, taj ne tuży,  
Porubały taj ne duże:  
Bili pałci na kawalci,

---

<sup>1)</sup> Arszjywa — Warszawa;      <sup>2)</sup> ne maw j toji dijmj — nie do-  
myślał się;      <sup>3)</sup> u ogrožu — do fortecy.

A serdeńko na osmero.  
Idy, koniu, dorohoju,  
Tam zdybajesz mamku moju.  
Ta ne każy, szo ja umer,  
Ale każy, szom sy wżenyw,  
Szom wziyw sobi murawoczku  
Za lubuju, za żinoczku.  
Naj zbuduje myni maty  
U tim kraju nowu chatu,  
Taj bez wikon taj bez dwerec,  
Bo tut momu żytiu konec.

(*Żabie*).

10. Oj kuwała zazuleczka switoji negili,  
Iskłykała cisarowa chłopci mologiji.  
Oj jyk ona yskłykała, stała w Bosnu hnaty,  
Anu, chłopci mologiji, Turka wojuwaty!  
Pysze cisar baj do Turka biłoju rukoju:  
Szo si budu, Turcze, byty sim rik yz toboju.  
Ziyszłyś Turky, zebrały sy taj meży horamy,  
Perebyło nasze wojsko Turka cybuchamy!

(*Jaworin*).

11. Oj kuwała zazuleczka na zelenim toku,  
Cy wy czuły dobri lude z dewjytoho roku?  
My ne czuły, my ne czuły, bo my były doma;  
A jyk że sy zaczynala w Tureczczyni wojna?  
Oj kuwała zazuleńka nad zelenym hajem,  
Wijichała sławna »Parma« szyrokym Dunajem.  
Korablyma j »Parma« jide, muzyka jij hraje,  
Jid. t chłopci mōłodeńki u turecki kraji.  
U karabli posidały; hurra! zakryczały,  
Fylcyjmajstyr baron Diulej sam »Parmu« żyhnały.  
Jid'te chłopci, jid'te dali, choť nam žył za wamy;  
Placzut taty, płaczut mamy i żinky za wamy.  
Placzut mamy za synamy, żinky za mužamy,  
A diwczyta mōłodeńki za kawaliramy.  
My w Urbani yzlizaly, tyyżko maszyruwały,  
Kotri były słabszi chłopci, to wsi popadały.  
Kotri były słabszi chłopci, to wsi popadały,

Bo robyły dwi stacyji, spoczynku ne mały.  
My jyk pryjszły d'rici Sawi u Babiny Brody,  
Tam z kanony udaryły, Turky nam ne rady.  
My jyk wczuły perszi strily, my jim powtoryły,  
Perejszły my riku Sawu, misto zapalyły.  
Maszyruje sławna »Parma« w tureckiji kraji,  
Ne odyn wże sobi myślyt: tut ja pohybaju.  
Trymajte si kripko, chłopci, chot' by aż do morjy;  
Sztetry dny sływkamy żyły, to wojskowa doly!  
Chot' sływkamy »Parma« żyła ta chliba ne jila,  
A jyk pryjszła wna pid Briczku, na nic Turka zbyła.  
Jyk uziły kanoniry z kanoniw strilyty,  
Kulky swystiut, jyk doszcz padut, taj rewut harmaty.  
Odyn z druhym promowjyje: Proszczijmo sy, brate!  
Kulky swystiut po nad Briczkow, muzyka yhraje!  
Turky prosiy o pardonu: My sy wam piddajem.  
My pardonu ne żydały, pardon ne dajemo,  
Tilko tebe, pohanyne, za more piszłemo.  
A jednorał, pan jednorał kryknuw sy: Szturmujte!  
Turky prosiy o pardonu, wy jim ne darujte!  
Komendanty dobri buły, ochoty dodały,  
My jyk pryjszły pid tu Briczku, Turky powtikały.  
Sławna »Parma« misto Briczku tohdy widobrała,  
Wid naszoho pan-monarchy pochwału distała.  
Jyk uziły kanoniry z kanony swystaty,  
Krowjow zemly spowenyła, szo nema de stały.  
Na simnacito' weresniy u semi hodyni  
Ne odyn żownirok spimnuw o swoji rodyni!  
Ne odyn żownirok spimnuw tata j swoji brati!  
A szo robjy poraneni taj naszi kamrati?!  
Na wisimnacyto' weresniy w desiyti hodyni  
Pochowały tam kamratiw u odnij mohyli.  
A choczete, lude, znaty, jyk jich pochowały?  
Tambory jim j'udaryły, muzyky zajhrały.  
Tak to naszych kamratykiw pry wojsku chowały.  
Oj cisarju-cisaryku, ty nasz hospodyne,  
Pusty nas u naszi kraji do naszej rodyny.  
Ne puszczu was, moji chłopci, bo Turkam ne wirju,  
Bo szcze maju widobraty taj misto Bilinu.  
A Bilina jyk to wczuła, szczo »Parma« zbłyżaje,

Wibrała sy starszych radnych, yd nam prysyłaje.  
A buło to u Warszawi (?) nad rikow na mosti,  
Pryjichały toti radni taj do nas u hosti.  
Pryjichały toti radni wozamy, wozamy,  
Szoby wony taj Awstriji cilkom sy piddały.  
A komendant pan jednorał ne chtiw wiry daty,  
Tilko kazaw kompanijam gwyry w horu wziaty.  
Jyk my gwyry w horu wzyły, ony sy zbojały  
Taj panowy odnorału podani podały.  
Ale kryknuw pan odnorał: chłopci, hura, hura!  
Bilina sy wże piddała, hura, hura, hura!

*(Pawło Koryj, Hołowy).*

12. Oj smutnyj buw toj chodoczok gazdykowy tomu,  
Jyk win musi w idchodyty wid swojoho domu.  
Choť jyk hirko newilnyku w newoły sydity,  
A szcze hirsze żownirowy, jyk łysziyje dity.  
Bo newilnyk u newoły za jykus prowynu,  
A ja żowniyr za ni za szczo u wijni zahynu.  
Oj ne buło taj ne bude wże bilszoji dijmj  
Ponad totu krowawycu nesziysnuju wijnu!  
Oj pryjszły my ta do Pesztu, siły na okrenta,  
W Wukowari powstawały, żdały regimenta.  
Regimenta uzbrojeni, wsi stari wojaky,  
Idemo my pohubyty Turkiw taj Bosniakiw.  
Tiyżki marszi my robyły, duże prykro buło,  
A do toho szcze j po try dny i chliba ne buło.  
Jyk pryjszły my do hranyci koło riky Sawy,  
A tam naszi regimenta welykyj »rast« mały.  
Oj stały my na bérezi, tam sy podywyły,  
Jyk to naszi kanoniry u misto strilyły.  
Jyk zaczyło cile misto wid striliw hority,  
Zapłakały Turczyynyky: de sy majem dity?  
Jyk perejszow nasz regiment czerez Sawu-wodu,  
Ne maw hadky ja wydity uże swoho rodu.  
Zaznały my w Tureczczyni, szczo w oseny *zadiv*, (sic!)  
Usi my bez kusniy chliba buły po pjyt' dobiw!  
A szcze tilko dobra buło, szczo sływy zrodyły,  
A chliba to ne buło, aż Byreczku widbyły.  
Jyk zaczyły na nas Turky zdaleka strilyty,

Zaczyły si kompaniji w szwarmy rozpuskaty.  
A jyk piszły plinkenery w zelenu dubynu  
Ta wihnały Turkiw z lisiw na riwnu dołynu.  
Podywlu sy za szwarm-liniu, tityżko opowisty,  
Popadały, jyk sołoma, naszi rozerwisty.  
Odyn bez ruk, druhyj bez nih, lacno sy dywyty,  
Oj tityżko nam, ruski bratia, w Tureczczyni hnyty!  
A dołyna riwna buła, new Turkey tikały,  
Naszi szicy z swoich gwyriv z zemlęw jich zmiszały.  
Ne mohły si nam wże bilsze Turkey ispyraty,  
Ta musyły wid nas Turkey nazad utikaty.  
Sława Bohu, szo nam pomih z misci y jich ruszyty,  
Teper można pohadaty, szczo szcze budem żyty.  
Iz południy ponad weczir weseliszcze buło,  
Turkiw whytych po dołyni, jyk połohom buło.  
Zajszło sonce wże za horu, stało si smerkaty,  
Jyk zaczyły z mista Turkey borzo utikaty.  
Podywlu sy w liwo w prawo, Turkiw ne wydaty,  
Musyły si toty Turkey w szanci pochowaty.  
Ta jyk kryknuw norał Budyecz: Nema szo hadaty,  
Musym iszcze do tych szanciw szturmy pidpuskaty.  
My kryknuły hura, hura! szturmu yzrobily,  
Ne odnoho my Tureczyna na bagniet wstromyły.  
Powtikały reszta Turkiw, kanony łyszyły,  
Czerez szturmu misto Berczku my tohdy widbyły.  
Jyk widbyły-m' toto misto, skinczyła si bida,  
Bo-m' набраły medu, cukru, podostatkom chliba.  
Nasz regiment »Parma« jszow persz wojuwaty,  
Ale znaw potomu w sklepach dobre gazduwaty.  
Zabrały my wsiyki riczy, turecki dukaty,  
Aby znały Turkey w Bosni, jyk si buntuwaty.  
Musyły my toji noczy w misti logruwaty,  
Na druhyj deń skoro rano pobytych szukaty.  
Jyk my jich wże pozbyrały, stały-m piznawaty,  
Aby za nych do rodyny pyśmo napysaty.  
Aby si jich ne spodiwaw ni otec ni maty,  
Bo ne budut ony bilsze do domu wertaty.  
U mohylkach jich złożyły-m' i krest zakopały,  
Toji dnyny na połudny widmaszyruwały.  
Ta mohyla pry dorozi sumno wihlydaje,

Żowniuryowy młodomu aż si serce kraje.  
U Bosniji, ruski bratia, mete spoczywały,  
Bo my jdemo ta na Turkiw dali wojuwały.  
Hospod' znaje, szczo si może do weczira staty,  
Cy sy bude jykyj yz nas domiw powertaty.  
Czornyj woron sumno kracze do temnoji noczy,  
Widowbuje wbytym Turkam iz hołowy oczy.  
Pożerajte, wy worony, tureckych powstanciw,  
Bo tych naszych kamratykiw tiło uże w jamci.  
Tiło z naszych kamratykiw ne budete żrały,  
Bo my swoich kamratykiw w zemlu pochowały.  
Idemo my dwa dny j noczy, niczo ne wydaty,  
Majem rozkaz do Biliny prymaszerowały.  
Szcze stacyja do Biliny, tam my spoczywały,  
Swoji gwyry i kanony ostro ładowały.  
Do nas pryjszły starsi Turkey i stały prosyty,  
Szoby ity do Biliny, tam si ne chtiat byty.  
Widdajemo my wsju zbroju, koni i kanony,  
Prystajemo do cisarje Awstrijskoj korony.

*(Jura Huteniuk z Hołow).*

13. Widky sonce schodyt, czy zza Mohylewa,  
Umyrała na witeczyni mama cisarowa.  
Ta jyk ona umyrała, łediniw skłykała,  
Ta koźdomu łedinewy po talyru dała.  
Daju tobi, Łazaryku, jyk najbilsze hroszyj,  
Jykyj z tebe, Łazaryku, żowniryk choroszyj.  
Woliw by ja, cisaryno, kosoju tiahnuty,  
Ta jyk na tij ta wojnoczci żownirykom buty.  
Ja kosoju tiahnu, tiahnu, tiahnu, propoczynu,  
Na wojnoczci rubaj, strilyj, chot' naj zaraz hynu.  
Oj ne płaczte że wy, mamky, za namy, za namy,  
My pidemo do cisarjy, tam budem panamy.  
Oj jyk by my ne płakały, samy słyzy lut sy,  
Koły was tam wiryżiyjut, de wojnoczky biut sy.  
*(Mykoła Potiyk, Kryworivnia).*

14. Jyły diwky na sapaniu sobi howoryty,  
Jyk by pani cisarowij spiwanku złożyty.  
Nasz pan cisar z cisarowow stały si radyty,

Jyki by tym żowniyrkam darunky zrobity:  
Bohu sława najwyszczomu, szo-m' tilko prożyły,  
Rozdajmo wsim tym menteli, kotri w nas służyły.  
Nasz pan-cisar, Franc-Josyf, je perszyj po Bozi,  
Cisarowa wid worohiw wmerła na dorozii.  
Nasz pan cisar nad new stoi' i new si turbuje,  
A za panew cisarowow uwes kraj banuje.  
Ta banuje, ta banuje, je szo banawaty,  
Cisarowa lipsza buła, jyk ridneńka maty.  
Taja ridna maty, szo nas porodyla,  
Cisarowa lipsza buła, bo kraj boronyła.  
Daruwała nam »wulyci«, kajdany taj buky,  
Wna zaznała wid worohiw tyżefńkoji muky.  
A toj batiyr porożenyj, cy win buw yrszczenyj,  
Pryskoczyw do cisarowej, jyk toj pes skażenyj.  
Pryskoczyw do cisarowej, jyk toj pes skażenyj,  
Pustyw u niu ostryj pylnyk, trijłom napuszczenyj.  
Pustyw u niu ostryj pylnyk, pustyw u niu trijło,  
Probyw paniu cisarowu, take krasne tiło.  
Oj tota to cisarowa bojarskoho rodu,  
Ona pijszła si kupaty taj na czużu wodu.  
A on taja Szwajcaryja bohdał si zapala,  
Buła by si cisarowa w sim kraju skupala.  
Buła by si yzkupala w medu taj w mołoci,  
Wna by buła ne terpiła szpic pry liwim boci.  
Jyk zaczyła cisarowa w dampszifu sidaty,  
A pan major wid damszify zaczyw piznawaty,  
Taj zaczyw win do cisarja sumnyj lyst pysaty.  
Nasz pan cisar uziyw toj lyst taj zaczyw czytaty  
Ta ne mih si try hodyny z żyllu widozwaty.  
Rozijszow si sum wełykyj po cili j derżawi:  
Wmerła pani cisarowa w takij sumnij sławi.  
Rozijszow si sum wełykyj po całij rodyni,  
Szo widdała Bohu ducha w czetwertij hodyni.  
A za panew cisarowow czelyd' banuwała,  
Ta ni śwjyta ni w nedili wże ne dancuwała.

*(Iván Dutczyjk, Żabie).*



#### 4. Poetyczne opowiadania.

---

1. Oj kazała-s, Hanuseńko, ne budesz tużyty,  
Jak ja pidu ta pojidu cisarju służyty!  
Oj ne budu, Ywaseńku, ne budu, ne budu,  
Ty za horu, ja za druhu, za tebe zabudu.  
Oj jyk używ Ywaseńko konyka sidłaty,  
Wedut, wedut Hanuseńku yz dworu do chaty.  
Jak wyjichaw Ywaseńko za nowi worota,  
Ne bere sia Hanuseńky żadnaja robota.  
Jak wyjichaw Ywaseńko ta po konec sela,  
A wżeż jeho Hanuseczku łysze troszky żywa.  
Oj ujichaw Ywaseńko łysze mylu i czwert',  
A wże-ż jeho Hanuseczku umywajut na smert'.  
Sidłaj, chłopcze, sidłaj-ko ty konia woronoho,  
Ta dohaniaj łysze szwydko, Jwasia mołodoho.  
Yzdohonyw Ywaseczka na dubowim mosti:  
Wertaj, wertaj, Ywaseczku, majesz doma hosti.  
Wertaj, wertaj, Ywaseczku, wmyraje matusia!  
Naj konaje, naj konaje, ja wże ne wernu sia.  
Wertaj, wertaj, Ywaseczku, wmyraje diwczynia!  
Treba dobre konem hnaty, jak taka pryczyna.  
Oj pryjichaw Ywaseczko pred nowu świtłofńku,  
A wże jeho Hanuseczku kładut na ławofńku.  
Ruczky-ż moji bileńkiji, to-ste si złożyły,  
Jak ja jichaw do cisarja, to sze-ste robyły.  
Niżkyż moji bileńkiji, to-ste si złożyły,  
Jak ja jichaw do cisarja, to sze-ste chodyły.

Oczka-ż moji czorneńkiji, to-ste si zapaly,  
Jak ja jichaw do cisarja, to sze-ste morhały.  
Oczka-ż moji czorneńkiji, to-ste si żmuryły,  
Jak ja jichaw do cisarja, to-ste si dýwyły.  
Hubky-ż moji toneńkiji, to-ste si spyszyły,  
Jak ja jichaw do cisarja, sze-ste howoryły.  
Kazała-ż ty Hanuseczko, ne budesz tużyty,  
Ja wyjichaw do cisarja, ty jdesz w zemlu hnyty.  
Tobi trumna malowana syneńkym-bileńkym,  
Myni byta doriżeńka kamenem dribneńkym.  
Kuwała my zazuleczka ta popid Menczyła,  
Wże teper śi Hanuseczći śpiwanka skincezyła!

(Kosmacz).

2. Oj kuwała my zazulka na ganku, na ganku,  
Czomu tebe ne wydaty, Jykiwiw Stefanku?  
Oj śiw Stefan mołodeńkyj na biłu kobyłku  
Ta pojichaw yd marżyni tam u połonynku.  
Yz czeredy zarykała śireńka korowka,  
U seredu zabolila Stefana hołowka.  
Oj kujet my zazulycia, śiyde na kłenycu,  
Ziyszow Stefan doliw w seło raneńko w pjytnycu.  
Ziyszow Stefan ta u seło, z tycheńha howoryt:  
Take, mamko, mniy napalo, naj że Boh boronyt!  
Oj ymu ja w stawu rybku, na darabu werżu,  
Taka, mamko, kiyżka wispa, ja ne pereleżu.  
A u mojim horodeczku wysoka topoly,  
Ne bij-ko sy, mij synoczku, use Boża woly.  
Oj kujet my zazuleczka taj sze bude wyty,  
Skaży, mamko, žinci mojij, bo met si żuryty.  
Oj kuwała zazuleczka, kuwała, kuwała,  
Jyk ja yszow z połonynky, Annoczka plakała.  
Oj kujet my zazuleczka na noweńkim płotu,  
Pryjszła Anna doliw w seło rano u subotu.  
Pryjszła Anna ta u seło taj zahoworyła,  
D' Stefanowy mołodomu wna si prytułyła!  
Oj, Stefanku mołodeńkyj, ne zawdaj my nużdu,  
Koby tiy Boh pidojmyw, dała bych na służbu!  
Oj ponesła wna na służbu, tam sy ne baryła,  
Yz Stefankom mołodeńkym wna zahoworyła.

I kuwała zazuleczka na jyzwory persze:  
Ne płacz, ne płacz, Annyczeczko, myni trochy lepsze.  
Oj widaw ty, Stefanyku, chcesz umyraty,  
To widkaży, Stefanoczku, komu wbraniy daty.  
Płyne, płyne pławynoczka doliw yd hukowy,  
Dajte moje ubraniyczko use Pawłykowy.  
Tilko Stefan zahoworyw, tilko si j namuczyw,  
W ponegiwnok zahoworyw, a w wi wtorek spoczyw.  
U wi wtorek win ispoczyw, w czetwer ho chowały,  
Use toto ubraniyczko Pawłykowy dały.  
Oj wyłeti w yz potoka syweńkij łyłyczok,  
Pawło wbraniy ne nosyw, naj nosyt Dmytryczok.  
Wdaryła sy Annyczeczka po polach rukamy,  
Szo teper myni robyty, syritky iz wamy?  
Szo teper myni robyty, hołowko ma' bidna,  
Łyszyły si dribni dity taj ja wereminna!

*(Mych. Hutyniuk, Żabie).*

3. A u misti Bohosłowi stała si nowyna,  
Jak Petrusia utopyły w hłybokij bołony.  
Jak Petrusia utopyły, jaka z toho sława,  
A choť pania pana mała, Petrusia kochała.  
A choť pania pana mała, Petrusia kochała,  
Sztzyry razy sztyry pisły za nym posyłała.  
Sztzyry razy sztyry pisły za nym posyłała,  
A za pjytym taky razom sama mu skazała:  
Ty mij myłyj Petrusyku, mene ne kochajesz,  
Wirni słuhy posyłaju, do mni ne jichajesz! —  
Jak ja možu waszi słuhy, jimoste słuchaty,  
Wny sy możut obernuty, daty panu znaty! —  
Łysziyj-ko ty cipy w toku, łyszy mołotyty,  
Chody zo mnow do pokoju mid horiwku pyty.  
Łysziyj-ko ty cipy w toku, snopy w oborożi,  
Ydy zo mnow do pokoju, wże pan u dorózi.  
Łysziyj-ko ty cipy w toku ta żyto pałaty,  
Chody zo mnow do pokoju, memo w karty hraty.  
Łysze jimość yz Petrusem dwerći zapyraje,  
Wirnyj słuha uže z boku konyka śidlaje.  
Pomoży my, myłyj Boże, koniy osiđlaty,  
Szoby pana zdohonyty, daty panu znaty.

Słucha pana izdohonyw na dubowym mosti:  
Wertaj, pane, iz dorohy, bo je w doma hosti.  
Ale, ydy, wirnyj słuho, ne każy my toho,  
W mene pani je welmożna z rodu szlacheckoho.  
A koły ty myni, pane, ne wirysz, ne wirysz,  
To z nowoji rusznychefky myni w serce striliysz.  
Jyk obernuw sy Petrusyk na wisznu kwatyru,  
Ispustyw śi pan starosta z hory na dołynu.  
Jyk udaryw śi Petrusyk po polach rukamy:  
Pani moja ne wińczyyna, smert' meni yz wamy!  
A ja sobi na łewadi kukurudzky śiju,  
Obernuw śi poza sebe, a pan na podwirju.  
Udaryw sy nasz Petrusyk u stiww hołowaju,  
Jyk pobaczyw swoho pana, szo jde do pokoju.  
Łedwy wijszow pan starosta, jyw Petra pytaty:  
Ja pojichaw u dorohu, — ty paniu kochaty?  
Waszu paniu ja ne kochaw, wna mene kochała,  
Sztyny razy sztyry pisły za mnow posyłała.  
Sztyny razy sztyry słuchy za mnow posyłała,  
A za pjytym ba wże razem sama prybihała.  
A za pjytym ba wże razem sama my skazała,  
Zaraz mene mołodoho wid roboty wzięła.  
A szo budem, wirnyj słuho, z Petrusem robyty?  
Berim jeho popid boky, wedim utopyty.  
Jyk uziły Petrusyka oba popid boky  
Ta zawęły Petrusyka u Dunaj hlibokyj.  
Pławaj, pławaj, Petrusyku, wid kraju do kraju,  
Aby ty znaw, Petrusyku, za welmożnu paniu.  
Oj zabrała jimosteczka czotyry fustoczky,  
Z nymy piszła do rybariw koło o piwnoczky.  
A jyk pryjszła do rybariw, jyla howoryty,  
Jyk by można, rybaryky, wodu stanowyty?  
Jyk by można, rybaryky, wodu stanowyty,  
Petrusyka mołodoho neżywoho jmyty?  
Założyły rybaryky taj zołoti sity,  
Jyk ymyły Petrusyka, de by jeho dity?  
Ale toho Petrusyka ne można chowaty,  
Treba pity w toto seło daty panu znaty.  
A ne chowaw Petrusyka ni oteć ni mama,  
Ale pania welmożnaja wsi hroszi dawała.

Oj dam ja wam, rybaryky, usi moji hroszi,  
Zrobit semu Petrusewy domiwku choroszu.  
Zrobit chatu choroszeńku, szcze i pomalujte,  
A hroboczok wykopajte ta i wymurujte!  
Szoby hrobok zbudowanyj taj pomurowanyj,  
Aby pany spiznawały, szo to mij kochanyj.  
Ale chodyt stara babka, chodyt taj hołosyt,  
A chto momu Petrusewy czobitky donosyt?  
Jak uzdrila totu paniu, na nohach umliła:  
Pane moja sołodeńka, de-s Petrusia dila?  
Ne tak tobi tiyżko-banno, jak ja duże płaczu,  
Czerez twoho Petrusyka moje państwo traczu.  
Sidaj, babko, koło mene, dywy si po myni,  
Za dwi za try nedileńky wże bude po myni.  
Jyk iz babkow howoryła, w łyey popiśniła,  
A do tretoji nedili wże j pania spoczyła!  
Jak zjiszły si popy j diyky tu paniu chowaty,  
Oj tohdy to jyw starosta za new banuwaty.  
Oj tohdy to jyw starosta za new banuwaty,  
Jyw wirnoho swoho słuhu wid tohdy karaty.  
Jyw wirnoho swoho słuhu wid tohdy karaty:  
Czoho ty jszow u dorohu, dawaw myni znaty?  
Naj by buła moja pania Petrusia kochała,  
Wna by buła proto żyła, na świti trewała!  
Zazulka my zakuwała, siła na pryczywok,  
Daj ty, Boże, Petrusyku, lehkyj supoczivok.  
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,  
Petrusewy spiwanoczka teper si skinczyła.  
*(Jurko Szereburiyk, Berwinkowa).*

4. Oj Syhota, kozaczefńky, Syhota, Syhota,  
Otwory-ko, Maryseńko, worota, worota.  
Ta powoły, kozaczefńky, powoły, powoły,  
By ne wczuła stara neńka z komory, z komory.  
Stara neńka — popa dońka, yz kucharoczkamy  
Posyła je po wodyciu iz konowoczkamy.  
Stara neńka — popadeńka na wołos zasnula,  
A Maryśka yz kozakom drapnula, drapnula!  
Oj sidajte, wirni słuhy, na koni, na koni,  
Ta za mojoyw Maryseńkow ygit u pohony.

Zdohonyły Maryseńku na kowanim mosti,  
Wertaj-ko sy, Maryseńko, do mamy u hosti!  
Ta nate-ż wam, wirni słuhy, pawjunyj winoczok,  
Postawte ho u matinky w chati na kłynoczok.

(Jaworów).

5. Oj u mišti Delytyni tam si stało dywo,  
Wże ne bude, taj ne buło woj takoho wyna.  
Oj pokładu na wikonce horichowu hranku,  
Szandarewy pryjszło ity, win maje kochanku.  
Oj ide sy pip mołodyj taj na służbu Bożu,  
A szandar sy obzywaje: Ja tobi pomożu.  
Oj yde sy pip mołodyj taj na służbu staje,  
Lize szandar taj na chory, Apostoł czytaje.  
Oj ide sy pip mołodyj taj ludej żyhnaje,  
Lize szandar baj iz choriw, ludem si kłaniaje.  
Ukłonyw si usim ludem, wsi stały u kutky,  
A win uziyw fajnu lubku, powiw meży sutky.  
Chodim-ko ty, fajna lubko, na ti torhowyci,  
Tam budemo popywały medok-sływowyci.  
Żydiwoczka dobra buła, wes napij dawała,  
Bo wna z toho napojeczku dobryj profit mała.  
Oj pryjszow że Nykołoczka taj dumku dumaje,  
Koho zdybyt na dorozi, za żinku pytaje.  
Oj ta zdybaw Nykołoczka ta dwi mołodyci,  
Pidy-ko ty, Nykołoczku, na ti torhowyci.  
Pidy-ko ty, Nykołoczku, na ti torhowyci,  
Twoja żinka pje z szandarem medok sływowyci.  
Oj dywył sia Nykołoczka kriz toty świtłyci,  
Szandar leżył zażmurenyj, żinka sze dywył si.  
Nykołoczku sołodeńkyj, ty mij pryjatelu,  
Woźmy-ko ni, Nykołoczku, na swoju postelu.  
Nykołoczku sołodeńkyj, ty mij gospodarju,  
Woźmy-ko ni, Nykołoczku, naj tut ne wmyraju.  
Nykołoczku sołodeńkyj, szo budu kazaty,  
Cy by ne moż u pohoni po popa piślaty?  
Oj pryjszow pip mołodeńkyj taj staw spowidaty,  
Wna mołoda jyk jyhoda zaczyła dryżaty.  
Wna mołoda jyk jyhoda zaczyła dryżyty:  
Aj ne bij si, ja ne szandar, ne budu strilyty.

KsiondzunoŃku sołodeŃkyj, szo budu kazaty:  
Cy by ne moŹ yz szandarem w kupi pochowaty?  
Cy by ne moŹ yz szandarem w kupi hołowamy,  
Szoby buła rozmowoczka na tim świti z namy!  
Oj ta piszła poholoska aŹ do wirbycyra,  
WŹe sy taja szandarskaja spiwanka skinczyła.  
*(Mychajło Hrekuła z Hołow).*

6. Hapijeczka pokijnyczka ona wyszywała,  
A jyk piszła na wyhodu, pyła taj hulała.  
Ona pyła na wyhodi, w korszmi bajuwała,  
Jyk soniczko ponad zachid, domiw si zbyrała.  
Kujet myni zazuleczka tam u oborozi,  
Zistriczyła Semenoczka otam na doroz.  
Cy wy czuły, dobri lude, takoji pomiwky?  
Wernimo si na wyhodu, ja kupju horiwky!  
A ja w luzi trawu koszu, polih potoloczu,  
Oj ja toji horiwoczky wŹe pyty ne chocz.  
Tilko-Ź ona howoryła, tilko si nabała,  
Jyk udaryt Semen płazom taj si ne kynuła.  
Oj ymu ja kałynoczku za samyj werszczok,  
Yztiyw Semen Hapijeczku, werh pid beręczek.  
Oj yzniyw win kresanoczku taj perechrestyw sy,  
Oj Hospody myłosernyj, kobych ne baryw sy.  
Yszow Semen z Jasenowa do biłoji dnyny,  
Szoby jomu na Skupowij ta ne zazoriyły.  
Sze mu zori na Skupowij ta ne zazoriyły,  
Jyk jszły lude z Pohorilciy, Semena striczyły.  
Kujet myni zazuleczka, sydyt poza mene:  
Kuda ty sy wibyrajesz, Stusiukiw Semene?  
Oj u tij my połonyńci tam potiytok mnoho,  
Oj idu ja poza wodu<sup>1)</sup> do bratczika swoho.  
Jyk perejszow win hrancyu ta staw na prociwku,  
CzohoŹ tobi, Semenoczku, kriwciy na podiwku?  
CzohoŹ tobi, brate lubyj, kriwciy na podiwku?  
Daj my pokij, ridnyj brate, ja porubaw Źinku.  
Bida by tebe rubała, bida-Ź by tiy była,  
Hapijeczka-pokijnyczka ditoczky łyszyla.

<sup>1)</sup> poza Czeremosz, na Bukowię.

Podiwyw sy u wikonce oboma oczyma, .  
Teper majesz, Semenoczku, wartu za płeczyma.  
Oj kuwała zazuleczka, sydyt poza mene,  
Szo ty take ta narobyw, Stusiukiw Semene?  
Oj u mene u tabiwci tysowa beriwna,  
Ja by toho ta ne robyw, jyk by ne horiwna.  
Zawjyżaly Semenoczka sztyryma lynwamy,  
Zajmyły ho do Zalisia doliw obłazamy.  
Jyk honyły Semenoczka doliw obłazamy,  
Toti lude, jyk se wzdryły, wmyły si slezamy.  
Oj kuje my zazuleczka, sydyt poza mene,  
Teper wy si, moji dity, łszyły wid mene.  
Łszyły si wy wid mene wse małeńki dity,  
Bo ja pizow za Hafijku na sim rik sydity.  
Kuwała my zazuleczka wse pry potokowy,  
Spiwanoczka izkładena Hapijci taj Semenkowy.  
Kuje myni zazuleczka wse popid Mynczyła,  
Teper że si spiwanoczka ciła zakińczyła.

*(Jasenów hor.).*

7. Oj chodyw Fedoroczok wse ponad potoczok,  
Nosyw, nosyw horiwoczky powen bokłażoczok.  
Jyk by toho Fedoroczka, mamko, doprosyty,  
Szoby z toho bokłażyty daw horiwny pyty?  
Oj lubyw Fedor Warwaroczku wse lito taj zymu  
Ta urobyw Warwaroczci małeńku dytnu.  
Oj my, Fedi-Fedoroczku, szo budem robyty?  
Jyk sy Dmytro dokonaje, bude mene byty.  
Ne bij ty sy, Warwaroczko, Boh ty u pomoci,  
Kobys mohła urodyty dytnu u noci.  
Oj u noci urodyty, w wodycy wtopyty,  
Tohdi my si dwoje budem do smerty lubyty.  
Oj nosyła sorok nedil tak jak odnu dnytku,  
Urodyla u oploti małeńku dytnku.  
Jyk ona to urodyla, hadoczku hadala,  
Korałyky rozwjyżala, rotok zatykala.  
Jyk ona ho urodyla, do chaty pobihła,  
Jyk widtyw si zawernuła, na kolinach lizła.  
Oj my, Fedi-Fedoroczku, welykoho rodu,  
Ozmu, kynu dytnoczku u studenu wodu.



Piszła-ż taja dytynoczka u dribne kaminie,  
Oj ty Fediu-Fedoroczku, de nasze sumlinie?  
Dytynoczka ta małeńka jyk si zadryhnuła,  
Bileńkymy ruczeńkamy pisku zaczernuła.  
Oj jyk pryjszły rybaryky, tam rybku łowyły,  
Tu dytynu małeńkuju zamist rybky jmyły.  
Jyk ony jiji ymyły, dały w selo znaty,  
De by totu dytynoczku mału pochowaty?  
Pokładit-ko pid kaplycu, trochy powartujte,  
Berit desiyt desiytnikiw, idit, rewidujte.  
Rewidujte stari diwky taj i mołodyci,  
Rewidujte mali diwky taj i zwedenyci.  
Wyjichały ta dwa pany z mista zza Myszyna,  
Pryznajte si, dobri lude, czyja to dytyna?  
Oj wy, pany mołodeńki z welykoho mista,  
Ta to use narobyła bohačka newista.  
Oj wolila ja, Dmytryku, hority-bolity,  
Jyk ja mała aresztamy temnymy sydity...  
Prodaw Dmytryk bili woły, hołubi tełyci,  
A sam piszow wikupaty Warwaru z temnyci.  
Prodaw Dmytryk siri woły taj woroni koni,  
Ta aż tohdy win wikupyw Warwaru z newoli.  
Kuwała my zazuleczka wse popid Mynczyła,  
Uże sysia spiwanoczka teper si skińczyła.  
*(Jur. Purszega, Hołowy).*

8. Zazulka my zakuwała sywa ta małeńka,  
Na wsiu Ylcu izkładena spiwanka noweńka.  
Zazulka my zakuwała taj pry potokowy,  
Komu ona izkładena? Juri Dańczukowy.  
Zazulka my zakuwała na welykij rici,  
Popry neho izkładena Hermanci Marici.  
Win hadaje, szo statkuje, win si hirko suszyt,  
Ne odna mu niczka prejszła u Hermanky w kuczi.  
Ona spyt sobi w postely, jyk gazdynia doma,  
Win si w kuczi wyhaniaje, jyk drankowyj Szłoma.  
Ona wijszła rano z chaty, sze j kłykała swyni,  
Win sy z kuczy obzywaje: Jdy Mariko d'myni.  
Win si z kuczi obizwaw: Jdy, Mariczko, d'myni,  
Ja szcze twoji o piwnoczy wihnaw z kuczi swyni.

Zazulka my zakuwała, siła na kałynku,  
Ona wziyla Juru widtam, zawela w karniynku <sup>1)</sup>.  
Na tim boci pry potoci witer polih suszyt,  
Doky ja sy uporaju, wybyj swyniym wuszi.  
Ale win tam obi...aw sia w sereu u dnyni,  
Czerez neho ne me maty Pawło sołonyny <sup>2)</sup>.  
Na tim boci pry potoci baran dykyj błudyt,  
Mali swyni witołoczy, stari perepudyt.  
Zazulka my zakuwała, sze j zaczyła wyty,  
Ylcziyny si wże zbyrajut u neho striliyty.  
Zazulka my zakuwała na Berehometi,  
Sokoty w ho Pawło z puszkow na kuczi w wereti.  
Pomoży my, myłyj Boże, jeho pidstrylyty,  
Jeho žinku mołodeńku na kochanku wzyty.  
Pomoży my, myłyj Boże, jeho z świta spasty,  
Ja by piślaw jeho dity w czuži chaty krasty.  
A jiyk sobi zaspiwaju, wy słuchajte lude,  
Jyk chto staryniu szanuje, smert taka mu bude.  
Chodyw, chodyw Szteflidżuk chatamy do smerty,  
Za to maje Jura w Pawła meży swyńmy wmerty.  
A chto cysiu spiwanoczku Dańczukowy złożyw?  
A Marika Cupcurika, dit'ko by w nij ożyw!  
A szo ona spiwanoczku taku jim złożyła,  
Z pereserdia na Hermanku, szo z Pawłom ymyła.  
Na tim boci pry potoci desiyt' korow pasło,  
Z pereserdia na Juroczku, szo w neji wkraw masło.  
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,  
Dańczukowy i Hermanci spiwanka skińczena.  
*(Żabie — Ylcia).*

9. Zazulka my zakuwała sywa ta małeńka,  
Panyczewy iskładena spiwanka noweńka.  
Zazulka myni kuwała tam koło kernyczky,  
Wyhuływ si <sup>3)</sup> nasz panyczek taj do mołodyczky.  
Ale win tam mołodeńkyj taj ne zabaryw si,  
Czerez mału hodynoczku woroh prydywyw si.  
Zazulka my zakuwała, szej bude kuwały,  
Piszow woroh do pokoju tatkowy skazaty.

---

<sup>1)</sup> karmnik dla świń; <sup>2)</sup> bo zanieczyścił karmnik; <sup>3)</sup> wykpił się.

Pryjszow woroh do pokoju na kanapu siw sy,  
Zapytaw si taky ksiondza: De wasz synok diw sy?  
Zazulka my zakuwała ta na Pip-Ywani, —  
A mij synok piszow zrani ta na polowani. —  
Ale u was na polycy pińkowi<sup>1)</sup> horsziyta,  
Bo wasz synok taj poluje pomeży diwcziyta.  
Zazuliytko my kuwało, kuwało i wyło,  
A staromu ksiondzykowy sorom si zrobyło. —  
Pryjszow panycz do pokoju, ne zahoworywszy,  
Tatko w neho zapytaw sy: De ty zabaryw sy?  
Zazulka my zakuwała sze j na Pip-Ywani,  
Ta ja chodyw, mij tatoczku, ba j na polowani.  
Zazulka my zakuwała, siła na jałynku,  
Tatko w neho zapytaw si: Szo-jes ubyw, synku?  
Zazulka my zakuwała koło poliwnoho:  
Witer ślidy pozamitaw, ne wbyw-smy niczoho.  
Ale w mene u polycy pińkowi horsziyta,  
Bo ty, synku, wid' poluwaw pomeży diwcziyta?  
Zazulka myni kuwała on tam koło brodu,  
Szos ty, synku, perechodysz na huculsku modu!  
Jyk zaczyły tatko z mamkow synoczka swaryty,  
Zlist' do sercia prystupyla, ne znaw szo robyty.  
A zazulka zakuwała taj ni toji swisty,  
Pokłykały panyczyka do pokoju jisty.  
Zazulka my zakuwała u zelenim łuzi,  
A skoromy widdawały, jyk pustij kotiuzi.  
Ale ustaw nasz panyczek u subotu rano,  
Wnesła jemu taky mamka do pokoju kawu.  
Jyk unesła do pokoju, pokłala na stołyk:  
A cy bude jiji pyty panyczek-sokołyk?  
A zazulka zakuwała nad kicziyroczkamy,  
Uziyw dwuruk<sup>2)</sup>, naładuwaw, taj staliwoczkamy.  
Uziyw dwuruk, naładuwaw taj staliwoczkamy,  
Aby pizła hołowoczka jeho kriszeczkamy.  
Chodyt słuha po zadwirju, sze j dwerciamy rypaw,  
Z pancyza sia mołodoho wże mozok rozsypaw.  
Zazulky my zakuwały taj nakuwały sy,  
A jyk strilyw, to wsi lude ne spamjytały sy.

<sup>1)</sup> metalowe;    <sup>2)</sup> dubeltówka.

Zaraz ubih tatko z mamkow po czerez porohy,  
A panyczyk mołoděńkyj posered pidłohy!  
Oj kuwały zazulyci, kuwały taj wyły,  
Iz panycza mołodoho wže krowy polyły.  
Oj kuwały zazulyci, kuwały, kuwały,  
Ale zaraz za dochtorom maj borsze pisłaly.  
A jyk ony za dochtorom czym borsze pisłaly,  
Sami za czyys iz kryszczok hołowku złożyły.  
A jyk uže iz kryszczok hołowku złożyły,  
Ta szowkowow fustynoczkw jejy zawjyzyły.  
A jyk jejy zawjyzyły, na kanapu skłaly,  
Wziły swiczku zaswityły, u ruky podały.  
Zazulka my zakuwała o tam nad rikoju,  
Na szo tobi, panyczyku, takoho pokoju? <sup>1)</sup>  
Zazulka my zakuwała, siła na storoncy,  
Jyke-ż tobi izrobyły małeńke wiconce! <sup>2)</sup>  
Jyke-ż tobi izrobyły małeńke wiconce,  
Szoby tebe ne zahrilo ba j nikoly sonce.  
W ponedniwnok duże rano popy si schodyły,  
Panyczyka mołodoho ba j uprowadyły.  
Panyczyka mołodoho doma wprowadżyły,  
Wid domoczku do hroboczku jeho wyridżyły.  
Wid domoczku do hroboczku jeho wyridżyły,  
Ta syreńkow bo i hłynkow tam jeho prykryły!  
Oj syreńkow bo i hłynkow tam ho prymetały,  
Malowanyj, pysznyj chrestyk w hołowy pokłaly.  
Po tim boci take pyśmo, po tim boci chmarno,  
Ot tak zahyb lubyj panycz ta popiowskyj marno.  
A zazula zakuwała ta ponad potoczok,  
Ot tak zahyb taky marno popiowskyj synoczok!  
Zazuliytko zakuwało, ono polynuło,  
Ale jyk by to ne k... a, toho by ne buło!  
Zazulka my zakuwała, siła na pryczywky,  
Daj ty, Boże, panyczyku, ľehki supoczivky!  
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,  
Panyczewa spiwanoczka teper si skinczyła.

*(Jura Bendejczuk, Żabie).*

---

<sup>1)</sup> trumna;   <sup>2)</sup> Huculi robią w trumnie okienko.

10. Oj u mojim horodeczku rozwyw my sy buczok,  
Zahyb, zahyb Nesteruczok wid pohanych ruczok.  
Piszła mamka jyho znaty, de sy synok pogiw,  
Jyho w Rižni koło korszmy zyt' Kohutiw ubywl!  
Kołyś chokiw, Nesteruku, na sim swiki żyty,  
Ne jty-ż buło do korszmońky mid-horiwku pyty!  
Buło-ż tobi, Nesteruku, u lisi sygity,  
Aby tebe ta ne były Durnejuka gity!  
Oj kuwała zazuleczka w lisi pry oboczy,  
Jyk udaryw Kohut płasom, wiskoczyły oczy!  
Oj ta toho Nesteruka, doliw Rižnom wzyły,  
Krowci kaple, riezka tecze, wny oproważyły.  
A jyk nesły Nesteruka, stały spoczywały,  
Jyk uzdrily pobratymy, wzyły umliwały.  
Nesły, nesły Nesteruka, pokłały na rozi,  
Yszow jyho diydyk z mista, umliw na doroz.  
A, cy sese wesiliyczko, cy sese tołoka,  
A komu-ż ty dokuczyła, dytyńko sołodka?  
A, cy sese wesiliyczko, cy sese yrszyny,  
Wże mniy z tobow, mij synoczku, na wik rozluczyły!  
Oj ta nesły Nesteruka popid Fudugowy,  
Uże toho Nesteruka na brami poroły.  
Wony-ż jyho y poroły y hołow łupały,  
Oj szoby was, Durnejuky, kajdany łupały!  
Oj szoby was, Durnejuky, kajdany pobyły,  
Szo wy momu Stefankowy żytyczko ujmyły.  
Zadzwonyły w sztyry dzwony na świyti Nykoli,  
Yzchowały Nesteruka pry rižniyńskij szkoli!  
Koło toji szkoły, szkoły, zrodyły pryceziwky,  
Aby tobi, Nesteruku, ľehki supocziwky!  
Ale na tych pryceziwoczkach zrodyły j ożyny,  
A wże tobi, Nesteruku, spiwanka skincziyna!  
Oj u sadu, u sadoczku zazula kuwała,  
Sesu tobi spiwanoczku sestryczka składała.  
Na to tobi spiwanoczku sestryczka składała,  
Aby brata Stefanoczka taj ne zabuwała.

(Berwinkowa).

11. Buła wdowa Romanowa  
Wna sydiła blyżko dwora,  
Ona mała dewjyt' synkiw  
Dewjyt' synkiw, ledinykiw.  
A desiytu doczku Annu  
Na weś świt krasywu pannu!  
Łedwy syny doma zrosły,  
Zabrały siy, w rozbij piszły.  
Anna domu łyszyła si  
Jyk cziczoczka pysziyla si.  
Neńka Annu zhoduwała,  
Za kramarja za miż dała.  
Kramar ne chtiw w seli staty,  
Piszow w lis si buduwały.  
Zbuduwaw sy kramnyczeńku  
Na mołodu Annyczeńku.  
Pryjszły d'nemu rozbijnyky,  
Mołodiji ledinyky:  
Wny kramarjy na smert' wbyły,  
Kramarjytko rozstrilyły,  
Kramarowu z sobow wzyły.  
Ydut nieczku, ydut druhu,  
Z sobow wedut Kramarowu,  
A na tretu lyhły spaty  
Kramarowu zneważaty.  
Wisim bratiw lyhło spaty  
A dewjytyj wartuwały!  
Jyły toty rozmowłaty,  
Kramarowu si pytaty:  
Skaży, skaży, kramaroczko,  
Kotroho ty baj rodoczku?  
Oj ja rodu welykoho,  
Oj ja bat'ka bohatoho:  
Buła wdowa Romanowa,  
Wna sydiła blyżko dwora,  
Ona mała dewjyt synkiw  
Dewjyt synkiw i t. d.

jak powyżej; zaś koniec:

»Kramaryka na smert' wbyły,  
Kramarjytko rozstriliły,

Kramarowu z sobow wziyły,  
Ludyj Boha znaważyły!  
Wstańte, bratia, ne ležite,  
Naj sonce na nas ne świty!  
Wże pid namy zemla horyt:  
Meży namy sestra leżyt!  
Toj sy hrichiw spokutuje,  
Kotryj riczku pereplyje.  
Wisim bratiw ne wernulo,  
Wisim bratiw utonulo!  
Łysz dewjytyj pereplynuw,  
Toj sy hrichiw spokutuaw!  
*(Ołeksa Procejuk z Berninkowoji).*

12. Oj mała Hrebeniuczka ta dwa syny ridni,  
Wyriyżyła na wijnoczku do sameji Widni.  
A wid Widni do guberni, z guberni do Lwowa,  
Buwaj, żinko Katerynko, bud' meni zdorowa.  
A ty mamko, a ty mamko, bud' na niu łaskawa,  
Szoby-ś żonu Katerynu ne pozbytkuwała.  
Ale stara Hrebeniuczka na to ne turała,  
A do syna Hrebeniuka dribne łystie słała:  
Szo sia żona Kateryna rozlympartuwała,  
Jyki były sywi koni, ona rozprodała,  
Jyki były sywi koni, wna rozparuwała,  
Jyki były szrubelyta, porozjichuwała.  
Wichod', synu Hrebeniuku, iz toji wijnoczky,  
Wijdy, wijdy, Katerynko, na nowi bramoczky!  
Ona wijszła, ona wijszła, na porozi wmlila,  
Jyk sy majesz, myłyj mužu, dawno ti-m wydila.  
A posiyhnuw Hrebeniuk po dorohi meczii  
I wtiyw żinci hołowoczku po pry sami pleczi.  
Widtak piszow Hrebeniuk do toji stajnieccky:  
Pustszi łszyw, krasszi najszow sywiji konieczky.  
Ta uwijszow Hrebeniuk do toji komory,  
Pustszi łszyw, krasszi najszow bohatii ubory.  
Widty piszow Hrebeniuk do toho pokoju:  
Sydiy, sydiy kuchareczky na wkruh koło stołu.  
A stara Hrebeniuczka ne sydy' ne leży',  
Ale małe Hrebeniytko na ruczeńkach derży!

Oj jyk bych ja, moja maty, ne ważyw, ne ważyw,  
Iztiyw bych ty hołowoczku widrazu, widrazu.  
Szo że tobi moja żinka take prowyniła,  
Szo ty toto podwirjyczko krowycew spownyła?  
Treba mojij Katerynci trunwu yzrobity,  
Ale złotom pozłotyty, sribłom pokostyty.  
Tra popowy zapłatyty biłymy wiwciymy  
Szoby jeji pochowaty z jysnymi świcziymy.  
Treba daty bili wiwci sze j biłu korowu,  
Szob ji fajno widprowadyw do samoho hrobu.  
Wiyszow z chaty Hrebeniuczok ta jyw hołosyty:  
Zbawyla my mama żinky, ne maju z kym żyty!  
Wiyszow, wiyszow Hrebeniuczok ta na wisznu bramu:  
Rozstupy sy, syra zemle, naj u tobi tanu!  
Kuwała my zazułyciy taj kuwała wyla,  
Oj ta wże Hrebeniuczci spiwanka skińczena.

*(Krzyworównia).*

13. Oj mała Hrebenarka dwa synoczky ridni,  
A ona jich wiriyżiyla do samoji Widni.  
Ale z Widni do Ternowa, z Ternowa do Lwowa,  
A ty, żono Kateryno, buwaj my zdorowa.  
A ty, mamko Hrebenarko, bud' na mniy łaskawa,  
Szoby żonu Katerynu sze j ne zbytkuwała.  
Ale tota Hrebenarka na to ne turała,  
Ale na tu Katerynu dribne lystie słała:  
Jyke buło gospodarstwo, wna ho zmarnuwała,  
Jyki były ryżi koni, ona jich prodała.  
A wichodyt Iwanoczok raneńko z wijnoczky:  
Wijdy, wijdy, Katerynko, otwory bramoczky.  
Ale wiyszła Kateryna, na porozi wmlila:  
Družynoczko moja luba, szo-smy tiy uzdrila.  
Witihaje Iwanoczok tak dorohi meczi,  
Istynaje hołowoczku ponad sami pleczi.  
A szo ce ty, Katerynko, take zawyniła,  
Szo ty powni taj chorimci krywcew spowenyła?  
Ale piszow Iwanoczok do swoji stajneczky:  
Pustshi łszyw, krasczi najszow ryżiji konieczky.  
Ale piszow Iwanoczok do swoji komory:  
Pustshi łszyw, krasczi najszow dorohi ubory.



Ale piszow Iwanoczok tak do swoho dworu:  
Sydiy, sydiy kuchareczky riydom koło stołu.  
A jyk bych tiy, moja mamko, ne wważyw ne wważyw  
Zaraz bych ty hołowoczku do zemli ułożyw.  
Ta jyk bych ja ta ne wważyw na mału dytynu,  
Istiyw bych ty hołowoczku na mału hodynu.  
A wichody', Iwanoczok, taj za nowu bramu:  
Rozstupy si, syra zemle, naj u ti potanu.  
A wichody' Iwanoczok, na wysoku horu:  
Smerteż moja dorohoja, zistrit'si zo mnoju.  
(Żabie).

14. Oj kuwały zazulyci pyszno w połonyni,  
Jyk ubyły brati Łesia w hlibokij dołyni.  
Jszow sy Łesyk iskupaty na welyku riku;  
A za koho jeho wbyły? Za pysznu Mariku.  
Mariczka Wasylka mała, Łesyka kochała,  
Szytry razy szytry posły na deń posyłała.  
A za pjytym, pjytym razem sama mu skazała:  
Łyszy ko ty, Łesenytko, czytaty, pysaty,  
Idy ko ty, Łesenytko, d meni noczuwaty.  
Oj prijszow win do Mariczky, baba misyt tisto:  
A de, babko, Wasyl diwsi? — Pojichaw u misto.  
Pryjszow ja do was, babusiu, cy wy meni radi?  
Boju ja sy, babuseczko, welykoji zdrady.  
A ne bij sy, Łesenytko, zrazy niykoji,  
A pobud'ko choroszeńko w Mićky <sup>1)</sup> sołodkoji.  
Cy sołodka, cy ne duże, to ja jiji lublu,  
Widew że ja, babuseczko, życie swoje zhubju.  
Ta ne bij sy, Łesenytko, życie ty ne zhubysz,  
Skaży meni wirnu prawdu, cy ji szczyre lubysz?  
A maw bych ja, babusuńko, jiji ne lubyty,  
Ne chotiw bych mołodzeńkyj do neji chodyty.  
Wijszow Łesyk do Mariczky, jyw sy pidrywaty,  
A czeliydnyk sztryk do stajni konyka sidłaty.  
Oj, Hospody, pomoży mni koniy osidłaty,  
Pomoży my, Hospodońku, tkacziy dohaniaty.

---

<sup>1)</sup> Marijeczky.

A, Hospody, pomôży mni sisty woronoho  
Ta pomôży dohonyty Floszku mołodoho.  
Oj ta win jeho zdohonyw w Bukiwci na mosti:  
A wertaj sy, hordyj tkaczu, majesz w doma hosti!  
Oj u tebe Badulyczok pje ta y spiwaje,  
A za tebe mołodoho hadku ne hadaje.  
Oj jyw tkaczyk prudko, prudko koniy zawertaty,  
Oj jyw tkaczyk u tim cziysi złu hadku hadaty.  
Cy ty znajesz, czeliydnyku, szo majesz zrobyty?  
My majemo seji noczy Baduliyka wbyty!  
Ja sy boju, Wasylecziku, jeho zaczepyty,  
Jyk yschocze Badulyczok, może oboch wbyty.  
A ne bij sy, durnyj chłopcze, my kohos najdemo,  
Ozmim sobi Łesyjuka taj widtak pidemo.  
Jyw że tkaczyk Łesyjuka wyncem pidpywaty,  
A Mariczka mołodeńka z wikna zazyraty.  
Podywy sy, Marijeczko, w horisznu kwatyru,  
Podywy sy, on tam stojit Wasyl na podwirju.  
Stojit Wasyl na podwirju ta sze z nym try lude,  
A jyk tebe, chło', dopadut, to smert' tobi bude.  
A ne bij sy ot, Mariczko, ja jich sy ne boju,  
Pistolyta nabywani, ja jich sy ne boju.  
A ony sy poradyły, wisztrykły na ganok:  
Pusty, pusty, Marijeczko, bo ja twij kochanok.  
Oj Mariczka mołodeńka slozky utyraje,  
Ale pizła mołodeńka, dwerci rozmykaje.  
Dobryj weczir, pani diyce, a jak ty sy majesz?  
My sy wydyt, pani diyce, Mariku kochajesz?  
Ja Mariku ne kochaju, wna mene kochała,  
Sztiry razy sztyry pisły na deń posyłała.  
A za pjytym, pjytym razem sama my skazała:  
A łszy-ko, Łesenytko, czytaty pysaty,  
Idy d' myni, Łesenytko, niezku noczuwaty.  
A ja łszyw na tij knyżci czytaty-pysaty,  
Ta i pryjszow do Mariczky niezku nocziuwaty.  
A łszy ty, pane diyce, puste howoryty,  
Bo ty majesz ceji noczi w syrij zemły hnyty.  
Oj uziyły, wziyły Łeska popid bili boky  
Taj zanesły Łesenytko w potoky hliboki.

Wijszła Mićka na podwirje ta jyla płakaty,  
Sztefanoczok-towaryszok nabihaje d' chati:  
Dobryj weczir, wid', Mariczko, a de Łesyk diw sy ?  
Teper Łesyk mołodeńkyj weczernyć najiw sy.  
Sztefanoczku-towaryszku, ne daj jeho wbyty,  
A ja budu jyk niecz tak deń Boha wse prosyty.  
Oj jyk uzdriw towaryszy Łesyk koło sebe,  
Ta uziyw win pistolytko, wistriływ iz neho.  
Sztefanoczku, Sztefanoczku, ne daj mene wbyty,  
A budim sy po bratańsky do smerty lubyty.  
A ne bij sy Łesku diycze, budim sy pytaty,  
A za szczo tobi ci zbuji chotiy żytiy wziaty ?  
Oj kuwały zazułyci, dwi razem zawyły,  
A dubciymy mołodymy wsich naraz ukryły.  
Oj budim ich byty, byty, szoby pamniytały,  
Koły diyczka mołodoho wid Mariky brały.  
Oj, bratczyky-sokilczyky, łyszit koszty terty  
Ta diykowsy ne skažite do samoji smerty.  
Oj kuwała zazułyciy, wid' druha zawyła,  
Uže sy Badulykowy spiwanka skincezyła.  
Oj kuwała zazułyciy tak na stojanoczku,  
Podiykujte mini, gazdy, za su spiwanoczku.  
*(Myk. Potiyk, Kryworivnia).*

15. Piszow, piszow, Nykołajko u pole oraty,  
Łyszyw swoju Odokijku doma domuwały.  
Oj łyszyw win Odokijku zo stareńkym didom;  
Nadijet sia Odokijky z ranisznym obidom.  
Dooraw sy Nykołajko do hustoho łomu,  
Chocze koni rozpriyhaty ta ity do domu.  
Win konyky rozpriyhaw taj piszow do chaty:  
Dityniyta zasmuczeni, ta de wasza maty ?  
Oj pizła bo.nasza maty u haj po korowy  
Ta tam mama iskazała: Bud'te wy zdorowy.  
Pizła, pizła nasza maty u haj po teliyta,  
Ta nam tohdy iskazała: Wiczni syrotyyta.  
Oj kynet sia Nykołajko do nowoji skrynky:  
Nema dobra, nema skrynky, nema Odokijky!  
Udaryw si Nykołajko po polach rukamy:  
Dity moji dribnefikiji, propaw že ja z wamy!

Osidlaj-ko, nasz diydyku, koniy woronoho,  
Ta pidy-ko, nasz diydyku, tam do testiy swoho.  
A jak pryjszow Nykołajko ta zaczyw pytaty:  
Ta cy suda Odokijku meni ne wydaty?  
Oj wydaty taj czuwaty na szyrokim poły,  
W tilynoczku wyhrawaje z sireńkymy woły.  
A win jeji jak tam najszow, zaczyw jeji byty,  
Ale żydy-żydowyny zaczyły prosyty.  
A wy żydy-żydowyny, wy ne nasza wira,  
Uże dosyt' Odokijka w mene chliba z'jila.  
Oj byw że win poka byw ta pokław na ławku,  
Yztiyh z neji ludyniy j soroczku krywawku.  
Piszły pisły do diydyka ta po jeji neńky,  
Ta ubrały Odokijku w soroczku bileńku.  
Urobyły Odokijci chrestyczok z beresta,  
Pochowały Odokijku doliw lye do chresta.  
Oj kuwała zazulyciy on koło Menczyla,  
Uże si Odokijci spiwanka skinczyla.

*(Jaseniw hor.)*

16. Oj kuwała zazuleczka ta popid zawiriy,  
A prychodyt ledynczok na nowe podwiriy.  
A prychodyt ledynczok ta jyw sy pytaty:  
A czy można, diwczynofko, starosty prysłaty?  
Oj ta można, ledinyku, starosty prysłaty,  
Ale jyk si pobizujesz tryzily wkopaty.  
Oj osidlaw ja konyka ta piszow horamy,  
Tam najszow ja try-zilyczko meży kyczyrjamy.  
Oj yzliz ja iz konyka taj zaczyw kopaty,  
A zazulka pryłynuła taj jyła kuwaty:  
Łyszy, łyszy, ledinyku, kopaty try-zily,  
Bo wże w twoji diwczynoczky sehodni wesily.  
Oj sidaj ty na konyka, na sribne sidelce,  
Pojid', pojid' dywyty si diwci na derewce.  
Oj siw że ja na konyka taj cork u pidkowiy,  
Pojidu si podywyty diwczyni na browy.  
Pryjszow lediń do diwczyny na jeji zadwiriy,  
Podywyw si u wikonce, tam jeji wesily!  
Yzliz lediń yz konika taj staw nazad chaty,  
Jyłyż jemu czemni gazdy horiwky dawaty.

Diykuj wam, czemni gazdy, za waszu horiwku,  
Ja pryjszow zahoworyty zo try słowy z diwkow.  
Oj y wyszła diwczynońka yz nowoji chaty:  
Czy ty hniwnij, łedinyku, szo ne jdesz do chaty?  
Ne tak hniwnyj, lubko luba, a jak myni sumno,  
Szo ja chodyw ta kopaty try-zilyczko durno.  
Prawow ruczkw łedynczok zily isprawlaje,  
A liwoju, a liwoju sablu dosiyhaje.  
Oj u tij my połonyńci trawa powelila,  
Oj y na cziys diwczynońci hołowa złetiła.  
Oj siydu ja na konyka taj jidu do domu,  
Naj ne bude diwczynońky ni myni ni komu!  
Oj siydu ja na konyka taj jidu do chaty,  
Uże tota diwczynońka ne me bilsz brechaty,  
Oj kujet my zazuleczka ta popid Menczyła,  
Wże si moja spiwanoczka ot teper skińczyła.

*(Kryworównia).*

17. A buw że ja w Putyłowi, ziszow na pidhirje,  
Ta pryjszow ja do diwczyny, szo diwcyna dije?  
Oj pryjszow ja do diwczyny, ta do jeji chaty:  
Oj cy można, diwczynońko, starosty piślaty?  
Ta można by, łedinyku, w starosty piślaty,  
Ale treba, łedinyku, trozile distaty.  
Oj siw że ja na konyka ta machnuw świtamy,  
Ta najszow ja trozilyczko aż meży horyamy.  
Oj yzliz ja yz konyka ta zaczyw kopaty,  
Pryłetiła zazuleczka, zaczyła kuwaty:  
Łyszy-ko ty, łedinyku, trozile, trozile,  
Bo diwcyna zobrechała, w neji wże wesile.  
Oj siw że ja na konyka ta hajda ta hajda,  
Pryjizżu ja do diwczyny, a to takoj prawda.  
Dajut meni jisty-pyty dobroji horiwky,  
Zahowory łedinyku, chot' słowo do diwky.  
Ne choczuj jisty-pyty dobroji horiwky,  
Taj ne budu howoryty i słowa do diwky.  
A czo tobi, łedinyku, krowciy na podilku,  
Oj ja skażu wirnu prawdu, szo-m zarizaw diwku.

*(Jaworów).*

18. U naszoji Maryseńky malowani pryspy,  
Na tych pryspach, na tych pryspach kozaczeńkiw trysta.  
Odyn iz nych Marysiyczku za ruczku trymaje,  
Druhyj kozak do Maryśky z boku promawlaje.  
Kotryj yz was Maryseczci trozili distane,  
Toj iz lubow Maryseczkow do sluboczku stane.  
Kujet myni zazułyciy taj ne perestane,  
Je u mene towaryszu try koni na stajny:  
Odyn konyk, woron czornyj, druhij bił bileńkyj,  
Ale tretyj mij konyczok jak hołub syweńkyj.  
Ale tym ja czornym konem do moriy dojidu,  
Ale tym ja biłym konem more perejidu.  
Ale tym ja tretym sywym w Czornohori stanu,  
Ale tym ja sywym-tretym trozile distanu.  
Tam zliz kozak iz konyka ta zaczyw kopaty,  
Pryłetiła zazuleczka, zaczyła kuwaty:  
Oj łszy ty, kozaczeńku, kopaty trozile,  
Bo u twoji diwczynońky je uże wesile.  
Oj siw że ja na konyka, ta hajda, ta hajda,  
Pryjizžu ja do diwczyny, aż to use prawda.  
Oj wziyw że ja diwczynońku za biłu ruczeńku,  
Ta zwiw że ja diwczynońku ta tam na dołynku.  
A wesile sy hadaje, szo wityryk powijaw,  
A to kozak mołodeńkyj ta szabelku wijniaw.  
A wesile sy hadaje, — woda zaszumiła,  
A to moji diwczynońci hołowka zletiła.

(Kosmacz).

19. Oj chodyw, chodyw paruboczok taj popid jywirjy  
Taj pryjszow win do diwczyny na jeji podwirjy.  
Oj pryjszow win do diwczyny ta zaczyw pytaty:  
Cy by można, diwczynońko, starosty prysłaty?  
Można tobi, łedinyku, starosty pisłaty,  
Jyk ty łszy si bizujesz try-zile distaty.  
Piszow łediń horońkamy taj połonynkamy  
Taj nachodyt try-zilyczko pid kycziroczkamy.  
Yzliw że win yz konyka taj zaczyw kopaty,  
A zazulka pryłyniła, taj stała kuwaty:  
Ne kopaj ty, łedinyku, taj toto try-zily,  
Bo diwczyna zobrechała, u neji wesily,

Oj siydu ja na konyka, jdu mamci kazaty,  
Ne me taja diwczynońka wże bilsze brechaty.  
Oj siydu ja na konyka u sribne sidelce,  
Pidu ja si podywyty diwci na derewce.  
Oj pryjszow win do diwczyny taj staw nazad chaty  
Stały jemu lude dobri horiwky dawaty.  
Ne choczuj, lude dobri, waszoji horiwky,  
Łysz ja maju howoryty try słowi do diwky.  
Wijszła, wijszła diwczynońka wse yz toji chaty:  
A czo ty sia ta nahniwaw, szo ne jdesz do chaty?  
Ne tak ja sy ta nahniwaw, jyk bo meni sumno,  
Szo ja chodyw za tryzilem, szukajuczy durno.  
Ta zaczyw win prawow rukow zile podawaty,  
A liwoju z poza koniy pałasz witiyhaty.  
A jyk tota makowyna taj popołowiła,  
O tak bo tij diwczynonci hołowa zletiła.  
Oj siydu ja na konyka ta wdarju w pidkowu,  
Teper tota diwczynońka ni myni ni komu.  
Cy wid Boha, cy wid ludyj take powelinie,  
Persze buło wesilyczko, teper posiyżinie <sup>1)</sup>.

*(Iwan Dutczyjk, Żabie).*

20. Oj pryjszow ja do diwczyny ta staw ji pytaty:  
Cy ne treba, diwczynońko, starosty prysłaty?  
Oj treba by, łedinyku, starosty prysłaty,  
Ale treba wpered pity tryzily wkopaty.  
Oj siw łediń na konyka, piszow keczoramy,  
Ta iznajszow tryzilyczko pid połonynamy.  
Jak zaczyw win tryzilyczko kopaty, kopaty,  
Pryłetiła zazuleczka taj jyła kuwaty.  
Ta łyszy-ko, łedinyku, tryzily kopaty,  
Bo w diwczyny wesilyczko zaczynajut w chati.  
Oj siw łediń na konyka, pryjszow u tyl chaty,  
Zaczyły mu stari gazdy horiwky dawaty.  
Yj ne choczuj, lubi gazdy, waszoji horiwky,  
Łysze dajte zhoworyty try słowi do diwky.  
Uwijszow win u chorimci: Sorokiwcia miniu! <sup>2)</sup>  
A diwczyna spid winoczka: Szo chcesz, łediniu?

<sup>1)</sup> Obrzęd przy umarłych; p. poniżej: Śmierć;    <sup>2)</sup> ofiaruję.

A win zile prawow ruczkw z pazuch wytiahaje,  
A liwoju diwezynoczci szyju iztynaje.  
Cy czuły wy, lude dobri, taku nowynoczku,  
Szo wbyw łediń diwezynofku ta szcze u winoczku.

*(Jasenów hor.)*

21. Kuwała my zazuleczka w sadu na oznycy,  
Oj ymyły Usztuluka <sup>1)</sup> hori w Jyblonycy.  
Jyk ho jmyły, koczowały rikow u horiszczu,  
Odni nesut pystolyta, a druhi oriżiy.  
Odni nesut pystolyta, a tretiji rohy,  
Oce tobi, Usztuluku, ostatni dorohy.  
A jyk jyho wże pryhnały w horiszczu do dworu,  
Pryjszły gazdy, aby wznaty za swoju komoru.  
Oj na ruczky ta łancuszkyy, na niżky skrypicy,  
Widaj tobi, Usztuluku, ne znat mołodyci.  
(A win każe): Mołodyci jyk zirnyci, diwczyi ta jyk sonce,  
Ne trochy ja nachodyw si popid jich wikonce.

*(Jasenów hor.)*

22. Oj wijdu ja na Magurku, Magurka bileńka,  
Na Magurci iskładena spiwanka noweńka.  
Popid totu Maguroczku yzrodyły ryżky,  
Ale pizły na Ustriky hołowni opryszky.  
Zazulka my zakuwała popid krylcia żowta,  
Ale pizła za Sztulukom ustyricka rowta.  
Zazulka my zakuwała w młyni na łotokach,  
Usztuluka ony jmyły w serednych Roztokach.  
Ale jyk jeho ymyły blyzko koło riczky,  
Jyk zacziły jeho byty, treba buło świczky.  
Jyk zacziły jeho byty, stały sy pytaty,  
De ty hadaw, Myroniyku, zymku zymuwaty?  
A u mojim horodeczku zeleneńkij polih,  
Hadaw zymku zymuwaty, de by my Bih pomih.  
Oj mesz ty zymuwaty ne po swojij woły,  
Ale mesz ty zymuwaty w tyyżeńkij newoły.  
Ne sam budu zymuwaty w tyyżeńkij newoły,  
Sze j budu ja poklykaty towarzyszi swoji.



Jyk zwjyżaly Myronoczko ta wzyły w horiszczu,  
Odni nesut pystolyta, a druhi oriža.  
Odni nesut pystolyta, druhi nesut rohy,  
A wže-ž tobi taj, Myrone, ostatni dorohy,  
A wže-ž tobi taj, Myrone, ostatni dorohy!  
W Berwinkowu ho pryweły wpered id dworowy.  
U tij meni Berwinkowij otworeni dwory,  
Koždyj gazda tam pytaje za swoji komory.  
Oj stijte wy, lude dobri, ne byjte sia w dwory,  
A ne łysze ja sam chodyw u waszi komory.  
Ale chodyw Spuniw chłopeć taj Mokij Burukiw,  
Chodyw tretyj yz Łetczyńy Jakiw Kramarukiw.  
Ale to wse, szczo chodyły, to wse były-durni,  
Ne taki zo mnów chodyły-gospodari bujni.  
Ale toty, szczo chodyły, w seli u hromadi,  
Ony były use meni taky na poradi.  
Bodaj tobi taj, Sztuluku, try smerty dywnieŭki,  
Mołodu-jes žinku łyszyw taj dity dribneŭki.  
A ty łyszyw dity dribni taj mołodu žinku,  
A ty uziyw kris na pleczi, piszow na mandriwku.  
Oj piszow ty na mandriwku, mandruwaw, wojuwaw,  
A jyk upaw perszij śniżok, honor že twij propaw.  
Z perszym śnihom honor propaw, tak jyk w poły cziczka,  
A chto jeho widobraw? Nasz panok Herliczka!  
Oj toj panok, toj Herliczka, toj jeho widobraw,  
W sztyry rydy win zelizo na neho wziyw pokław  
Bodaj tobi, Herliczyku, sam Hospod' u państwi,  
Szo na dobre naucyijesz dity hospodarski.  
Szo na dobre naucyijesz, szo na dobre uczysz,  
Po sim nedil do pomostu prykowanych muczysz.  
Zazułeŭka zakuwała taj koło Menczyła,  
Sztulukowy spiwanoczka teper sy skińczyła.

*(Iwan Dutczyk, Żabie).*

23. A ja pidu w połonynku a w totu Beriju,  
Spiwanoczky zaspiwaju, bo spiwaty wmiyu.  
Mut wesnoczky nastawaty, zazulky kuwaty,  
Jykus czuty nowynoczku, ne można kazaty.  
Jykus czuty nowynoczku, ne można kazaty.  
Piszow Sztuluk yz Myronom sęła wojuwaty!

Topirci jim narobljeni yz samoji blychy,  
Piszow Sztuluk yz Myronom wojuwaty Lychy.  
Jyk łysz uczuw se pan Kasztan, ta jyw sy kazaty:  
Ny tak by sy na Sztuluka treba postaraty.  
Ta pereczuw toto Sztuluk, jyw nakazuwaty,  
Ity-ż by nam w Dowhopole Kasztana jydnaty.  
Jyk piszły wny w Dowhopole Kasztana jydnaty,  
Taj ymyły ho wże byty, byty ta rubaty.  
Jyk zaczyły wże Kasztana byty taj rubaty,  
Jyły tiło po bukati kotiuham metaty <sup>1)</sup>.  
Jyk ony sy obernuły na zelenu riczku,  
Każe Myron Sztulukowy: Zażżim psowy świeczku.  
Bodaj tebe, Myronyku, taj y twoju maty,  
Cy ty ne czuw, jak tot kazaw, dla nas sy staraty?  
Cy ty ne czuw, jyk tot kazaw, dla nas sy staraty,  
Ta sze bys sy wertaw psowy świeczku zażehaty?  
Ydim-komy, chło, kosyty zelenu otawu,  
Bo soneczko ponad zachid, ne wyjdem na staju.  
Oj wijszły wny, chło, na staju taj zahoworyły:  
Cy wy doma, lubi gazdy, taj jyk domaryły?  
Ne czuły wy domaryky jykoji nowyny?  
My łysz czuły w Dowhimpoly, szo Kasztana stiyły!  
Oj piszły wny w połonynku taj w połonynoczku,  
A tam sobi nabywały ostriżni striwboczky.  
Oj poky ich nabywały, wny sy ne bojyły,  
Jyk uzdrily twerdu rowtu, wny sy podriyżyły.  
Seji noczy o piwnoczy, jyk kohuty piły,  
Kikajte wy, hodni chłopci, rowty was obsiły.  
Kikaw Sztuluk, kikaw Myron, kikaw i Burukiw,  
Z toho boku wołoskoho Jykiw Kramarukiw.  
Oj kuwały zazuleczky, kuwały taj wyły,  
Radujte si, pidhoriyny, wże opryszkiw jmyły.  
Zadzwołyły w Manastyrskim u czotyry dzwony,  
Oj wkuwały wże Sztuluka na woronim kony.  
Prylekily zazuleczky, kuwały taj wyły,  
Popid koni woroneńki hołowy schyłyły.  
A jyk że ich yzsyłały, dały w seło znaty,  
Prywely wże Usztuluka u noweńki chaty.

---

<sup>1)</sup> Kawalkami psom rzucać.

Ale-ż toty pany w riydi pjut pid'ochotujut,  
A mołodi, hodni chłopci, w kajdany blychujut <sup>1)</sup>.  
Zarykała my w czeredi korowka sireńka,  
Zapłakała na Sztuluka dytyńka małeńka,  
A wdaryły u dwa dzwony a w treti cymbały,  
Poroły wże Usztuluka na żydiwskij brami.  
Oj koby my ne pisoczok, ne piskowi bahna,  
Skląda sysu spiwanoczku Kramarewa Anna.  
Jyk uczuła Usztuluczka taj zaholosyła,  
Teper wże sy Sztulukowa spiwanka skińczyła.  
(*Mych. Hutyniuk, Żabie*).

24. Sered sęła Jassenowa nesława si stała,  
Parasoczka szczyruwała odynczyka Jwana.  
Jyk ona ho szczyruwała, serce ho boliło,  
Jyk to mamka pereczuła, mamezine boliło.  
Cy ty, Jwanku, z konia padaw, cy ty Jwanku wbyw sy,  
Cy ty, Jwanku, wid Parasky czyriw pożywyw sy.  
Ne płacz-ko ty, moja mamko, na mene, na mene,  
A płacz-ko ty na Parasku, szczo czyruje mene!  
A u toho Ywanoczka sosna pered chatow,  
Piszlit-ko wy, moja mamko, po perwoho brata.  
A jyk pryjszły perwi bratia, szapky poznymały:  
A chto tebe yzczyruwaw, odynczyku Jwane?  
Połoił mja, perwi bratia, na biłu poduszku,  
Sami pidit ta prywedit Parasoczku duszku.  
Oj jyk pryjszła Parasoczka, stała u poroha,  
Zaboliła Iwanyczka serce taj hołowa.  
Oj jyk pryjszła Parasyna, u poroha stała,  
Jyk Jwanko zahoworyw, ona zapłakała.  
Jyk Jwanko zahoworyw, ona zapłakała:  
Rozkaży my Parasoczko, w czym jes czary dała?  
Ja ny w zilu, ny w koriniu, ja ny prybyrała,  
Dwoje jybłok zza pojasa jisty-jem ty dała.  
Jyk Paraska rozkazala, siła na prypiczku,  
A Ywanka izkładajut, zażyhajut świczku!  
Jwanka nesut, konia wedut, kiń hołowu kłonyt,  
Parasoczka mołodeńka ruczky sobi łomyt.

---

<sup>1)</sup> zakuwają.

Ne płacz-ko ty, Parasyno, młodeńka moja,  
Łysziyju ty konyczyka, wid konyka zbroja.  
Łysziyju ty konyczyka i wid neho zbroja,  
A chto met ty ciułowaty, Parasoczko moja?!  
Oj u mojim horodczyku zeleneńkyj zwarysz,  
Chyba z tobow zahoworyt Ywankiw towarysz.  
Jwanko bude w zemły hnyty, Paraska me żyty,  
Pryjdy, Para', na hroboczok chot' zahoworyty.  
Pryjdy, Para', na hroboczok zelenow doriżkow  
Ta stań sobi konec holiw swojow biłow niżkow.  
Ta stań sobi konec holiw, szcze j tupny nohoju:  
Ywanoczku, poradoczko, howory zo mnoju.  
Kładu kamiń yd hołowci, kamin ne howoryt,  
Ywanko mni ne rodyna, serce mene bołyť.  
Ywanko mni ne rodyna taj ne rodynoczka,  
Bołyť mene duże serce, z werchy hołowoczka.  
Hołowoczka mene bołyť, ja hołowku zwjażu,  
Za toboju, Ywanczyku, wirnu prawdu skažu.  
Ywanoczku, paradoczko, paradoczko myła,  
A szo tobi na hroboczku czeresznia zacwyła?  
A naj cwyte a naj cwyte, wid' ona widewyte,  
Iwanoczko do Parasky nikoły ne pryjde.  
Ta nabery, Parasoczko, bileńkoho ćwitu,  
Szczire za mnow Boha prosy, na sim Bożim świti.  
Ozmy, Para', ta pisoczku, posyp na hroboczku,  
Młodeńki naj spiwajut cesiu spiwanoczku.  
Oj koły me toj pisoczok czereszni rodyty,  
Tohdy Jwanko do Parasky bude prychodyty.  
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,  
Ywankowy i Parasci spiwanka skinczena.

*(Jasenów hor.).*

25. Iszło wośko z połonynky, zabuło wydelciy,  
Zaboliło Jwanka-panka w połonynce w sercy.  
Cy ty, Jwanku, wpaw z konyka, cy ty, Jwanku, wbyw sy,  
Cy ty, Jwanku, u Parasky czyriw pożywyw sy?  
Ni ja, mamko, wpaw z konyka, ni ja, mamko, wbyw sy,  
Łysz ja, mamko, u Parasky czyriw pożywyw sy.  
Oj uziyły Jwanka-panka na biłu poduszku,  
Ta piśław że ba j win sobi po Parasku-duszku.

Ta jyk pryjszła Parasoczka, u poroha stała,  
Jyk Iwanko zapytaw sy, ona zapłakała.  
Parasoczko moja luba, ty moja szczyreńka,  
Cy ty mene szczyruwała, ta cy twoja neńka?  
Ni ja tebe szczyruwała, ta ni moja mama,  
Łysz ja tobi zza pojaska dwoje jybłok dała.  
Piszła-ż moja Parasoczka, siła u zapiczku:  
Uże momu Ywankowy zaśwityły świczku.  
Ta jyk świczku zaśwityły, tycha jemu mowa,  
Oj łyszyw sy kiń woronyj i wsia jeho zbroja.  
Jwanka nesut, koniy wedut, kiń hołowu kłony,  
Parasoczka zzadu ide, bili ruky łomy:  
Postil moja zastelena, chto me na nij spaty?  
Bile łyczko, czorni oczy, chto me ciuluwaty?  
A ja dam wam, łedinyky, po piw czerwonocho,  
Prynesit Ywanka-panka do wicznoho hrobu.  
Oj dam ja wam, łedinyku, usi bili hroszi,  
Łysz prypad'te na kolinky ta wiprosit proszczi.  
Oj kuwała zazulyciy ta koło Mencyła  
O teper si Ywankowy spiwanka skinczyła.  
*(Mykoła Potiyk, Krzyworównia).*

26. Sered sęła Jasenowa nesława sy stała,  
Zczyruwała Parasoczka odynaka Jwana.  
Jyk wona ho zczyruwała, w serecy ho bolilo,  
A jyk mamka za to wczuła, mamka obomliła:  
Cy ty, Jwanku, z koniy upaw, cy ty, Jwanku, whyw sy,  
Cy ty, Jwanku, wid Parasky czyriw pożywyw sy?  
Ni ja, mamko, padaw z koniy, ni ja, mamko, whyw sy,  
Łysz ja, mamko, wid Parasky czyriw pożywyw sy.  
Ne płacz-ko ty, moja mamko, na mene, na mene,  
Ale płacz ty na Parasku — zczyruwała mene.  
Oj pryjszły ta perwi bratia, szyppky pozdojmały:  
A chto-ż tebe yzczyruwaw, odyncziku Jwane?  
Posłuchajte, perwi bratia, budu wam kazaty:  
Szo jyk lubysz czużu žinku, ne jdy jij do chaty.  
A słuchajte, perwi bratia, budu howoryty,  
Szo jyk lubysz czużu žinku, ne pijmaj sy wziyty.  
Położit mniy, perwi bratia, na bileńku guglu,  
Idit meni taj prywedit, koho szczyre lublu.

Położył mniy, perwi bratia, na biłu poduszku,  
Idit meni taj prywedit Parasynduszku.  
Pryjszła, pryjszła Parasynd, u poroha stała,  
Jyk Ywanko zahoworyw, ona zapłakała.  
Jyk Ywanko zahoworyw, ona zapłakała:  
W czym-jes meni, Parasyndko, toty czyry dała?  
Ni ja w zilu, ni w koriniu ta ne prybyrała,  
Jyblók dwoje z za pojasa z'jisty-m tobi dała.  
Zazulka my zakuwała na zelenim buczku,  
Czyry tobi jisty-m dała w czerwonym jybluczku.  
Parasyndka młodenci stała u poroha,  
Zaboliły Ywanoczka i serce j hołowa.  
Parasyndka młodenci stała na zapiczku,  
Ywanoczka izkładajut, zaśwityły świczku.  
Jwanka nesut, koniy wedut, kiń hołowu klony:  
Parasyndka młodenci ruki sobi łomy.  
A ne płacz ty, Parasyndko, młodenci moja,  
Konyczok ty si łysziyje, wid konyka zbroja.  
Niżky moji biłenkiji, kuda wy chodyły,  
Ani d'horu, ni w dołynu nihde ne błudyły.  
Postelecza zastelena, chto w nij bude spaty,  
Łyczko moje, jyk kałynka, chto me ciułowaty?  
Kładu kamiń id' hołowi, kamiń ne howory,  
Jwanko meni ne rodyna, serce mene boły.  
Jwanko meni ne rodyna, taj ne rodynoczka,  
Serce mene boły, boły, zwercha hołowoczka.  
Hołowoczka mene boły, ja hołowku z'jyżu,  
Oj tototo za Ywankom wirnu prawdu kažu.  
Wyjdy, Jwanku, na stojanku, tam de ja stojala,  
Pid biłenkymy niżkamy trawyczka ziwjała.  
Pryjdy, Para, na hroboczok zelenow doriżkow,  
Ta stań meni na hroboczok swojew biłow niżkow.  
Ta stań meni na hroboczok ta tupny nohoju:  
Ywanoczku-poradoczko, howory zo mnoju.  
Ywanoczku-poradoczko, poradoczko myła,  
Czohoż tobi na hroboczku czereszniy zacwyła?  
Ta naj cwyte, ta naj cwyte, naj ona widcwyte,  
A wy mene młodoho widsy ne przydete.  
A nabery, Parasyndko, biłenkoho świtku,  
Szczire za mniy Boha prosy na sim bilim świtku.

A jyk me toj suchyj ćwitok czereszni rodyty,  
Tohdy Ywan do Parasky bude prychodyty.  
Jyk Jwanka mołodoho u jymku spuskały,  
To Parasku mołodęńku na smert' spowidały.  
Jyk Jwanka mołodoho u jymku spustyły,  
To Parasku mołodęńku wże do smerty zmyły.

*(Ywan Dutczyjk, Żabie).*

27. Oj kuwała zazuleczka, żylibno kuwała,  
Jyk Paraska zczyruwała parubka Ywana.  
Jyk ona ho czyruwała, to w serecy boliło,  
A jyk mama za se wczuła, w mamy serce wmlilo.  
Cy ty, Jwanku, z koniy padaw, cy ty, Jwanku, wbyw sy,  
Cy ty, Jwanku, wid Parasky czyriw pożywyw sy?  
Oj ja, mamko, z koniy ne wpaw, ja z koniy ne wbyw sy,  
Łyszeń, mamko, wid Parasky czyriw pożywyw sy!  
A jyk pryszła Parasoczka taj w poroha stała,  
Tohdy Jwanko zapytaw sy: z czym-jes czyriw dała?  
Ta ja tobi, Ywanoczku, wse ne prybyrała,  
Łyszeń, łyszeń dwoje jybluk zjisty tobi dała.  
Jyki toty jybluszczenka hirkiji, hirkiji,  
Pewno u tych jybluszczenkach hadynky lutiji.  
Jyk zaczyły hadynoczky popid serce wyty,  
Oj ne dały Ywankowy wże na switi żyty.  
A jyk pryszła Parasyniy taj stała w zapiczku,  
Tohdy Jwanczik skazaw, skazaw: zaży, mamko, swieczku.  
A matinka ridneńkaja swieczku zażyhaje,  
Parasoczka za Jwanoczkom taky sy mynaje.  
Kujet myni zazuleczka nowarysz, nowarysz,  
Ne płacz pusto, Parasoczko, sese twij towarzysz.  
Jyk uże ja ne pytaju towarzyszy twoho,  
Ja si d' łyczku prytulyju, to wże ni do czoho.  
Oj kuje my zazuleczka, sidaje u hruszu,  
Skinczyła si spiwanoczka, prosty Boże duszu.

*(Jur. Purszega, Hołowy).*

28. Hafijeczka, pokijnyczka, duszka wiszywała,  
A jyk pizła na wyhodu, pyła taj hulala!

A jyk piszła na wyhodu, pyła taj hulała,  
Aż soniczko ponad weczir, domiw si zbyrała.  
Zazulka my zakuwała nyzko w oborozi,  
Ta zistrityw Semenoczok jeji na dorozu.  
A u mene u horodi zeleneńke zile,  
Pytaje sia win u neji: Kuda jdziesz, Hafije?  
Ale w nowim poboju jły kury pity:  
Jdy, Semenku, wże do domu, łyszyla-sme dity.  
Tilko wna si whoworyła, tilko si nabuła,  
Jyk udaryw tryczy płasom, to sy ne kynuła.  
Zazulka my zakuwała ponad bereżoczok,  
O tak Semen Hafijeczku ubyw na czyzsoczok.  
A jyk ubyw Hafijeczku, to perechrestyw sy,  
Pomoży my, myłyj Boże, abych ne baryw sy!  
Yszow Semen mołodeńkyj do biłoji dnyny,  
Aby jemu na Skupowij zori zazoriły.  
A jyk pryyszow na Skupowu, siw lulku kuryty,  
Yszły ludy z Pohorilcia, jły howoryty.  
Yszły ludy z Pohorilcia, z nymy dwa Wirmeny,  
Stały jeho pytaty si: Kudy jdziesz, Semene?  
A ja ydu wodu braty yz brodu krutoho,  
A ja ydu poza wodu do bratczyka moho.  
A jyk pryyszow do bratczyka, kowtnuw u odwirky,  
Puskaj-ko ty mene, brate, mesh pyty horiwy.  
Ale czo ty, Semenoczku, zakrywawyw piwky?  
Ale daj my, brate, pokij, ja wbyw na smert' žinku.  
Zazulka my zakuwała, siła na pryczywky,  
Daj ty, Boże, Hafijeczko, ľhki supoczivky!  
Ale w wojsku u tureckim, boj sami Madiary,  
Semenkowy zasudyły wiczni kryminały.  
Zazulka my zakuwała taj koło Menczyła,  
Otteper si Semenkowy spiwanka skinczyła.

*(Jasenów hor.).*

29. Oj kujet my zazuľcia otam na smericzci,  
Oj stała si nowynoczka w Diduszkowij riezci.  
Koby taka nowynoczka, aby sławna buła,  
Ale bo se nowynoczka: Łupajuczka ruła!  
Oj kujet my zazuľcia wse popid Mokryczy,  
Powerch Fedia Łupajuczka korowoczky kľczye.



Oj kujet my zazułycia, kuje, wywywaje,  
Oj chodyt wna powerch Fedia, za neho ne znaje.  
Jyk ty, Jurku, Parasoczku vse chcesz kochaty,  
To ty zitny toho Fedia, ne mesz hricha maty.  
Oj ne znaju ja, sestryczko, jyk by jeho stiyty,  
W kotew piny <sup>1)</sup> nametaty, banusz zawisziyty.  
Oj kujet my zazułycia z welykoji wisty,  
Chody-ko ty, Fediu, w chatu, banuszu iz'jisty.  
Oj kujet my zazuleczka, siyde na worynu,  
Nema teper Jurka doma, piszow u dołynu.  
Oj kujet my zazuleczka w horodi na sterny,  
A jyk yszow Fedio w chatu, Jurko buw za dwermy.  
Oj uwijszow Fedio w chatu taj ne spostykh sisty,  
Daje jemu Marijeczka z peczy banusz jisty.  
Bere Fedio ta tot banusz, niczio ne hadaje,  
A Jurijko nazad neho sokyrkow machaje.  
Oj kiyw Jurko raz sokyrkow, druhyj raz machnuw sy,  
Ta tak jeho zaraz yskiyw, szo j raz ne kynuw sy.  
A jyk Jurko jeho yskiyw, ukik u choromy:  
Szo ja teper narobyw, naj-że Boh boronyt!  
Oj u mojim horodeczku zeleneńki kwity,  
Oj znaw Jurko, jyk yskiyty, ne znaw, de ho dity.  
Oj kujet my zazułycia, sydyt na woryny,  
Oj my jeho pochowajem w horisznuju jymu.  
Oj kujet my zazułycia, syweńka zazuli,  
A ja jeho pochowaju meży barabuli.  
Nosyt Fedio kaminiyczko, Paraska łomoczok,  
Szoby nichto ta ne piznaw, szo tam Fedoroczok.  
*(Jurko Purszega, Żabie).*

- \*30. Czy wy czuły, lude dobri, taku nowynoczku,  
Szo yztyły Kułymniuky totu Yrynoczku?  
A jyk ony yztynały, ona si prosyła:  
Ne stynaj mji, Oleksoczku, małom z tobow żyła!  
Budu tebe byty, byty, byty ta rubaty,  
Budu twoji czorni oczy na niź wybyraty.  
Oj bratcziku, Mychajłoczku, daj-ko w seło znaty,  
A naj wyjde staryj popyk mene spowidaty!

---

<sup>1)</sup> truczna.

Oj jak zyjszow staryj popyk taj wyszła nenečka:  
Obertajte Yrynoczku naprotyw soneczka!  
Obertajte Yrynoczku naprotyw soneczka,  
Ta piznawaj, bodnarjuczko, czy twoja doneczka!  
A ja że wam, bratia moji, łysze razok hlynu,  
Czomu by ja ne piznała wże swoju dytynu!  
A kuwała zazuleczka meży potokamy:  
Zapłakała bodnarjuczka z usima dońkamy!  
Zapłakała bodnarjuczka taj zahołosyła:  
Oj doneczko, Yrynoczko, szczoż ty zawynyła?  
Oj doneczko, Yrynoczko, szo ty zawynyła,  
Szo ty swoju hołowoczku na porih skłonyła?  
Szo ty swoju hołowoczku na porih skłonyła,  
Szo ty swojyw syrow krowjyw zemlu spowenyła?  
Oj doneczko, Yrynoczko, de by tiy schowaty?  
Na cmyntary u chytary, de by ridna maty!  
Oj doneczko, Yrynoczko, kilko by dzwonyty?  
W sztyry dzwony, na Nykoły Bohu si mołyty.  
U pasici myni bżoły, za pasikow osy,  
A wże-ż tota bodnarjuczka płacze taj hołosyt!  
Oj ne płacz-ko, bodnarjuczko, ne płacz, ne smutkuj sy,  
Ne pryjde doneczka w hosti, sama pomirkuj sy!  
Ozmy-ko ty, bodnarjuczko, żowtoho pisoczku,  
Osyp że nym szcze doneczci ta koło hroboczku.  
A jyk że toj ta pisoczok na hroboczku zijde,  
Tohda twoja ta doneczka u hostynu pryjde.  
Oj wczuły to kutski pany, wzyły pidsluchaty:  
De Kułymniukiw najdete, na mak porubaty!  
A wczuła-ż to Kułymnycha, ta na wolu stała,  
Usi pańskiji hajduky do sebe zizwała.  
Usi pańskiji hajduczky do sebe zizwała,  
A koźdomu ta hajduczku po talaru dała:  
A wy sesi talaryky na medu propyjte,  
De moji synky najdete, łysz na smert' ne wbyjte.  
Dała-sme wam po talaru, dam szcze po druhomu,  
De moji synky najdete, prywedit do domu.  
Utikały Kułymniuky popid husti buczky,  
A szoby jich ne spijmały ti hajduky w ruczky.  
Utikały Kułymniuky pomeży horody,  
A szoby jich ne spijmały Yrynczyni rody.

Oj koby my ne pisoczok, ne piskowa bahna,  
Spiwanoczku sesu skłala Kramarewa Anna.  
Oj kuwała zazuleczka ta popid Menczyła,  
Teper że si spiwanoczka usia yzkinczyła.

*(Olenyia Ribenczuczka, Krzyworównia).*

31. Oj iz hory wysokoji bihła woda bystro,  
Jyk utikaw iz rekrutiw Marusiykiw Dmytro.  
Jyk utik win z toho woška, lis zaszumiw lystom,  
Ne wtikaw win tuda sam, wtikaw z towarystwom.  
Oj szo w tebe, pane Dmytre, towarystwa mnoho,  
Jyk u lisi u dubrowi lystiy bukowoho!  
Jyk win iszow, izistrytyw wse czotyry lude:  
Oj cy prawa dorożeczka na Jyseniw bude?  
Ta cy prawa doriżeczka ce na Jysenowo?  
Mene kortyt widoznaty do wijta Siroho.  
Oj cy spysz ty, wijte dużyj, cy dumku dumkujesz?  
Pusty mene w totu chatu, de samyj noczujesz!  
Oj ja tebe, pane Dmytre, w chatu ne puskaju,  
Czoho tobi bude treba, w wikno ty widaju.  
Widaj mini pistolyta, widaj my rusznycu,  
Doriżky my wipadajut popid Mołdowycu.  
Dobryj wijte, dobryj wijte, podaj mini czeres,  
Cy ty wydysz, cy ne wydysz, szo ty zaraz hyniesz?  
Jyk uczuła ta Annyczka baj sisi słoweczka,  
Ne uzdrila hustyj lisok poczerez slizeczka.  
Jyk siw Dmytryk na konyka, w płaj wistrilyjuczy,  
A Annyczka biłe łyczko slizky wtyrajuczy.  
Jyk si wibraw lubczik Dmytryk ponad Łukowyci,  
Piszow hołos popid kołos w sęło do Annyci.  
Udaryły dribni dożdżi izza toho płowa,  
Zostawaj si ty, Annyczko, wid mene zdorowa!

*(Jura Purszega z Hołow).*

32. Ta jyk ja sy poworożu woskom na porozi,  
Jyk ty budesz ta hostyty, duszko, u dorozi.  
Popid hajok zeleneńkyj yzrodyły ryżky,  
Zibrały si hodni chłopci, idim u opryszky!

Kujet myni zazuleczka popid krylcy żowta,  
Kudy jdete, hodni chłopci? — Idemo w Worochtu!  
Zibrały si hodni chłopci, sami pobratymy,  
Piszow Pyłyp mołodeńkyj u opryszky z nymy.  
Jyk uzryły nehodoczku, Pyłypka łyszły,  
Rowta jyho bidneńkoho za ruczku ymyła.  
Jyk ymyły Polypoczka za bili ruczeńky,  
Tak poweły u Nadwirnu do newolnyczeńky.  
Oj tam jeho ukuwały u zelizni swirni,  
Tak muczyły bidneńkoho na ciłu Nadwirnu.  
Tam najszły jemu u ruczkach topirczyczok jasnyj,  
Worochtiyny yzbihły si: Jykyj łediń krasnyj!  
Worochtiyny si izbihły: Jykyj win choroszyj,  
A pany si dywuwały, szo maw tilko hroszyj.  
Ne pas łediń mołodeńkyj sztyry roky wiwci,  
Ale priytaw sorokiwci, szo maw u tabiwci.  
Ne pas łediń mołodeńkyj, ni woły, ni koni,  
Ale priytaw u tabiwku, szczoby maw czerwoni.  
Oj ne słuchaw łediń Pyłyp nicziyjnoj nauky,  
Win za toto bidnyk upaw u tyyżeńki ruky.  
Oj upaw win, łedynyczok, u tyyżeńki ruky,  
Piszła dusza na prespodne, a tiło na muky.  
Kuwała my zazuleczka ta koło Menczyła,  
Uže teper Pyłypkowa spiwanka skinczena.

*(Kosmacz).*

33. Zaspivajte, łedinyky, poky-ste weseli,  
Bo upały z Kołomyji karty napysani.  
A jyk stały mandatory ti karty czytaty,  
A w tych kartach napysano, rekruty dawaty.  
Yskław sobi ta wijt radu, wziyw sobi j hajduka,  
Ony piszły taj ymyły Prociy Tamaniuka.  
Zapłakała diwczynońka dribnymy slozamy,  
Jyk zajmyły baj Proceńka tymy obłazamy.  
Zapłakała diwczynońka, płaczut dwi diwczyni,  
Bo zajmyły oj Proceńka aż do Kołomyji.  
W Kołomyji pany Nimci, nimeckoji wiry,  
Widobrały Tamaniuka do starszoji miry.  
Oj jyk jeho widobrały, taj sy zraduwały.  
Mołodomu Proceńkowy kucyj kabat dały.

Ale kucyj kabat dały, katanku zawdały,  
A rusiwe wołosieczko płeczyma spuskały.  
Jyk rusiwe wołosieczko płeczyma spustyły,  
Mołodoho baj Proceńka d'muru pryznaczyły.  
A mołodyj nasz Proceńko horiwky sy napyw,  
Ta jyk tikaw z toho muru, ta wsiu wartu pobyw.  
A mołodyj baj Proceńko nycz ne bałamutyw,  
Jyk win skoczyw z toho muru, wsiu wartu roztrutyw.  
Oj mołodyj baj Proceńko nie ne zasmutyw sy,  
Za dwi za try hodynoczky doma obhostyw sy.  
I wbuwaje postolytko, woliczky reminni,  
Taj tak staw win utikaty, u toto Jesinie <sup>1)</sup>.  
Oj jak staw win utikaty, zdybaje dwa lude,  
Cy dobra my doriżeczka do Jesinie bude?  
I tam niczku prenoczuwaw, perednuwaw dnytku,  
Oj upały Tamaniuky w welyku prowynku.  
Oj upały, brate, wpały dwa żowniyri kinni,  
A jyk piszły rabuwaty ja w toto Jesinie.  
Naj rabujut, naj rabujut, szo komu do toho,  
Ta naj berut za Proceńka Tamana staroho.  
Oj jyk jeho taj uziyły, do Kutiw pryhnały,  
Ta tam jeho prykuwały łancamy do ławy.  
Jyk uczuły jeho synky, dały domiw znaty,  
Chodim-ko my w połonynku zymku zymuwaty.  
Oj tam zymku zymuwały, lito lituwały,  
Taj odnoji udowyci słuhu pidmowlały:  
Jyk-że ty tut ta bidujesz, jyk tyżeńko robysz,  
Chody-ko d'nam, mołodyczko, w liszczynu na zdobycz.  
Oj chodu d'nam, mołodyczko, w liszczynu na zwyczaj,  
Ta je w mene Semen Futiuk, szo hroszyj pozyczyt.  
Ne bahato, brate, hroszyj, łysz talariw sorok,  
Koły-ż bo to sy robyło na Dmytri w wiwtorok.  
Zakuwała zazuleczka popid horby łysi,  
Kuda jdete, Tamaniuky? Jdemo do Marysi!  
Jyk pryjšzły wny do Marysi: — Cy ty spysz, cy czujesz,  
Pusty ko nas Maryseczko, de sama noczujesz!  
Ta jaż bo was, harni chłopci, w chatu ne puskaju,  
Jykoji wam zbroji treba, wikoncem podaju.

---

<sup>1)</sup> Kőrösmező.

I dawaj nam, Maryseczko, paperowi hroszi,  
Bo my chłopci dochodzali, wsi sztyry choroszi.  
I dawaj nam, Maryseczko, bili sorokiwci,  
Bo my chłopci wsi choroszi, a w rukach topirci.  
I dawaj nam, Maryseczko, bili taj czerwoni,  
Bo my takyj nakaz mały wid lubky pysznoji.  
Bo my takyj nakaz mały wid lubky Sofiji,  
Aby-m brały po talaru, połotna suwiji <sup>1)</sup>.  
Oj mołoda Maryseczka nic ne wahuwała,  
Łysz odnoho synka mała, do razu pisała.  
Idy, synku, ponad czahor ta ne bij sy wowka,  
Ta łysz dawaj w seło znaty, szo je w lisi rowta.  
Ale piszły harni chłopci taj pozasidały,  
Tamaniuky, wraży synky, wartu rozkładały.  
Tamaniuky, wraży synky, wartu rozkładały.  
A Semena baj Futiuka po wodu pisały.  
Jyk schyływ sy Semen Futiuk z widra wody pyty,  
Ta jyk stryływ, hołow rozbyw kułew z pistolyty.  
Oj cy-ż tobi, Tamaniuku, rusznyciy spałyła?  
Kuly remiń prołomyła, w hrudech sy spynyła.  
Ta cy tebe, Tamaniuku, taj rusznyczka werhła?  
Kuly remiń prołomyła, ta w hrudych sy sperła.  
Oj jyk uczuw Semen rowtu na sebe pryhodu,  
Tohdy win sy perekotyw poczerez kołodu.  
Oj uziyw win burdiuh hroszyj, porochu dwa rohy,  
Taj zaczyw win utikaty lisom bez dorohy.  
Oj kuwała zazuleczka popid horu łysu,  
Ta kudy win baj utikaw, ta pozbywaw rosu.  
Oj kuwała zazuleczka, kuwała kinczyła,  
Teper wam sy, Tamaniuky, spiwanka skinczyła.  
(Worochta).

34. Oj u pańskij carynoczei zrodyła otawa,  
Pidkłykajut Tamaniuky Futiuka Ywana.  
Kujet myni zazulycia tam meży lisamy,  
Zbyraj-ko sy, Futiuczyku, w opryszky yz namy.  
Kuda jdete, hodni chłopci? — Futiuczuk pytaje;  
Jdemo my na Worochtu u horisznju staju.

---

<sup>1)</sup> Zwoje płótna.

A jyk pryjszły do Maryśky: Cy ty spysz, cy czujesz?  
Puskaj nas u totu chatu, de sama noczujesz!

A ja was, Tamaniuky, w chatu ne puszkaju,  
Czoho sobi żydajete, ja w wikno podaju.

Dawaj że nam i talari, dawaj i czyrwoni,

My si tebe ne bojimo, ni twójij pohoni.

Oj bo toty Tamaniuky tam sy ne baryły,

Za małeńku hodynoczku zori zazorıły.

Oj jyk iszły iz Worochty, to sy j'utomyły,

Posıdaly na kameny, lulky zakuryły.

Pohoni si yzıbrały, jich podohaniyły,

Diteza maty jich bo znaje, jyk ony strılyły.

Oj, cy znaje, cy ne znaje, jyk ony strılyły,

Mołodeńki Tamaniuky hołowy schyłyły.

Sygyi pany meży stoły, meży nymy flyszka,

Każut lude, szo wże nema Tamaniuka wpryszka.

Sygyi pany poza stoły, jyły si jydnaty,

Ny znajut, cy do Kutiw braty, cy tut mut chowaty.

Ta do Kutiw wny ne brały, bo buło tepleńko,

U Nadwırnij pochowały ne duże borzeńko.

Oj u pańskij carynoczci zrodyła otawa,

Ottaka to, Tamaniuky, za was pıszła sława!

*(Jurko Purszega, Żabie).*

35. W Kołomyji zabubnyły, w Jysenowi dzwony,  
Tıkaj, Jurku Dowbaniuku, bo tebe zdohoniy!  
Oj tikaw że toj Juroczka popıd połonyny,  
Zapały ho tıyżki zymky meży kicziyrymy.  
Stały pany taj urjydy ta rowtu zbywaty,  
Jyły yty obłazamy Juroczku szukaty.  
Oj Juroczku ta ne najszły, Juroczku ne jmyły,  
Dowbaniuka z Dowbaniuczkwow w temncyu zabyły.  
Kuwała my zazuleczka na chati na rozi,  
A strıtyły Dowbaniuczka syna na dorozi;  
Oj pryjszow win do sestryczky, ta do jiji chaty,  
Daje sestra soroczeczku, win ne chce braty.  
Daje sestra soroczeczku, win ne chce braty,  
Uże-ż myni, lubko-sestro, teper pohybaty!  
Pryweły ho pered pana, pan zadywuawasy;  
De ty Jurku Dowbaniuku, takyj uplekaw sy?

Ubyta my doriżeczka popid Toporiwci,  
Ne dywujće, pani sendzi, płeowały mniy wiwci.  
Stały pany taj dumajut: Bude starszyj żownir!  
Podywy si w prawu ruczku, a w prawij czerwoni!  
Ne bude wże Dowbaniuka suda ta wydaty,  
Łysz budut mu mołodyci spiwanku spiwaty!  
Kujet meni zazuleczka ta popid Menczyła,  
Dowbaniuku Juroczkowy spiwanka skinczena.

*(Kosmacz).*

36. Na wysokij połonyni yzrodyły ryżky,  
Ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszky?  
A wrobimo topireczyky ta z samoji stały,  
Ta ne kłyczmo my nikoho, łysze ydim samy!  
A wrobimo topireczyky yz samoji midy,  
Jyk pidemo u opryszky, ne zaznajem bidy!  
A szczo u tij Czornohori za woroni koni,  
Chodim, brate, u opryszky, czujem za czerwoni!  
Oj uczujem za czerwoni w pana mołodoho,  
Ta jyk by jich ta uziyty z dwora hołownoho?  
Oj znaju ja, pane brate, jyk by jich uziyty,  
Mołodoho toho pana do stiny prybyty.  
Oj prybyty ruky, nohy, sze meży płeczyma,  
Szoby win si na nas dywyw czornymy oczyma.  
Oj yztiiw ja, pane brate, żydiwsku dytynu,  
Ta czej że ja, pane brate, za niu ne zahynu!  
Jyk mut rowtu yzbywaty, za namy honyty,  
My budemo z fajnow-lubkow pyty ta hulaty.  
Zakuwała zazuleczka, zakuwała żowta,  
Zdohonyła łedinykiw na Rokyti <sup>1)</sup> rowta.  
Yszły naszi łedinyky ta wse homoniły,  
Jyk uczuły za rowtoczku, wny sy rozłetiły.  
Ale yszły łedinyky sami pobratymy,  
Odyn upaw u nehodu, wsi jyho łyszyły.  
Oj ymyły Pyłypyka za bili ruczeńky  
Ta uziły Pyłypyka do newolnyczeńky.  
Oj zamknuły Pyłypyka u zelizni swirni  
Ta uziły prowadyty do samoj Nadwirni.

---

<sup>1)</sup> Góra.



A ja sobi poworożu woskom na porozi,  
Ta cy prawda, szczo ymyły Pyłypka w dorozi?  
Jyk ja sobi poworożu na jyrij pszenycy,  
Cy to prawda, szczo hubyły Pyłypka w temnycy?  
Wony jyho ta hubyły za toporec jasnyj,  
A ludy sy dywuwały, jykij że win krasnyj!  
Oj ludy sy dywuwały, jykij win choroszyj!  
A pany sy dywuwały, kilko w neho hroszyj!  
Ne pas Pyłyp sztyry roky ni kozy ni wiwci,  
Łysze priytaw u tabiwku bili sorokiwci.  
Oj kujet my zazuleczka ta koło Mencyła,  
Pyłypkowy spiwanoczka uže sy skincezyła!

*(Kosmacz).*

37. Popid husti czyhyrnyci yzrodyły ryżky,  
Zbyrajmo sy, hodni chłopci, chodim u opryszky.  
Oj wijdu ja w połonynu na totu sudiju,  
Spiwanoczky zaspiwały Sztulukowy wmiju.  
Kuje meni zazuleczka ottam na łotokach,  
Oj ymyły Usztuluka w wołoskich Rostokach.  
Odni nesut pistolyta, druhi nesut rohy,  
Oce tobi, Usztuluku, ostatni dorohy.  
Oj kuwała zazuleczka taj daleko wydýt  
Jyk ho dały na Wstieriky, ottam Sztuluk sydyt.  
Ne хочiу ja pożywaty newoli tийżkoji,  
Łysz ja хочiу pokłykaty towarzyszi swoji.  
Odyn Fedio Puniw, druhyj Hawryło Borsukiw,  
A toj tretyj yz Łyczyna Iwan Kramarukiw.  
Kotri były hodni gazdy i perszi w hromadi,  
Ony-ż teper postawały w Sztuły na poradi.  
Szoby tobi, Usztuluku, try smerty dywniji,  
Szo ty łyszYW swoju żinku taj dity dribniji.  
Szo ty łyszYW dity dribni taj mołodu żinku,  
A sam uziyw kris u ruky, piszow na mandriwku.  
Jyk ty chodyw po mandriwci taj tийżko wojowaw,  
A jyk perszyj sniżok upaw, weś twij honor propaw.  
Ottak toj twij honor propaw, jyk u poły cziczka,  
Chto-ż to use narobyw, toj panok Hirliczka.  
Szoby tobi ta, Hirliczko, otak dobre w państwi,  
Szo ty na łyche ne nawczyw dity gospodarski.

Oj ty dity gospodarski na łyche ne nawczyw,  
Po sim nedil do pidłohy prykowanych muczyw.  
(*Mych. Hutyniuk, Hołowy*).

38. A u mene u horodcy dwi duli zacwyły,  
Liwatry u Sesuniuka, u kowala, pyły.  
Jyk soniczko ponad zachid wże si iznyzyło,  
Liwatruky u kowala szos si zasmutyły.  
Staryj kowal chodyt chatow: Chłopczi ne smutite,  
Ale pidit do bidoczi, dwi kozy wkradite!  
A wny buły bujni chłopczi, pizły kicziramy,  
Tam wchodyw wiwczyr z lisa z biłymy wiwciami.  
Jyk łyśz wijszow wiwczyryczok z biłymy wiwciami,  
A Liwatry brakuwały <sup>1)</sup> ti z kołokilciami,  
Łyszy brate, Mironczyku, kozy brakuwały,  
Bo jyk wyjde diydyk z seła, ja budu kazaty.  
Ne budesz ty, kozaryku, diydewy kazaty,  
Treba tebe, kozaryku, do czyhyru braty.  
Jyk ony si rozstupyły, wny si poradyły,  
Ony toho kozaryka do czyhyru wzyły.  
Za małeńku hodynoczku szyjku jymu wtyły,  
Meży dwoma kolidkami fijkow <sup>2)</sup> łyce wkryły.  
Jyk kozara sporiydyły, wny si poradyły,  
Ta wid neho bili kozy wsi toti zajmyły.  
Ta zajmyły bili kozy za wysoku horu,  
Tam zahnały bili kozy u nowu komoru.  
A jyk wyszła Semendrowa, wdaryła w dołony:  
Szo wy, chłopczi, narobyły? Naj Bih zaboronyt!  
Wijszła w chatu Semendrowa, wzyła jim kazaty:  
Szo wy, chłopczi, narobyły, pryhnały do chaty?  
Z połonynky idut kozy, za nymy łyśz smuha,  
Ta prychodyt z połonynky Jeremijiw słuha.  
Łedwy pryjszow z połonynky, wjyt wzyw ho pytaty:  
A szo tam u połonynce nowoho czuwaty?  
U nas tuda w połonyni bidku narobyły,  
Wiwczyryka mołodoho wid oweczok styły.  
Oj pizow ja w lisok trisok taj iz tych syhlajiw <sup>3)</sup>,  
Nichto toho tak ne bacziw, łyśz Palij spid stajiw.  
Szo u toho Palijeczka tak pałyeczka prawa,

---

<sup>1)</sup> Wybierali;    <sup>2)</sup> gałązkami świerku;    <sup>3)</sup> lasy świerkowe.

Idit-ko wy daty znaty ta do watamana.  
Szo u toho Palijeczka pałyczka iz łoża,  
Koby dały wy tam znaty do wijta Moroza.  
Jyk by toto uhadaty, szoby rowtu zbyty <sup>1)</sup>,  
Aby toti łedynyki na nicz połowyty.  
A jyk toto uhadaly, szo wny rowtu zbyły,  
Szo wny toti łedynyky na nicz połowyły.  
Jyk ony jich połowyły, do kowala dały,  
Bileńkymy woliczkamy ruczky powjyzały.  
A wsiu niczku u sopiwky tysoweńki hrały <sup>2)</sup>,  
Skoro zori zazoriły w Putyłowu <sup>3)</sup> dały.  
Oj dawała Semendrowa woły ta korowy,  
Ta ne mohła wikupyty syna z Putyłowa.  
Oj dawała Semendrowa woły ta telyci,  
Ta ne mohła wikupaty ta wid szybenyci.  
Ne kuj, ne kuj u horodecy syweńkyj udude,  
Do bidky nas ne prywedy, ty durnyj rozume!  
(*Ustieriky*).

39. Oj kuwała zazułycia sywa ta małeńka,  
Iskładena na wsiu Ylciu spiwanka noweńka.  
Za woroty w paporoty jywir zeleneńkyj,  
Zahyb, zahyb u Synyciach Pelech mołodeńkyj.  
Ne zahyb win za ti woły ani za ti koni,  
Ale zahyb za strilboczku ta za ti czerwoni.  
Kuje myni zazułycia na chati, na chati,  
A ubyły ta Pelecha meży wikny w chati.  
Oj oz'mu ja kris u ruky, pidu na biłyci,  
Tam ubyły ta Pelecha, zanesły w Synyci.  
Wyłetiły z Stanisława potiyta dywniji  
I w'jichały na Żybyyczko żowniri kinniji.  
A ty znajesz, towaryszu, czoho wijichały?  
Ta za tymy łediniymy, szo w neho strilały.  
Ide woda iz horiszczza, kłekocze, kłekocze,  
Ity Prokip iz horiszczza ne chce, ne chce.  
Ale u tij połonynce zebilejła wiwcia,  
Wychod', wychod', Prokopeju, budesz my zawidcia.  
Oj kuje my zazułycia ne weselo, pyszno,

---

<sup>1)</sup> Zebrać; <sup>2)</sup> z cisowego drzewa; <sup>3)</sup> miasteczko na Bukowinie.

Ubyw toho Jedyńka Marusiukiw Dmytro.  
Oj kuwała zazułycia pid suchym jyworom,  
Ose use wirna prawda, szoby ja tak zdorow.

*(Kosmacz).*

40. Sered sela Jasenowa stynaju kałynku,  
Chodyw łediń ubraneńkyj na wsiu bożu dnyńku.  
A jyk pryjszow do rodyny, jyw si rozbyraty,  
Jyw rodyni z beriwočky horiwky dawaty.  
Jyk zaczyły kaczeniyty doli wodow płysty:  
A kudy jdesz, Nykołajku? — Jdu do wijta pyty!  
Zarykała korowońka w czeredi perista,  
Nema wijta, nema doma, łysz jeho newista.  
Pid pobojem je dwi chati a treti choromy,  
Odokijky nema doma, des dojit korowy.  
Zarzaw konyk mołodeńkyj ja w zeliznim puti,  
Nema wijta, nema w doma, pojichaw do Kutiw.  
Wertaw widty łuhowynkow pid lisom preluczkom,  
Tam pidstriływ Nykołajka pid zelenym buczkom.  
Iszła tuda diwczynońka taj ne hyduwała,  
Izdoymyła kresanoczku taj fustku pokłała.  
Izdoymyła kresanoczku taj pokłała fustku,  
Oj zanesły Nykołajka w Jurniukowu pustku.  
Sidłaj, Sidłaj, Jurnyjuku, konyka druhoho,  
Naj wynesut Nykołajka z sela hołownoho.  
Jyk poczuły dwi sestryci, jyły hołosyty:  
Ne mesz bilsze, Nykołajku, na sim świti żyty.  
Koły-s chotiw, Nykołajku, sze na świti żyty,  
Ne jty buło ta do wijta mid horiwku pyty.  
Koły-s chotiw, Nykołajku, na świti triwaty,  
Ne jty buło ta do wijta Odokijku braty.  
Pry tim boci pry potoci tam szyroka płyta,  
Ot do czoho pryweła k.... neprykryta.  
Pry tim boci pry potoci tam zelenyj buczok,  
Pohyb, pohyb, Nykołajko wid pohanych ruczok.  
Oj na hori na wysokij dwa wijhrane hrajut,  
Nykołaja mołodoho w ewyntary chowajut.  
Oj kuwała zazułycia ta koło Menczyła,  
Ale wże si Nykołajku spiwanka skinczyła.

*(Zabie-Ylcia).*

41. Sered sęła Jasenowa nesława si stała,  
Mołodycia honornaja łediniw skłykała.  
A naj że by paruboczky, ale to j żonati,  
A pryjszło jich aż dwanajciat' do neji id chati.  
Odyn stanuw pid wikonce, mołodyczku kłycze,  
Druhyj piszow u horodec, kołopeńky mycze.  
A wijdy-ko, mołodyczko, wid koły tiy kłyczu,  
A naj twoji kołopeńky po tiłu namyczu.  
A wijdy-ko, mołodyczko, wid koły tiy proszu,  
A naj twoji konopelky bez kosy ne koszu.  
Wijszła z chaty mołodyczka na porozi stała,  
Odyn płasom, druhyj stusom, aż w choromy wpała.  
Czotyry ji płasuwały, a czotyry były,  
A czotyry topirczyky na nij połomyły.  
Ona buła mołodeńka ta na žyirt pryjmyła,  
Piszła zaraz do susidy, tam si pofałyła:  
A u mojim horodeczku żowteńki zwozdyczky,  
Buły w mene, susidoczko, snoczy kolydnychky.  
Buły snoczy kolydnychky taj kolyduwały,  
Jyke buło zdorowjyczko, toto widobrały.

*(Jaseniw hor.)*

42. Oj Semenku, łyszy mamku, a ja łyszu gazdu,  
Ydim-ko my w Wołoszczynu szukaty harazdu.  
Ydim-ko my w Wołoszczynu meży czuži lude,  
A ja tebe tam pomiszczu, tobi harazd bude.  
Na wysokij połonyncei konyczok zakwiływ,  
Andrijko sy poraduaw, Semenka powiryw.  
Jyk ja sztryknu u horodec, urwu tam kytycu,  
Ot piszły wny iz domoczku w czużu czuženycu.  
Ony wyszły u pjiťnycu, nicz pidnoczuwały,  
Horiwoczky sy nabrały taj ponapywały.  
Oj kuje my zazuleczka, wiłynuła w wyszniu,  
Ne pyjmo my horiwoczku, berimo u flyszu.  
Ne pyjmo my horiwoczku, berim na dorohu,  
Ne daľeko i prynesły łysz u Berwinkowu.  
Kuje meni zazuleczka w lisi na smericzci,  
Twerda warta tam na seli, dajmo sy id riczci.  
Piszły hori obłazczykom popid carynoczku,  
Tam uisły na kamenec taj pjut horiwoczku.

Sily sobi na kamenec horiwoczku pyty,  
A Semenکو łysz hadaje, jyk Uhryńca stiity.  
Jde Uhrynec ta napered, niczo ne hadaje,  
A Semenکو na Uhryńciy sokyrkow machaje.  
Oj jyk utiyw raz Semenکو, druhyj raz machnuwsy,  
A Andrijko upaw w zymu <sup>1)</sup>, szo j raz ne kynuw sy.  
Jyk Andrijko upaw, upaw u bileńku zymku,  
Semeneczko jeho zdojmyw na nowu worynku <sup>2)</sup>.  
Prywiz, prywiz, prywołoczyw i schowaw pid kryhu,  
Tam, de riczka tecze hori, tecze doliw druha,  
Win obidraw łudyniyczko taj piszow do domu,  
Schowaw toto łudyniyczko w potoczyni w łomu.  
A jyk pryjszow do domoczku, jyw kiyszko zdychaty,  
Tak si zaczyw jeho diydyk u neho pytaty.  
Cy se bida, cy ne bida, cy sese unija:  
Skaży, synku, de-jes podiw Uhryńca Andrija.  
Ta win piszow, mij diydyku, w pjyntycu wid mene,  
Zakłykały ho za horu jakis dwa Wirmeny.  
Kujet myni zazuleczka taj budet kuwaty,  
Jyło si u naszym seli wesile składy.  
Jyk jyło si ta na seli wesile składy,  
Zaczyw si nasz Semenyczko tudy wyriżaty.  
Ubraw pysanyj kożuszok z tymy bowtyczkamy,  
Taj krysańku uriydżenu dribnymy pawkamy.  
Jyk win pryjszow na wesile taj zaczyw hulaty,  
Wziyły na nim usi lude toto piznawaty.  
Taki buły, szo wże dały do watażka znaty,  
A sej kazaw zaraz ludiam Semenka zjiyzaty.  
Ne welyko pryjszło rowty, łysz czotyry lude:  
Powiż prawdu, Semenczyku, niczo ty ne bude.  
Oj, watażku, piszow Uhryn w pjyntyciu wid mene,  
Zakłykały ho za horu jakis dwa Wirmeny.  
Kujet myni zazuleczka na wysokim horbi,  
A czo-ż ose ubraniyczko, Semenku, na tobi?  
Ja Andrijka-pobratymka duże szczire lubyw,  
Ja w Andrijka-pobratymka ubraniyczko kupyw.  
Czom ne chcesz, Semenoczku, prawdu iskazaty?  
Oj bude tobi zza nihti w czorna krow zsykaty!

---

<sup>1)</sup> Śnieg; <sup>2)</sup> kół z ogrodzenia.

Witer wije, witer wije, chytaje kałynu,  
Ja rozkażu prawdu wirnu, choc zaraz zahynu.  
Skiyw ja jeho pobratymka, schowaw-sme pid kryhu,  
Tam, de riczka tecze hori, tecze doliw druha.  
Kujet myni zazuleczka taj bude kuwaty,  
Tudy piszły dochtoryky toto obzyraty.  
Widtak piszły żowniuryky ludyj iskłykaty,  
Aby yszły ta na proszczu tam si dywuwaty.  
Bo w Andrijka w Berwinkowij nihde nema rodu,  
Tomu nesły Uhryńczyka skriż bez oprowodu.  
Nesut widtyw Uhryńczyka, na to ne wważyjūt,  
Szo iz szyji krowcia kaple, ne oproważyjūt.  
Oj u mene u horodecy dwa zeleni buczky,  
Ne daleko jeho nesły łysz d'Anny Flejuczky.  
Tam Andrijka ischowały z jysnymi swiczamy,  
A Semenka powisyły z pudnymi <sup>1)</sup> meczamy,  
Pid zelenym jyworykom w hustij berezyni,  
A Semenka łysz raz kryknuw: Kajte si po myni.  
Oj kajte si ta po myni, hrozit sobi dity,  
Bo sze mete izza dityj u bidi sydity.  
Kotryj choczet fajno jisty, fajno si nosyty,  
Nechaj ide do gazdyka na rik si najmyty.  
Ja ne piszow do gazdyka, na rik ne najmyw si,  
Tilko niczkow za Uhryncem z sokyrkow honyw si.  
Jaka w tebe, Semenoczku, naturoczka dywna,  
Szo ty izmih istynaty swoho pobratyma!  
Se spiwanka ne welyczka, chto by jeji złożyw?  
Pałahnoczka iz Annyczkow, katok by w nych ożyw.  
Kujet myni zazuleczka w horodecy na steżci,  
De si toto ta dijalo? Wse w Biłoberezci.  
Witer wije, witer wije, chytaje kołodu,  
A de buła szybynycia? U Kyzyma w płotu.  
Yz dołynky hlibokoji telytko zarulo,  
Ce ne jyka spiwanoczka, ce takoj tak buło!  
Kujet, kujet zazuleczka ta koło Menczyła,  
Ot teper si Uhryncewy spiwanka skinczyła.  
*(Hnat Zaduriyk, z Berwinkowej).*

---

<sup>1)</sup> Straszniemi.

43. Oj cy sese ne bida, cy se ne unija,  
Szo yztiyw nasz Semenoczok Wuhrynciy Andrija.  
Oj szoby buw toj Andrijko ta jemu ne daw sy,  
A tak jeho Semen yztiyw, szo ne spodiwaw sy.  
Oj kuje my zazułeczka, siła na liszczynu,  
Pidkłykaw Semen Andrija: Chodim w Wołoszczynu.  
Chodim-ko my w Wołoszczynu meży czuži lude,  
Harazd tobi ja wynajdu, harazd tobi bude.  
Izza toji połonyanky łosziyczok zakwiływ,  
Tak jemu sy poraduawaw, za toto powiryw.  
Oj kuje my zazułyciy, siydy na kłencyu,  
Oj ony si wibyrwały z domu u ppytnycu.  
Jyk ony si wibyrwały w ppytnycu iz domu,  
Ne daleko ony zajszyły łysz u Berwinkowu.  
Oj kuwała zazułyciy taj siła na chobzu,  
Powernimo my, Andrijku, na hodynu w korszmu.  
Oj kuje my zazułeczka, sidaje na wyszniu,  
Ne pyjmo tut horiwoczku, berim sobi flyszu.  
Oj po czomu czetwertyna, po tomu j piwkwarda,  
Oj ne chodim my kriz seło, sełom stojit warta.  
Oj ne chodim my kriz seło, jdim kriz zarinoczky,  
Na kamenec posidajem pyty horiwoczky.  
Na kamenec posidaly mid-horiwku pyty,  
Semenoczok łysz hadkuje, jyk Andrijka stityy.  
Oj pje Andrij horiwoczku, niczo ne hadaje,  
Semenoczok nazad neho sokyrkow machaje.  
Oj jyk że win utiyw razok, druhyj raz machnuw sy,  
O tak bo toj Andrij upaw, szo j raz ne kynuwsy.  
Oj u mojim horodeczku zeleneńki kwity,  
Oj znaw że win, jyk ystityy, ne znaw, de podity.  
Oj kuje my zazułeczka, siydy na worynu,  
Zibraw z neho ubraniyczko, zabyw ho pid kryhu.  
Odna riczka tecze hori, druha tecze doliw,  
Jyk win jeho tam pochowaw, taj wernuw si domiw.  
Jyk wijszow win do domoczku, jyw tyczy zdychaty,  
Jyw sy w neho ridnyj otec wże za vse pytaty.  
Jyw sy jeho ridnyj otec ta wypytuwaty:  
De ty podiw Andrijczyka, szo ho ne wydaty?  
Oj win piszow u ppytnycu raneńko wid mene,  
Zahułyły w Wołoszczynu jeho dwa Wirmene.



Oj kujet my zazułyciy wysoko na horbi,  
A widky to ubraniyczko z Andrija na tobi?  
Ja Andrija towarzyszyi duże jeho lubyw,  
Ja w Andrija towarzyszyi łudyniy widkupyw.  
Oj u mene w horodeczku dwi berezi bili,  
Bilsze mu sy ne mynuło, łyszeń dwi nedili.  
Bilsze mu sy ne prowerło, se druha nedila,  
Oj jyk yztiyw Semenoczok Wuhrynciy Andrija.  
Wbraw Semenکو ubraniyczko, pryjszow pohulaty,  
A najszły si hodni gazdy, jyły piznawaty.  
Widtak druhi łehki chłopci dały w seło znaty:  
Wijdit-ko wy, wsi watażky, chłopciy yzwjyzaty.  
Oj jyk wijszow toj watażko ta staw si pytaty:  
De ty podiw Andrijeczka, szo ho ne wydaty?  
Oj win piszow u pjytncyu raneńko wid mene,  
W Wołoszyny zahułyły jykis dwa Wirmene.  
Oj kuje my zazuleczka wysoko na horbi,  
A zwidky to ubraniyczko z Andrija na tobi?  
Ja Andrija towarzyszyi duże szczire lubyw,  
Ja w Andrija towarzyszyi łudyniy widkupyw.  
Nas bohato tut ne pryjszło, łyszeń sztyry lude,  
Za Andrija prawdu skaży, niczo ty ne bude.  
Jyk ne budeš za Andrija wsu prawdu kazaty,  
Bude tobi izza nihtyj kriwciy wisykaty.  
Oj woliu ja watażkowy prawdoczku skazaty,  
Jyk mni maje izza nihtyj kriwciy wisykaty.  
Watażkowy prawdu skažu, choť naj zaraz hynu,  
A ja ystiyw Andrijeczka taj zabyw pid kryhu.  
Oj Andrijka mołodoho wsi piszły szukaty,  
A Semenа mołodoho zaraz budut braty.  
Oj u mene w horodeczku boboczok ne żytyj,  
Najszły, najszły Andrijczika, pid kryhow istiytyj.  
Berut, berut Andrijczika, na se ne wważajut,  
Szo z Andrija kriwciy tecze, taj ne wprowadzajut.  
Oj u mene w horodeczku dwa zeleni buczy,  
Oj wony jeho prynesły do Unufredźuczky.  
Jyk ony jeho prynesły, pokłały na bramu,  
Semenoczka zastawjyjut: Ciułuj, Seme, w ranu!  
Jyka w tobi, Semenoczku, natureczka dywna,  
Szo yztiyw ty Andrijczyka, swoho pobratyma.

Andrijeczka mut chowaty z jysnymi świczamy,  
Semenoczka mut hubyty temnymi noczamy.  
Oj Andrijka pochowały wse popy taj diyeczky,  
Semenoczka mut hubyty straszni szybenyczky.  
Jyk ony jeho hubyły, ludyj izhonyły,  
Aby lude na wkaziju taku sy dywyły.  
Ta naj idut stari lude taj maleńki dity,  
Szoby jemu boj smertoczku wydiszczu wydity.  
Oj Andrijka mołodoho wse mut spomynaty,  
Semenkowy mołodomu spiwanky składaty.  
Oj kuwała zazulyciy, kuwała na steżci,  
Semenoczka powisyły u Biloberezci.  
Oj wy lude mołodeńki, kajte sy po myni,  
Ne stawajte u sim seli ni w żadnij prowyni.  
Chto z was chce szo najkrassze łudyniy nosyty,  
Toj naj pide do bohaczyj na rik sy najmyty.  
Ja do gazdy ta ne piszow, na rik ne najmyw sy,  
Ciłu dnynu za Andrijkom z sokyrow honyw sy.  
A chto cesu spiwanoczku otak fajno złożyw,  
Oj Annyczka z Pałahnoczkow, Andrij do nych chodyw.  
Oj kuwała my zazulka w podu za horszkamy,  
Newelyczka spiwanoczka wse z prydybaszkamy,  
(*Ustieriky*).

44. Wyssza hora wid Cziwczina, ces bik bileseńkyj,  
Łetiw sokił izza hory, sywyj-sywyseńkyj.  
Otwory-ko my, mamoczko, nyżnu kwatyruczku,  
Wyjżdzaje kompanija z hory w dołynoczku.  
Wyjżdzaje kompanija z hory w dołynoczku,  
Siły sobi na kamenec taj pjut horiwoczku.  
Siły sobi na kamenec horiwoczku pyty,  
A Semenکو łysz hadaje, jyk Andrijka stityy.  
Jde Andrijko sy napered, niczo ne hadaje,  
A Semenکو yde zzadu, sokyrkow machaje.  
A Semenکو jyk raz machnuw, druhyj raz machnuw sy,  
A Andrijko upaw w zymku taj i ne kynuw sy.  
Semen jeho iznymaje na nowu worynu,  
Zibraw z neho łudyniyczko taj pustyw pid kryhu.  
Oj kuwała zazulyciy taj sze me kuwaty,  
Jyło sy tam na seli wesily składaty.

Oj jyło sy tam na seli wesily składaty,  
Jyw si i nasz Semeneczko tuda wibyraty.  
Oj pidu ja u horodec ta urwu ziliyczko,  
Pidy-ko my, mamko, wnesty z klitky łudyniyczko.  
Unesy-ko my soroczku iz puhowyczkamy,  
Krysaniyczku uriżenu dribnymy pawkamy.  
Pryjszow Semen na wesiliy, tam zaczyw hulaty,  
Jyły toto usi ludy na nim piznawaty.  
Oj kuwała zazuleczka na wysokim horbi,  
Czoho, Seme', Andrijewo łudyniy na tobi?  
Ja Andrijka pobratyma, ja Andrijka lubyw,  
Ja w Andrijka pobratyma łudyniyczko kupyw.  
Ne хоч że ty, Semenoczku, prawdu roskazaty,  
Bude tobi izza nihtyj czorna krow sykaty.  
Ja, wijtoczku, prawdu skažu, chot' naj zaraz hynu,  
Wbyw Andrijka, pobratymka, taj pustyw pid kryhu.  
A Andrijka pochowały ta popy i diyczky,  
A Semenka powisyły w pudni <sup>1)</sup> szybenyczky.  
A Andrijka pochowały z jysnymy swicziymy,  
A Semenka powisyły z pudnymy meczyymy.  
A chto chce krasno jisty, fajno sy nosyty,  
Toj naj pide ta do gazdy na rik sy najmyty.  
Ja ne piszow ta do gazdy, na rik ne najmyw sy,  
Ciłu niczku za Andrijkom z sokyrykow honyw sy,  
Oj kuwała zazułyciy ta koło Menczyła  
O teper sy Andrijkowy spiwanka skinczyła.

(*Berwinkowa*).

45. Wissza hora wid Cziwczina, ces bik biłeseńkyj,  
Łetiw sokił izza hory, sokił sywiseńkyj.  
Otwory-ko my, mamoczko, nyżnu kwatyroczku,  
Wijiżdżiye kumpanija z hory w dołynoczku.  
Wyjiżdżiye kumpanija z hory w dołynoczku,  
Siły sobi na kamenec taj pjut horiwoczku.  
Siły sobi na kamenec horiwoczku pyty  
A Semenکو łysz hadaje, jyk Andrijka stiyty.  
Jde Andrijko, jde Andrijko, niczo ne hadaje,  
A Semenکو ide zzadu, sokyrykow machaje.

---

<sup>1)</sup> Straszne.

A Semenکو jyk raz machnuw, druhyj raz machnuwśy,  
A Andrijko wpaw u zymu, wże i ne kynuwśy.  
Oj ta upaw Andrijcziczok u zymu, u zymu,  
Semen jeko iznymaje na nowu worynu.  
A jyk yzniaw Andrijeczka na nowu worynu,  
Zabraw z neho łudynieczko taj pustyw pid kryhu.  
Oj kuwała zazulyciy ta j sze me kuwaty,  
A jyło sy tam na seli wesiliy składaty.  
A jyło sy tam na seli wesiliy składaty,  
A zacziyw sy nasz Semenکو tudy rychtuwaty.  
A ja pidu u horodec taj urwu zilyczko,  
Pidy, mamko, unesy-ko z klity łudynieczko.  
Unesy my sorocziczku iz puhowyczkamy,  
Kryśaneczku urjżenu dribnymy pawamy.  
Piszow Semen na wesily, zacziyw tam hulaty,  
A jyły tam usi łude toto piznawaty.  
Oj kuwała zazuleczka ta otam na horbi,  
Czoho, Seme <sup>1)</sup>), Andrijewo łudyniy na tobi ?  
Ja Andrijka-pobratymka, ja Andrijka łubyw,  
Ja w Andrijka-pobratymka łudynieczko kupyw.  
Ne chocż że ty, Semenoczku, prawdu rozkazaty,  
Bude tobi izza nihtyj czorna krow sykaty.  
Ja, wijtoczku, prawdu skażu, chocż naj zaraz hynu:  
Wbyw Andrijka-pobratymka taj pustyw pid kryhu.  
A Andrijka pochowały i popy ta diyczky,  
A Semenکا powisyły w pudni szybenyczky.  
Andrijeczka pochowały z jysnymy swiczamy,  
A Semenکا powisyły z pudnymy meczamy.  
A chto chce fajno jisty, krasno sy nosyty,  
Toj naj pide ta do gazdy na rik sy najmyty.  
Ja ne piszow ta do gazdy, na rik ne najmyw sy,  
Cilu niczku za Andrijkom z sokyrykow honyw sy.  
*(Mykoła Potiyk, Krzyworównia).*

46. Oj u mene u sadoczku jyblinka wysoka,  
Kudy chodyw, <sup>o</sup>to buw sławnyj, Szumyjukiw Foka.  
Kudy chodyw, to buw sławnyj, a wśe weseleńkyj,  
A jyk wijszow z Kołomyji, a win staw smutneńkyj.

---

<sup>1)</sup> Semene.

A jyk wijszow z Kołomyji, a win zasmutyw sy,  
U nedilu duże rano iz lud'my proszcziyw sy.  
A jyk z lud'my win proszcziyw sy, prosyw wsiu hromadu,  
Szoby mu sy ischodyły na smutnu paradu.  
Zapłakały usi lude dribnymy slozamy,  
Koly Foku pochowały yz troma ksiondzamy.  
Oj u mojim horodeczku zełenyj boboczok,  
Otak Foku pochowały kaminnyj hroboczok.  
Ta poprosyw swoju żinku, by dała telyczku,  
Szoby jemu zbuduwały na hrobu kaplyczku.  
Szoby jemu zbuduwały, sribnyj chrest pokłały,  
Szoby ludy piznawały, de Foku schowały.  
Poletila bila ptaszka z Rabynciy potoka,  
Tam usila w połonyni, de lituwaw Foka.  
Ona sila w połonyni, tyyżko zaspiewała:  
Czoho sysiy połonynka taka smutna stała ?  
Poletila bila ptaszka w hustyj lisok szwydko,  
Usi lude w połonyni, łysz Foky ne wydko.  
Potiyhła sy bila mraka z dołyny w potoka,  
Zarosła tota doriżka, szo new chodyw Foka.

*(Ołena Mojsejuczka).*

47. Seji noczy o piwnoczy sze'j kury ne piły,  
Pryjszow Jasio do Maryśky, lude ne wydiły.  
Pryjszow Jasio do Maryśky taj staw pid wikonce:  
Wstawaj, wstawaj, Maryseczko, wże wysoko sonce!  
Jyk Maryśka ustawała, jyła howoryty:  
Ubyj-ko ty, Jaśku, żinku, memo sy lubyty.  
Zapry dweri, zatkaj kahłu, skaży: zahoriła,  
A zawedy w hustyj lisok, skaży, szczo zduriła.  
A win zawiw jeji w lisok taj tam zaczyw byty,  
Wna mołoda jyk jyhoda stała sy prosyty:  
Jyk ty, Jaśku, ne żyłujesz mene mołodeńku,  
To pożyłuj-ko, ty Jaśku, dytynu małeńku.  
Jyk, ty, Jaśku, ne żyłujesz mene mołoduju,  
To pożyłuj-ko ty, Jaśku, dytynku małuju.  
Ale Jaśko ne żyłuwaw, wbyw j prymetaw łomom,  
Tohdy staw sy wibyraty w daleku dorohu.  
Ale jyk win sy wibyrav, staw nakazuwaty:  
Oj Maryśko, ne dawaj ty łyczko ciuluwaty.

Jykyj że ty durnyj, Jašku, ne tak toto bude,  
Dwajciat i pjat' pociuluje ta sze'j tobi bude.  
A na tobi, Maryseczko, konia woronoho,  
Ale pidy ta prywedy prytelyka moho.  
Ne po czomu, lubyj Jašku, twij kiń woroneńkyj,  
Uże dawno w syrij zemły prytelyk ridneńkyj.  
A na tobi Maryseczko, malowanu skryniu,  
Ale pidy ta prywedy moju gospodynju.  
Ne po czomu, lubyj Jašku, malowana skryniy,  
Uże dawno w syrij zemły twoja gospodynij.  
(*Paraska Biłyk, Krzyworównia*).

*Pisnia złożena Dmytrejukowy Ywanowy, wjytowy żybywskomu.*

48. Roku, bratia, ba'j semoho wybory sklykały,  
Ale Juru Juzenczuka <sup>1)</sup> u radu pokłały.  
Ide Jura w kancelarniu u koždyj wiwtorok,  
Zrachowała jemu Ruchla kwatyroczok sorok.  
Ale jde win ta do Ruchli, niczo ne hadaje,  
A chto jeho w radu pokław, horiwoczky daje.  
Ale w czetwer taj raneńko wijta wybyrały,  
Juzenczuka w starsze koło uże ne pokłały.  
Nabihaje do Boligu <sup>2)</sup> taj zaczyw kazaty,  
Szo ja хочу na Dmytreja komisiju daty.  
Napysaw wijt na Dmytreja, nichto to ne czuje,  
Dmytrej chodyt w kancelarniu, z pysma sy smiszkuje.  
Chodyt Juzenczuk yz Juzem <sup>3)</sup>, za ruki si wodiy:  
A to pysaw komisiju, szo wna ne wychody!  
Ta przyjšły wony do sendzi <sup>4)</sup>, jyły ho blahaty,  
Jyk by totu komisiju na Żybie zizwaty.  
U subotu duże rano paperec pisały,  
A w nedilu na połudne na posztu pokłały.  
W ponediwnok komisiju rano przyznaczyły,  
A w wiwtorok u obidy Dmytreja zwistyły.  
Pryjichała komisýja, jyła si pytaty,  
A de waszi, wijte, knyżky? Treba zrachuwaty.

---

<sup>1)</sup> Sołomyjczuk; <sup>2)</sup> Piotr Bolidżuk, dawniejszy wójt; <sup>3)</sup> Sana-  
towicz, kuśnierz; <sup>4)</sup> Kopystiański, naczelnik sądu.

Jyw że sendzia mołodeńkyj knyżky rachowały,  
A Buliga z Korostupom <sup>1)</sup> hromadu skłykaty.  
Jyk zijszły si sławni gazdy, znawały, brechały,  
Łysz Kobryna <sup>2)</sup> yz Kolińskym <sup>3)</sup> w areszy pisały.  
Popid sadok-wynohradok bujnyj witer wije,  
A Dmytrejuk syrotysko toto sy- nadije.  
A u neho u poboji rano kury piły,  
Prowadyłas komisyja cili dwi nedili.  
Komisyja prowadyłas: W czym by ho złowyty?  
Na poślidku Dmytrejuka na protokuł wziyty.  
Tiyhły z neho protokuły ciłu Bożu dnynu,  
Rozbihła sy czutka pro se na wsu połonynu.  
Jyk u weczor Dmytrejuka do domu pustyły,  
Worohy sy zasmutyły, wijta wweselyły.  
Pryjszow Dmytrej z kancelarni, pokowtaw u ganok,  
Pusty-ko mniy, Parasoczko, pryjszow twij Ywanok.  
Uwijszow Dmytrej u chatu taj zblaha howoryt:  
Take na mniy nabrechały, naj Hospod' boronyt.  
Take na mniy nabrechały, ja ych sy ne boju,  
Dochumenta dobri maju, czej sy oboroniu.  
Na se myni, Parasoczko, doroha hotowa,  
Beru sobi dochumenta, jichaju do Lwowa.  
Uziyw Dmytrej dochumenta, pojichaw do Lwowa,  
Ne znaw, szo je w Kołomyji wże zrada hotowa.  
Jyk win jichaw ta do Lwowa, w Kołomyji jmyły,  
Ne w wetykim prywyttaniu w furdygu zabyły.  
Jyk zabyły u furdygu, w furdyzi win sydyt,  
I z furdygy ne puskajut, dobre harazd wydyt.  
Z Kołomyji wże na Żyjbje telegrafuwały,  
By tut znały, szczo Dmytreja w furdygu pokłały.  
Distaw pyśmo Kopystiańskyj, szo treba robyty,  
Kazaw ludyj iskłykaty, w dzwony zadzwonyty.  
Zadzwonyły w usi dzwony, z mozdiriw strilyły,  
Wże na Żyjbju Dmytrejewy paradu j zrobyły.  
A Juzenczuk, durnyj jak cap, doma ne gazduje,  
Na korowu gruntu maje, sze j to prohajnuje.  
Na korowu gruntu maje, sze j to prołandruje.  
Nosyt papir u keszeny, brechni zapysuje.

<sup>1)</sup> Jura Sołomyjczyk;    <sup>2)</sup> Wasyla;    <sup>3)</sup> pisarz gminny.

Papir jemu u kyszeny, bartka <sup>1)</sup> pid płeczyma,  
A hołoden jyk pes chodyt, ne wydyt oczyma.  
Jyk pysarczuczka take wczuła, szo Dmytrejuk sydyt,  
Ona szczire zapłakała, szo świta ne wydyt.  
Ona szczire zapłakała z żyłu welykoho,  
Jyk uczuła, szo zamknuły lubka dorohoho.  
Oj zacziły kaczeniyta hori wodow płyty:  
Wże Dmytrejuk u furdyzi, nema szo lubyty!  
Hryceńka <sup>2)</sup> bych polubyla, koły kaluchatyj <sup>3)</sup>,  
Boligu bych polubyla, sztyry k... w chati.  
Myglija bych polubyla, na hołow terpływyj,  
Łysz Dmytreja ja lubyla, bo tot je zmysływyj!  
A saraka Dmytrejuczka chłopskyj rozum maje,  
Prjycze doma litowyszcze <sup>4)</sup>, do Lwowa wtynaje.  
Jyk schodyła Dmytrejuczka tretyj raz do Lwowa,  
Wże na Żyjbje Dmytrejewy wtworena doroha.  
Jyk uczuły nowi radni, szo wijta pustylły,  
U serci ych zabolilo, slezamy sy wmyły.  
Ale wny sy tym tiszylły, szo to ne tak bude,  
Szo Dmytrejuczok wid szlusu <sup>5)</sup> zasudżenyj bude.  
Jyk uczuły, szo win wolnyj, to jim sy ne wdało,  
Publiku z sebe zrobyły, taj tak sy ne stało.  
Wny hadały nowu radu na Żyjbje włożyty,  
A Juruka <sup>6)</sup> Bolidżuka wijtom wstanowyty.  
Juzenczuka na kasjera, potoliczne <sup>7)</sup> braty,  
Trzisniowskoho za pysarja hromadi dawaty.  
Doky Dmytrej buw w furdyzi, ony wijtuwały,  
A jak jeho wypustylły, wsi si zahadały.  
Ale wsi si zahadały, popuskały nosy,  
Ne bude wże tak na Żyjbju, jyk to było dosy.  
Zazulka myni kuwała, kuwała taj wyla,  
Stara rada nazad stała, nowa si skinczyła.  
A chto sysiu spiwanoczku Dmytrejewy złożyw?  
Ale Fedir taky Chymczak, bohda j że win prożyw!  
(Żabie — Ylcij).

---

<sup>1)</sup> toporek;    <sup>2)</sup> bogaty Hucul;    <sup>3)</sup> brzuchaty;    <sup>4)</sup> siano letnie;  
<sup>5)</sup> ostateczna rozprawa;    <sup>6)</sup> Piotra;    <sup>7)</sup> za tlokę.



## XVI. Śmierć.



Skoro tylko człowiek »poka-  
zuje na śmierć«, układają go na  
ławie obok stołowego okna, ubie-  
rają w czystą bieliznę, myją ciepłą  
wodą ręce i nogi, a starszego męż-  
czyznę gołą. Jeżeli chory ma świa-  
domość i siły ku temu, żegna się  
sam trzy razy, inaczej czynią to  
nad nim domownicy. Na okno, naj-

bliższe stołu, kładą zapalki — *sirnykj*, i świeczkę, ażeby  
były w danej chwili pod ręką, »ażeby były na czas gotowe«.

Umierający gazda naznacza sam *pomąnu* — t. j. to, co  
z jego mienia i komu należy po śmierci rozdać, przy czem  
przeznacza i księdzu »jakieś bydełko«. Zapisy te ograni-  
czają się w terażniejszych czasach tylko »na słowa«, gdyż  
Huculi zapisują obecnie nawet to, czego nie mają, co jest  
dowodem, że nie zbywa im na dobrych chęciach, »że ra-  
dziby dać *pomąnu*, gdyby było z czego«.

Obok umierającego nie wolno płakać, to bowiem nie  
dozwala mu rychło i spokojnie umrzeć — *spoczyjty* (spocząć),  
długo on się męczy — *karaje*; w celu przebłagania Boga  
i na znak, że mu przebacza się winy, należy obok umie-  
rającego ustawicznie odmawiać modlitwy — *Otczenasz*.

»Umierającemu pokazuje się już tamten świat«, dlatego  
zapytują go obecni, co on tam widzi.

Z izby, w której człowiek umiera, wynoszą wszystko nasienie i pszczoły, ażeby nie zaumarły razem z człowiekiem.

Gdy już »przychodzi na człowieka czas« — *żyk ludźna wże czyysuje* (»kona«), podają mu w ręce gorejącą woskową świecę, a to w tym celu, ażeby dusza jego nie siedziała »pociemku«, bo tak, jak żywy człowiek lubi światło, tak lubi je też i dusza. Równocześnie otwierają drzwi i okna, ażeby aniołowie mogli wniknąć do izby po duszę.

Gdy kto umrze nagle bez świecy, dają drugiemu z rodziny, który po tamtym umrze, dwie świece, a to w tym celu, ażeby jedną wręczył temu, który umarł bez świecy.

Konający trzyma świecę obydwoma rękami, pozakładawszy palce jednej ręki pomiędzy palce drugiej; jeżeli zaś ma dwie świece, wtedy trzyma wielki palec i wskazujący każdej ręki po jednej, a inne palce zachodzą pomiędzy siebie, skutkiem czego ręce są złączone a świece nie.

Z chwilą skonu człowieka, gaszą świecę, ubierają ciało w odświętną odzież, mężczyznę opasują wełnianym paskiem, (rzemienia, jaki noszą Huculi, nie dają zmarłemu, ażeby mu nie było ciężko iść na tamten świat), głowę kobiety zawijają białym zawojem — *perémilka* (T. I. str. 155); umyte i odświętnie ubrane ciało układają na ławie i to tak, ażeby »zastygało przy kupie«, »ażeby ładnie i pysznie spoczęło«, »ażeby człowiek był ładny i pyszny na tamtym świecie«, — i nakrywają je białem płótnem, poczem przyklękają obok niego i modlą się. Po modlitwie kładą w głowach zmarłego garnuszek z wodą i *póšwit* — kaganiec z łojem lub świeczkę, które mają tak długo goreć, aż przyniosą z cerkwi świece — *šwitło*.

W głowach zmarłego gazdy kładą czapkę, a parobka kapelusz; jeżeli umrze dziewczka, plotą wianek z barwinku, kładą go zmarłej na głowę, a nadto ustawiają obok niej *derewcé* — ucięty wierzchołek świerku, upiększony białą i czerwoną wełną; głowę zmarłego dziecięcia okrywają białą wełną.

Na znak, że w chacie jest trup — *merłéc*, wieszają nad oknem od strony podwórza biały zawój lub kawał płótna, a w pobliżu obejścia, najczęściej na podwórzu lub na drodze przed wrotami, rozkładają »wielki ogień« — *welýka wátra*; na znak smutku chodzą wszyscy domownicy w tem

ubraniu, w jakim byli ubrani w czasie skonania — *w jakim zachópyła ich śmierć*; kobiety rozpuszczają warkocze, a mężczyźni nakrywają głowę dopiero po pogrzebie.

Po modlitwie śpieszy jedno z domowników do cerkwi, ażeby »po duszy podzwonić, ażeby ona długo nie bładziła po lasach i wierchach«, — Huculi bowiem wierzą, że dusza człowieka błąka się po śmierci wszędzie, którądy on chodził za życia. Jak tylko umrze starszy człowiek, trzeba więc śpieszyć »za podzwonnem« co rychlej, on bowiem chodził za życia dużo, to też i jego dusza bładziłaby długo; jeżeli zaś »po niej« podzwonią, wstrzyma to jej błąkanie, ona zostanie *zapoperęczona* (napoprzek), ona wtedy dopiero wie już wprawdzie, dokąd ma pójść, czy do nieba, czy do piekła, ale tamtędy ją jeszcze nie puszczają, dlatego wraca ona napowrót do chaty, gdzie przebywa obok swego ciała.

Postarawszy się o podzwonne, idą do *trembitannyka* (p. str. 87), ażeby przyszedł do chaty, w której leży umarły i tam głosem trembity oznajmił — *powistunów*, smutną wiadomość, a nadto, ażeby odprowadził ciało do grobu. Niektórzy zamawiają kilku trembitarzy, a czasem kilku ludzi, umiejących trąbić na rogach (p. str. 88).

Od trembitarza idą do stolarza, ażeby zrobił trumnę — *deréwyszczę*, a od niego do grobarza, ażeby wykopał grób — *jýma* (jama).

Podczas gdy jeden z domowników czyni powyższe starania, rozkładają ci, co pozostali w domu, ogień koło chaty — *welýka natra*, i poczynają »łagodzić się« do pogrzebu — *po-choróny*.

Przywołani stolarze sporządzają trumnę na obejściu przed chatą, w której leży trup; trumnę zbijają z trzech podłużnych desek, i z dwu krótkich, spajających tamte; nadto przepasowują jeszcze 4-tą deskę — wieko. W trumnie dziecięcia wycinają w stronie głowowej z prawego boku jedno, a dla starszego człowieka dwa okienka, ażeby zmarły »mógł ze swej chaty patrzeć się«; w okienka te wstawiają zwykle szklanne przeźroczyste szyby. Jak tylko trumna gotowa, wkładają w nią stolarze wszystkie narzędzia — *zeli-znýk*, które im przy tej robocie służyły, zakrywają trumnę wiekiem i umywają sobie nad niem ręce. Przylepiwszy świecę do bochenka chleba zapalają ją i ułożywszy boche-

nek na wieko a obok garnuszek z wodą i chusteczkę czerwona, ukłękają domownicy i stolarze obok trumny, gdzie odmawiają modlitwy. Wstawszy zwracają się stolarze do domowników ze słowami: *Proszczyjcie nas!* (przebaczcie nam), — na co odpowiadają domownicy: *Proszczyjemo* — a na znak, że nie mają żalu do stolarzy, wręczają im chleb i chustkę, które były na trumnie, a nadto wypłacają umówioną kwotę za »postawienie chaty«.

Na odgłos trembity schodzi się rodzina, sąsiedzi i znajomi, młodzi i starzy; każdy przynosi ze sobą świecę, a zapaliwszy ją przylepia do okna lub ławy obok zmarłego; gdzieniegdzie kładą na pierś zmarłego jaki grosz. Każdy z przybyłych przykłęka najpierw obok ciała, gdzie pomodli się, potem dopiero zwraca się do obecnych w izbie z powitaniem: *Dobryj deń*, lub *dobryj wieczir*; »ktoby poprzód przywitał się a potem się pomodlił, tego by wysmiali ze wsi, a to dlatego, bo on nie wie, że należy najpierw Bogu pomodlić się, a potem dopiero przywitać się z ludźmi.«

Po modlitwie i przywitaniu zbierają się ludzie jedni w sieniach, drudzy przed chatą na tak zwane *posiżienie* (posiedzenie) — *prywytić koło bóžoho tila*. Parobcy rozpoczynają zabawę, zwaną *hrúszka* (igraszka), która ma na celu odwrócić uwagę rodziny od nieszczęścia, jakie ją nawiedziło, a tem samem rozerwać ją, ulżyć jej w bólu; nadto ma ta hruszka na celu zatrzymać jak największą ilość ludzi, osobliwie nocą, ażeby domownikom »nie było strasznie i tęsknie«; starsi rozmawiają, wspominają zmarłego, żałują sierot, wdowę, rozbierają przyczynę śmierci i t. d.

W czasie *posiżenia* odbywają się następujące zabawy:

*Zájyc* — zając. Parobek ubiera na wywrót czapkę a zwracając się do innego parobka, powiada: *Kupý zájycia!* — Zagadnięty odpowiada: *Ne kúpju, bo win nosutýstýj* (ma białą plamę na nosie!) Po tej odpowiedzi zwraca się parobek, ubrany w czapkę, do innego ze słowami: *Ty nosutýstýj, kupý zajycia!* — *Ne kúpju, bo win perełomanyj*. — *Ty, perełomanyj*, powiada pierwszy do innego, *kupý zájycia!* — *Ne kúpju, bo win łinanýj* (krótkowidzący), *tarkatýj* (srokaty), *kúcyj* i t. d. wymyśla każdy, co tylko może odnosić się do zająca, przyczem nie śmie ale powtórzyć tego, co już jeden z poprzedników powiedział; jeżeli zaś po wyczerpaniu te-

matu przez innych, nie stanie dowcipu, a zapytany o kupno powie: *Ne kúpju, bo win* (zając) *krútyt si*, poczyną ów w czapce kręcić się na miejscu tak długo, aż upadnie na ziemię. Gdyby który z zapytanych powtórzył to, co już jeden z poprzednich powiedział, zastępuje on owego w czapce i t. d. aż jeden z obecnych doprowadzi do kręcenia się, względnie zwalenia się owego parobka w czapce na ziemię. Z wymyślań na zająca, względnie z aplikowania tych wymyślań do parobków, a nadto z tego, że jeden z nich w obrotach upadnie przyczem bądź przypadkiem, bądź z umysłu powali sąsiada a ten innych, powstaje wiele śmiechu, hałasu i stuku!

*Szúkało* — *sosókało*. Skręcają z ręcznika pytkę — *skrucák*; jeden z parobków, »kot«, chodzi pośród drugih, którzy zasiedli na ziemi w koło — *kóczało*, podniósłszy kolana; kot wręcza jednemu z siedzących pytkę, ten podaje ją w koło; jeden z tego koła uderza z nienacka pytką chodzącego po środku »koła« wołając doń: *ócho! ócho!* poczem puszcza pytkę w obieg popod kolana. »Kot« rzuca się w stronę, skąd uderzenie pochodziło, szukając za pytką, z czego korzysta ten, u którego ona w tej chwili się znajduje, uderza kota i t. d. Poszukiwanie za pytką, względnie uderzenia nią trwają tak długo, aż się uda kotu pochwycić pytkę w rękę którego z siedzących, który teraz zostaje »kotem«. — *Sosókało* nazywa tę zabawę dlatego, że drażnią szukającego »kota« ustawicznem wołaniem: *so-so-so*. »Kot zasiądzie się« czasem, to znaczy, on szukając na pozór w jednej stronie, patrzy bokiem za pytką w drugą, a gdy to spostrzegą siedzący ostrzegają towarzyszy wołaniem: *Zasív, zasív!* (zasiadł się). — »Niejednokrotnie biją się pytką tak, że aż trup na ławie podskakuje« — zauważył Hucul obecny ze mną na takim »posiedzeniu« w Kosmaczu.

*Kozá*. Parobek przywiązuje do obucha siekiery drewniane łyżki, a do ostrza jej przedziwo; toporzysko zaś wpycha w rękaw sieraka; rękaw ten naciąga on sobie przez głowę, skutkiem czego sam nic nie widzi, a ponad jego głowę sterczy siekiera z łyżkami — przedstawiającymi rogi, a zwisające przedziwo — brodą kozy. Inny parobek wrzuca w miskę nieco soli, z czem idzie w miejsce, gdzie zebrało się najwięcej czeladzi (kobiet); z tego miejsca przywołuje

on »kozę« do soli: *koć, koć!* Na to wołanie spieszy »koza« bodąc po drodze na wszystkie strony łyżkami, (rogami), kogo tylko natrafi.

*Soróka.* Jednemu parobkowi zawiązują oczy i dają mu mocno skręconą, twardą pytkę. Inny parobek trzyma w rękę deszczułkę z wyciętymi korbami i patyczek, — którym posuwa po tych korbach, przyczem idzie w stronę, gdzie skupiło się najwięcej czeladzi; za tym głosem, naśladującym skrzekotanie sroki, spieszy *soróka* z pytką, wywijając nią to w prawo to w lewo, przyczem nieraz dotkliwie uderzy nieuważnego.

*Biłycia.* Trzech parobków usiada obok siebie; siedzący w środku — *biłycia* (wiewiórka), trzyma pionowo w rękę duży kij, a dwaj jego towarzysze — *strłci* (strzelcy) trzymają w rękę kije. *Biłycia* przerabia palcami po pionowym kiju to w górę to w dół, naśladując przy tem wiewiórkę głosem: *Tiur-tia-tia, tiur-tia-tia!* podczas czego stara się kijem uderzyć strzelców po nogach, oni zaś, broniąc się, usiłują uderzyć po rękach *biłyci*, który czempředziej usuwa kij na bok, ażeby uderzenia strzelców trafiły nie jego kij, ale ich własne kolana. Strzelec (parobek) który uderzy *biłycę* po rękach, zostaje *biłycią*, a *biłycia* strzelcem.

*Stółczyk.* Ustawiają dwa stołki naprzeciw siebie. Na nich usiada czterech parobków, po dwu plecami do siebie a piąty chodzi w około nich prosząc: *Proszu sobi stółczyka, bo ne mają de sisty* (proszę o miejsce, bo nie mam gdzie usiąść!) — *Buó sobi prynésty!* — odpowiadają siedzący, zmieniając równocześnie miejsca, zajęte na stołkach. Skoro proszącemu uda się zasiąść jedno z miejsc na stołku, przyjmuje wyparty ze swego miejsca rolę proszącego. Wiele śmiechu powstaje wtedy, gdy podczas tej zmiany, względnie zdobycia miejsca, powali się który albo i wszyscy na ziemię.

*Didy.* Dwaj parobcy przebierają się, jeden za starą babę, a drugi za dziada — *did*; obaj przyprawiają sobie na plecach garby; dziad bierze w rękę drewniany toporek a baba laskę i tak idą razem przed ławę, na której leży trup, przyklękają obok niego i modlą się; po chwili poczyną baba na głos zawodzić: »Jaki to gazda był, my tu często bywali, zawsze nas bardzo dobrze ugaszczano« i t. d. wychwalając w ten sposób nieboszczyka.

*Dwórnyk i dzúrat.* (Wójt i przysiężny). Jeden z parobków — *dwórnyk*, usiada na stołku pośrodku sieni, trzymając czapkę na kolanach, a drugi przykłęka i kładzie głowę w czapkę; ktoś z obecnych uderza klęczącego rzemykiem; klęczący stara się odgadnąć, kto go uderzył; jeżeli mu się to uda, natenczas zajmuje jego miejsce ten, który uderzył, jeżeli zaś nie odgadnie, kładzie głowę znów w czapkę. Przy tem funguje jeden z parobków jako *dzúrat* — przysiężny (także policajem zwany), który ma obowiązek dopilnować porządku i »prawdy«.

*Perstenéc.* Parobcy i dziewczki siadają w koło, składając ręce jak do modlitwy; jeden z parobków obnosi pierścionek do okola siedzących, pozostawiając go w rękach jednego z nich; inny parobek szuka tego pierścionka; gdy odgadnie u kogo on się znajduje, zastępuje go ten, którego był pierścionek; jeżeli zaś nie odgadnie, musi wszystkich po porządku całować; ktoby nie chciał, albo nie pozwolił się pocałować, osmarowują mu twarz sadzą, czem wywołują dużo śmiechu.

*Ohárczyk — skípka.* Parobcy podają żarzacy węgiel (patyczek) jedni drugim; u którego patyczek zgaśnie, ten musi całować wszystkich obecnych, w przeciwnym razie smarują go sadzą, co specjalnie wymierzonym jest na dziewczęta.

*Wýsa.* Parobek chwyta się ręką klina ponad nim w ścianę sieni białego i woła: *Ja wýsu* (wiszę!) Inny pyta go: *Na kym wýsysz?* — Wiszący wymienia imię jakiej dziewczki. Wymieniona musi przyjść do »wiszącego« i poratować go pocałunkiem, poczem zawiesza się sama, wzywając na pomoc jakiego parobka. — Gdyby która nie usłuchała wezwania albo nie chciała pocałować, smarują jej twarz sadzą.

*Piźmurky.* Zawijają chustką oczy jednemu; kogo on złowi, ten go zastępuje.

*Wuhłyk.* Wieszają na sznurku pośród sieni żarzacy patyczek, a obstałwszy go, dmuchają nań, przyczem każdy stara się tak silnie dmuchać, ażeby węgiel dotknął twarzy naprzeciw stojącego i popiekl go, z czego śmiech i hałas.

*Młyn.* Parobek kładzie się na ławkę, a wzięwszy dwa patyki uderza nimi po nogach ławki, naśladując tem kołatanie w młynie; na tylek tego parobka ustawiają przetak,



przykryty weretą, w który wrzucają łajno; leżący na ławie podrzuca tym przetakiem, naśladowując obrót młyńskiego kamienia; drugi parobek — »mielnik«, »chodzi koło kamienia«, podnosząc, to spuszcza przetak, jak to robi mielnik w młynie, i pyta się obecnych, co który chce zmleć. Otrzymawszy odpowiedź, wkłada mielnik ręce w przetak, poczem daje powąchać swe palce (niby mąkę); tak robi on z temi, którzy już są obeznani z tą zabawą; innemu zaś podaje łajno pod nos, przyczem obsmarowuje go niem.

*Młyn* urządzają jeszcze inaczej, a mianowicie tak, że jeden z parobków kładzie się na ławce i tarachkoce patykami o nogi ławki, dwu innych przebiera się za żydów, zrobiwszy sobie z przedziwa brody, pejsy i posmarowawszy sobie twarze sadzą; oni — »mielnicy«, zapraszają ludzi do młyna, przechwalają mąkę, a tymczasem usiłują inni parobcy zwalić młyn; jeżeli im się to uda, poczynają żydzi, mielnicy, pomiędzy sobą kłótnię, szwargocąc z żydowska, przy czem przychodzi do udanej bójki, co wywołuje śmiech.

*Wirmenyn.* Parobek ubiera na siebie kozuch, futrem do góry; głowę nakrywa on baranią czapką a w usta wkłada sobie długi patyk, przedstawiający cybuch z fajką. Dwaj inni parobcy, ustawivszy się jeden za drugim, schylają się ku przodowi osobliwie drugi, a trzymając się za ręce, naśladowują w ten sposób konia, którego (drugiego z rzędu parobka) nakrywają kocami, jak konia pod siodło. Przebrany parobek, — ormianin, siada temu parobkowi na pochylony grzbiet jak na konia, i tak objeżdża po sieniach, przyczem nawołuje na obecnych, naśladowując wymowę nosową ormiańską: *Szio! moj! ho! brie* <sup>1)</sup> *Szio* (co) *májesz propadaty?* — Zapytany odpowiada: *Maju capków dwi, try... sotcý* (setek)! — *Szio myni, brie, z samých capków kobý butý watuký!* (Co mi po twych capkach, ja potrzebuję takich kóz, które nie miały jeszcze koźląt). — *Idý do ontóho, toj máje watuký!* — (Idź do tamtego, on ma takie kozy)! — Ormianin zwraca się do wskazanego z zapytaniem: *Kálko májesz kizlýć?* (Ile kóz-samic masz?) *Ho! moj! brie! prodáj!* — *Szo ty pryjszów mené mantýty?* <sup>2)</sup> *Ta se watuký; woný taki wełyki,*

<sup>1)</sup> Sposób, jak Ormianie nawołują na ludzi.

<sup>2)</sup> Huculi nienawidzą Ormian; mówią też o nich: »Gdzie są we wsi ormianie, tam i na sianożęci nie będzie siana«.



*szo хочz zaráz puskáj do nych cápa!* (Ty chcesz mię okpić! Taż to przecie młode kozy! One już takie duże, że zaraz można do nich capa puszczać! Nb. takie młode kozy są droższe, niż stare). — Ormianin odpowiada: *Myní, brie, takých tréba!* a zwracając się do parobków, niby do sług swoich, woła: *Idj, łowj capj, a ty watujkú!* — Na te słowa puszczają się parobcy za dziewczkami, które nie mogąc się wydostać ze sieni, bo drzwi zamknięte, chcą ukryć się na strych, dokąd ich znów parobcy nie puszczaają, z czego powstaje wielki *rájchan* i śmiech.

*Skłínka.* Parobek podnosi do góry garnuszek z wodą; drugą ręką podnosi nóż, którym nibyto wyrównuje powierzchnię wody — *strychúje*, przyczem opuszcza nóż i woła: *Podáj niż!* Parobek schyla się po nóż, wtedy wylewa nań tamten wodę.

*Piec.* Dwaj parobcy stają obok siebie plecami i zginają się naprzód; jeden z nich wbija nóż przed sobą pionowo w ziemię, poczem biorą kij w ręce; ten, przed którym niema noża, zapytuje: *Dóky jdesz?* (dokąd idziesz?) — *Idú do mstá!* — *Szo my káypysz?* — *Niczó!* — *Ja tobí pobjú piec!* — *Ne ubjész!* — *Ba, ubjú!* — Po tych słowach stara się jeden z nich przewrócić kijem nóż, drugi przeszkadza mu w tem, poruszając ustawicznie kijem, wskutek czego dostanie się jednemu lub drugiemu, albo i obydwom po nogach. To trwa tak długo, aż nóż zostanie zwalony.

*Hlíh.* Parobcy wybierają sobie wójta; ten zasądza jednego z towarzyszy na karę, i to albo na lekkie (świerkowe) razy, albo na głogowe (*hlíh*). Naznaczony przez wójta drugi parobek, *koról*, bije zasądzonego pytką po ręce słabiej względnie mocniej, stosownie do nałożonej nań kary.

*Korólt.* Trzech parobków, pomiędzy nimi jeden brzydzy, siadają obok siebie; przy drzwiach ustawiają wartę. Dziewki muszą iść po porządku całować wszystkich trzech. Która się od tego odciąga, smarują ją sadzą.

*Solímka.* Parobek mówi do drugiego, pokazując mu źdźbło słomy: *Anú, laháj, ja tebé zvedú céju solímkoju!* (Połóż się, ja podniosę ciebie tą słomką). — Jak tylko wezwany położy się, powiada tamten doń: *Otworj rot!* (Otwórz usta!) Gdy wezwany to uczyni, przybliża wzywający do jego ust źdźbło, a równocześnie wsypuje mu w usta sadzy, której

nabrał w garść. Rozumie się, że leżący zerwie się natychmiast na równe nogi.

*Obrúczka.* Parobek stawia pierścioneł na stołku, a sam idzie na bok, natomiast stają drudzy do około stołka; jeden z nich bierze ten pierścień i chowa go; teraz przystępuje do nich ów parobek, i »wróży« z ich rąk, który z nich wziął pierścioneł; gdy patrzy na rękę tego, u którego spodziewa się znaleźć pierścioneł, przemawia doń: »Ukradłeś pierścioneł, potem ukradniesz owcę, krowę, potem zostaniesz rozbójnikiem i uwiśniesz na szubienicy!« (Pierścień chowa ten, który tej zabawy nie zna, to też to pomaga wysledzić go rychło, jeżeli nie zdradzą go towarzysze).

*Triuchán — pulpák* (indyk). Układają dwa kije na krzyż (†), albo biorą zakrzywioną łaskę; do tego przywiązują szmatkę; jeden z parobków nabiera wody w garnuszek i podstawia go pod zwisającą szmatkę, niby to dając indykowi pić. Gdy szmatka naciągnie wody, strząsa ją trzymający łaskę, naśladowując ruch głowy indyka, i przez to ochłapie obecnych.

*Wohón.* Parobek chodzi po sieniach, a zakładając rękaw sieraka przez głowę innym parobkom po porządku, zapytuje ich: *Szo wýdysz na tím świli?* — Zapytany patrzy przez rękaw do góry i odpowiada: *Chmáryt sia!* albo: *Hrymýt!* (grzmi!), albo: *Doszcz udéryt!* (będzie deszcz padał!), a skoro który, nieobeznany z zabawą, odpowie (zwyczajnie za namową drugich): *Horýt!* (gore!), wtedy nalewają nań przez rękaw wody, nibyto gaszą ogień.

Żarty przy tych zabawach udają się wtedy, jeżeli pomiędzy zebranymi są tacy, którzy ich nie znają.

Podczas takiego posiedzenia w Kosmaczu zauważyłem do jednego z obecnych Huculów: »Poco robicie takie komedye koło trupa?« — Odpowiedź brzmiała: »Ta to nie komedya! My robimy to na to, ażeby domowników rozweselić, — ażeby nikt nie zasnął koło umarłego, bo to nie wolno; tu poschodziło się dużo ludzi z dalekich wierchów, nie pora im wracać do domu, a nie można też samych domowników w chacie zostawić. U nas taki zwyczaj od dawna, a nie komedya! To u »pánów« komedya, jak ponakładają ludziom, idącym z pogrzebem obok trumny, jakieś *kumedne* czaka na głowy, poubierają ich w krótkie spodeńki, a ko-

niom »ponaszpilają« na głowy ogonów, że aż ludzie schodzą się patrzeć na *kumédyju!*« — Rzeczywiście tak, pomyślałem sobie.

Kiedy tak młodszy zabawiają się w *hrúszku* — igraszka, spożywają starsi w izbie, gdzie umarli leży, obiad — *komásznia*, który musi być pośny lub mięsny, stosownie do dni, w jakie się go podaje. Na stole ustawiają garnuszki z wodą lub z mlekiem, a na nich obwarzanki; do każdego garnuszka przyklepiają cieniutkie woskowe gorejące świece; garnuszki te podają tym, którzy pomodlą się obok umarłego; często rozdadzą takich garnuszków całą setkę i więcej. »Komasznię« dają na to, »ażeby ludzie modlili się, bili poklony i błagali *prószczy* — przebaczenia grzechów dla zmarłego; gdyby nie podawali obiadu, niktby nie przyszedł, a im więcej ludzi schodzi się i modli się, tem pewniejsze będzie przebaczenie od Boga — *prostýbih!*« — twierdzą Huculi.

W dzień pogrzebu układają po czterech węglach chaty po kołaczku, do którego przyklepiają po świeczce. Gdy ksiądz wejdzie do izby, zapalają te świece, które gorą tak długo, aż wyniosą ciało z chaty.

Przed pogrzebem zmywają ciało wodą, która była ustawioną w garnuszku u głowy zmarłego, i obcierają je ręcznikiem, którym było nakryte; robią to w tym celu, »ażeby człowiek szedł na tamten świat czysty«; bliżsi z rodziny wkładają zmarłemu za pazuchę mały kołaczek w darunku — *pryhístnoho*, dla zmarłych z jego rodu, »ażeby miał z czem przyjść do rodów«, — a nadto wrzucają mu jakiś grosz na »przewóz« na tamten świat.

Ksiądz odprawia najpierw ceremonię: *oprowíd*, t. j. obkadza ciało, modli się, czyta ewangelię, pokropi ciało, a w końcu przebacza — *proszczyjje*, zmarłemu wołając do zebranych: *Ja proszczyjju, taj Boh proszczyjje! Proszczyjje i wy!* (Ja przebaczam i Pan Bóg przebacza, przebaczcie i wy!) — na co obecni odpowiadają: *Proszczyjje! Naj Boh proszczyjje!*

Po tej *proszczy* ubierają ciało odświętnie, gazdzie okrywają głowę czapką, a parobkowi nakładają na głowę kapelusz, i tak układają ciało w trumnę, przykrywszy je ręcznikiem, którym obcierali ciało. W trumnę wrzucają cukru, wełny, ziela, przykrywają ją wiekiem i wynoszą na

dwór. Przystępując z ciałem gazdy próg, uderzają trumną trzy razy do progu, a to na to, »ażeby człowiek otrzymał przebaczenie i od progu, po którym on »hrymał«, rąbał na nim drzewo, nie zważając na to, że jemu (progowi) już i bez tego ciężko dźwigać chatę!«

Gdy wynoszą trumnę na dwór, zabierają równocześnie z izby owe cztery kołacze, poukładane przy ścianach w chatcie, i układają je na czterech węglach »nowej chaty« (trumny). Zaraz po wyniesieniu trumny i kołaczy, zamykają szybko drzwi izby, »ażeby śmierć nie miała więcej przystępu do chaty!«

Garnuszek, w którym była woda do umywania ciała, rozbija jedna ze starszych kobiet, a kawałki zeń wrzuca do potoka.

Na podwórzu odbywa się drugi raz ceremonia *ópro-nody* i *prószcza*; podczas tego zamiatają izbę, w której ciało leżało, a która od chwili śmierci nie była zamiatana; śmiecie i siano, podścielane pod ciało, wrzucają do pieca i spalają, a pozostały popiół wrzucają do wody.

Gdy już w izbie wymieciono i ceremonie na dworze skończyły się, wchodzi ksiądz napowrót do izby, gdzie odśpiewawszy parastas, zasiada za stół do przygotowanej dla niego komaszni; równocześnie spożywają uczestnicy pogrzebu komasznję w sieniach albo na dworze, stosownie do pory.

Po parastasio i komaszni owijają trumnę ze starszym człowiekiem kocem, suknem lub obrusem, a trumnę dziecka zawojem lub kawałkiem płótna. — Trumnę z ciałem gazdy układają w niektórych wsiach, gdzie teren na to pozwoli, na sanie, zaprężone wołami, i to bez względu na porę roku, a więc i latem, zaś trumnę młodszych przywiązują do dwu długich drążków, które służą do dźwigania trumny. Zanim wywiozą, względnie podźwigną na barki trumnę, opierają najbliżsi z rodziny swe głowy na trumnę, a ksiądz wzywa obecnych: *Proszczijte po raz pierszyj!* — *Proszczijte po raz drúhyj!* *Proszczijte po raz trétyj!* — *Naj Boh proszczijte!* *My proszczijfjemo!* — odpowiadają obecni za każdym wezwaniem.

W pogrzebowym pochodzie idzie ksiądz (zwyczajnie konno) naprzód; jeden z gazdów niesie przed trumną *chy-*

*tawnu mjsku*, — misę z tak zwanem *kóływo*, t. j. zgotowaną pszenicą, śliwkami i miodem, i z wetkniętymi weń 12-u woskowemi świeczkami, splecionemi z 3 cieńszych świeczek — *pelusłkij*; do okola misy układają jabłka, orzechy i t. d.; *chytawnna* nazywa się ta miska od słowa *chytaty*, (podnosić i obniżać — chwiać), a to dlatego, że tę miskę często podnoszą w górę i spuszcza ją w dół, a więc »chytają« ją. Gdy tylko w pochodzie pogrzebowym staną dla odbycia ceremonii *óprowody*, układają »chytawną miskę« na trumnę.

Za pochodem prowadzą bydło, przeznaczone na *pománę* (wspomnienie). Do rogów baranów i wołów przylepiają woskowe gorejące świece. Zwyczaj dawania *pomány*



20. *Óprowid.*

obecnie prawie zupełnie ustał, a to z przyczyny zubożenia Huculów, a tem samem i braku zasobów na taką *pománę*.

Przy pogrzebie dziewczyny, niosą poprzód *derewcé*, jak na weselu (p. str. 29).

Nad każdym potokiem, który mają przejść, ustawiają trumnę na ziemię, aby odbyć ceremonię *óprowody* (czytanie ewangelii) i trzyrazową »proszczę«.

Przechodząc z ciałem przez potok, wrzucają do wody jaką monetę »przewoźnego«. Im więcej *oprowod'ów* i *prószczy*, tem więcej grzechów odpuszcza Bóg zmarłemu, a czem więcej przewoźnego wrzuca, tem prędzej i pewniej przewiezie się zmarły na tamten świat.

Po każdym *oprowodach* *trembitają* *trembitarze*, a drogą zawodzi — *hołósył*, *czeladź*.

Gaździna zawodzi po gaździe:

»Družyno moją dorohá!  
Czym ja tebé tak prohniwála,  
Cy Hóspoda Bóha ja ne blahála,  
Szobý ja z tobów prožýła.  
Cy ja Boha ne prosýła,  
Szczo ja tepér na bidú si łyszýła!  
Z kym ja búdu díty hoduwáty,  
Z kym ja búdu gazduwáty?  
Díty dribní, jyk dribná połówa (plewa),  
Ja samá nesziysłýwa udówa.  
(Imię) mij zołotýj, mij dorohýj,  
Szo ty tepér narobýw?  
Ty piszów, a díty-s mynń polyszýw.  
Nemá komú ni díty hoduwáty,  
Ni u mństo pitý, ni pryneštý,  
Ni dáty, ni wziýty, ni prywestý.  
Ty mené udowú samú polyszýw,  
Ty mene na śwíki (= na wieki) zasmutýw!«

Córka zawodzi po matce:

»Mámko moją zołotá, mámko złóta!  
Chto mené me widdawáty,  
Chto menń winók dawáty?  
Chto me póle *pajuwáty* (dzielić),  
Chto maržýnu me dawáty?  
Jyk czołowík me mniy býty,  
Komú pidú si žyłyty?  
Komú ja se mu kazáty?  
Chto za mnów me si wstupáty?«

Dzieci zawodzą po matce:

»Mámko násza rídna, mámko lúbi!  
Czym my Bóha prohniwýły,  
Szo wy nas, mámko, syrítkow łyszýły?  
Tato mámu pochowáje,  
Za drúhoju poszukáje.  
Chto budé nas naucziýty,  
Chto bude nas *rozriydzýły* (jednać)?«

»Czemu do nas, mamó, nie przemówisz, czemu nie spoglądniesz na nas, czemu nasze *mozili* — nagniotki na palcach, nie pozawijasz? A w którą drogę wybierasz się, mamó? Skąd mamy ciebie wyglądać?«

»Mamó nasza słodziutka, kwiatku nasz pyszny, żalobo nasza!«

»A gdzie te wianuszki, coś nam, mamó, na głowę kładła? Gdzie te zawoje, któremiś, mamó, nam głowy zawijała? Jakimi słowy przemówisz do nas? Jakimi łzami zapłaczesz nad nami? Jakie twoje lica spokojne, jakie twoje ręce suche! Po co hodowałaś się sinymi sińcami?«

»Rodzona matko! My już na tym świecie nie będziemy się widzieli! Korzymy się przed Bogiem, i prosimy Boga i błagamy, ażeby Pan Bóg łaskaw odpuścił nam nasze grzechy, jakich dopuściliśmy się przez to, że ty, mamó, nie dojadła, nie dopiła, nie dospała, a za nami się ubiegała! Czemu my ciebie, mamó, zagniewali, że ty nie możesz nas wydać za męża, nami rozporządzić i t. d.«

Matka zawodzi po córce:

»Córko moja! Z kim będę ja żyła, kim będę się posługiwała? Już ty mnie więcej nie będziesz w robocie pomagać, nie będziesz się krzątać po chacie; ja tobie wiana nie dała, ja tobie wesela nie sprawiła! Ty byłaś u mnie najdroższą, tyś była wierną, ty ze mną dobrze obchodziła się! Dziecię moje drogie! Dlaczego mię zostawiasz? Ja na ciebie nie gniewałam się, ja ciebie nie biła, a ja ciebie tak zagniewała, że ty mnie pozostawiasz! Dziecię moje drogie!«

»(Imię) *moja!*

*De tebé pereślidýty* (wysledzić),

*Cy w sadóczku na łystóczku,*

*Cy w trawýcy na rosýcy rosie),*

*Cy u verchách na kamíníu,*

*Cy u cháti na zadviríu?«*

Przy óprowodach, śpiewie, trembitaniu i zawodzeniu czeladzi ciągnie pogrzebowy pochód do cerkwi na »panachidę«, a stąd na cmentarz nad *jýmu*, obok której kładą trumnę, a na jej czterech rogach nalepiają po jednej gorejącej woskowej świeczce. Po dokonaniu cerkiewnych obrzę-

dów otwierają wieko trumny, ażeby trembitarz po raz ostatni zagrał blisko nad głową zmarłego, poczem zamykają trumnę i spuszcza ją go grobu, w który rodzina wrzuca monety i po trzy grudki ziemi. Monety wrzucają na to, ażeby zmarły miał o czem przewieść się na tamten świat, za morze, bo droga do Boga usłana głógiem, ona prowadzi morzem, przez które przewozi Matka Boska siecią, plecioną z przędzywa, którem ubierają Huculi - kolędnicy krzyż<sup>1)</sup>);



21. Cmentarz.

a droga do *Aridnyka* — czarta, wyścielona miękkimi kocami i prowadzi też morzem, ale przez most!

Zasypując trumnę ziemią, zakopują równocześnie w głowach grobu krzyż, a na usypanej mogile stawiają pod krzyż *chytáwnu mýsku*. *Derevcé*, uwite dla dziewczyny, zakopują na mogile przed krzyżem.

Po cerkiewnej ceremonii pogrzebu, uklękają grobarze, a pomodliwszy się, trzymają ręce nad mogiłą, ażeby kto

---

<sup>1)</sup> O tem w III-im tomie: Boże narodzenie.



z domowników nalał na nie wody. Umywając ręce, przemawiają gróbarze: *Proszczyjcie nas!* — *Proszczyjemo!* odpowiadają obecni. Tak trzy razy; robią to na znak, że gróbarze tej dla nich przykrej roboty nie wykonywali chętnie i z własnej woli; oni chcą być od tego »czyści«. Po grobarzach przyklękają po 4 rogach grobu ci czterej, którzy nieśli trumnę. Jeden z domowników staje obok grobu i podaje lewą ręką kołacz temu, który klęczy po drugiej stronie grobu po prawej, zaś prawą ręką temu, który klęczy po lewej, poczem przechodzi na drugi bok i czyni tak samo z pozostałymi dwoma kołaczami; (kołacze te były umieszczone w chacie po 4 węglach chaty, o czem była mowa powyżej); podając te kołacze prosi o *prószczu* w imieniu zmarłego, umęczyl on ich bowiem swym ciężarem przez drogę.

Teraz spożywają wszyscy obecni *kółyno* z chytawnej miski, poczem wracają do domu na komasznję tą samą drogą, którą szli do grobu, »ażeby z nimi powróciła i dusza do swej chaty, nie błakała się długo, szukając jej, bo może ona odprowadzając ciało, spoczęła gdzie na drodze i nie wie, gdzie ono się podziało«.

Na miejsce, gdzie ciało leżało, nie kładzie się, ani nie siada nikt przez dobę od czasu wyniesienia ciała.

Wieczorem po pogrzebie stawiają na stół garnuszek z wodą, krzyż i świeczkę, która gore przez całą noc.

Wedle wierzenia Huculów powraca dusza napowrót do chaty, jak tylko ciało zostanie zagrzebane; wraca ona z aniołami, jakich sobie zastrużyła, i siada na stół albo na okno obok ławy, na której ciało leżało. Dusza pije wodę i je mąkę, na której spoczywa, dlatego posypują okno i stół mąką. — »Zaraz drugiego dnia widać, gdzie na mące spoczywała dusza, mąka bowiem tam jest poruszana<sup>1)</sup>; tę mąkę jędzą i aniołowie, którzy z nią przylecieli!« — Na drugi dzień rano zbierają resztę mąki i wrzucają ją w piec, a wodę z garnuszka wylewają na czyste pole, albo dają ją bądź komu wypić *za prostýbih!*

Po 40-tu dniach urządza rodzina »obiad«, zapraszając nań krewnych, znajomych i księdza. Przy tej sposobności

<sup>1)</sup> przez karakony i muchy.

rozdają *pománu*, jaką i komu nieboszczyk przeznaczył. Biednym rozdają odzienie, krewnym i księdzu bydło. Dawniej ofiarowywali księdzu na pomanę parę wołów, które ciągnęły sanie, albo konia, na którym ksiądz jechał, dziś zdarza się to bardzo rzadko kiedy. Pomána jest i była zawsze dobrowolną darowizną, czego dowodem nietylko to, że i dziś jeszcze ofiarowują umierający nieraz nawet to, czego nie mają, chcąc tem okazać swą dobrą wolę, — ale nadto i następujące pieśni z ust Hucułów pochodzące:

Jyk ja budu umyraty, mu nakazuwaty,  
Szoby moju chudobońku do domu pryhnaty.  
Dam popowy sztyry woły a giykowy zo dwa,  
Szoby czytaw psaltyroczkowi wid weczera do dnia;  
A sestryci, Kateryni, czerłeni (czerwone) koral,  
Szoby mene ta yskłała pyszneńko (pięknie) na ławi;  
Bratczikowy ridneńkomu konia woronoho,  
Szoby mene oproważyw do hrobu samoho.  
Szobym sobi nahaduwwa moju połonynu,  
Skažu sobi zmajstruwaty z kedry domowynu.  
A starcewy widdam że ja moju kożuszynu,  
Szoby meni ta wymetaw wysoku mohylu.  
A na chresti naj postawjy zołotiji zwizdy,  
Ta naj mene pochowajut', de si popy z'jizdy.  
Budut popy przyjizdyty, służboczku (mszę św.) czytaty,  
Moju hrisznu baj duszeczku w raj oproważyaty.

Jyk ja budu umyraty, ja budu kazaty:  
Idit-ko, pryżenit-ko chudobu (bydło) do chaty!  
Idit-ko, pryżenit-ko (przypędźcie) chudobu do chaty,  
Naj ja zaraz ta widkažu (rozporządę), kotre komu daty.  
Nasampered widkažu ja sestrycy koral,  
Szoby mene sporiydyla pyszneńko na ławi!  
A mamci ja widkažu biłeńku oweczku,  
Szoby mene sporiydyla, jak swoju doneczku.  
A bratowy widkažu ja yszcze konia daty,  
Szoby zažeh (zapalił) odnu świczku, jak budu wmyraty.  
A Mykuli widkažu ja kypitar i šoroczku,  
Szoby dzwonyw po duszeczci rano w subotoczku.

A sestrycy ja widkażu bileńku odeżu,  
Szoby w mamy popłakała, zakyw ja poleżu!  
A susidam ja widkażu pasiczku z bżolyty (pszczoły),  
Szoby pryjszły moji kosty wid diydyka wzyty.  
A popowy sztyry woły, a diykowy zo dwa,  
Szoby czytaw psaltyroczk w weczera do dnia.  
A popowy sztyry woły, diykowy korowu,  
Szoby czytaw psaltyroczk w domu do hrobu.

*(Zap. od Micy Łazoruka w Rostokach).*

W przewodnią niedzielę obchodzą Huculi *óprowo*; w tym celu znoszą na groby małe bocheneczki chleba — *perépichky*, bryndzę, mleko, mąkę, suszone śliwki, a gdy ksiądz odprawi modlitwę na grobach, rozdarowują te chleby i t. d. biednym, a gdy biednych niema, to jedni drugim *za prostýbih*.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

## TREŚĆ TOMU DRUGIEGO.

---

	Str.
XI. Narodzenie . . . . .	1
XII. Wesele huculskie . . . . .	13
XIII. Huculskie instrumenty . . . . .	83
XIV. Huculskie tańce . . . . .	94
XV. Huculskie pieśni . . . . .	98
XVI. Śmierć i pogrzeb . . . . .	259

---

## TOM TRZECI I OSTATNI MIEŚCIĆ BĘDZIE:

- XVII. Obrzędy cerkiewne.
  - XVIII. Kosmogonię.
  - XIX. Demonologię.
  - XX. Opowiadania i t. p.
  - XXI. Słowniczek.
-